

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

PÓŁROCZNIK

SERIA NOWA

Maciej Gdula Krytyka i kontynuacja teorii
Pierre'a Bourdieu w socjologii Bernarda Lahire'a

Mikołaj Lewicki Klasy w postnarodowych
społeczeństwach. Socjologia klas według
Michèle Lamont

Katarzyna Dębska Perspektywa teorii Pierre'a
Bourdieu w polskich badaniach socjologicznych

Łukasz Trembaczowski Powracająca klasa?
Pozycja klasowa a reprodukcja klasy
przedsiębiorców w kontekście teorii
Pierre'a Bourdieu

Ewa Potępa Z klasą na motorze. Społeczne
i kulturowe znaczenie motocrossu.
Studium przypadku torów w Opinie i Ornecie

Wydawca
Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy
Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego

**STUDIA
SOCJOLOGICZNO-
-POLITYCZNE**

SERIA NOWA

RADA REDAKCYJNA

- Prof. dr hab. **Zygmunt Bauman** – przewodniczący Rady (Leeds University, Wielka Brytania)
- Prof. dr hab. Jerzy J. Wiatr – z-ca przewodniczącego Rady (Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji; prof. em. UW)
- Prof. dr hab. Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski)
- Prof. dr hab. Mirosław Chałubiński (Uniwersytet Zielonogórski)
- Prof. dr hab. Krzysztof Gorlach (Uniwersytet Jagielloński)
- Prof. UW dr hab. Mirosława Grabowska (Instytut Socjologii UW)
- Prof. dr hab. Aleksandra Jasińska-Kania (prof. em. Instytutu Socjologii UW)
- Prof. dr hab. Wiesława Kozek (Instytut Socjologii UW)
- Prof. dr hab. Roman Kuźniar (Instytut Stosunków Międzynarodowych UW)
- Prof. dr hab. Grzegorz Lissowski (Instytut Socjologii UW)
- Prof. UW dr hab. Sławomir Łodziński (Instytut Socjologii UW)
- Prof. dr hab. Witold Morawski (Akademia L. Koźmińskiego; prof. em. UW)
- Prof. dr Adam Przeworski (New York University, USA)
- Prof. dr hab. Jacek Raciborski (Instytut Socjologii UW)
- Prof. dr hab. Renata Siemieńska-Żochowska (Instytut Socjologii UW; Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej)
- Prof. dr hab. Krystyna Skarżyńska (Instytut Psychologii PAN)
- Prof. dr Ray Taras (Tulane University, USA)
- Prof. dr hab. Włodzimierz Wesołowski (Instytut Filozofii i Socjologii PAN; Collegium Civitas)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

- Prof. dr hab. **Jacek Raciborski** – Redaktor Naczelny
- Dr Wojciech Rafałowski – Sekretarz Redakcji
- Prof. UW dr hab. Jerzy Bartkowski, dr hab. Maciej Gdula, dr hab. Jacek Haman, prof. UW dr hab. Jarosław Kiliński, dr hab. Lech M. Nijakowski, dr Przemysław Sadura, dr Tadeusz Szawiel

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

rok 2016
numer 1-2(05)

SERIA NOWA

Analiza klas po Bordieu

Redaktorzy tomu

Maciej Gdula

Mikołaj Lewicki

Przemysław Sadura

Wydawca

Instytut Socjologii

Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy

Wydawnictwa

Uniwersytetu Warszawskiego

Recenzenci artykułów opublikowanych w czasopiśmie w 2016 roku:

Małgorzata Jacyno (IS UW), Krzysztof Jasiński (IFiS PAN), Tomasz Rakowski (IEiAK UW), Marcin Serafin (IFiS PAN), Krzysztof Tymicki (ISiD SGH), Tomasz Warczok (UP, UW)

Projekt okładki Wojciech Markiewicz

Redaktor prowadzący Dorota Dziedzic

Redaktor Iwona Zarzycka

Tłumaczenie i opracowanie streszczeń Izabela Ślusarek

Łamanie Beata Stelęgowska

© Copyright by Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, Warszawa 2016

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa

Wydawca

Instytut Socjologii UW, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa

www.is.uw.edu.pl

Partner wydawniczy

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa

Dział Handlowy

Tel. (48) 22 55 31 333

dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa

www.wuw.pl

ISSN 0585-556X

Ark. wyd. 9,50, ark. druk. 9,75

Nakład 200 egz.

SPIS TREŚCI

- **Zygmunt Bauman 1925–2017** 9

ARTYKUŁY

- Maciej Gdula
Krytyka i kontynuacja teorii Pierre’a Bourdieu w socjologii Bernarda Lahire’a 11
- Mikołaj Lewicki
Klasy w postnarodowych społeczeństwach. Socjologia klas według Michèle Lamont 31
- Katarzyna Dębska
Perspektywa teorii Pierre’a Bourdieu w polskich badaniach socjologicznych 55
- Łukasz Trembaczowski
Powracająca klasa? Pozycja klasowa a reprodukcja klasy przedsiębiorców w kontekście teorii Pierre’a Bourdieu 79

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

- Ewa Potępa
Z klasą na motorze. Społeczne i kulturowe znaczenie motocrossu. Studium przypadku torów w Opinie i Ornece 101

WSPOMNIENIE

- Jerzy Wiatr
Jean A. Laponce (1925–2016) 119

RECENZJE

- Andrzej Waśkiewicz
Nam współcześni: Machiavelli, Hobbes i Rousseau. Recenzja książki Johna Plamenatza, *Machiavelli, Hobbes, and Rousseau*, pod redakcją Marka Philpa i Zbigniewa A. Pełczyńskiego (Oxford University Press, 2012) 123
- Ryszard Stemplowski
Recenzja książki Christophera H. Achena i Larry’ego M. Bartelsa, *Democracy for realists. Why elections do not produce responsive government* (Princeton University Press, 2016) 132
- Jacek Raciborski
Reguły wyborów w praktyce. Recenzja książki Jarosława Flisa, *Złudzenia wyboru. Społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do sejmu i senatu* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014) 136
- Przemysław Sadura
Walka klas, czy zmiana pokoleniowa? Bourdieu we współczesnej socjologii brytyjskiej. Recenzja książki Jenny Thatcher, Nicoli Ingram, Ciarana Burke’a i Jessie Abrahams (red.), *Bourdieu: The Next Generation. The development of Bourdieu’s intellectual heritage in contemporary UK Sociology* (Routledge: London, 2016) 143
- **Informacje dla autorów** 152

CONTENTS

- **Zygmunt Bauman 1925–2017** 9

ARTICLES

- Maciej Gdula
Criticism and Continuation of Pierre Bourdieu's Theory in Bernard Lahire's Sociology 11
- Mikołaj Lewicki
Classes in Post-national Societies. Sociology of Classes According to Michèle Lamont 31
- Katarzyna Dębska
Perspective of Pierre Bourdieu's Theory in Polish Sociological Research 55
- Łukasz Trembaczowski
Returning Class? Class Position and Reproduction of Entrepreneurs in the Light of Pierre Bourdieu's Theory 79

SOCIOLOGICAL PERSPECTIVE

- Ewa Potępa
Motorcycling with Class. Social and Cultural Significance of Motorcross. The Case Study of Tracks in Opin and Orneta 101

RECOLLECTIONS

- Jerzy Wiatr
Jean A. Laponce (1925–2016) 119

REVIEWS

- Andrzej Waśkiewicz
Our Contemporaries: Machiavelli, Hobbes and Rousseau. A Review of John Plamenatz's Book *Machiavelli, Hobbes, and Rousseau*, ed. by Mark Philp and Zbigniew A. Pelczyński (Oxford University Press, 2012) 123
- Ryszard Stemplowski
A Review of Christopher H. Achen & Larry M. Bartels's Book, *Democracy for Realists. Why Elections Do Not Produce Responsive Government* (Princeton University Press, 2016) 132
- Jacek Raciborski
Rules of Choices in Practice. A Review of Jarosław Flis's Book, *Złudzenia wyboru. Społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do sejmu i senatu* [Illusions of Choice. Social Ideas and Institutional Frames of Polish Parliamentary Elections], (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014) 136
- Przemysław Sadura
Class Struggle or Generation Change? Bourdieu in Contemporary British Sociology. A Review of the Book *Bourdieu: The Next Generation. The Development of Bourdieu's Intellectual Heritage in Contemporary UK Sociology*, ed. by Jenny Thatcher, Nicola Ingram, Ciaran Burke and Jessie Abrahams (Routledge: London, 2016) 143
- **Information for Authors** 152



Zdjęcie z archiwum Ireny Bauman

**Rada Redakcyjna i Zespół Redakcyjny
„Studiów Socjologiczno-Politycznych. Seria Nowa”
z głębokim żalem żegnają**

Profesora Zygmunta Baumana (1925–2017),

światowej sławy uczonego, jednego z pionierów odnowy socjologii polskiej po 1956 roku i współtwórcy polskiej socjologii polityki, członka redakcji „Studiów Socjologiczno-Politycznych” w latach 1958–1968 oraz przewodniczącego Rady Redakcyjnej „Serii Nowej” tego wydawnictwa. Uczony był absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego, w którym uzyskał kolejno magisterium (1954), doktorat (1956) i habilitację (1960). Był uczniem i współpracownikiem Juliana Hochfelda i jego następcą na stanowisku kierownika Katedry Socjologii Stosunków Politycznych (późniejszej Katedry Socjologii Ogólnej). W latach 1961–1968 był redaktorem naczelnym „Studiów Socjologicznych”. W marcu 1968 roku – w ramach represji politycznych – decyzją ministra szkolnictwa wyższego został usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego. Po opuszczeniu Polski (w czerwcu 1968 roku) był do 1971 roku profesorem socjologii na Uniwersytecie w Tel-Awivie, a następnie – aż do przejścia na emeryturę (w 1990 roku) – dyrektorem Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Leeds. W brytyjskim okresie życia Uczony swymi licznymi pracami zdobył światowe uznanie, stając się najbardziej znanym polskim socjologiem, wielokrotnym doktorem honoris causa licznych uniwersytetów zagranicznych, laureatem prestiżowych nagród naukowych, tematem kilkunastu monografii, wielkim autorytetem moralnym i intelektualnym. W naszej pamięci pozostanie jako wielki uczyony i szlachetny człowiek.

W następnym numerze naszego pisma podejmiemy pogłębioną analizę wkładu Zygmunta Baumana do socjologii, ze szczególnym uwzględnieniem Jego roli jako socjologa polityki.

A R T Y K U Ł Y

Maciej Gdula

Institut Socjologii

Uniwersytet Warszawski

KONTYNUACJA I KRYTYKA TEORII KLAS SPOŁECZNYCH PIERRE'A BOURDIEU W SOCJOLOGII BERNARDA LAHIRE

Choć w latach 90. XX wieku można było zasadnie przyjąć, że „socjologia to Bourdieu, przynajmniej we Francji” (zob. Jacyno 1997: 145), to z perspektywy czasu trzeba zauważyć, że już wtedy wobec dominującej pozycji Bourdieu tworzyła się we Francji silna opozycja, która zmienić miała ugruntowany przez niego sposób rozumienia socjologii. Jej szeregi zasilali zarówno badacze dążący do przededefiniowania całej dziedziny nauk społecznych, np. Bruno Latour (Latour 1991), dawni uczniowie i współpracownicy Bourdieu dystansujący się wobec swojego mistrza, np. Luc Boltanski (Boltanski, Thévenot 1991), jak i socjologowie wychodzący w swej krytyce od badań empirycznych, np. Bernard Lahire. Droga wybrana przez tego ostatniego, choć może wydawać się mniej atrakcyjna, bo nie obiecuje na przykład radykalnej redefinicji sposobu uprawiania nauki i nie daje nowego teoretycznego słownika, zasługuje jednak na uwagę z kilku przyczyn. Najważniejsze z nich nie dotyczą wcale zewnętrznych kryteriów uznania, takich jak srebrny medal CNRS, wydawanie jego książek we Francji w wersjach kieszonkowych czy przetłumaczenie głównego teoretycznego dzieła na angielski.

Książki Lahire'a poświęcone strukturze społecznej, edukacji czy literaturze wyróżniają się ze względu na interesujące empiryczne ustalenia i ciekawą metodologię i z pewnością są ważne dla tych, którzy zajmują się tymi szczegółowymi obszarami badań. Dzieło Lahire'a jest istotne także dla zainteresowanych recepcją teorii Bourdieu. Autor *L'Homme pluriel* w oryginalny sposób dokonał jej krytyki, nie atakując jej frontalnie (przynajmniej na początku swojej drogi naukowej), ale raczej zachowując wierność projektowi Bourdieu w kilku ważnych aspektach. Po pierwsze, Lahire podjął się rozważań nad

dwoma wielkimi tematami socjologii – klasami społecznymi i zróżnicowaniem pól kultury – których sens dla współczesnej socjologii w znacznej mierze ustalili Bourdieu w swoich analizach systemu klasowego (Bourdieu, Passeron 1990; Bourdieu 2005) i badaniach nad polami (Bourdieu 1984; Bourdieu 2001). Po drugie, zachował kilka podstawowych pojęć, m.in. dyspozycje, kapitały czy pola, które stanowiły kościec teorii strukturalnego konstruktywizmu. Po trzecie wreszcie, pozostał wierny ogólnej strategii konstruowania wiedzy stosowanej przez Bourdieu, to znaczy ścisłego łączenia badań empirycznych i rozważań teoretycznych. Podążanie tą drogą doprowadziło jednak Lahire’a do odmiennych wniosków i ostatecznie koncepcji teoretycznej znacznie odbiegającej od wizji życia społecznego Bourdieu.

Koncepcja ta, skoncentrowana wokół idei człowieka wielokształtnego (*l’homme pluriel*), może być rozpatrywana sama w sobie, ale pozwala też uchwycić pewne bardziej ogólne tendencje związane z rozwojem współczesnej teorii społecznej wyrażające się także w popularności rozstrzygnięć teoretycznych Antoniego Giddensa czy różnych kontynuacjach projektu Norberta Eliasa. Zbadanie tych tendencji na przykładzie koncepcji Lahire’a wywodzącej się z analiz środowisk ludowych i odniesienie jej do teorii Bourdieu pozwala z jednej strony na ukazanie pewnych ograniczeń strukturalnego konstruktywizmu, ale z drugiej umożliwia wykorzystanie teorii Bourdieu do krytyki zbyt pospiesznych rozstrzygnięć dokonywanych dziś w imię „urealniania” i „uwspółcześniania” jego koncepcji. W tym artykule skoncentruję się na pracach z wczesnego okresu twórczości Lahire’a aż po *L’homme pluriel* – jedynej jak dotychczas książce dostępnej niefrankofońskiemu czytelnikowi – gdzie wyrażona jest mocno krytyka koncepcji klas Bourdieu. Po tej książce badania Lahire’a rozwijają się bardziej w kierunku problematyki pól (zob. np. Lahire 2015), a odniesienia do kwestii klas, jak dzieje się to w *Portraits sociologiques* (2002) czy *La culture des individus* (2004), są mocno naznaczone programem skreślonym wcześniej w jego głównej pracy teoretycznej. W *La culture des individus* daje się zauważyć pewne złagodzenie krytycyzmu wobec Bourdieu, ale sam kształt badań skoncentrowanych na wykazywaniu napięć i dysonansów w praktykach i doświadczeniu jednostek trzeba uznać za próbę empirycznego osadzenia koncepcji człowieka wielokształtnego.

■ Od klasowej dominacji do klasowych kompetencji

W swoich pracach poświęconych kapitałowi kulturowemu i jego klasowemu zróżnicowaniu Lahire dość wyraźnie wskazuje miejsca, w których jego koncepcja różni się od perspektywy Bourdieu. Warto jednak zaznaczyć na

początek, że w kilku istotnych sprawach obu autorów więcej łączy niż dzieli. Lahire, podobnie jak Bourdieu, analizuje klasy, zdając sobie sprawę, że bada społeczeństwo, w którym dominuje przekonanie o jego bezklasowości. Analiza klasowa wskazuje na zróżnicowanie, które nie jest silnie obecne ani w codziennym doświadczeniu jednostek, ani w tożsamościach działających publicznie aktorów zbiorowych, takich jak na przykład partie polityczne. Lahire dociera do klasowości, badając obszar pozornie neutralny, jakim jest szkoła, wpisując się tym samym w tradycję, której najwybitniejszym przedstawicielem jest Bourdieu z jego analizami systemu szkolnego. Wreszcie, podobnie jak Bourdieu, Lahire nie wybiera za punkt oparcia swoich badań nad klasami mechanizmów tworzenia bogactwa i relacji ekonomicznych, ale wypukła różnice zakorzenione w kapitale kulturowym i stylu życia.

Specyfika analiz klasowych Lahire'a polega na problematyzacji pojęć używanych przez autora *Dystynkcji*. Przede wszystkim chodzi tu o kapitał kulturowy, rodzinę i transmisję kulturową. Lahire nie podejmuje z kolei tych wątków rozważań Bourdieu o szkole, które dotyczyły przemocy symbolicznej, walk klasowych czy wartości kultury prawomocnej. Koncentruje się na tezie stanowiącej kanon nauczania o Bourdieu, to znaczy, że szkoła reprodukuje różnice klasowe, dokonując uznania odziedziczonego w rodzinie kapitału kulturowego przez selekcję na kolejnych szczeblach edukacji i nadawanie dyplomów. Teza ta opierała się na ilościowych badaniach empirycznych, gdzie kapitał kulturowy ujmowano przez takie zmienne, jak formalne wykształcenie rodziców i dzieci (zob. Bourdieu, Passeron 1990). Lahire stawia pytania o to, jak uchwycić kapitał kulturowy, jeśli będziemy chcieli go rozumieć zgodnie z bourdieu'ańskim dezyderatem docierania do praktycznego wymiaru działań i dyspozycji aktorów społecznych (Bourdieu 2007: 178–214). Proponuje, żeby zamiast koncentrować się na takich zmiennych, jak wykształcenie czy innych zobiektywizowanych miarach, na przykład liczbie posiadanych książek, przyjrzeć się raczej konkretnym, ucieleśnionym działaniom, takim jak czytanie i rozmawianie o książkach, prowadzenie dzienników czy pisanie listów. W ten sposób można uchwycić kapitał kulturowy nie jako zastygłe formy, lecz żywe praktyki, w których kształtowane są i znajdują wyraz zróżnicowane klasowo dyspozycje aktorów.

Nie podważając roli rodziny w tworzeniu dyspozycji, Lahire zadaje pytanie o to, jak kształt rodzin przekłada się na skłonności i kompetencje jednostek. Pomijanie złożoności relacji rodzinnych prowadzi według niego do zbyt uproszczonej wizji deterministycznej, w której dzieci formowane są na podobieństwo rodziców w oparciu o mechanizmy imitacji i konformizmu. Podejście takie może być wystarczające do projektowania badań ilościowych

i interpretacji ich wyników, ale nie pozwala odkryć procesów stawania się jednostką o określonych zdolnościach i możliwościach. Ważne staje się to zwłaszcza wtedy, gdy trzeba odpowiedzieć na pytania o zjawiska rzadkie, takie jak niespodziewane przypadki awansu lub degradacji społecznej. Lahire zauważa, że socjologia nie może wobec nich abdykować i dlatego postuluje i realizuje badania, które w socjologiczny sposób pozwolą zrozumieć przypadki nietypowe. Nie chodzi mu przy tym wyłącznie o wyjaśnienie anomalii w reprodukcji, lecz o precyzyjne zrekonstruowanie kształtu procesów tworzenia się dyspozycji i kapitału kulturowego wykraczające poza ogólną tezę „dziedziczenia w rodzinie”. Drogą do tego jest uznanie, że rodzina to zawsze układ wielu aktorów, który tworzą nie tylko rodzice i dzieci, lecz także dziadkowie, wujkowie i ciotki, ich dzieci oraz osoby niespokrewnione, ale pozostające w najbliższym kręgu rodziny.

Dopiero wychodząc od układu relacji rodzinnych można zrozumieć, jak dokonuje się transmisja kapitału kulturowego. Trzeba przy tym uwzględnić liczbę osób go tworzących i ich różnorodne cechy, takie jak formalne wykształcenie, swobodę posługiwania się językiem, rodzaj pracy, poziom zarobków czy pochodzenie klasowe, a także charakter relacji łączących te osoby. Niemal pewne jest, że różnić się będzie rodzina, gdzie ojciec posiada wyższe wykształcenie, od rodziny, w której ojciec ma wykształcenie podstawowe, ale trzeba także uwzględnić różnicę między rodzinami, w których obaj ojcowie posiadają wyższe wykształcenie, ale w jednej z nich ojciec jest niemal nieobecny w procesie wychowania dzieci, a matka ma średnie wykształcenie, a w drugiej oboje rodziców ma dyplom wyższej uczelni i na równi zajmuje się opieką nad dziećmi. Ponieważ relacje między członkami rodziny mają dynamiczny charakter i oprócz miłości, bliskości i troski obejmują także rywalizację, walkę o uznanie czy obciążanie oczekiwaniami, transmisja nigdy nie jest procesem biernym. Jednostka nabywa kapitał kulturowy w powiązaniu z procesami identyfikacji, afektywnego odniesienia i zdobywania autonomii.

Lahire precyzował swój stosunek do perspektywy klasowej Bourdieu, pisząc w kolejnych studiach między innymi o źródłach porażek szkolnych (Lahire 1993a), praktykach pisarskich i czytelniczych w środowiskach ludowych (Lahire 1993b; 1993c) czy zjawisku analfabetyzmu funkcjonalnego (Lahire 1992). Za swoiste ukoronowanie tych poszukiwań można uznać książkę *Tableaux de famille* (1995/2012), w której spotykają się wcześniejsze wątki dociekań Lahire'a. Ponieważ jest to też ostatnia ważna książka napisana przed sformułowaniem koncepcji człowieka wielokształtnego (Lahire 1997/2007), warto przyjrzeć się jej dokładniej.

■ Obrazy konfiguracji

Tableaux de famille to studium źródeł sukcesów i porażek edukacyjnych dzieci z klasy ludowej, w którym drobiazgowo badania łączą się z teoretycznymi komentarzami dotyczącymi klas społecznych, szkoły i rodziny. Trudny do zwięzłego przetłumaczenia francuski tytuł książki oddaje wielowymiarowość zamysłu autora. Chodzi mu o odmalowanie obrazów rodziny (tableau jako obraz), ukazanie ich praktyk powiązanych z kształceniem (tableau jako tablica szkolna) oraz zestawienie ze sobą różnych konfiguracji rodzinnych (tableau oznacza również listę).

Zasadniczą część publikacji stanowią analizy 26 przypadków rodzin z klasy ludowej, w których dzieci osiągały bardzo słabe wyniki w nauce lub przeciwnie – ich osiągnięcia były powyżej średniej. Tworząc obraz tych rodzin, Lahire wykorzystuje wywiady pogłębione z rodzicami, obserwację uczestniczącą oraz wywiady z nauczycielami dzieci. W swoich rekonstrukcjach chce on stworzyć możliwie pełen obraz konfiguracji rodzinnej, sięgając w przeszłość edukacyjną i zawodową rodziców, odtwarzając sieci rodzinne z istotnymi dla wychowania dzieci osobami i rekonstruując praktyki kulturowe realizowane w poszczególnych konfiguracjach. Wykazuje przy tym wrażliwość na inne niż standardowe modele relacji rodzinnych (np. dominująca rola ojca nie jest traktowana jako wzór oczywisty) oraz na płciowy wymiar relacji społecznych.

Lahire drobiazgowo rekonstruuje poszczególne przypadki, starając się pominąć jak najmniej z ich pojedynczości, ale zależy mu na tym, żeby uchwycić i zrozumieć ogólne prawidłowości rządzące tworzeniem i odtwarzaniem kapitału kulturowego (Lahire 1995/2012: 24–25). Ta perspektywa ma umożliwić zniesienie ograniczeń wynikających ze stosowania zbyt szerokich kategorii ujednocających, takich jak homogenicznie rozumiana klasa. W tym kontekście należy umieścić dystansowanie się Lahire'a od pojęcia habitusu przez pokazywanie jego genealogii w badaniach Durkheima nad słabo zróżnicowanymi społeczeństwami pierwotnymi lub środowiskami o znacznym stopniu izolacji, jak internaty (Lahire 2012: 53–54). Lahire nie odrzuca przy tym problematyki kształtowania się trwałych dyspozycji, ale odmawia posługiwania się pojęciem habitusu jako ekwiwalentem kategorii spójnej kultury klasowej ujednocającej i jednoczącej członków danej klasy. Jego podejście, choć nie jest to wprost deklarowane w książce, odnosi się także do takiej kategorii, jak kultura imigrancka. W wielu rodzinach objętych badaniem rodzice przyjechali do Francji w poszukiwaniu lepszego życia, ale Lahire bada te rodziny tak jak inne, posługując się pojęciem konfiguracji i praktyk, a nie homogenizującym pojęciem kultury stanowiącym gotowe wyjaśnienie odmienności i tradycjonalizmu.

Zasadnicza teza *Tableaux de famille* jeśli idzie o relacje między klasą czy – jak woli mówić Lahire – środowiskami ludowymi a szkołą jest taka, że osiągnięcia dzieci w systemie edukacyjnym zależą od zbieżności dyspozycji kształtowanych w rodzinie z tymi, których wymaga się w szkole. Tak sformułowana teza jest bardzo zbliżona do przekonań Bourdieu, ale dość wyraźna różnica wiąże się ze sposobem ujęcia problemu dyspozycji. O ile dla Bourdieu kultura prawomocna jest dla klasy ludowej kulturą obcą, której zasady pozostają w opozycji do praktycyzmu, konkretności i oszczędności właściwych habitusowi ludowemu, o tyle Lahire ujmuje dyspozycje nie w organicznym połączeniu jako habitus klasy ludowej, lecz traktuje bardziej jako zbiór czy zestaw, którego elementy nie są ze sobą w konieczny sposób związane.

Dlatego wyodrębnienie dyspozycji niosących konsekwencje dla osiągnięć szkolnych dzieci ma istotne znaczenie dla analiz dokonywanych w *Tableaux de famille*. Lahire wskazuje na pięć obszarów, w których są one kształtowane: używanie słowa pisanego, działania ekonomiczne, porządek moralny, formy władzy i modele inwestycji edukacyjnych. Wyodrębnienie tych obszarów i związanych z nimi dyspozycji stanowi punkt wyjścia do analiz konfiguracji nie tylko jako układu osób, lecz także jako układów dyspozycji, w których elementy podlegają pewnej zmienności. W używaniu słowa pisanego na pierwszy plan wysuwa Lahire czytanie. Zastrzega jednak od razu, że nie jest to jedyna praktyka, na jaką trzeba zwrócić uwagę i konieczne jest jej odpowiednie ujęcie. Nie można ograniczać się do ustalenia liczby tomów znajdujących się w mieszkaniu albo deklaracji rozmówców dotyczącej liczby przeczytanych książek w ciągu roku. Czytelność trzeba badać, pytając zarówno o gazety, jak i książki, częstotliwość sięgania po nie w tygodniu i miesiącu, a poza tym ustalić także, czy rodzice czytają książki dzieciom na głos i czy w domu rozmawia się o przeczytanych treściach, zarówno między dorosłymi, jak i rodzicami a dziećmi. Używanie słowa pisanego rozumieć trzeba także jako pisanie. Zalicza się tutaj pisanie listów, dzienników, wspomnień, a także bardziej prozaiczne tworzenie planów dnia czy list spraw do załatwienia. Praktyki pisania obejmują też tworzenie podań i korespondencję urzędową. Dla Lahire'a pismo jest narzędziem refleksyjnym, ustanawiającym dystans między użytkownikiem i jego skłonnościami przez podważenie tego, co przyjmowane jest jako oczywiste w strumieniu codziennych zdarzeń. Posuwa się nawet do kontrowersyjnego stwierdzenia, że: „Badanie socjologiczne praktyk pisania robi wyłom w *teorii praktyki czy zmysłu praktycznego*. Jeśli habitus ma być związany ze zdroworozsądkowym doświadczeniem świata, przedrefleksyjnym, praktycznym... to nie wszystkie praktyki mają habitus za swoją zasadę generatywną” (Lahire 1995/2012: 37).

Drugim obszarem, w którym kształtują się dyspozycje aktorów społecznych, są działania ekonomiczne. Poziom zarobków, rodzaj pracy zawodowej, ciągłość zatrudnienia określają w znacznym stopniu warunki życia rodzin. Lahire podkreśla bardzo ważny aspekt ekonomicznego funkcjonowania rodzin, który umyka niekiedy w analizach skoncentrowanych na poziomie zarobków pracowników i ich rozwarstwieniu, mianowicie problem związku między kształtem rodziny a budżetem domowym. Inaczej będzie on wyglądał w przypadku obojga pracujących rodziców, inaczej, gdy pracuje tylko jeden dorosły, a jeszcze inaczej, gdy w rodzinie nastąpił rozwód lub śmierć jednego z rodziców. Działania ekonomiczne nie mogą być rozpatrywane przez pryzmat pozornie neutralnego schematu racjonalnie kalkulujących aktorów rynkowych, ale muszą uwzględniać cały kontekst społecznego funkcjonowania rodziny łącznie z jej rozmiarami, zobowiązaniami jej członków czy praktykami planowania wydatków, prowadzenia ścisłych rachunków przychodów i rozchodów, oszczędzania i pożyczania pieniędzy.

Pod pojęciem porządku moralnego Lahire rozumie różnorodne działania związane z tworzeniem uregulowanego sposobu życia w rodzinie. Koncentruje się przy tym nie na treści przekonań etycznych klasy ludowej tylko raczej na praktykach, dzięki którym konstruowana jest dla dzieci jasna hierarchia ważności poszczególnych działań i przewidywalna organizacja życia. Porządek moralny tworzą zatem: kontrola godzin wychodzenia i powrotu do domu, przestrzeganie godzin kładzenia się spać, istnienie reguł dotyczących oglądania telewizji, a także dopilnowywanie przez rodziców czy dzieci wywiązuja się z prac domowych, czy uczestniczą w lekcjach i czy dobrze zachowują się w szkole. Lahire stwierdza, że dla klasy ludowej zasady te często są podstawą dobrego prowadzenia się, które ma uchronić dzieci przed „stoczeniem się” i „zejściem na złą drogę”. To nastawienie przejawia się czasami także w budowaniu granicy między „nami” a „nimi”, czyli na przykład złym towarzystwem, imigrantami lub innymi imigrantami, jeśli jest się przybyszem zza granicy. Według Lahire’a dyspozycje związane z porządkiem moralnym mają także konsekwencje dla sposobów myślenia i liczą się w rzeczywistości szkoły: „Jeśli porządek moralny i materialny w domu wpływa jakoś na sytuację szkolną dzieci, to dzieje się tak przede wszystkim na poziomie ładu kognitywnego. Regularność podejmowanych aktywności, planów dnia, powracających i powtarzalnych zasad, porządkowania, układania i klasyfikowania prowadzą do wytworzenia zorganizowanych struktur kognitywnych zdolnych do porządkowania, formowania i składania myśli” (Lahire 1995/2012: 42).

Wyróżnienie kolejnego obszaru kształtowania się dyspozycji znów wiąże się z przekonaniem, że od treści norm ważniejsza jest forma, przez którą się

realizują. Lahire wyodrębnia formy władzy w rodzinie, żeby zwrócić uwagę na różnicę między kontrolą społeczną działającą jako zewnętrzne ograniczenie aktorów społecznych a kontrolą uwewnętrzną, sprawowaną przez same działające jednostki. Nawiązuje przy tym zarówno do pomysłów Eliasa, związanych z przedstawieniem procesów cywilizacyjnych jako przejścia od kontroli zewnętrznej do samokontroli (Lahire 1995/2012: 81; zob. też Elias 2008; Bucholc 2012), jak i empirycznych studiów Malvina Kohna podkreślających wagę mechanizmów uwewnętrznienia dla zróżnicowania klasowego (Kohn, Schooler 1986). Lahire stwierdza, że w rodzinach, gdzie władza rodzicielska jest sprawowana tak, aby nauczyć dziecko samokontroli, radzi sobie ono w szkole lepiej niż dzieci z rodzin, w których nacisk jest położony na podporządkowanie zewnętrznemu autorytetowi i kontrolę zachowań. Dzieje się tak dlatego, że współczesny model szkoły stawia bardziej na rozwijanie i egzekwowanie autonomii i inicjatywy uczniów niż na dyscyplinę (Lahire 1995/2012: 80–81). W tym systemie wartościowania uczniowie z klasy ludowej pochodzący z rodzin kładących nacisk na posłuszeństwo znajdują się na straconych pozycjach.

Ostatni z obszarów uwzględnianych przez Lahire'a to inwestycje edukacyjne. Możliwe są tu różne sposoby podejścia ze strony rodziców do procesu uczenia się – od traktowania szkoły jako konieczności po koncentrację na osiągnięciach szkolnych dzieci i mobilizowaniu wszelkich możliwych zasobów w celu ich poprawienia. Lahire, wskazując na istnienie rodzin, w których dziecko jako projekt znajduje się w centrum aktywności, zauważa jednocześnie, że duże inwestycje w wykształcenie dzieci niekoniecznie muszą się przełożyć na wysokie osiągnięcia, bo te zależą też od dyspozycji kształtowanych w innych obszarach praktyk. Na przykład posiadanie w domu encyklopedii kupionej z dużym wysiłkiem finansowym nie oznacza korzystania z niej. Dzieci, które widzą, że encyklopedia nie jest używana przez rodziców, mogą nabrać przekonania o jej bezużyteczności.

Odniesienie się do kategorii używanych przez Lahire'a i proponowanych przez niego interpretacji materiału badawczego wymaga zapoznania się przynajmniej z próbką jego analiz. Można wtedy docenić drobiazgowość i konsekwencję autora *Tableaux de famille*. W dalszej części tekstu przedstawię trzy wybrane portrety rodzin. Jeden dobrze oddający typową konfigurację rodzinną, która prowadzi do słabych wyników dzieci w nauce, drugi, który jest jego przeciwieństwem, a trzeci z kolei będzie pokazywać złożoną sytuację o niejednoznacznych konsekwencjach dla kariery edukacyjnej dzieci.

■ Portrety rodzin

Badanie odbywa się w dzielnicy, gdzie prawie 80% gospodarstw domowych ma charakter ludowy, to znaczy główni żywiciela rodzin pracują jako robotnicy lub pracownicy wykonujący proste prace. Większość w dzielnicy stanowią imigranci z Afryki północnej (44%), jedna trzecia określona jest jako Francuzi, pozostała część to także imigranci, np. z Kambodży i Wietnamu. Do badania zakwalifikowano 26 rodzin dzieci, które zdawały obowiązkowy egzamin ewaluacyjny po drugiej klasie szkoły podstawowej. Sprawdzał on zarówno biegłość w posługiwaniu się językiem francuskim, jak i umiejętności matematyczne. Ocena przyznawana była łącznie za francuski i matematykę. Jako dzieci ze słabymi wynikami uznano w badaniu te, które osiągnęły ocenę poniżej 4,5 na 10 przy średniej krajowej na poziomie 6,5. Ze względu na to, że w badanej populacji średnia wyników odbiegała *in minus* od krajowej (5,5 wobec 6,5), za dzieci osiągające dobre wyniki uznano te, które otrzymały ocenę powyżej 6.

Latifa S. i Aicha S. osiągnęły w teście odpowiednio wynik 3,1 i 4,1. Dziewczynki pochodzą z rodziny imigrantów z Algierii. Gdy badacze zjawiają się w ich domu na wywiad, rodzice są zaskoczeni wizytą. Zapomnieli o wcześniejszej rozmowie telefonicznej, podczas której ustalono datę i godzinę spotkania, a karteczka informacyjna ze szkoły nadal tkwiła w zeszytach dzieci. Państwo S. oprócz dwóch dziewczynek zakwalifikowanych do badania mają jeszcze szóstkę dzieci. Chociaż jest ładna pogoda i na podwórku trwają głośne zabawy, sześcioro młodszych dzieci siedzi w domu. Podczas wywiadu pozostają one w pobliżu i na swój sposób uczestniczą w rozmowie, która przebiega w atmosferze wesołego rozgardiaszu.

Pan S. ma 44 lata. Jego ojciec był robotnikiem rolnym, a matka nie pracowała zawodowo. Oboje byli analfabetami. Rodzice Pani S. (38 lat), która została sierotą w wieku lat 12, także nie potrafili pisać i czytać. Pan S. utrzymuje, że chodził do szkoły w Algierii od 6 do 18 roku życia, ale badacze są sceptyczni w stosunku do tej relacji, bo wchodzi ona w konflikt z opowieścią o wczesnym rozpoczęciu pracy zawodowej. Do Francji przyjechał, gdy miał 22 lata i nigdy nie był bezrobotny. Zawsze pracował w fabrykach jako robotnik. Pani S. prowadzi dom. Między 6 a 9 rokiem życia chodziła do szkoły, gdzie opanowała podstawy arabskiego. Do Francji przyjechała po śmierci rodziców i w wieku 16 lat urodziła pierwszego syna.

Chociaż Pan S. spędził we Francji prawie dwie dekady, słabo posługuje się językiem francuskim. Mówi z trudnością i nie czyta, ani nie pisze w tym języku. Podobnie jest w przypadku Pani S. W związku z tym dzieci w domu

mają ograniczony kontakt ze słowem pisanim. Rodzice nie czytają gazet i tygodników po francusku. Cztery razy do roku kupują magazyn po arabsku, a ojciec deklaruje, że gdy ma czas, czyta Koran. Przygotowaniem oficjalnych dokumentów zajmuje się najstarszy syn, a wcześniej robił to przyjaciel rodziny. W domu nie prowadzi się żadnych list, planów spraw do załatwienia czy zeszytów przychodów i wydatków. Pan S. w odniesieniu do kontroli wydatków stwierdza, że „Arabowie tak nie robią, ponieważ mają do siebie zaufanie”. Obieg pieniędzy zostaje przez niego umieszczony w ramach relacji rodzinnych opartych na autorytecie i szacunku, wobec których procedury kontroli byłyby rodzajem profanacji.

Pytania dotyczące czytelnictwa wywołują prawdopodobnie pewien efekt prawomocności, to znaczy rozmówcy dostosowują się do wzoru, zwyżając nieco swój kontakt ze słowem pisanim. Jednocześnie ojciec jest bardzo niezadowolony, że pytania tylko w małym stopniu dotyczą religii. Służy ona bowiem państwu S. za prawdziwe źródło reguł, które są przeciwstawiane zasadom organizacji świata zewnętrznego, w tym szkoły. Matka dziewczynek stwierdza, że kiedyś na pewno wrócą do Algierii, gdzie wciąż żywy jest pełen szacunku stosunek do starszych i rodziców, czego nie spotyka się już we Francji (Lahire 1995/2012: 122). To wyjaśnia, dlaczego dzieci nie uczestniczą w zabawach na podwórku. Rodzina izoluje się od wpływu otoczenia, które postrzega jako zdegenerowane. Dziewczynki mają całkowity zakaz samodzielnego wychodzenia z domu, starsi chłopcy mogą wychodzić w ograniczonym zakresie.

Opowiadając o tym, jak dziewczynki radzą sobie w szkole, ich matka koncentruje się na opisie zachowań świadczących o dobrym wychowaniu. Córki idą do szkoły, rozbierają się, zmieniają buty, myją ręce i siadają do słowników. Za złe oceny Latifa i Aicha dostają kary cielesne. Z aprobatą rodziców stosują je wobec nich także bracia. Kary nie są wyrazem uznania dla instytucji szkoły i nauczanych tam treści, a chodzi w nich raczej o ukaranie złej kondycji moralnej, której złe oceny są symptomem. Chociaż rodzice dużo mówią o porządku, to jednocześnie atmosfera rozgardiaszu podczas wywiadu daleka jest od budowanej wizji zdyscyplinowanej rodziny. Dzieje się tak, ponieważ dzieci zachowują się powściągliwie tylko wtedy, gdy nakazuje im to zewnętrzny autorytet zdolny do sprawowania ciągłej kontroli. Gdy rodzice są zajęci rozmową, dzieci czują, że mogą sobie pozwolić na więcej, bo rodzice zajęci są czymś innym niż egzekwowanie zakazów (Lahire 1995/2012: 125). W tej konfiguracji rodzinnej wdrażane są dyspozycje ograniczające szanse edukacyjne dzieci. Rodzice słabo znają francuski i nie czynią wysiłków, żeby lepiej poznać język i zapewnić szerszy kontakt dzieci ze słowem pisanim. W domu nie są stosowane żadne formy związane z planowaniem czy kontrolą wydatków i zarządzanie

pieniężmi opiera się na dopasowywaniu wydatków do odruchowych, ukształtowanych przez doświadczenie potrzeb. Rodzice nie cenią zbytnio szkoły i jej kultury, uznając w zasadzie tylko te jej elementy, które są związane z dyscyplinowaniem uczniów. Jeśli chodzi o formy władzy, to dominuje zewnętrzna kontrola sprawowana przez autorytet rodzica lub starszego brata.

Z innym przypadkiem konfiguracji mamy do czynienia w rodzinie Salimy T. Jej rodzice, podobnie jak rodzice Latify i Aichy, są imigrantami z Algierii. Ojciec Salimy nigdy nie chodził do szkoły i potrafi tylko trochę czytać po francusku. Nie czyta ani nie pisze po arabsku. Pracuje jako niewykwalifikowany elektryk. Matka Salimy także nigdy nie chodziła do szkoły i po przyjeździe do Francji zajmowała się prowadzeniem domu. Salima ma dwoje rodzeństwa – dziesięcioletniego brata i siedmioletnią siostrę. Biorąc pod uwagę wykształcenie rodziców dziewczynki, nie dziwiłyby jej słabe wyniki w nauce. Tymczasem na egzaminie Salima otrzymała wysoki wynik 7,2. Lahire pokazuje, że nie był to przypadek, ale efekt specyficznej konfiguracji rodzinnej, w której kształtowały się dyspozycje córki państwa T.

Jeśli chodzi o używanie słowa pisanego, to praktyki z tego zakresu w małym stopniu mogły przełożyć się na sukcesy Salimy. Rodzice właściwie nie czytają. Ojciec deklaruje, że czasami przegląda gazety, ale jest w stanie zrozumieć wyłącznie te treści, o których wcześniej słyszał w telewizji. Za aktywność związaną z używaniem słowa pisanego można pod pewnymi warunkami uznać grę w Scrabble, którą ojciec bardzo lubi, bo dzięki niej może nauczyć się nowych słówek. W rodzinie Salimy nie prowadzi się list spraw do załatwienia czy zeszytów przychodów i rozchodów. Z oczywistych względów nie powstają też żadne dzienniki czy pamiętniki. Jeśli chodzi o oficjalne pisma i kontakt z urzędami, to rodzina korzysta z pomocy przyjaciół. Ojciec deklaruje przy tym, że zawsze woli pójść do urzędu i osobiście załatwić sprawę niż polegać na suchych dokumentach.

Wyraźna różnica wobec rodziny Latify i Aichy występuje natomiast w obszarze, który Lahire określa jako porządek moralny. Rodzice Salimy, a zwłaszcza ojciec dba nie tylko o to, żeby jego dzieci miały uporządkowane życie ze stałymi porami kładzenia się spać, posiłków, zabawy i odrabiania lekcji, lecz także codziennie, na tyle ile może, angażuje się w sprawdzanie pracy domowej. W swoim skromnym zakresie pomaga dzieciom w czytaniu i przede wszystkim w rachunkach. Pan S. deklaruje, że nie stosuje przemocy, chociaż stara się zachowywać autorytet. Lahire interpretuje to jako przykład nastawienia na internalizację kontroli społecznej przez dzieci, co pozwala im lepiej się odnaleźć w sytuacji szkolnej, w której wykonywanie poleceń, podążanie za nauczycielem i dokonywanie postępów wymaga połączenia zaangażowania i samokontroli.

Ojciec Salimy wyraża się pozytywnie o szkole i mówi o tym, że żałuje swoich braków edukacyjnych. Chodzi regularnie z dziećmi do biblioteki pożyczać książki i jest dumny z tego, że dzieci w domu także mają małą biblioteczkę. Jego inwestowanie w edukację to nie tylko wydatki na pomoce szkolne czy poświęcony dzieciom czas, lecz także tworzenie atmosfery sprzyjającej nauce. Gdy ojciec pomaga w pracach domowych i cieszy się z dobrych ocen dzieci, pokazuje im, że ich wysiłek szkolny jest wysoko oceniany i sprawia mu przyjemność. Aspekt intelektualny łączy się w ten sposób z afektywnym, wspierając karierę szkolną dzieci. O wadze tego aspektu konfiguracji rodzinnych świadczyć może to, że starszy brat Salimy, który bardziej jest wspierany emocjonalnie przez ojca w nauce, osiąga lepsze wyniki niż dziewczynka.

Wykazanie znaczenia wymiaru afektywnego dla karier edukacyjnych dzieci Lahire uważa za jedno z najważniejszych odkryć swoich badań. Gdy rodzinę Salimy zestawia się z innymi przypadkami, można zauważyć bowiem ciekawą prawidłowość. Tam, gdzie rodzice nie mieli za sobą żadnego doświadczenia szkolnego, wyniki ich dzieci były lepsze niż w rodzinach o niskim kapitale kulturowym, gdzie rodzice mieli jednak za sobą krótkie epizody nauki. Wiąże się to zdaniem Lahire'a z przekazywaniem dzieciom przez rodziców lęków i niechęci, które wynikały z ich porażek szkolnych (Lahire 1995/2012: 410–411).

Emocjonalny wymiar stosunku do systemu szkolnego odgrywa także istotną rolę w rodzinie Nicole C., jednej z nietypowych konfiguracji analizowanych w *Tableaux de famille*. Ojciec Nicole ma 33 lata i uczył się tylko do 13 roku życia. Matka ma natomiast wykształcenie zawodowe. Podobnie jak w przypadku Salimy, kapitał edukacyjny rodziców Nicole predestynuje ją raczej do słabych wyników w nauce, a jednak na egzaminie osiągnęła ona dobry wynik 6,9.

Ojciec dziewczynki pracuje jako dżokej. Jego podstawowa pensja jest mała, ale w sezonie dodatkowo zarabia za każdy z wyścigów, w którym bierze udział i pozwala to podwoić podstawowe dochody. Rodziców pana C. określić można jako wywodzących się ze środowiska robotniczego – ojciec pracował na kolei, a matka była gospodynią domową. Matka Nicole pracowała przez jakiś czas zgodnie ze swoim wykształceniem jako fryzjerka, jednak od jakiegoś czasu nie jest już aktywna zawodowo i zajmuje się domem. Jej rodzice – imigranci z Włoch – obecnie pracują jako inspektorzy ubezpieczeniowi, ale wcześniej wykonywali różnego rodzaju prace. Ojciec był między innymi szefem kuchni w dużym kasynie. Jak sama zauważa, w dzieciństwie „żyła jak burżujka” – mieszkała w drogich domach, rodzice nigdy nie musieli oszczędzać, a cała rodzina wyjeżdżała na wakacje kilka razy w roku.

Ani ojciec, ani matka Nicole nie są bardzo aktywnymi czytelnikami. Ojciec czyta magazyny jeździeckie, żeby być na bieżąco z wynikami gonitw i nowinkami dotyczącymi prowadzenia koni. Wiadomości raczej słucha w radio i deklaruje, że „nie przepada za czytaniem”. Matka czyta trochę prasy kobiecej i stwierdza, że lubi Agathę Christie. Czyta ją jednak drukowaną w fragmentach w prasie, bo nie kupuje żadnych książek oprócz encyklopedii. Matka, zajmując się dziećmi, czyta im jednak bardzo dużo. Nie ogranicza się przy tym do odczytywania tekstów, ale zadaje także dzieciom pytania dotyczące poszczególnych fragmentów i rozmawia z nimi na tematy powiązane z treściami poruszonymi w książkach.

Pani C. prowadzi bardzo ścisłe rachunki domowe. Planuje i kontroluje wydatki, starając się zrobić jak najlepszy użytek z dochodów męża. Pieniądze stara się wydawać tak, żeby czwórce dzieci niczego nie brakowało i miały szczęśliwe dzieciństwo, jak najbardziej przypominające jej własne. Dzieci nie tylko mają do swojej dyspozycji trzy pokoje, podczas gdy rodzice sypiąją w jadalni, lecz dodatkowo pokoje wyposażone są w telewizory, konsolę do gier czy sprzęt hi-fi. W pokojach znajdują się też dwie encyklopedie, z czego jedna o wartości podwójnej podstawowej pensji ojca.

Można stwierdzić, że w rodzinie Nicole inwestycje edukacyjne są w centrum życia rodzinnego. Pochłaniają duże środki finansowe i stanowią spore obciążenie dla domowego budżetu. Matka poświęca też dużo wysiłku i uwagi na przekazywanie dzieciom wiedzy i kształcenie sumienności i zaangażowania w naukę. Jednocześnie Pani C. pozostaje bardzo krytyczna wobec instytucji szkoły i nauczycieli. Matka Nicole wzburzona jest tym, że jeden z nauczycieli użył kiedyś wobec jej córki kary cielesnej („podniósł rękę na moje dziecko!”). Ten przypadek delegitymizuje zarówno nauczyciela, jak i całą instytucję skoncentrowaną według niej na bezmyślnym egzekwowaniu posłuszeństwa. Duże partie wywiadu poświęcone są narzekaniom, zarówno na treści uczone podczas lekcji, jak i metody nauczania. Pani C. uskarża się, że dzieci uczone są przez ciągłe powtórki i mechaniczne powtarzanie materiału. Kwestionuje też zdolność szkoły do budowania postępów w nauce. Stwierdza, że często powtarza dzieciom, że nauczyciele nie mogą narzucać im obowiązków, bo od tego są rodzice i to oni podejmują decyzję.

Komentując tę konfigurację rodzinną, Lahire zauważa, że choć kapitał edukacyjny rodziców jest mały, a praktyki związane z używaniem słowa pisanego są raczej skromne, to jednocześnie dzięki porządkowi moralnemu i modelowi inwestycji edukacyjnych skoncentrowanych na rozwoju i ocenach dzieci są one w stanie uzyskiwać dobre wyniki. Stosunek matki do instytucji edukacyjnych stanowi jednak według Lahire’a pewne obciążenie dla przyszłej

kariery edukacyjnej dzieci. Mogą one wykazywać zmniejszony zapał do nauki i poszukiwać swojej drogi życiowej, orientując się na inne zasoby niż dyplomy szkolne.

Śledząc te trzy konfiguracje rodzinne, można się przyjrzeć, jak Lahire uprawomocnia swoje tezy o złożonych mechanizmach transmisji kulturowej i źródłach wyników szkolnych dzieci. Zwracając uwagę na kontakt z kulturą pisaną, uporządkowane reżimy czasowe, formy kontroli społecznej, praktyki i status ekonomiczny oraz inwestycje edukacyjne, ukazuje obszary, w których kształtowane są dyspozycje wysoko oceniane w szkole. Nie są one sztywno przypisane do klasy średniej i wyższej, ale mogą się pojawiać także w obrębie klasy ludowej, przekładając się na lepsze wyniki dzieci, które wydają się skazane na zreprodukowanie pozycji rodziców.

Wstrzemięźliwość Lahire'a w wyciąganiu ogólnych wniosków z własnych badań sprawia, że podejmowanie krytyki niektórych rozstrzygnięć, np. kwalifikowania do klasy ludowej rodzin zbliżających się stylem życia i dochodami do klasy średniej jak rodzina Nicole, lub uwag o tym, że refleksyjność związana z używaniem pisma podważa habitus jako źródło praktyk, wydaje się małołstkowością. Nie ma się wrażenia, że zaprzecza on istnieniu mechanizmów reprodukcji klasowej, tylko pokazuje wyjątki od nich i trudno nie docenić wnikliwości, z jaką tego dokonuje, zaznaczając przy tym, że sukcesy szkolne dzieci z klasy ludowej są zawsze dość niestabilne i w dłuższej perspektywie trudno je utrzymać. Sytuacja zmienia się jednak diametralnie, gdy Lahire porzuca wstrzemięźliwość i od badań empirycznych przechodzi do budowania ogólnej koncepcji teoretycznej.

■ Człowiek wielokształtny

O ile rozważania nad transmisją kulturową i konfiguracjami rodzinnymi czerpały z problematyzowania teorii Bourdieu, o tyle koncepcja wyłożona w *L'homme pluriel* jest już oparta na bezpośredniej polemice z autorem *Dystynkcji*. Lahire wyraźnie zmierza do odciążenia analiz społecznych z zainteresowań klasami społecznymi i mechanizmami ich reprodukcji, a do wartościowania badań nad zróżnicowanymi polami działania, procesualnym charakterem rzeczywistości społecznej i indywidualnymi biografiami nie jako wersjami trajektorii klasowych, ale pojedynczymi zmaganiem niepowtarzalnych jednostek ze zmiennymi kolejami losu.

Lahire wprost występuje przeciwko używaniu pojęcia klas utożsamianych przez niego z homogenicznymi grupami społecznymi. Stwierdza, że ich istnieniu przeczą po prostu badania empiryczne: „Iluż studentów zaskoczonych

było, że nie udało im się w badaniu dotrzeć do „prawdziwych robotników”, „prawdziwych menadżerów” albo „prawdziwych rzemieślników”. Wydaje im się, że popełnili jakiś błąd metodologiczny, podczas gdy prawdziwy błąd leży w koncepcji teoretycznej” (Lahire 2007: 27). Ten błąd polega według niego na traktowaniu klas jako jednorodnych wytworów określonych warunków społecznych. Zgodnie z tą perspektywą każdemu środowisku ujmowanemu przede wszystkim przez pryzmat stosunków ekonomicznych mają odpowiadać zunifikowane dyspozycje klasowych habitusów (Lahire 2001: 29). Lahire określa to podejście jako nieuprawnione przeniesienie do badań nad społeczeństwem nowoczesnym kategorii adekwatnych do badania społeczeństw bez pisma, o małej złożoności i ścisłej kontroli społecznej (2007: 38–40).

Hibitusy – jak zauważa Lahire – nie mogą być zunifikowane, ponieważ ich kształt nie jest mechanicznym odciskiem środowiska rodzinnego. Ich wytworzenie to złożony proces, którego ważnym elementem są świadome wysiłki edukacyjne rodziców. Wbrew temu, co ma sądzić Bourdieu, habitusy nie powstają w sposób naturalny, bez żadnego wysiłku i pracy. Jest przeciwnie, ponieważ nawet w rodzinach z wysokim kapitałem kulturowym dzieci uczone są czytania, odrabia się z nimi lekcje i poświęca wiele energii, żeby zachęcić je i przyzwycząić do konsumpcji kulturowej (Lahire 2007: 47–49). Biorąc pod uwagę, że oprócz rodziny dzieci socjalizują się także w szkole albo grupie rówieśniczej, odpowiednim podejściem do analizy dyspozycji jest uznanie złożonych związków powstających między przyswajanymi umiejętnościami i skłonnościami. Nie należy przy tym wykluczać także możliwości wystąpienia sprzecznych tendencji np. między swobodą grupy rówieśniczej i dyscypliną domu rodzinnego.

Różnorodność obszarów wpływających na kształtowanie się dziecka odpowiada wielości światów społecznych, w których później funkcjonują dorośli. Analiza rzeczywistości społecznej musi uwzględniać to, że współcześnie życie człowieka toczy się w wielu sferach regulowanych przez specyficzne zasady: „Pole władzy, pole polityczne, administracyjne, dziennikarskie, pole wydawnicze, literackie, teatralne, pole komiksu, malarstwa, mody, pole filozoficzne, naukowe, pole nauk społecznych, pole uniwersyteckie, pole elitarnych uczelni, pole religijne, prawne, sportowe, pole działaczy na rzecz osób starszych” (Lahire 2007: 55–56). Trzeba uznać – inaczej niż analizował to Bourdieu – że jednostki nie są pochłonięte aktywnością i inwestowaniem w jedno pole, lecz krążą między wieloma z nich. Dlatego muszą uruchamiać odmienne dyspozycje pozwalające na działanie w specyficznych warunkach danego pola. Oznacza to, że nie sposób mówić o spójnych habitusach, jeśli muszą pogodzić rozmaite wymogi działania i obejmować różnorodne dyspozycje (Lahire 2007: 56).

Skoro życie jednostki przebiega w zróżnicowanych polach aktywności, to trzeba zapomnieć o harmonijnym funkcjonowaniu ukształtowanego przez historię habitusu i terażniejszych wymogów działania układających się w spójną biografię. Drogi życiowe jednostek naznaczone są napięciami, sprzecznościami, punktami zwrotnymi i kryzysami (Lahire 2007: 81–86). Wszystko to stanowi wyzwanie dla habitusu, który nie zapewnia automatycznej równowagi między subiektywnymi oczekiwaniami i obiektywnymi okolicznościami. Jednostka nie może polegać na przyswojonych schematach działania i postzegania, ale musi się skonfrontować z nowymi wymogami i wykazać refleksyjnością. Przynajmniej w nowoczesnych społeczeństwach ciężko przyjąć, że życie człowieka upłynie w świecie ściśle oddzielnym od innych światów społecznych, gdzie będzie się cieszyć komfortem i doświadczeniem bycia na swoim miejscu.

Zamiast koncentrować się na tym, jak odtwarza się przeszłość, należy zatem dowartościować terażniejszość i analizować interakcje między jednostkami w różnych sferach ich aktywności. Dopiero badanie konkretnych procesów społecznych, w których jednostki muszą uruchomić część nabytych w przeszłości dyspozycji i kompetencji oraz wykazać się inwencją i refleksyjnością, umożliwi zrozumienie złożonej rzeczywistości: „Aktorzy społeczni są tym, czym uczyniły ich różnorodne społeczne doświadczenia. Predestynowani są do zachowań i postaw zróżnicowanych w zależności od kontekstów, w jakich funkcjonowali i wzrastali. Aktor nie jest podstawowym atomem socjologii, ale przeciwnie – najbardziej złożoną rzeczywistością społeczną, jaką da się badać. Dlatego można sobie wyobrazić, dlaczego socjologia niekoniecznie musi zaczynać się od analizy tych złożonych połączeń heterogenicznych doświadczeń społecznych, którymi są pojedynczy aktorzy. W opozycji do przekonania teorii indywidualistycznych i atomistycznych ostatecznie o wiele łatwiej badać światy społeczne, pola, grupy, instytucje, mikro zdarzenia itd. niż jednostkowe fałdy tego, co społeczne. Aktorzy przemierzali i ciągle przemierzają wiele społecznych kontekstów (światów, instytucji, grup, sytuacji itd.); są owocami (i nosicielami) wszystkich swoich doświadczeń (nie zawsze spójnych, nie zawsze kumulujących się i często wysoce sprzecznych) zebranych w różnych społecznych kontekstach” (Lahire 2007: 343).

■ Dystynkcja jednowymiarowa?

Czytając *L'homme pluriel*, można by się nawet zgadzać z Lahire'em i jego krytyką ograniczeń teorii Bourdieu, pod warunkiem jednak, że nie znałoby się dzieł tego ostatniego. Bourdieu Lahire'a ma się do oryginału tak, jak

karykatura do realnie istniejącej osoby. Pewne cechy się zgadzają, ale podobieństwo skonstruowane jest tak, żeby wywołać poczucie niedorzeczności modelu. W *L'homme pluriel* rażąco jest wygodne dobieranie cytatów pod tezę, pobieżne referowanie pomysłów autora *Dystynkcji* i pomijanie całego krytycznego wymiaru jego pisarstwa.

Ciężko zgodzić się na przykład, że Bourdieu traktuje klasy jako homogeniczne grupy ukształtowane przez określone podłoże społeczne. Punktem odniesienia dla Bourdieu nie są nigdy pojedyncze grupy, lecz cały system klasowy. Wyróżnienie stylów życia ma umożliwić zrozumienie tego, jak reprodukują się społeczne różnice, a nie żeby opisać jednolitość habitusów aktorów społecznych. Style życia nie są odrębnymi bańkami, w których żyją jednostki. Są to raczej napierające na siebie formy kulturowe ukształtowane przez historyczne walki i wykorzystywane do walk bieżących. Reprodukowanie różnic między jednostkami wywodzącymi się z poszczególnych klas następuje w szkole, ale możliwe jest to przede wszystkim dlatego, że kultura klasy wyższej ustanowiona jest jako kultura prawomocna. Style życia innych klas nie są dla Bourdieu osobne, ale zdefiniowane jako brak kultury w przypadku klasy niższej i jako pretensjonalność, czyli nieudana imitacja kultury prawomocnej w przypadku klasy średniej.

Biorąc to pod uwagę, trzeba stwierdzić, iż dla Bourdieu stawką nie jest wykazanie, że klasy składają się z takich samych jednostek zdeterminowanych przez warunki życia. Dąży on raczej do uchwycenia, jak rywalizacja między jednostkami wywodzącymi się z poszczególnych klas odtwarza różnice między nimi nie ze względu na inercyjność jednostek, ale różnicę w kapitałach, jakimi dysponują, angażując się w praktyki społeczne. Te różnice prowadzą do odmiennej oceny czy wartościowania poszczególnych jednostek przede wszystkim na kolejnych stopniach edukacji, a także w innych obszarach, jak rynek pracy czy konsumpcja kulturowa. Pomijanie tych efektów, dających się zaobserwować w wynikach statystycznych, na rzecz dostarczania dowodów polegających na pokazywaniu wyjątkowych przypadków trudno uznać za krytykę Bourdieu, a pręcej za świadectwo niezrozumienia jego koncepcji. Gdyby system szkolny tylko autoryzował istniejące różnice społeczne, a nie był obszarem klasowej rywalizacji, nie istniałaby na przykład potrzeba opisu inflacji dyplomów w szkolnictwie wyższym i wynikających z tego konfliktów, którą Bourdieu zawarł w *Homo academicus* (1984).

Systematyczność efektów walk klasowych, dająca się uchwycić za pomocą statystyki, nie przekreśla oczywiście różnic w poziomie i składzie kapitałów wewnątrz klas. Ciężko uwierzyć, że ktoś tak przywiązany do drobiazgowych analiz empirycznych, jak Lahire, w dobrej wierze pomija szczegółowe opisy różnic

między poszczególnymi frakcjami klasy średniej czy wyższej, którymi wypełnione są duże partie *Dystynkcji* (zob. np. 232–243, 323–364, 391–457). Bourdieu mówi na przykład o tym, że istnieje różnica między dominującą i zdominowaną frakcją klasy wyższej wynikająca z przewagi kapitału ekonomicznego u tej pierwszej i kulturowego u drugiej. Gdy Lahire odkrywa, że nie wszyscy bogaci przedsiębiorcy czytają w ten sam sposób co pracownicy nauki (2007: 157–165), ma się poczucie, że walczy z koncepcją klasy, którą nie tyle znalazł u Bourdieu, co stworzył sam, żeby nadać dynamiki i wartości swojej teorii.

Zawarta w niej wizja życia społecznego w znacznej mierze opiera się na podważaniu istnienia podziałów klasowych. Oprócz wspomnianej już anegdotycznej krytyki determinacji klasowej opartej na analizie wyjątkowych przypadków, Lahire eufemizuje także różnice między klasami. Gdy w badaniach trafia na odmiennosc, która wiąże się z poziomem kapitału kulturowego i stylu życia, stara się ją osłabić przez dowodzenie, że nie jest to prawdziwa różnica. Na przykład w trakcie badań nad robotnikami ustalił, że zdecydowanie odrzucają oni instrukcje pisane i korzystanie z nich traktują jako dowód braku praktycznych umiejętności i zmysłu do roboty. Od razu zauważa więc, że podobnie postępują nauczyciele, którzy z czasem porzucają przygotowywanie notatek do zajęć i bazują na wiedzy pochodzącej z doświadczenia (Lahire 2007: 207–209). To, że nauczyciele w przeciwieństwie do robotników cały czas piszą i czytają i nie deklarują w wywiadach dystansu wobec wiedzy, która odrywa się od konkretnego doświadczenia, okazuje się mieć małe znaczenie wobec tego, że z czasem rutynowo prowadzą zajęcia, podobnie jak robotnicy rutynowo spawają lub wylewają beton.

Lahire wykorzystuje także uniwersalizujące formuły pozwalające zanegować istnienie podziałów społecznych. Pisze na przykład, że: „Biorąc pod uwagę obowiązek szkolny, przyznać trzeba, że dla wszystkich dzieci z określonego pokolenia zawieszono zostają ograniczenia związane z ekonomicznymi warunkami życia. Niezależnie od tego, czy pochodzą z klasy robotniczej, drobnomieszczanstwa czy burżuazji, wszystkie dzieci i cała młodzież przez dłuższy czas chronione są przed potrzebą pracy i koniecznością mierzenia się z wypadkami życiowymi” (Lahire 2007: 196–197). Stwierdzenie to, kontrowersyjne nawet z perspektywy *Tableaux de famille*, gdzie jest sporo dowodów na to, jak ekonomiczne różnice odbijają się na uczniach, którzy dalecy są od swobody wobec konieczności ekonomicznej, nie mówiąc już o empirycznych dowodach na podejmowanie pracy zarobkowej przez dzieci i młodzież ze środowisk robotniczych (zob. np. Bettie 2005:10), nie stanowi lapsusu w wywodzie Lahire’a, a jest raczej konsekwencją systematycznego pomijania przez niego całego krytycznego wymiaru koncepcji Bourdieu związanego z przemocą

symboliczną, kulturą prawomocną i walkami klasowymi. Uwrażliwia on bowiem na ideologiczne funkcje formuł związanych z podkreślaniem równości jednostek wobec społecznych wymogów czy to w aspekcie ekonomicznym, czy kulturowym.

Negowanie społecznych podziałów osiąga u Lahire'a zadziwiający apogeum, gdy krytykując atomizm w ujmowaniu rzeczywistości społecznej, stwierdza, że niezależnie od pozycji społecznej jednostki nie działają swobodnie, ale są zdeterminowane: „(...) jednostki, grupy, kategorie, wspólnoty itd., które doświadczają efektów ekonomicznego wyzysku, dominacji seksualnej, ideologicznej lub kulturowej cenzury albo moralnej represji, z pewnością są w swoich działaniach ograniczone przez inne jednostki, grupy, kategorie i wspólnoty. Jeśli «wolność» ma jakieś socjologiczne znaczenie, to jest to wolność ciężko wywalczona w codziennych lub historycznych walkach wyzwolenicznych. Zarazem opresorzy, jak i opresjonowani, dominujący i zdominowani, wyzyskujący i wyzyskiwani, cenzorzy i cenzurowani są równo poddani społecznej determinacji. Działania, smaki, reprezentacje jednych nie są mniej zdeterminowane niż drugich” (Lahire 2007: 347–348). Gdy zatem chodzi o szkołę, wszyscy aktorzy równi są w swobodzie od ekonomicznej konieczności, z kolei gdy już ją opuszczają, wszyscy równi są w podleganiu społecznej determinacji. Tą lub inną drogą, przez swobodę lub przez determinację, podziały, a w tym różnice klasowe, okazują się nieistotne.

Choć Lahire głosi dystans wobec atomizmu i opowiada się za determinizmem, to jednak sposób, w jaki prowadzi wywód, sprawia, że jego tezy nieuchronnie wpisują się w główny nurt dzisiejszej kultury z jej indywidualistycznym esencjalizmem, dowartościowaniem samorealizacji i zachętami do jednostkowego wysiłku i odpowiedzialności. Chociaż książki Bourdieu z lat 70. w ograniczonym stopniu odnosiły się do tych tendencji, które w pełni ujawniły się dopiero później, to zarówno krytyczny charakter tych tekstów, jak i zawarte w nich empiryczne dowody na utrzymywanie się podziałów klasowych powinny uczulać na pochopne przyjmowanie optymistycznej perspektywy końca klasowej determinacji i wizji społeczeństwa jako archipelagu przestrzeni otwierających przed jednostkami nieskończony potencjał tworzenia swojego życia.

Wbrew zapewnieniom Lahire'a, negowanie klasowej determinacji niekoniecznie prowadzi do analiz uwzględniających większą złożoność zjawisk społecznych. Procesy różnicowania i dominacji realizujące się w pozornie neutralnych praktykach znikają wtedy z pola widzenia. Nie sposób zauważyć na przykład klasowego wymiaru jednostkowych biografii, strukturalnych źródeł napięć społecznych czy hierarchizujących efektów dyskursów odwołujących

się do uniwersalnych zasad i reguł. Oprócz utraty dostępu do części rzeczywistości społecznej traci się jednak coś jeszcze. Lahire, opierając swoją koncepcję na krytyce klasowej determinacji, ma poczucie dobrze wykonanego zadania w momencie, gdy w swoim mniemaniu rozprawia się z dziedzictwem Bourdieu. Nie starcza mu sił i energii, żeby zaproponować jakiś inny całościowy obraz życia społecznego, który odbiegałby od zdroworozsądkowych tez. Oznacza to abdykację socjologii z tworzenia autonomicznej wizji współczesności i redukuje ją do wąsko empirycznych studiów przypadków.

Nie znaczy to oczywiście, że jakakolwiek krytyka teorii klas Bourdieu jest nieuzasadniona, a jego koncepcja nie wymaga żadnej korekty. Krytyka musi jednak opierać się na prawidłowym zrozumieniu i rekonstrukcji tej teorii oraz dostarczaniu dowodów empirycznych, które wykraczają poza wymiar anegdotyczny. Aktualne pozostają przecież pytania o relacje między różnymi typami kapitałów, a co za tym idzie – o kształt stosunków dominacji w poszczególnych typach systemów klasowych (zob. np. Zarycki i Warczok 2015) albo restrykcyjność w ujmowaniu klas społecznych w kategoriach relacyjnych, czyli dziedzictwo strukturalizmu w teorii Bourdieu, czemu przeczy część studiów empirycznych otwierających drogę do refleksji nad złożonymi relacjami między klasami społecznymi w zależności od konfiguracji sił i powstających na ich gruncie stosunków hegemonicznych (zob. np. Gdula i Sadura 2012).

Gdyby Lahire rozwijał krytykę Bourdieu prowadzoną podczas studiów nad praktykami klasy ludowej i problematyzował kolejne wymiary jego teorii, mogłoby to prowadzić do interesującego przebudowania koncepcji systemu klasowego zarysowanej w *Reprodukcji i Dystynkcji*. Udało by się być może lepiej zintegrować teorię klas i teorię pól, czemu Bourdieu poświęcił zdecydowanie za mało uwagi. Niestety Lahire wkroczył na drogę totalnej krytyki strukturalnego konstruktywizmu i związanej z nim teorii klas. Chociaż dziś trochę łagodzi swoje stanowisko i nawet jest w stanie dostarczać ciekawych empirycznych analiz poszczególnych sfer aktywności społecznej, takich jak np. pole literackie, to jednocześnie jego całościowa wizja życia społecznego pozostaje dalece uproszczona i rozczarowująca.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Bettie Julie (2005), *Women without Class*, Berkeley: University of California Press.
Boltanski Luc, Thévenot Laurent (1991), *De la justification. Les économies de la grandeur*, Paris: Gallimard.
Bourdieu Pierre (1984), *Homo Academicus*, Paris: Minuit.

- Bourdieu Pierre, Jean-Claude Passeron (1990), *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przeł. Elżbieta Neyman, Warszawa: PWN.
- Bourdieu Pierre (2001), *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. Andrzej Zawadzki, Kraków: Universitas.
- Bourdieu Pierre (2005), *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, przeł. Piotr Biłos, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bourdieu Pierre (2007), *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, przeł. Wiesław Kroker, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Bucholc Marta (2013), *Samotność długodystansowca*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Elias Norbert (2008), *O procesie cywilizacji*, tłum. Tadeusz Zabłudowski, Kamil Markiewicz, Warszawa: WAB.
- Gdula Maciej, Sadura Przemysław (2012), *Style życia jako rywalizujące uniwersalności*, w: Gdula Maciej, Sadura Przemysław, *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jacyno Małgorzata (1997), *Iluzje codzienności. O teorii socjologicznej Pierre'a Bourdieu*, Warszawa: IFIS PAN.
- Kohn L. Malvin, Carmi Schooler (1986), *Praca a osobowość. Studium współzależności*, tłum. Bogdan W. Mach, Warszawa: PWN.
- Lahire Bernard (1992), *Discours sur l'illettrisme et culture écrites*, w: Jean-Marie Besse, Marie-Madeleine De Gaulmyn, Dominique Ginete, Bernard Lahire, *L'illettrisme en question*, Lyon: Presses universitaires de Lyon.
- Lahire Bernard (1993a), *Culture écrite et inégalités scolaire. Sociologie de l'échec scolaire à l'école primaire*, Lyon: Presses universitaires de Lyon.
- Lahire Bernard (1993b), *La raison de plus faibles. Rapport au travail écritures domestiques et lectures en milieux populaires*, Lille: Presses universitaires de Lille.
- Lahire Bernard (1993c), *La division sexuelle du travail d'écriture domestique*, „Ethnologie française” nr 4 (23), s. 504–516.
- Lahire Bernard (2002), *Portraits sociologiques. Disposition et variations individuelles*, Paris: Armand Colin.
- Lahire Bernard (2004), *La culture des individus. Dissonances culturelles et distinction de soi*, Paris: Découverte.
- Lahire Bernard (2007), *L'Homme pluriel. Les ressorts de l'action*, Paris: Hachette.
- Lahire Bernard (2012), *Tableaux de familles. Heurs et malheurs scolaires en milieux populaires*, Paris: Le Seuil.
- Lahire Bernard (2015), *Podwójne życie pisarzy*, w: Grzegorz Jankowicz, Michał Tabaczyński *Socjologia literatury. Antologia*, Kraków: Korporacja Ha!art.
- Latour Bruno (2011), *Nigdy nie byliśmy nowoczesni*, tłum. Maciej Gdula, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Zarycki Tomasz, Tomasz Warczok (2014), *Hegemonia inteligencka: kapitał kulturowy we współczesnym polskim polu władzy – perspektywa „długiego trwania”*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 27–49.

Maciej Gdula

CONTINUATION AND CRITIQUE OF THE CLASS THEORY OF PIERRE BOURDIEU IN SOCIOLOGY OF BERNARD LAHIRE

The value of Pierre Bourdieu's theory is proven not only by his recognized position in contemporary social thought, but also numerous polemics, criticism which it faces and proposals of reformulation it inspires. This article presents one of the most important theoretical and research projects related to reinterpretation of Bourdieu's category – Bernard Lahire's sociology. It takes as a starting point the proposal to correct the thoughts of the author of *Distinction* if it comes to studies on social classes and the meaning of the concepts of habitus, cultural capital and reproduction. The article presents Lahire's ideas in action, as he uses them in his early research. Moreover, the evolution of Lahire's views is examined starting from continuation to criticism of structural constructivism with *L'Homme pluriel* as culmination. The concept of a polymorphic human is confronted critically with Bourdieu's work to demonstrate simplifications and limitations of Lahire's theory. There are also other proposals of reformulation and continuation of the concept of Pierre Bourdieu's classes.

Słowa kluczowe: Bernard Lahire, Pierre Bourdieu, klasy społeczne, teoria socjologiczna

Key words: Bernard Lahire, Pierre Bourdieu, social classes, sociological theory

Mikołaj Lewicki

Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

KLASY W POSTNARODOWYCH SPOŁECZEŃSTWACH. SOCJOLOGIA KLAS WEDŁUG MICHÈLE LAMONT

Michèle Lamont jest kanadyjską socjolożką, która współpracowała z Bourdieu już w latach 70. XX wieku, a następnie, podobnie jak inni, w tym szczególnie Bruno Latour i Michel Callon oraz środowisko skupione wokół Luca Boltanskiego i Laurenta Thévenota, zaczęła uprawiać coś, co sama określa mianem „heterodoksji”. Sugeruje tym samym, że wokół Bourdieu powstało środowisko „ortodoksów”, z którymi – jej jako kobiecie – trudno się współpracowało (Lamont 2010). Delikatne aluzje co do charakteru współpracy i relacji wytwarzanych przez Bourdieu i wokół niego nie były bez znaczenia, podobnie jak często nabożny stosunek do „gmachu” teorii autora *Dystynkcji*, wśród jego francuskich uczniów i kontynuatorów. Jak się wydaje, miało to także wymiar postawy wobec teorii: szczególnie jej kształt nadany w *Dystynkcji* daje spójną wizję oraz komplementarną „narzędziownię”, dzięki którym można śmiało powielać model, redukując problem adaptacji teorii oraz badań w innym kontekście niemal do zera. Tak w dużej mierze można określić recepcję myśli Bourdieu w USA przez wiele lat po wydaniu tłumaczenia *Dystynkcji* (1986), aż do de facto lat 2000, wskazuje Lamont, i trudno nie odnieść tego do kontekstu polskiego, w którym próbowano zastosować teorie kapitałów jako gotowe klasyfikacje do badań niekoniecznie inspirowanych i opartych na jego teorii (Filiciak, Mazurek 2014; Lamont 2012; Sallaz, Zavitsca 2007). Jako „heretyczka”, Lamont z jednej strony wyraźnie czyni teorię Bourdieu aktualną, z drugiej – dostarcza bardzo mocnych argumentów za jej radykalną rewizją.

W tym sensie „klasy po Bourdieu” w ujęciu Lamont wydają się szczególnie ciekawe poprzez konfrontację uniwersalizującej teorii z porównaniami

i tymi wymiarami życia społecznego oraz zróżnicowania, które sam Bourdieu, ale i jego uczniowie raczej ignorowali.

Teorię Bourdieu traktuje się jako jedną z „wielkich teorii”, które są uniwersalizujące, choć jej fundamenty są oparte na badaniach francuskiego społeczeństwa. Refleksja nad teorią Michèle Lamont dostarcza nie tylko wglądu w tradycję i zerwania oraz twórcze modyfikacje teorii Pierre’a Bourdieu. Bardzo wyraźnie proponuje odpowiedź na dwa pytania związane z dziedzictwem teorii (zdaje się, że już nie tylko Bourdieu) we współczesności: Co się dzieje, kiedy teorię Bourdieu adaptuje się do badań w innych społeczeństwach oraz interpretuje w innym kontekście kulturowym? Na ile ta „translacja” wymaga modyfikacji? (Latour 2014). Co prawda, pierwsza kwestia dotyczy nacjonalizmu metodologicznego i jest w pewnym sensie do użycia wobec niemal wszystkich teorii, w tym przypadku jednak ma duże znaczenie, bo główne kategorie tej teorii dotyczą kultury. W obliczu ustaleń antropologii, trudno zignorować podzielane przekonanie o lokalności i relatywności kategorii kulturowych.

Celem tej analizy nie jest postawienie tezy o postnarodowym charakterze współczesnych społeczeństw, lecz raczej o konieczności takiej perspektywy badawczej, która brałaby pod uwagę wielowymiarowość podziałów społecznych, nie ograniczając się do uniwersalizacji doświadczenia, właściwego dla konkretnego (narodowego) społeczeństwa.

Lamont w swych dwóch zasadniczych dziełach poświęconych zróżnicowaniu klasowemu, po pierwsze, dokonuje porównań międzynarodowych, zestawiając klasowe zróżnicowania oraz podobieństwa we Francji i Stanach Zjednoczonych Ameryki (USA), skupiając się na monografii klasy wyższej-średniej oraz na badaniach klasy robotniczej. Po drugie, szczególnie w zasadniczym dla rozumienia jej dorobku dziele *Money, Morals and Manners*, monografii o wyższej-średniej klasie w obu wspomnianych krajach, inaczej aniżeli Bourdieu definiuje różnice wewnątrzklasowe, zarzucając Bourdieu klasyczny błąd pars pro toto – uznania paryskich klas wyższych za reprezentatywne dla całej Francji. Po trzecie, Lamont konfrontuje siebie oraz aparat pojęciowy, którego używa, z dwoma procesami, których wagi Bourdieu zdawał się nie doceniać: zróżnicowania rasowego i narodowego, nakładających się na zróżnicowanie klasowe, oraz kwestii „wszystkożerności”, zakłócającej rastry i modele podziałów klasowych opartych na dystrybucji kapitałów, w tym szczególnie – kulturowego, wraz z gustem jemu towarzyszącym. Wspomniane kwestie pozostają bardzo aktualne dla kontekstu polskiego: dyskusji wokół teorii Pierre’a Bourdieu, jak i szerzej – wokół zróżnicowania klasowego oraz jego związków z innymi typami zróżnicowania. Dlatego też

w niniejszym artykule dokonam rekonstrukcji teorii Lamont, przede wszystkim jako twórczyni heterodoksji, konsekwentnie budującej własną perspektywę, ale wciąż w dialogu z teorią Bourdieu (choć nie tylko). Stawką nie jest jednak wyłącznie wysiłek teoretyczny oraz badawczy, lecz także związany z polem akademickim; Lamont „walczy” o inne rozumienie pojęcia kapitału kulturowego czy rozumienia dominacji, kontrastując je choćby z myślą *Zaproszenia do socjologii refleksyjnej*, dzieła skądinąd przez Lamont przedstawianego jako wykład Mistrza o tym, jak należy go czytać w kontekście amerykańskim, będący w istocie próbą skontrolowania pola naukowego i interpretacji własnej teorii (Lamont 2012: 230).

W niniejszym artykule rekonstrukcja głównych idei Michèle Lamont będzie także otwierać pole zarówno do przedstawienia krytyki teorii Bourdieu, jak i propozycji alternatywnych analiz porządków klasowych, ale także pozwoli dostrzec, na ile problemy postawione przy okazji analiz klasowych otworzyły drogę do nowych prądów w analizie społecznej. Mam tu na myśli przede wszystkim „studia nad wartościowaniem” oraz rozwój socjologii kultury po *Dystynkcji*.

■ Heterodoksja

Lamont w artykule wskazującym na związki z teorią Bourdieu jasno wskazuje na moment, gdy jej myślenie, analizy i badania odchodzą od ortodoksyjnego traktowania teorii autora *Dystynkcji* i stopniowo formułują odrębny program badawczy (Lamont 2012). Ważne były zarówno przedmiot badań i ustalenia badawcze, jak i fakt, że Lamont znalazła się w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdy myśl Bourdieu była od pewnego czasu znana i rozwijana przez prominentnych socjologów, jak choćby Paul Di Maggio (Di Maggio, Useem 1989). Badania Lamont już we Francji doprowadziły do sformułowania problematyki, którą zajmuje się właściwie do dziś. Jej analiza zanurzona w problematyce socjologii wiedzy, ukazała sposób, w jaki Jacques Derrida stał się konsekrowanym filozofem we Francji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Lamont pisze: „Podkreśliłam dopasowanie między kontekstem a obiektem kulturowym [jakim były dzieła Derridy] i jego potencjałem adaptacji do warunków decydujących o jego dyfuzji i konsekracji” (Lamont 2010: 130). To wówczas Lamont „odkrywa” istotne znaczenie form i sposobów wartościowania obiektów kulturowych w zróżnicowanych kontekstach, gdy wskazuje, jak dwie różne strategie legitymizacji i zdobycia uznania przez Jacques’a Derridę stają się skuteczne we Francji i w USA, a sprzyjają temu kontekst instytucjonalny i dyskursywny. I tak we Francji, ograniczone możliwości awansu ekonomicznego oraz statusowego

klasy średniej, po pierwsze, sprzyjały jej „inwestycjom” w kapitał kulturowy w postaci wykształcenia, niekoniecznie związanego z zawodem i karierą, a po drugie, zwiększyła się presja na dystynkcję kulturową. To zaś służyło, zdaniem Lamont, zainteresowaniu wyrafinowaną filozofią. A zatem Derrida staje się konsekrowanym filozofem nie tylko na skutek konfiguracji w polu naukowym, czy jego subpolu, francuskich filozofów.

Poprzez kontekst rozumie Lamont wszystko to, co towarzyszy i dzieje się niejako obok konfiguracji między kapitałami w danym polu. Widać to szczególnie wówczas, gdy wyjaśniając zróżnicowanie klasowości, wskazuje na zasoby symboliczne aktorów, które nie są związane z ich bezpośrednim doświadczeniem tudzież posiadanymi kapitałami, jak choćby wówczas, gdy w przypadku francuskim tradycja socjalistyczna staje się zasobem do generowania solidarności między robotnikami niezrzeszonymi w związkach zawodowych lub gdy opisana zostaje zależność między zabezpieczeniem socjalnym a dystansem wobec kapitału ekonomicznego oraz wobec kategorii sukcesu i kariery wśród robotników. W zrozumieniu kontekstualności i uwikłania wartościowania pomogły badania i pobyt w Stanach Zjednoczonych. To tam Lamont najpierw poprzez osobiste doświadczenie, a potem poprzez pogłębione badania odkrywa, że samo posiadanie kapitałów, a także reguły ich dystrybucji w klasie średniej-wyższej czy wyższej są nie tylko różne niż we Francji, lecz także zmienne w ramach kultury amerykańskiej. Odejściu od myślenia strukturą ku myśleniu działaniem, praktykami i o formowaniu tożsamości kolektywnych sprzyjały także kontakty z teoretykami socjologii kultury w USA, takimi jak Ann Swidler (Swidler 1985) czy Paul DiMaggio, ewidentnie konfrontującymi się z problemem „sztywności” modelu struktury, jej nieadekwatności wobec używanych przez jednostki repertuarów zachowań i enuncjacji (DiMaggio 1989). Zamiast relatywnie stałych pozycji klasowych, wspartych kapitałem kulturowym i regułami jego nabywania oraz dystrybucji, Lamont kreśli obraz, w którym kapitały są jak „karty talii, trzymane w ręku” – stanowią repertuar, który jest kontekstowo wykorzystywany przez aktorów (Lamont 2000: 230–245). Kontekst dotyczy nie tylko zasobów, ujmowanych w analizie klasowej, lecz także symboli kulturowych oraz środowisk, w których aktorzy dokonują wartościowań. W artykułach o pojęciu kapitału kulturowego oraz o systemach klasyfikacji Lamont, bazując na porównaniach klasyfikacji tego, co uważane jest za kapitał kulturowy w Stanach Zjednoczonych, skupiła się na regułach, wedle których tworzone są hierarchie w kulturze oraz jak są uspojniane (Lamont, Larreau 1988; Lamont 1989). Tym samym kontynuowała analizę opartą na konfiguracjach właściwych różnym środowiskom społecznym, odrzucając uniwersalne kategorie, mające definiować to, czym jest kapitał kulturowy.

Niesprawiedliwym i nierzetelnym byłoby nie wskazać, że problem wartościowania jest także ogromnie ważny dla Bourdieu, choć jego perspektywa, w opinii Lamont, była zbyt zawężona do analitycznego podziału na system wartościowania właściwy kulturze masowej oraz system wartościowań w autonomicznym polu sztuki czy szerzej – kultury wysokiej, dużo bardziej niszowy, bazujący na konsekwentnym porównywaniu wartości kulturowych, a jednocześnie – konsekrowany i promieniujący na całą resztę.

Lamont dostrzegła i opisała symbole, które bez względu na źródła ich powstawania są różnie używane przez przedstawicieli klas i nie jest to pochodną wyłącznie ich klasowych dyspozycji. Warto jednocześnie zwrócić uwagę, że ze względu na wspomniane wyżej uwarunkowania teoria Lamont od początku konfrontuje badacza z problemem nacjonalizmu metodologicznego – kwestii uniwersalności teorii rozwijanych w określonym kontekście kulturowym. Lamont zdaje się więc mówić: „potrzebuję teorii, która pozwoli na ujęcie nieprzystających do siebie struktur, choć te winny być takie same, wedle modelu”, a w konsekwencji rozwija teorie, które albo problematyzują porównania międzykulturowe, albo też zwracają uwagę na kwestię lokalności czy kontekstualności, zarówno stosowanych przez aktorów repertuarów zachowań, jak i pozycji, z których badacze je obserwują. To właśnie w takim duchu powstała jedna z najważniejszych analiz w kontekście niniejszego tekstu, książka o *Pieniądzach, moralności, manierach francuskiej i amerykańskiej wyższej klasy średniej*. Wybór frakcji klasy średniej jest dyktowany głównym kryterium jej wyodrębnienia – wyższego (choć niepełnego) wykształcenia, które ma gwarantować, że analizy klasy średniej będą dotyczyć napięć między wyznacznikami statusu, w tym przede wszystkim – kapitału kulturowego. Nawiązując wprost do ustaleń *Dystynkcji*, Lamont wskazała, że wysoka kultura (wysoki kapitał kulturowy) jako symbol statusu (*status signal*) jest właściwy środowisku paryskiemu. Natomiast zarówno na francuskiej prowincji (w Clermont-Ferrand), jak i w Stanach Zjednoczonych (w okolicach Nowego Jorku oraz w Indianapolis) symbole statusu odnoszą się raczej do porządku socjoekonomicznego statusu oraz/lub do porządku moralności – oceny wartości aktorów, dokonywanej względem innych oraz „takich jak ja” (Lamont 1992). Granice symboliczne tożsamości aktorów, choć oddzielają ich od innych klas, jednocześnie, po pierwsze – różnicują wewnętrznie, po drugie – tworzą pomosty i połączenia z innymi (klasami czy też grupami, opartymi na innych regułach podziałów, np. etnicznych). A zatem, kontynuując perspektywę badania zróżnicowania klasowego, Lamont włącza inne klasyfikacje zróżnicowania oraz wskazuje na relatywność układów decydujących o znaczeniach i mechanizmach integracji, na poziomie identyfikacji grupowej.

Relacje międzyklasowe u Lamont przypominają bardziej plamy ropy rozlanej w wodzie, czy raczej – ciekłe substancje rozlewające się w rzadszych cieczach, aniżeli zestawienia solidnych brył. „Rozpuszczenie” granic obiektów następuje wówczas, gdy różnice – w tym przypadku klasowe – są analizowane jako pochodna wytwarzania symbolicznych granic przez same podmioty. A ponieważ w analizach empirycznych tej socjolożki granice mają charakter wielowymiarowy oraz dynamiczny, trudno wyznaczyć stałe i wyraźne kształty obiektów, które mają oznaczać. Kiedy robotnicy opowiadają o sobie względem „tych na górze” oraz „tych na dole”, kreślą zarówno granice własnej tożsamości, jak i wskazują, na ile grupowe granice są przenikalne dla innych wartości. Mówiąc mniej abstrakcyjnie – na ile na przykład różnice w statusie ekonomicznym mogą być oddzielone od różnic (i budowanych przewag) w kategoriach moralnych, a na tej podstawie – zbudowana tożsamość, która pozwala podmiotom na dystans wobec dominacji ekonomicznej. Granice społeczne przesuwają się, jakkolwiek sami aktorzy chcieliby je wyznaczyć, obronić i usankcjonować. Granice symboliczne się artykułuje oraz spiera się o nie – argumentuje Lamont (Lamont, Molnar 2002: 170). Kontrastuje to z takim podejściem do badania klas, w którym, przede wszystkim dzięki selekcji danych empirycznych (ilościowych w pierwszym rzędzie), badacze tworzą wyraźne zróżnicowanie i jego klasyfikacje. Spór, twierdzi Lamont, zaczyna się wówczas, gdy jako badacze tworzymy kategorie i klasyfikacje wyznaczające zróżnicowanie.

Procesy przemiany, a przede wszystkim granice nie dotyczą wyłącznie najważniejszych wymiarów, definiujących dotychczas klasy (kapitały jako zasoby, typy więzi), lecz przynajmniej w równej mierze – tworzenia granic przez wartościowanie, przez moralność czy konstruowanie tożsamości, a które to są artykułowane i wytwarzane przez obserwowanych aktorów społecznych. Zamiast odkrytej przez badacza, ukrytej struktury klasyfikacji dokonywanych przez aktorów, zwrot ku nim samym, ku ich artykulacjom oraz doświadczeniom. Bourdieu dostrzegał wymiar identyfikacji, a raczej – dezidentyfikacji, czyli rezygnacji z roszczeń do wyższych wartości czy symboli, wyrażającej się w formule „to nie dla mnie”. Jednak nie formułował programu badania identyfikacji w wielu wymiarach oraz w powiązaniu z praktykami wartościowania. A to właśnie wartościowania stanowią rezerwar możliwych strategii i budowania relacji międzyklasowych. Dotyczy to nie tylko i nie wyłącznie klasy wyższej bądź wybranych frakcji klasy średniej. Także klasa niższa – robotnicy – budują takie opisy świata oraz relacje między sobą, które umożliwiają stworzenie własnej tożsamości przekraczającej wymiar zdominowania, ze względu na braki w kapitale ekonomicznym czy kulturowym. Dla Bourdieu byłyby

to herezja „potępiana” przez „tych na górze”, a w konsekwencji – uznana za marginalizowaną. Tymczasem „bycie dobrym, opiekuńczym i szczerym człowiekiem” jest nie tylko opisem wartości, najważniejszych dla robotników w USA, lecz także stanowi, jak wskazuje Lamont, strategię radzenia sobie z hegemonicznym dyskursem o sukcesie i karierze jako wyznacznikach wartości Amerykanina. Wobec tego ostatniego klasa robotnicza jest niejako bezradna, zdominowana; wybiera konieczność (Bourdieu 2005: 458–486). „Robotnicy wzmacniają siebie samych, nie poprzez wsparcie socjalistycznej alternatywy [dla kapitalizmu], lecz dzięki używaniu takich narzędzi pomiaru (*measuring sticks*), które oddzielają wartość (*worth*) i szacunek od społecznego statusu” (Lamont 2000: 148). Odwołanie do kategorii moralnych – opisu wartościowego człowieka – takiego, któremu można zaufać i który ma swą godność – pozwala robotnikom na stworzenie uniwersalizujących opisów, działających niczym alternatywa dla ich niskiego statusu w grze o pozycję społeczną w środowisku, w którym naczelną wartością jest własna kariera oraz własny wypracowany sukces. Ta praca podmiotów nad dysocjowaniem i asocjowaniem [termin własny autora tekstu] symboli jest dla Lamont najistotniejsza i zdaje się wskazywać na jedną z podstawowych właściwości jej teorii – analizę formowania i przekształceń granic symbolicznych.

■ Wartościowanie i granice symboliczne

Pytanie „W jaki sposób ludzie oceniają i wyznaczają wartość innych?” jest więc dla analizy Lamont podstawowe. Wiedzie ją poprzez analizę procesów wyznaczania symbolicznych granic między klasami. Zdawałoby się trywialne, jest być może kluczem do zrozumienia dynamiki relacji klasowych, którą Lamont proponuje w swej teorii, stawiając tym samym w centrum problematyki klas mechanizmy zmiany, a nie reprodukcji porządku klasowego. Wystarczy przejrzeć parę stron jej analiz, by zorientować się, że śledząc swych „bohaterów” – respondentów badań porównawczych w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Francji, autorka *Money, Morals and Manners* pokazuje, jak w ramach homogenicznej klasy, jeśli brać pod uwagę jedynie kryteria socjodemograficzne, powstają zupełnie inne i często wykluczające się wzajemnie kryteria oceny siebie i innych. To nie jest odkrywcze względem identyfikacji różnic wewnątrzklasowych obecnych w analizach Bourdieu, niemniej ich źródło i dynamika zdają się zupełnie inne. Wskazuje tym samym, że zanim użyje się w analizie klasyfikacji wartości, postaw czy zachowań, należy uprzednio odkryć „mapę poznawczą” aktorów – badanych po to, by zrozumieć źródła ich zachowań, decyzji oraz nawyków. A zatem to nie wcielenie habitusu

przemawia przez podmioty, lecz raczej to podmioty artykułują identyfikacje, pozwalające dostosować nawyki do oczekiwań wobec siebie i oczekiwań innych. Sukces materialny, uznanie innych, bycie dla innych zdają się co prawda wyznaczać to, na co już zwrócił uwagę Bourdieu – różne strategie działania, we frakcjach klas. De facto jednak dla Bourdieu najważniejsze były dyspozycje klasowe oraz dystynkcje, osiągane dzięki kumulacji i użytkowi czynionemu z kapitałów. Spojrzenie Bourdieu w istocie jest więc perspektywą „od góry” hierarchii – zrozumienie zasad kumulacji zasobów jako kapitałów rzutu na dalsze rozpoznania w niższych klasach społecznych, oraz pozwala dostrzec dyspozycje, zasadnicze dla strategii aktorów społecznych, generujące szczegółowe zachowania. Dla Bourdieu zatem wyznaczenie pola i określenie właściwych mu stawek oraz przyłożenie rastra struktury opisującej reguły dystrybucji kapitałów wystarczy, by dokonać rozpoznania. Gra toczy się zawsze w polu, w którym ktoś zyska, a ktoś straci i będzie wykluczony z dostępu do zasobów.

Lamont właściwie nie używa pojęć dyspozycji i kapitału. Pierwsze z nich odnosi do mechanizmów reprodukcji, a raczej – powtórzenia (nawyku, schematu poznawczego, a więc wszystkiego tego, co wyznaczałoby odcienie dyspozycji), a drugie – do ekonomii, a ta zaś – do problemu ograniczonych zasobów. W pierwszym przypadku centralnym zagadnieniem w perspektywie Bourdieu jest sposób wyznaczania dystynkcji, przy założeniu właściwie stałych dyspozycji. Ponieważ to klasa wyższa ma dyspozycję związaną ze swobodą, eksperymentowaniem, twórczym rekonstruowaniem elementów życia społecznego, właściwie wszelkie niemal źródła zmiany płyną od niej. Na tym polega jej dominacja, a jej wzorce „spływają” w dół, ku niższym klasom. Co prawda, smak może wieść ku nowemu i nieznanemu, szczególnie gdy jest się bohemą, nowoczesne społeczeństwa zbudowane są nie tylko na hierarchiach, lecz przede wszystkim – na dominacji. Proces spływania w dół wzorców i praktyk poparty jest dystrybucją kapitałów, rozumianych jako relatywnie ograniczone zasoby. W takim układzie kapitały mają charakter obiektywizujących elementów. To, czym jest kapitał i jaka jest natura jego odmian, de facto wynika z analizy i klasyfikacji samego badacza. Tymczasem, gdy spojrzeć na to, jak ludzie oceniają wartość siebie i innych, widać, że nawet przy podobnych dyspozycjach oraz podobnej dystrybucji kapitałów (jeśli je ujmować jako zobiektywizowane zasoby) używają nieprzystawalnych do siebie ocen i sposobów wartościowania. A to one – jak wskazuje Lamont – odpowiadają za wyznaczanie różnic klasowych, poprzez tworzenie grup „takich jak ja” oraz grup „obcych”. To odwołanie do podstawowego mechanizmu wytwarzania tożsamości zbiorowej (Tajfel, Turner 1985) pozwala Lamont wskazać sposób,

w jaki wyznaczane są lub przesuwane symboliczne granice w relacjach między- i wewnątrzklasowych. Lamont przyjmuje, że granice są wytwarzane w procesie definiowania tożsamości – odnoszenia się do podobieństw oraz wyznaczania różnic. Ten sam mechanizm – budowania wartości działań i osób – służy zdefiniowaniu podobieństw, czy wręcz uniwersaliów oraz odróżnieniu się od innych. Warto zwrócić uwagę, że w tym kontekście trudno jest odróżnić czasem świadomość klasową od samej definicji (i identyfikacji) klasy. Granice są artykułowane w sposób jawny – poprzez ich publiczną artykulację, bądź są tworzone poprzez reprodukcję zachowań, potrzebnych do identyfikacji z jedną grupą oraz odróżnienia od innej. (Lamont 1992: 24–43). „Granice nie tylko określają grupy, ale także potencjalnie produkują nierówności, ponieważ są istotnym medium, poprzez które jednostki nabywają status, monopolizują zasoby, identyfikują zagrożenia, legitymizują przewagi, często w odniesieniu do zachowań właściwych nadrzędnym stylom życia, charakterowi czy kompetencjom” (Lamont 1992: 12). Przy czym nadrzędność nie jest rozumiana wyłącznie w porządku identyfikacji klasowych – jako odwołanie zdominowanej klasy do dominującej, lecz także – jako referencje między wartościami i znaczeniami. W tym więc sensie zasobem nadrzędnym mogą być wartości związane z francuskim republikanizmem, czy „amerykańskim snem” (Lamont 2000: 215–241), wobec innych zaś wyznacznikiem tego będą sposoby klasyfikacji przynależności bądź absencji wobec identyfikowanej grupy.

Poprzez nałożenie na siebie zróżnicowań społecznych, które raczej się oddziela lub spaja w jedno (różnice klasowe), takich jak rasowe oraz kulturowe i polityczne, Lamont demonstruje, że te porządki wchodzą ze sobą w bardziej złożone relacje aniżeli opis, którego dokonuje się w analizie klasowej, takiej jak u Bourdieu. Krytykując nieostrość pojęcia kapitału kulturowego i nieścisłości w relacji między jego formą (edukacja, wiedza, dyspozycja czy dystynkcja) a funkcją, autorka jednego z najbardziej cytowanych artykułów o kapitale kulturowym w USA proponuje, by określać go jako sygnał (symbol) statusowy, który musi być uznany przez relatywnie szeroką populację (Lamont, Larreau 1988). A zatem nie tyle właściwości samej formy, ile relacja komunikacyjna oraz zajmowanie pozycji wobec sygnałów wyznaczają logikę powstawania i funkcjonowania kapitału kulturowego. Sygnały statusowe obejmują: postawy, formalną wiedzę, preferencje, układające się w dyspozycje, zachowania i wreszcie – zasoby materialne (Lamont, Larreau 1988: 156). W późniejszych monografiach Lamont odchodzi już od powoływania się na kapitał kulturowy, zastępując tę kategorię analizą konfiguracji wartości, jako tego, co wyartykułowane przez aktorów, a co służy im do określania swej identyfikacji i konstruowania granic, właśnie jako sygnałów statusowych.

W monografii przedstawiającej amerykańskich robotników Lamont wskazuje, że porównania przez nich dokonywane względem „tych na górze” oraz „tych na dole” sprawiają, że w obrębie klasy robotniczej możemy znaleźć jej frakcję, która odwołując się do wartości związanych z samorealizacją, karierą i pracą nad sobą, pogardza mniejszościami etnicznymi, w tym przede wszystkim Afroamerykanami stereotypizowanymi jako leniwi i nieudacznicy oraz tę frakcję, dla której wartości wspólnotowe – „bycia dla bliskich”, troski o rodzinę, sąsiadów czy kolegów z pracy – przybliżają bardziej do mniejszości, aniżeli łączą z tymi robotnikami, którzy budują swą identyfikację na bazie wyobrażenia kariery i awansu. Lamont wskazuje, że to właśnie poprzez odwołanie do moralności grupowej – szacunku czy wręcz służby dla innych, prostolinijności oraz szczerości – robotnicy w USA uzyskują godność – poczucie wartości. To zaś zdaje się stać w opozycji wobec takiego postrzegania robotników, w którym ich wartość jest pochodną narzuconych im statusów, funkcji w procesie produkcji oraz symboli. Odniesienie do wartości moralnych: odpowiedzialności, bycia z innymi, bez względu na własne ambicje pozwala robotnikom dowartościować się względem klas wyższych, ocenianych jako egoistyczne oraz nieszczerze wobec innych. Godność robotnika odwołuje się zatem nie wprost do sposobów osiągania autonomii klasowej. Nie eliminuje to z analizy układów klasowych odniesienia do czynników socjoekonomicznych. Te pozostają ważnym wymiarem definiującym pozycję klasową, ale nie tyle poprzez sam fakt posiadania zasobów i dostępu do nich, ile za sprawą tego, że zasoby są osiągnane dzięki układom społecznym. Ważniejsze dla pozycji robotnika będzie więc funkcjonowanie w grupie pracowników, solidarność z innymi pracownikami, aniżeli sam fakt pozyskiwania określonej wielkości kapitału ekonomicznego, gdyby odnieść się do perspektywy Bourdieu. Także wyjaśnienie poprzez kategorię kapitału społecznego nie byłoby tu wystarczające, jako że część robotników identyfikuje się z „innymi” – Afroamerykanami, dzięki odniesieniu do wspólnej moralności, podczas gdy inna frakcja – pomimo wspólnych miejsc pracy – od „obcych” się oddziela. To z konfiguracji relacji płyną symboliczne granice, które określają stosunek do wartości materialnych czy pieniądza. Nie chodzi w tym wypadku o kapitał społeczny jako sieć powiązań z innymi, lecz raczej o identyfikację robotników, poczucie przynależności oraz odniesienie do wartości, które są charakterystyczne dla tej grupy. Granice wyznaczają więc obszary wykluczeń, ale także inkluzji.

Złożoność układu wartości widać jeszcze wyraźniej, gdy analizie poddane zostaje zróżnicowanie robotników we Francji. Jako jedną z najsilniejszych, Lamont identyfikuje granicę przynależności obywatelskiej – bycia obywatelem republiki. Ta identyfikacja, uniwersalna względem porządku klasowego,

w przypadku robotników wytwarza poczucie przynależności do kręgu kulturowego, w którym liczy się etyka pracy, integralność moralna oraz przynależność do kultury, w której różnice etniczne czy materialne nie mają znaczenia dla poczucia solidarności z „takimi jak ja” – pracownikami porządnie wykonującymi swą pracę oraz posiadającymi podobny zestaw nawyków definiujących bycie Francuzem. Obywatelstwo (*civility*) jest rozumiane wśród robotników przede wszystkim przez solidarność pracowniczą – gotowość do odpowiedzialności i poświęcenia, ale także – działania wspólnie ze współpracownikami. Praca jest więc źródłem własnej godności i wartości siebie, identyfikacji grupowej oraz sposobem oddzielenia od „nierobów”, którzy wykorzystują obywatelstwo, by czerpać profity, bez odpowiedniego wkładu w funkcjonowanie wspólnoty politycznej. To na bazie argumentów moralnych oraz kulturowych robotnicy francuscy identyfikują różnice kulturowe z Arabami z Północnej Afryki i przypisują tym ostatnim brak etyki pracy oraz przedkładanie różnic religijnych i kulturowych nad identyfikację z obywatelstwem. Postrzeganie Arabów kontrastuje z postrzeganiem wśród robotników osób czarnoskórych, często emigrantów z innych części Afryki, którzy – jak sugeruje Lamont – przede wszystkim identyfikują się z wartościami oraz nawykami obywateli republiki. Postawy rasistowskie wśród robotników we Francji zdaniem Lamont wynikają więc bardziej z identyfikacji różnic wobec wartości republikańskich aniżeli z różnic opartych na kolorze skóry. Aby zrozumieć i wyjaśnić źródła postaw rasistowskich, Lamont zatem odnosi się do identyfikacji robotników z uniwersalnymi wartościami całej wspólnoty politycznej, aby wydobyć z nich to, co dla robotników najważniejsze – solidarność pracujących – i na tej bazie wskazać główny denominator, oddzielający wspólnoty na poziomie etnicznym: ci, którzy nie identyfikują się lub identyfikują się słabiej z wartościami i nawykami właściwymi Francuzom, są wykluczani ze wspólnoty, ci zaś, którzy potwierdzają te wartości, pomimo swego koloru skóry są uznawani za pełnoprawnych członków – przedstawiciele klasy, która w „byciu z innymi” widzi podstawowe źródło tożsamości.

Z kolei w analizie, której przedmiotem jest wyższa klasa średnia w USA i Francji, wartościowanie odwołuje się zasadniczo do trzech porządków: statusowego (kariery, osiągnięć indywidualnych), ekonomicznego (zasobów materialnych, konsumpcji), ale przede wszystkim – moralnego. Ta trójca ma swoje podobieństwa do kapitałów, według Bourdieu, a do tego jest przyjęta niejako a priori¹. Porządki te stanowią zarówno autonomiczne logiki warto-

¹ Podobnie jak w przypadku rodzajów „wspólnot” (*cite*) w klasyfikacji Luca Boltanckiego i Laurenta Thévenota, trudno odnaleźć uzasadnienie dla selekcji akurat tych trzech porządków, w przypadku teorii Michèle Lamont, choć jasne jest nawiązanie do teorii

ściowania, jak i wchodzą ze sobą w lokalne i kontekstowe konfiguracje, co jest udowodnione poprzez pracę porównawczą między badanymi grupami we Francji i w Stanach Zjednoczonych oraz poprzez dwie różne lokalizacje w obu krajach – jedną bardziej metropolitalną (odpowiednio Paryż i Nowy Jork) i drugą – bardziej peryferyjną (Clermont-Ferrand i Indianapolis). Dzięki temu, argumentuje Lamont, otrzymujemy zróżnicowane „mapy poznawcze” klasy wyższej-średniej oraz możemy się zastanowić zarówno nad podobieństwami, jak i różnicami kwestionującymi uniwersalny raster podziałów klasowych. Autorka *Morality...* wielokrotnie podkreśla wagę porządku moralnego, explicite wyjaśniając różnicę względem teorii Bourdieu: ten aspekt i słownictwo (moralności, etycznego porządku, wartości) są obce autorowi *Dystynkcji*. To właśnie porządek moralny, zmarginalizowany przez Bourdieu, zdaje się współodpowiadać za wytwarzanie się współczesnych podziałów klasowych; nie tylko, a może nawet – nie przede wszystkim – ale wystarczająco silnie, by przekonywająco wskazać, jak układają się relacje klasowe w społeczeństwach, w których dotychczasowe czynniki statusu, takie jak wykształcenie, zawód czy zasoby materialne, rozbiegły się z zachowaniami oraz stylami życia, niegdyś definiowanymi przede wszystkim w powiązaniu z zawodem, wykonywaną pracą i modelem kariery. Kiedy Lamont odwołuje się do porządku moralności, nie chodzi jej o rekonstrukcję deklarowanych czy nawet wydedukowanych wartości oraz ułożenie ich w hierarchię i spójny system, lecz przede wszystkim o rekonstrukcję uzasadnień i identyfikacji, dzięki którym podmioty odnajdują swą pozycję wśród podobnych oraz wyodrębniają siebie oraz swój świat od innych. Nie znaczy to, że kryteria demograficzne oraz dotychczasowy sposób tworzenia podziałów klasowych znika; podobnie jak w przypadku Bourdieu, Lamont wskazuje na trzy klasy, a w ich obrębie – na frakcje (choć dla klasy robotniczej nie tworzy tego rodzaju typologii, nawet gdy pojawiają się jej wewnętrzne zróżnicowania). I tak, klasą wyższą-średnią określa mężczyzn posiadających co najmniej wykształcenie średnie (*collège/lycée*), których można podzielić na dwie podkategorie: specjalistów, zatrudnionych w organizacjach biznesowych oraz non-profit (publiczne, pozarządowe), menedżerów średniego szczebla oraz grupę przedsiębiorców osiągających wysokie dochody. To, czym jednak ta grupa socjodemograficzna się wyróżnia i tworzy wewnętrzną tożsamość, widać dopiero podczas analizy map poznawczych. O ile, w przypadku robotników, główną kategorią, poprzez którą robotnicy wyznaczali swą tożsamość, była godność jako uznanie

kapitałów Bourdieu i jej krytyczna kontynuacja, w postaci ustanowienia porządku moralności jako równoważnego innym (Boltanski, Thévenot 2006).

przez podobnych, o tyle w przypadku klasy wyższej-średniej chodzi o poczucie spełnienia.

Wyznaczanie granic symbolicznych między grupami w przypadku badania klas jest o tyle ważne, że odwołania do wartości służą klasom do takich odniesień wobec innych oraz „takich jak ja”, dzięki którym można między innymi:

- przekroczyć poziom dominacji ekonomicznej, odnosząc się do uniwersalnych wartości, związanych z relacjami (przyjaźni, oddania, braterstwa), tym samym dystansując się od czystych kryteriów ekonomicznych/pieniężnych jako miar sukcesu i spełnienia;
- uzasadnić przewagę ekonomiczną i statusową wyższych klas, przy jednoczesnym odbieraniu im pozycji autorytetu moralnego, kogoś, kto jest szczęśliwy i spełniony, dzięki wskazywaniu, że nadmierne bogactwo rozleniwia, demotywuje i pozbawia de facto poczucia wpływu na otaczającą rzeczywistość;
- konstruować pomosty między grupami, które widocznie się różnią (np. rasą, kulturą), ale w istocie mają podobne przekonania co do wartości innych ludzi, jak w przypadku klasy robotniczej;
- dystansować się od osiągnięć związanych z karierą na rzecz bycia dla i bycia z innymi, co charakterystyczne dla klas robotniczych w USA i we Francji;
- podkreślać swą wartość jako kolegi, wobec oceny zdecydowanie niższej pozycji względem przełożonych, włącznie z uznaniem ich większej inteligencji czy zawodowych kompetencji.

Można więc stwierdzić, że to poprzez odwołania do wartości ludzie uzyskują dostęp do pożądaných przez nich zasobów; te zaś nie są wyłącznie domeną klasy wyższej, względnie, gdy chodzi o wyższe pozycje, jak i bezwzględnie – gdy chodzi o klasę wyższą.

Ponadto Lamont wskazuje, że różnice, które są traktowane jako „kulturowe”, wynikające z charakteru narodowego czy tradycji, mogą być przede wszystkim różnicami napędzanymi przez podziały klasowe i je odzwierciedlającymi. Dzieje się tak zarówno w obrębie klas, gdy np. wyższa średnia ze Wschodniego Wybrzeża USA demonstruje swoją niechęć do prowincjonalności przedstawicieli tej samej grupy mieszkających na Południu i Zachodzie, jak i wówczas, gdy to właśnie ci ostatni wskazują na materializm i bardzo wąskie, indywidualistyczne rozumienie kariery i sukcesu, które nie mogą przynieść pełni i zadowolenia. Porównania międzynarodowe z kolei wskazują, że tworzenie identyfikacji i granic symbolicznych tej klasy różni się we Francji, gdzie jest związane z integralnością i spójnością podmiotu (*personal integrity*),

od tej, która jest właściwa dla Stanów Zjednoczonych i jest raczej związana z definicją uczciwości oraz etyki pracy.

Lamont poddaje krytyce te sposoby badania klas, które właściwie a priori klasyfikują atrybuty statusu oraz kulturowego kapitału. Wskazuje, że operacjonalizacje kapitału kulturowego nie biorą pod uwagę dynamiki wyznaczania granic symbolicznych, zarówno w ujęciu międzyklasowym, jak i wewnątrzklasowym. „Sygnały statusowe” – oceny i ich artykulacje, wytwarzane przez respondentów jej badań, wymykają się prostym klasyfikacjom ze względu na samą pozycję takich wartości, jak kariera, sukces czy uznanie. Nie mają one charakteru trwałych, osadzonych w znaczeniach społecznych oraz relacjach zasobów, które się zdobywa czy posiada, lecz raczej podlegają ewaluacji ze względu na wyznaczanie przez jednostki podobieństw oraz różnic względem tych, którzy „mają się lepiej” (*better-off*), tych, którzy mają się gorzej, oraz tych, od których się oddziela (Lamont 1992: 2). Status jest więc czasowym zestawieniem wielu wartości i ocen, które są właściwe dla badanej grupy, nie zaś efektem długotrwałych i głębokich przemian, jak by zakładała identyfikacja habitusu. Chodzi więc o rekonstrukcję map poznawczych, które pozwalają aktorom pozycjonować się względem innych.

Lamont wyróżnia trzy zasadnicze typy granic symbolicznych: moralne, koncentrujące się wokół takich cech, jak uczciwość, etyka pracy czy integralność tożsamości, socjoekonomiczne, które są związane z karierą, materialnymi zasobami oraz władzą, a także granice kulturowe, związane z inteligencją, wiedzą, edukacją, manierami i smakiem. Choć w dużej mierze przypomina to typologię zaproponowaną przez Bourdieu, to po pierwsze, autor *Dystynkcji* zignorował wymiar moralnych granic. Po drugie i pewnie ważniejsze, raczej nie przyjmował takiej perspektywy, w której granice są niejako „na bieżąco” wyznaczane przez aktorów, nie zaś objawiają się tylko badaczowi, dzięki analizie strukturalnej, jako coś, co – choć wcielone – raczej rządzi aktorami, determinuje ich pozycje oraz percepcję, a nie jest przez nich stale dookreślane. Choć pojęcie strategii oraz wskazywanie na tworzenie (a nie odtwarzanie) skryptów działania wykracza poza wymiar reprodukcji, w istocie źródłami tego są niemal wyłącznie konsekrowani, względnie – awangardowi. W perspektywie Lamont, nieco podobnie jak u Bourdieu, klasa wyższa średnia we Francji dystansuje się od etyki pracy, wysiłku, kompetencji oraz rywalizacji, jako fundamentów tożsamości i dystynkcji, jednocześnie umniejszając status wiedzy specjalistycznej, wąskiej, na rzecz ogólnych kompetencji intelektualnych. Jednocześnie jednak odwoływanie się do uczciwości jako przejrystości intencji oraz odpowiedzialności stanowi ważne uzupełnienie ich tożsamości i symbolicznej granicy wobec specjalistów czy klasy robotniczej. Tymczasem

ta sama klasa w Stanach Zjednoczonych będzie podkreślać przede wszystkim moralny charakter pracy i wysiłku, przekładający się na osiągnięcia, które testuje się dzięki rywalizacji i porównaniom z innymi „takimi jak ja”. Porządek merytokratyczny krzyżuje się z moralnym wartościowaniem wysiłku i pracy. Różnica międzykulturowa, jak sugeruje autorka monografii, jest oparta najbardziej na poczuciu i realnych przesłankach do pewności pozycji, stanowiska pracy. Ważne jest także, na ile zatrudnienie jest bliskie bądź oddalone od konkurencji (rywalizacji) rynkowej oraz praktyk, które dystansują stanowisko pracy od rynkowej konkurencji. A zatem o takie stanowiska, których zdobycie wiąże się raczej z certyfikacją, dyplomami i branżowymi samoregulacjami aniżeli z efektami pracy, jak w przypadku amerykańskich menedżerów i przedstawicieli wolnych zawodów (np. architektów czy prawników). Idąc tokiem rozważań Lamont oraz śledząc dalsze badania, można stwierdzić, że te uwarunkowania diametralnie się zmieniały we Francji, wraz z karierą „wspólnoty projektowej” (Boltanski, Chiapello 2004; Boltanski, Thévenot 2008). A zatem dziś dystans francuskich menedżerów wobec rywalizacji byłby dużo mniejszy, gdyby przeprowadzić analogiczne badania, jak te, które przeprowadziła kanadyjska socjolożka.

Tak jak uwarunkowania instytucjonalne wpływają na postawy moralne i stosunek do rynkowej rywalizacji, tak stosunek do pieniądza i znaczenia z nim związane mogą wyznaczać inną pozycję porządku socjoekonomicznego w sygnałach statusowych. W Stanach Zjednoczonych pieniądź jest postrzegany jako pochodna osiągnięć, zaangażowania w pracę, a jednocześnie pozwala budować materialną „bazę” do dystynkcji. Funduje w ten sposób poczucie wolności (Lamont 1992: 68). We Francji wyższej klasie średniej bliżej do „arystokracji ducha”, która wyraża bezustannie dystans wobec pieniędzy i materialności, jakkolwiek oba aspekty byłyby decydujące dla możliwości budowy tego typu tożsamości. Nie jest to zaskakujące, twierdzi Lamont, biorąc pod uwagę wskaźniki mobilności międzyklasowej i realną perspektywę relatywnie niskiego majątku tej klasy wobec jej roszczeń do pozycji statusowej. Z kolei to we Francji orientacja na władzę, szczególnie uobecnioną w systemach formalnej hierarchii (dyplomów, wykształcenia, nagród i certyfikacji), jest dużo większa aniżeli w USA. Amerykańska klasa wyższa średnia cechuje się zatem ściślejszym związkiem porządku moralnego i socjoekonomicznego, za to francuska oddziela porządek moralny od tego, który jest związany z pieniędzmi i sukcesem, jednocześnie mając ambiwalentny stosunek jeśli idzie o relacje między moralnością a władzą, jako wymiarami istotnie określającymi wyższe pozycje społeczne.

■ Autonomia kulturowych granic

Jak już zostało wspomniane, Lamont odwołuje się przynajmniej do paru wymiarów życia społecznego, którego raczej nie znajdziemy w teorii Bourdieu, ani też wielu z jego uczniów i kontynuatorów.

Kiedy autorka *Money...* wskazuje sposób, w jaki jej rozmówcy, przedstawiciele badanych klas odwołują się do symboli kulturowych, które nie wydają się bezpośrednio związane z ich pozycją ani też kapitałami, zdaje się mówić językiem durkheimowskim, powołującym kulturę narodową do bycia uniwersalnym zasobem. Nie jest on bezpośrednio powiązany z klasą ani z jej habitusem. W przypadku kultury amerykańskiej, zidentyfikowanymi i opisywanymi zasobami jest pragmatyzm jako nie tyle filozofia, ile raczej podejrzliwość wobec abstrakcyjnych modeli i wyjaśnień, bazowanie na praktyce i doświadczeniu. Z kolei populizm jest zasobem, który skłania do identyfikacji z prostotą życia, bezpretensjonalnością, byciem blisko innych Amerykanów oraz dystansu wobec elit (Lamont 1992: 137). W przypadku kultury francuskiej istotnym zasobem jest tradycja republikańska, pojawiająca się zresztą w analizach przedstawionych w obu monografiach, a objawiająca się w egalitaryzmie, odwoływaniu się do uniwersalnych wartości (i praw) oraz jedności narodu, które modyfikują siłę przypisanego statusu.

Kolejnym ważnym wymiarem definiującym poszerzone spektrum analizy klasowej jest jedno z tradycyjnych zagadnień, rozważanych przez Webera: na ile bliskość (zawodu i wykonywanej pracy) wobec działalności wprost przynoszącej zyski definiuje stosunek do innych wartości oraz postawy. W gruncie rzeczy ustalenia Lamont są wariacją argumentu Webera, gdyż okazuje się, że odległość od rynkowo osiąganego zysku wyznacza stosunek do kapitalizmu, wartości i zasobów materialnych, a więc – prymatu innych, pozaekonomicznych wartości. Dotyczy to także klasy wyższej średniej, co stwierdziła Lamont dzięki przeprowadzeniu dodatkowych badań porównawczych; sprawdzała powyższą zależność, dzieląc respondentów względem natury rynkowej bądź nierynkowej ich pracy. I tak po jednej stronie: przedsiębiorcy i menedżerowie z sektora produkcyjnego oraz kierownicy z instytucji finansowych, a po drugiej – specjaliści i menedżerowie z takich sektorów, jak media, nauka oraz sztuka. Warto zwrócić uwagę, że nie jest to podział sektorowy (prywatny/publiczny), gdyż w sektorze prywatnym można znaleźć także pracowników relatywnie oddalonych od działalności prowadzonej przede wszystkim dla zysku, właśnie tak, jak w przypadku nauki czy sztuki. Podział, wskazuje Lamont, był wyraźny, niezależnie od kraju pochodzenia respondentów. Co przewidywalne, pracownicy sektorów niejako oddalonych od działalności wprost

przynoszącej zysk dystansowali się od tych, którzy, choć z tej samej klasy, przede wszystkim skupieni byli na wymiernych, materialnych i finansowych efektach swej pracy. A więc także w tym, sugeruje Lamont, można dostrzec, że czynniki, takie jak „odległość” od zysku, wewnątrznie dzielą klasę średnią. Analiza Lamont sięga przeciwstawień między zwolennikami wartości, jak środowisko, globalny porządek i podtrzymywalność, a tymi, którzy chcą redukcji państwa socjalnego oraz wierzą w rynek, jako sporów o symboliczne granice prawomocności i uznania.

Tym samym, w obrębie analizy klasowej pojawia się całe spektrum dyskusji o wartościach. Zadaniem, jakie wyznacza Lamont, byłoby sprawdzanie, na ile podziały symboliczne, stale „rozgrywane” w sferze publicznej rezonują w podziałach wewnętrznych oraz zewnętrznych klas, gdyby uogólnić jej analizy dotyczące klas wyższej-średniej czy robotniczej. W przypadku klasy średniej ustalenia Lamont nie są wyjątkowo zaskakujące: gdy zestawić trzy typy granic: socjoekonomiczną, kulturową oraz moralną i mierzyć ich siłę (metodą wskazań respondentów, w badaniach ilościowych), okaże się, że francuska klasa średnia dużo bardziej akcentuje zasoby kulturowe oraz dystansuje się, używając kategorii moralnych (samorealizacji, wartości siebie wobec innych) względem osiągnięć mierzonych w kategoriach socjoekonomicznych aniżeli jej amerykańscy odpowiednicy. Siła tego dystansu zależy od „odległości” od rynkowego profitu. Jest także związana z peryferyjnością – respondenci z peryferii mocniej akcentowali wymiar moralny niż kulturowych granic, by zdystansować się od osiągnięć w skali socjoekonomicznej. O ile jednak, jak się wydaje przede wszystkim za sprawą ogólnodostępnej znajomości kultur francuskiej i amerykańskiej, te ustalenia raczej potwierdzają intuicje, o tyle łatwo sobie wyobrazić, że wobec innych społeczeństw, w tym na przykład polskiego, takie ustalenia nie byłyby takie oczywiste ani nie potwierdzałyby intuicji. Można więc powiedzieć, że Lamont dostarcza modelu do badań porównawczych, w którym stara się w pierwszym ruchu – rozszerzyć i pogłębić wymiary analizy klasowej po to, by następnie w drugim ruchu – postarać się powiązać ową wielowymiarowość w układy wartości oraz zmiennych definiujących takie wymiary zróżnicowania, jak narodowość, płeć, bliskość wobec rynkowej zasady działania dla zysku, czy wreszcie – wobec moralności.

Przedstawione tu argumentacje, osadzone przede wszystkim w empirii, dają się uogólnić. Teoria autorki *Money, Morals...* przyjmuje, że sam fakt różnic i zróżnicowania, zawarty w kulturowych znaczeniach, a ujmowany wcześniej w postaci strukturalistycznie zorientowanej analizy kodów binarnych, nie musi się przekładać niejako automatycznie na nierówności. Można wskazać różnice, które budują zróżnicowanie bez ustawiania jasnych i stałych hie-

rarchii. Tymczasem, wedle logiki dotychczas używanej, różnica związana była z jasnym oznaczeniem tego, co wybierane, preferowane, co pozytywne oraz tego, co odrzucane, negatywne. Takie operacje nie są konieczne i jedynie możliwe, przynajmniej ze względu na dwie okoliczności: po pierwsze, symboliczne granice są nieustannie reprodukowane i zmieniane, zarówno w obrębie, jak i względem innych klas. To nadaje dynamicznego charakteru zróżnicowaniu. Nie znaczy to, że kwestia nierówności znika lub jest eufemizowana, by odwołać się do Bourdieu'ańskiej nieufności wobec uniwersalizacji. Jednak pozwala to Lamont wskazać, że istnieją po prostu różne strategie osiągania przewagi, promieniujące na różnice międzyklasowe i wewnątrzklasowe. To znaczy, że dużo trudniej jest zbudować wyraźne granice w podziałach klasowych i jednoznacznie je pomierzyć. Lamont nie twierdzi, że „wszystko płynie”, niemniej z pewnością uwrażliwia na wprowadzanie do analiz klasowych, w sposób systematyczny i zorganizowany, innych zróżnicowań, które bywają na ogół odsuwane lub osłabiane w modelach analitycznych klasowości. Widać to zarówno wówczas, gdy odwołuje się do zignorowanego przez Bourdieu wymiaru moralnego granic społecznych, ale i wówczas, gdy jej analizy radzą sobie ze zróżnicowaniem ponad granicami „formalnymi” – administracyjnymi oraz społecznymi i kulturowymi społeczeństw. Argument natury bardziej ogólnej jest taki: zasoby, nim podlegać będą „ekonomii niedoboru” (*economy of scarcity*), a zatem – rywalizacji, nabywają określonej, nie danej raz i na zawsze wartości. A te są organizowane w procesie budowania tożsamości grup oraz komunikacji o symbolicznych granicach, wyznaczających ich obowiązywanie (Lamont 1992: 180). Granice symboliczne wcale nie unieważniają analizy w kategoriach nierówności oraz relacji władzy, lecz raczej wskazują na ich źródła, a przynajmniej – czynniki modyfikujące.

Dlatego swoją perspektywę teoretyczną Lamont określa jako kulturalistyczno-materialistyczną: „Te kulturalno-materialistyczne ramy przyczynowości koncentrują się na ustrukturyzowanym kontekście, w którym ludzie żyją, a który jest kształtowany przez relatywną dostępność **kulturowych zasobów** (narracji dostępnych dzięki narodowym i religijnym tradycjom oraz rozmaitym sektorom kulturowej produkcji i dyfuzji poprzez intelektualistów, system edukacyjny, kościoły i mass media) oraz przez **uwarunkowania strukturalne** (pozycję rynkową np. robotników, ich sieci, a także np. stopień przestępczości, właściwy dla badanej społeczności” (Lamont 2000: 7)

■ Wnioski

Punktem wyjścia perspektywy Lamont mogłaby być konstatacja o postnarodowym charakterze społeczeństw w tym sensie, że zarówno pozycja badacza, jak i praktyka społeczna nie pozwalają na utrzymywanie metodologicznego nacjonalizmu: kategorie i klasyfikacje, poczynione w jednym społeczeństwie, winny być przekładalne na inne, a przede wszystkim – brać pod uwagę fakt współzależności między społeczeństwami, dyfuzję, ale i selektywność wzorców oraz same migracje. Wyczulenie na porównania otwiera także badania na dostrzeganie różnic wewnątrz badanych populacji – klas. Porównawcze podejście autorki monografii o klasach we Francji i USA doskonale się do tego zadania nadaje. Wyjaśnienia źródeł rasizmu w USA i we Francji, obecnego w klasie robotniczej obu krajów, dostarczają ustaleń, pozwalających uniknąć rażących uproszczeń, na przykład takiego, które by zakładało, że rasizm jest pochodną niskiego kapitału kulturowego oraz rywalizacji ekonomicznej. Śledząc konfiguracje w formowaniu identyfikacji klasowych oraz zwracając uwagę na „strukturalne uwarunkowania”, jesteśmy w stanie, twierdzi Lamont, wziąć pod uwagę wielowymiarowość współczesnych społeczeństw, a jednocześnie zidentyfikować aktualność i siłę podziałów klasowych. Różne porządki wartościowania i wyznaczania granic, na które wskazuje Lamont, wytwarzają różne mechanizmy konfliktu oraz wykluczenia, a także inkluzji, niedające się sprowadzić do kwestii kapitałów i ich deficytu. Tym samym odrzuca ona dwa zasadnicze elementy teorii Bourdieu. Pierwszy z nich – omówiony wyżej – to koncepcja kapitałów jako zasobów, których dystrybucja w społeczeństwie decyduje o pozycji klasowej. Dla Lamont, oprócz zasobów, równie ważne są dyskursy, wyznaczające symboliczne granice identyfikacji. Wytwarzane granice symboliczne, a za ich sprawą tożsamości, mogą wzmocnić lub osłabić wartości zasobów. Jedną z najwyraźniejszych tego ilustracji jest podobne w obu badanych społeczeństwach dystansowanie się robotników wobec znaczenia statusu ekonomicznego oraz sukcesu zawodowego na rzecz dyskursu o radości i spełnieniu w bliskich relacjach, właściwego dla klasy robotniczej. Dzięki moralności jako znaczniku statusu, klasa robotnicza może zatem, jak wskazuje Lamont, osiągnąć względną autonomię wobec reguł gry określanych przez klasy wyższe. Naprowadza nas to na drugi zasadniczy wątek krytyczny w perspektywie Lamont, gdy porównywać ją z teorią autora *Dystynkcji*.

Chodzi tu o krytykę definicji różnic poprzez binarne kodowanie oraz ustalenie, iż pole to obszar rywalizacji o ograniczone zasoby, przy względnie stałym zestawie aktorów uczestniczących w rywalizacji. Binarne różnice, według Lamont, nie implikują asymetrii, co przyjmuje Bourdieu. O ile u Bourdieu jeden element w opozycji jest wartościowany pozytywnie, a w efekcie

– preferowany i statusowo wyróżniony, o tyle drugi wyznacza brak lub niedostatek. Wskazanie, a następnie kontrola nad jedną stroną opozycji zapewnia zatem władzę oraz kontrolę nad ograniczonym zasobem, a to z kolei implikuje władzę w polu. Ruch w górę jednych wiąże się z degradacją innych. Wedle Lamont, grupy rzadko są stałe i konkurują o jeden typ zasobów bądź też nawet ich konfigurację (kapitałów). Współczesności właściwe jest raczej funkcjonowanie jednostek w wielu grupach jednocześnie, co przy relatywnie dużej mobilności sprawia, że zajmowanie „pozycji na górze” może się szybko skończyć, gdy zmieni się status wyjątkowego zasobu. Na poziomie analitycznym nakazuje to odrzucić założenie o relatywnie stałym składzie aktorów oraz trwałych konfiguracjach. Nie jest to równoznaczne z niemożliwością stałych konfiguracji klasowych czy też dominacji, opartej na monopolu pewnego zasobu, ale jak wskazuje Lamont, sytuacja taka jest prawdopodobna tylko wówczas, gdy także na poziomie znaczeń oraz dyskursów o identyfikacjach jednostki zdominowane „na dole” nie są w stanie znaleźć innych punktów odniesień i różnic niż te, które są wyznaczane przez „tych na górze”. Na ogół jednak dochodzi do krzyżowania się różnych porządków – kompozycji, określonych nie tylko ze względu na kulturę. Gra o stawki w polu – argumentuje Lamont – nie musi być o sumie zerowej.

Wedle Lamont, Bourdieuu przecenia znaczenie czynników socjoekonomicznych oraz kulturowych, a nie doszacowuje znaczenia moralności jako zasobu identyfikacyjnego. Wyznacza on tożsamości klasowe oraz wewnątrz klas, ale nie tylko – bo wówczas można by dowodzić, że powoływanie się na moralność jest dla jednych specyficzną strategią obronną, rodzajem racjonalizacji, a dla drugich kompensacją, która jedynie pozwala zachować twarz, jednak nie ma mocy sprawczych – nie zmienia pozycji w układach hierarchii. Moralność jest ważna sama w sobie i dla podziałów społecznych, argumentuje Lamont. Po pierwsze, jest ona obecna w identyfikacjach całych klas, nie zaś tylko w ich zdominowanych frakcjach. Odpowiedzialność względem innych (za innych) oraz szacunek dla innych tudzież oczekiwanie go od innych, gdy jest się godnym zaufania, jest wedle Lamont celem samym w sobie, niedającym się podporządkować strategii awansu lub obrony statusu. Pełni to jednak funkcje klasotwórcze i identyfikacyjne.

W przypadku badań klasy wyższej-średniej Lamont argumentuje, że obraz tej klasy, stworzony przez Bourdieu, jest adekwatny do paryskich przedstawicieli tej klasy, natomiast nie przystaje do charakterystyki przedstawicieli z Clermont-Ferrand, którzy reprezentują bardziej peryferyjną klasę średnią. Status kapitału kulturowego oraz zdystansowanie wobec wartości ekonomicznych i kompetencji zawodowych, kontrastujących z manierami, szerokim

światopoglądem oraz umiejętnościami syntetycznego, abstrakcyjnego myślenia, które są właściwe dla paryskiej burżuazji, nie są relewantne wobec akcentowania sukcesu zawodowego, pracowitości i indywidualnych osiągnięć – cech wyróżniających grupę porównawczą z bardziej peryferyjnej Francji.

Względem teorii Bourdieu, propozycja Lamont przewiduje uwolnienie spod dyktatu kategorii i klasyfikacji tworzonych przez klasę wyższą w podwójnym sensie. Po pierwsze – metodologicznym; badacz nie tworzy a priori klasyfikacji kapitałów, lecz raczej rekonstruuje zarówno same kategorie, jak i ich klasyfikacje indukcyjnie, w wyniku badań (w przypadku Lamont – wywiadów z respondentami). W drugim sensie, owo uwolnienie polega na przyjęciu relatywnej autonomii, ale i nakładania się na siebie różnych granic symbolicznych, co stale zakłóca wyrazistość granic międzyklasowych.

Tu warto zwrócić uwagę na – jak się wydaje – kłopot z teorią Lamont. Ignoruje ona wymiar zewnętrznych wobec aktorów ocen oraz roszczeń do granic symbolicznych, wprowadzających konflikt. Lamont właściwie nie poświęca temu w ogóle miejsca. Tak jakby rekonstrukcja identyfikacji aktorów, a nawet dostrzeżenie punktów napięć w interpretacji i wartościowaniu nie implikowało otwartych i zamkniętych konfliktów. Co prawda, nie jest to wymiar analityczny, którego nie można sobie wyobrazić w analizie autorki *Dignity of the Working Men*, niemniej jego nieobecność wskazuje nie tylko na brak w monografii, ale i wyzwanie metodologiczne; wymiar konfliktów nie mógłby być w pełni „wyczytany” z wypowiedzi respondentów; wymagałby zatem innych strategii badawczych.

Prowadzi to do szerszego pytania wobec przedstawionej tu perspektywy: na ile wykracza ona poza kwestię dyskursywnych reprezentacji – de facto obejmujących reprezentacje społeczne i świadomość klasową. Wykluczona z pola badacza zdaje się sfera praktyk, które dyskursywizacji się wymykają, a – i tu znów można sobie to wyobrazić – stanowią manifestację granic symbolicznych oraz identyfikacji podmiotów. Skoro autoidentyfikacje klasowe są tak ważne, by zdobyć godność, to ta perspektywa niemal prowokuje do analizy mikro- i makrokonfliktów wokół wytwarzanych granic i ich uprawomocnień. Choć definicje granic wyznaczają jednocześnie granice wykluczenia i odgrodenia, to o naturze konfliktów wokół tego typu mechanizmów raczej się nie mówi. Lamont zatem może wysłuchać, jak jej rozmówcy opowiadają o antagonizmach, natomiast zdaje się nie mieć formuły, która by przewidywała badania samego przebiegu sporów. W wymiarze wartościowania jej metodologia mocno kontrastuje z metodologią „ekonomii konwencji” Luca Boltanskiego i Laurenta Thévenota. Punkt wyjścia – uznanie klasyfikacji i wartościowań za zadanie dla aktorów, nie zaś gotową strukturę – jest wspólny

i wspólnie odróżniający Lamont i ekonomię konwencji od teorii Pierre'a Bourdieu. Boltanski i Thévenot przyglądają się momentom „próby” czy testów, w których wartościowania są ze sobą konfrontowane lub po prostu wchodzą ze sobą w relacje. U Lamont tego aspektu dynamiki wartościowania właściwie nie ma; przynajmniej w ujęciu klasowym, bo pojawia się, gdy Lamont skupia się na samym wartościowaniu (Lamont 2009). Na koniec warto wrócić do wymiaru różnicowania społecznego, który razi swoją marginalizacją – różnic genderowych. Choć autorka dwóch biografii o mężczyznach z różnych klas odnosi się do kwestii genderowej, właściwie pozostawia ją jako ewentualne uzupełnienie ustaleń, zadanie na przyszłość. „Markuje” obecność kobiet, ale de facto nie daje im głosu; zupełnie przeciwnie wobec mężczyzn, których godność bądź też wielowymiarowe tożsamości opisuje. W książce o klasie średniej różnicy genderowej autorka poświęca zaledwie dwie strony, odwołując się do 15 wywiadów z kobietami, przeprowadzonymi tylko w USA. Choć przyznaje, że szczególnie w jej optyce – porządków wartościowania oceny – kobiety mogą odbiegać od ocen mężczyzn, raczej zdaje się pomniejszać ewentualne modyfikacje własnych ustaleń, ze względu na ten wymiar różnicowania. Jest to zaskakujące, zważywszy, że zwraca uwagę na fakt, że jako kobieta – uczennica Bourdieu – miała w swym pojęciu mniejsze uznanie otoczenia (Lamont 2009).

Siłą socjologii Lamont jest wskazanie zarówno innej metodologii badania różnicowania klasowego, jak i aparat teoretyczny, którego używa. Metoda indukcji różnicowania klasowego, wyrażającego się w identyfikacjach zbiorowych, pozwala dostrzec symboliczne granice, których używają podmioty do określenia swej pozycji. To praca wartościowania i klasyfikacji siebie względem innych. Granice mają swą „przepuszczalność” (*permeability*), trwałość i widoczność. Dopiero ich konfiguracje zdają się tworzyć granice społeczne. A zatem, na przykład „przepuszczalność” symbolicznych granic kultury, obecna w przenikaniu się stylów życia i stylizacji, w kulturze popularnej oraz wyższej nie musi się wiązać z otwartością kultury, lecz z zatarciem się tego typu granic, a – jak można podążyć tropami Lamont – wydatnością i większą trwałością innego typu granic. Jeśli wziąć pod uwagę uwydatnianie identyfikacji narodowych, obraz staje się nieco pełniejszy. Identyfikacje republikańskie robotników we Francji bliższe są obecnie identyfikacjom narodowym, nie zaś uniwersalistycznym wartościom rewolucji francuskiej, co zmienia „przepuszczalność” granic kulturowych: stają się coraz trwalsze i nieprzenikalne dla tych, którym obiecywano „jeszcze krok, by stać się prawdziwymi Francuzami”, parafrazując kontrowersyjnego republikańczyka. Podobnie w Polsce, „wszystkożerność” – choć upowszechniła się – nie implikuje zniknięcia inteligentkiej symboliki, która zdaje się skutecznie rościć prawa do hegemonii,

a wobec niej pojawiają się konkurencyjne identyfikacje narodowe, kwestionujące prawomocność wartości określających wspólnotę narodową, tudzież przepuszczalność jej granic. Nie przekłada się to jednak bezpośrednio na konfigurację kapitałów, choć wydaje się źródłem klasowych konfliktów. I tak solidarność narodowa to być może odpowiedź na rozmyte granice wspólnoty obywatelskiej oraz osłabioną solidarność wewnątrzklasową, organizowaną wokół doświadczenia pracy i odpowiedzialności za innych (Ost 2007; por. Beaud, Pialoux 1999). Wyjaśnienie związku między wspomnianymi granicami współcześnie, w Polsce czy we Francji, z pewnością przekracza zasięg tej analizy, niemniej dzięki spojrzeniu Lamont oraz dalszym badaniom nad podziałami intersekcyjnymi łatwiej myśleć o wielowymiarowości współczesnych podziałów społecznych.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Beaud, Stéphane, Pialoux, Michel (1999). *Retour sur la condition ouvrière*. Paris: Fayard.
- Beljean, Stefan, Chong, Phillip, Lamont, Michèle (2016), *A Post-Bourdieuian Sociology of Valuation and Evaluation for the Field of Cultural Production*, Routledge International Handbook of the Sociology of Art and Culture, s. 38–48.
- Boltanski, Luc, Chiapello, Eve (2007), *The New Spirit of Capitalism*, Translated by Gregory Elliott. London: Verso.
- Boltanski, Luc, Thévenot, Laurent (2006), *On Justification: Economies of Worth*, Princeton: Princeton University Press.
- Bourdieu, Pierre (2001), *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, Kraków: Universitas.
- Bourdieu, Pierre (2005), *Dystynkcja: społeczna krytyka władzy sądzienia*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bourdieu, Pierre (2009), *Rozum Praktyczny: O Teorii Działania*, Seria Cultura. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- DiMaggio, Paul, Mohr, John (1985), *Cultural capital, educational attainment, and marital selection*. „American Journal of Sociology”, 90: 1231–1261.
- DiMaggio, Paul, Useem, Michael (1989), *Cultural democracy in a period of cultural expansion: The social composition of arts audiences in the United States*, w: Arnold W. Foster, Judith R. Blau (eds.), *Art and Society. Readings in the Sociology of the Arts*, Albany, NY: State University of New York, s. 141–176.
- Lamont Michèle (1989), *National Identity and National Boundary Patterns in France and the United States*, „French Historical Studies” 19(2): 349–365.
- Lamont, Michèle (1992), *Money, morals, and manners: The culture of the French and the American upper-middle class*, University of Chicago Press.
- Lamont, Michèle (2000), *The dignity of working men: Morality and the boundaries of race, class, and immigration*, Harvard University Press.
- Lamont, Michèle (2009), *How professors think: Inside the curious world of academic judgment*, Harvard University Press.

- Lamont, Michèle (2012), *How has Bourdieu been good to think with? The case of the United States*, „Sociological Forum” vol. 27, no. 1: 228–237, Blackwell Publishing Ltd.
- Lamont, Michèle, Larreau, Annette (1988), *Cultural capital: Allusions, gaps and glissandos in recent theoretical developments*, „Sociological Theory” 6(2): 153–168.
- Lamont, Michèle, Molnár, Virág (2002), *The study of boundaries in the social sciences*, „Annual Review of Sociology” 28: 167–195.
- Lizardo, Omar (2012, March), *The three phases of Bourdieu’s US Reception: Comment on Lamont*, „Sociological Forum”, Vol. 27, No. 1: 238–244, Blackwell Publishing Ltd.
- Mische, Ann (2012, March), *Bourdieu in contention and deliberation: Response to Lamont and Lizardo*, „Sociological Forum”, vol. 27, no. 1: 245–250, Blackwell Publishing Ltd.
- Ost, David (2007), *Kłęska „Solidarności”: gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Sallaz, Jeffrey, Zavisca, Jane (2007), *Pierre Bourdieu in American Sociology, 1980–2005*, „Annual Review of Sociology”, 33: 21–41.
- Silva, Elizabeth, Warde, Alan (eds.) (2010), *Cultural Analysis and Bourdieu’s Legacy: Settling accounts and developing alternatives*, London: Routledge.
- Tajfel, H., Turner, John, C. (1985), *The Social Identity Theory of Intergroup Behavior*, w: Worchel, Stephen, Austin, William, G. (eds.), *Psychology of Intergroup Relations*, Chicago: Nelson-Hall, s. 7–24.

Mikołaj Lewicki

CLASSES IN POST-NATIONAL SOCIETIES. SOCIOLOGY OF CLASSES ACCORDING TO MICHELE LAMONT

Sociology of classes of Michele Lamont, which was developed in a dialogue with Pierre Bourdieu’s theory of classes, is a separate and original proposal of studies on classes. It is to be based on analyses of group identification articulation that are used by actors for self-defining, but at the same time also imply the process of defining and drawing symbolic boundaries between classes. However, these boundaries tend to differ from the boundaries defined in the analyses of economic resources and the social and demographic diversity. Lamont creates and develops her theory against two major challenges that theories of classes face: international comparisons which would focus on cultural distinctions and avoid methodological nationalism, similarly to Bourdieu’s theory. The second challenge would be the forms of social diversity, which are not likely to occur in class analyses, such as racial or gender diversity, and seem to be essential to understand contemporary diversity of societies.

Słowa kluczowe: teoria klas, granice symboliczne, wartościowanie, uwarunkowania strukturalne, zasoby kulturowe, analiza intersekcjonalna.

Keywords: class theory, symbolic boundaries, valuation, structural conditioning, cultural resources, Lamont, intersectional analysis.

Katarzyna Dębska

Institut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

PERSPEKTYWA TEORII PIERRE'A BOURDIEU W POLSKICH BADANIACH SOCJOLOGICZNYCH¹

Celem niniejszego tekstu jest rekonstrukcja sposobu, w jaki myśl Pierre'a Bourdieu funkcjonuje w polskiej socjologii. Jedną z pokus, z którą trzeba się zmierzyć, pisząc tekst o wykorzystaniu teorii Pierre'a Bourdieu w analizach o charakterze teoretycznym i empirycznym prowadzonych przez polskich socjologów i socjolożki, jest opowiedzenie tej historii za pomocą kategorii Bourdieu'ańskiej analizy pól (Bourdieu, Wacquant 2001). Bez wątpienia relacje w polu socjologii związane z przyswajaniem sobie prac francuskiego socjologa przez polskie nauki społeczne podlegają dynamice charakterystycznej dla pola akademickiego i mogłyby być analizowane w takich kategoriach. To, że teoria jest w stanie objaśnić swoją pozycję w polu na podstawie własnych założeń, świadczy o jej skuteczności w wyjaśnianiu fenomenów społecznego świata. Celem tego artykułu nie jest jednak analiza subpola akademickiej socjologii w duchu Bourdieu. W niniejszym tekście podejmuję się nieco bardziej tradycyjnej analizy sposobów użycia teorii z perspektywy pozytywów i negatywów poszczególnych ujęć, ich nowatorstwa i pozostawania w zgodzie z kanonicznym odczytaniem francuskiego socjologa oraz ich gotowości do podjęcia tematów dotąd pomijanych w analizach inspirowanych teorią Bourdieu. W swoim tekście skupiam się na badaniach opartych na teoretycznych koncepcjach autora *Dystynkcji*. Autorzy i autorki analizowanych tekstów w różnorodny sposób traktują teorię Bourdieu: jedni – jako zdefiniowane narzędzie, które pozwala im analizować takie zjawiska, jak nierówności czy praktyki w polach, inni natomiast podejmują się na gruncie swoich badań

¹ Autorka dziękuje dr. hab. Maciejowi Gduli za wszystkie uwagi do artykułu.

reinterpretacji ustaleń Bourdieu w kontekście polskiego społeczeństwa. Przywołuję zarówno empiryczne, jak i teoretyczne ustalenia polskich socjologów i socjolożek nawiązujących do Bourdieu – modyfikacje i reinterpretacje teorii Bourdieu są bowiem dokonywane na podstawie wyników badań, teoria pozostaje w dialogicznej relacji z empirią. O zakorzenieniu myśli Bourdieu w polskiej socjologii może świadczyć między innymi to, że jego nazwisko jest przywoływane jako konieczne odniesienie w analizach akcentujących istnienie zróżnicowania społecznego przejawiającego się w różnicach w posiadanych kapitale kulturowym i społecznym. Tego rodzaju odwołania mają charakter emblematyczny i legitymizujący analizę, choć ona sama jest oparta na zupełnie innych podstawach teoretycznych. Takie praktyki oznaczają, że Bourdieu w polskiej socjologii zajmuje już niewątpliwie pozycję klasyka. O tym, że dany autor może zostać uznany za klasyka, świadczy nie tylko szerokie uznanie jego teorii, lecz także odwoływanie się do niej – choćby tylko przyczynkowe.

Bourdieu w polskiej socjologii na początku procesu jego recepcji był traktowany w dużej mierze jako socjolog edukacji, do czego przyczyniło się ukazanie się, jako jednej z pierwszych pozycji książkowych tego autora, polskiego przekładu *Reprodukcji*, napisanej wraz z Jean-Claude'em Passeronem (2011). Często wskazywano na podobieństwo teorii edukacji jako reprodukcji klasowej do teorii kodów językowych Basila Bernsteina (Jacyno 1997b; Bielecka-Prus 2008).

Teoria Bourdieu doczekała się kilku opracowań autorstwa polskich socjolożek. Pierwszą pracą, która ukazała się na rynku polskim, podejmującą się nie tylko przybliżenia koncepcji francuskiego socjologa, lecz także jej analizy, jest książka autorstwa Małgorzaty Jacyno *Iluzje codzienności. O teorii socjologicznej Pierre'a Bourdieu* (Jacyno 1997a). Jacyno w pierwszym zdaniu swej książki zdaje sprawę ze szczególnej roli teorii Bourdieu w socjologii. „Kontrowersyjna”, jak określa ją Jacyno, teoria „stała się socjologią »tout court« od lat osiemdziesiątych” (Jacyno 1997a: 7). Teoretycznemu opracowaniu koncepcji Pierre'a Bourdieu jest poświęcona również praca Karoliny Sztandar-Sztanderskiej pt. *Teoria praktyki i praktyka teorii. Wstęp do socjologii Pierre'a Bourdieu* (2010) oraz książka Anny Matuchniak-Krasuskiej pt. *Zarys socjologii sztuki Pierre'a Bourdieu* (2010) czy artykuły poświęcone teorii religii Bourdieu (Warczok 2010) czy edukacji (Bielecka-Prus 2008).

Jednym z wyzwań, przed jakim stają socjologowie wykorzystujący teorię Bourdieu w swoich badaniach, jest odpowiedź na pytanie o możliwość zastosowania pojęć i ustaleń sformułowanych przez Bourdieu na podstawie badań społeczeństwa francuskiego. Szczególnie dużo kontrowersji budzi tu

możliwość stosowania modelu klasowego podziału zaproponowanego przez Bourdieu, tj. podziału na klasę wyższą, średnią i niższą (wskazać tu można chociażby różnicę perspektyw przyjmowaną w pracach Macieja Gduli i Przemysława Sadury, opowiadających się za adekwatnością stosowania podziału zaproponowanego przez Bourdieu, oraz Tomasza Zaryckiego i Tomasza Warczoka, odrzucających zasadność używania kategorii klasy wyższej w warunkach polskich ze względu na znacznie mniejszy kapitał ekonomiczny polskich biznesmenów i posiadaczy kapitału względem francuskiej burżuazji). Bourdieu, jakkolwiek sam nie prowadził badań porównawczych obejmujących inne społeczeństwa niż francuskie, w przedmowie do angielskiego wydania *Dystynkcji* wskazał, że zaproponowany przez niego model relacji międzyklasowych może zostać zastosowany do analizy innych uwarstwionych (*stratified*) społeczeństw (Bourdieu 1996). Bourdieu skłaniał się do traktowania swojej koncepcji klas bardziej jako uniwersalnego modelu niż lokalnej socjologii.

Wśród sposobów aplikacji teorii Pierre'a Bourdieu w badaniach empirycznych w polu polskich nauk społecznych można wskazać analizę pól, badania struktury klasowej oraz blisko z nimi powiązane analizy nierówności. Za najbardziej znaczące i konsekwentne z punktu widzenia samej teorii należy uznać z jednej strony badania poświęcone strukturze klasowej (Gdula, Sadura 2012; 2013; Gdula, Lewicki, Sadura 2015; Gdula 2014, w pewnym zakresie również Zarycki 2008), z drugiej zaś strony analizy funkcjonowania poszczególnych pól społecznych. Do tej grupy można zaliczyć badania nad polem literatury (Jankowicz, Marecki, Sowiński 2015), subpolem muzyki (jazzu) (Pietraszewski 2012), polem prawnym (Dębska 2014a, b; 2015a, b, c), polem reklamy (Łuczaj 2014 i 2016), polem sztuki współczesnej (Kozłowski, Sowa, Szreder 2014; Warczok, Trembaczowski 2011; Warczok, Wowrzeczka-Warczok 2009) i wreszcie nad tym, co autorzy pracy *Kapitał kulturowy w działaniu. Studium światów społecznych Białowieży* (Bukowska, Jewdokimow, Markowska, Winiarski 2013) nazwali *lokalnym polem kulturowym*. Również Barbara Fatyga (2009, 2010) od lat stosuje do analizy kultury Bourdieu'ańskie kategorie, takie jak pole czy doksa. Fatyga w swoich tekstach powołuje się na koncepcję stylów życia zaproponowaną przez Andrzeja Sicińskiego (2002), który wprowadził również kategorię *homo eligens* – człowieka wybierającego. Istotą stylu życia jest tu dokonywanie wyborów przez jednostki w sferze ich stylu życia. Fatyga (2009) odwołuje się również do ustaleń Bourdieu zawartych w *Dystynkcji*, analizując, co ludzie posiadają i „w jaki sposób” to czynią. Henryk Domański (2015, 2016), badacz struktury klasowej posługujący się metodami statystycznymi, w swoich pracach również odwołuje się do Bourdieu jako jednego z najważniejszych teoretyków klasy.

■ Struktura klasowa polskiego społeczeństwa w kategoriach Bourdieu i style życia

Polska socjologia doczekała się również bardziej konsekwentnej (próby) rekonstrukcji struktury klasowej polskiego społeczeństwa w kategoriach Pierre'a Bourdieu w postaci badań jakościowych nad klasami prowadzonych przez Macieja Gdulę i Przemysława Sadurę w ramach różnorodnych projektów. Pierwszą publikacją dokumentującą wyniki tych badań, realizowanych wraz ze studentami Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, jest książka *Style życia i porządek klasowy w Polsce* (Gdula, Sadura 2012). W rozdziale wprowadzającym redaktorzy zbioru poświęconego takim zagadnieniom związanym ze strukturą klasową, jak awans (Ferenc 2012; Rawski 2012; Olko 2012; Tomaszuk 2012; Kastory, Lipiński 2012), deklasaacja (Gdula 2012) czy habitusy przedstawicieli poszczególnych klas (Erbel 2012; Templewicz 2012), formułują koncepcję „rywalizujących uniwersalności”. Gdula i Sadura (2012) nie poprzestają na przyjęciu diagnozy Bourdieu wypływającej z *Dystynkcji*, ujmującej uniwersalność jako narzędzie dominacji, lecz na podstawie późniejszych prac francuskiego socjologa (m.in. *Zmysł praktyczny* i *Rozum praktyczny*) dokonują przeformułowania koncepcji uniwersalności – uniwersalność nie jest tu postrzegana jedynie jako narzędzie dominacji klasy wyższej nad klasą średnią i niższą, lecz jako pewne zasady organizujące życie przedstawicieli poszczególnych klas, pozwalające im zachować swoje człowieczeństwo. Takie ujęcie istoty klasowości opiera się założeniu, że jedyną autonomiczną, posiadającą własną istotę klasą jest klasa wyższa, klasa średnia koncentruje się wyłącznie na swoich staraniach wzniesienia się do klasy wyższej i uniknięcia spadku do niższej, zaś klasa ludowa definiowana jest przez brak – posiada bardzo niskie poziomy wszystkich kapitałów: społecznego, ekonomicznego i kulturowego. Perspektywa rywalizujących uniwersalności pokazuje, że – jakkolwiek nie da się analizować klas w oderwaniu od relacji występujących – nie należy również odrzucać tego, iż poszczególne klasy kierują się własnymi regułami uniwersalności i według nich organizują swoje doświadczenia.

Ważnym aspektem analizy Macieja Gduli i Przemysława Sadury (2012) z tekstu, który można uznać za programowy dla tych autorów, jest wprowadzona w nim perspektywa „sojuszy klasowych”. Koncepcja sojuszy klasowych, czyli zawiązywania swego rodzaju paktów między odrębnymi klasami wskutek istnienia podobnych interesów (np. wyrażania protestu wobec budowania ścieżek rowerowych przez przedstawicieli klasy wyższej i klasy ludowej – ci pierwsi nie czują potrzeby dzielenia przestrzeni publicznej zgodnie z „przeznaczeniem” poszczególnych jej fragmentów – ulica dla samochodów, chodnik

dla pieszych, ścieżka rowerowa dla rowerzystów, ci drudzy zaś uważają, że finansowanie ścieżek rowerowych jest stratą pieniędzy), jest propozycją Gduli i Sadury udzielenia odpowiedzi na pytanie o możliwość zmiany społecznej. Koncepcja sojuszy klasowych nie mierzy się z wyzwaniem likwidacji klas, co na gruncie teorii Bourdieu wydaje się właściwie niemożliwe. Zawiązywanie sojuszy klasowych, mogące dokonywać się czasem bez pełnej świadomości aktorów społecznych, oparte na podobieństwie lub zbieżności interesów, może się przyczynić do bardziej sprawiedliwej redystrybucji zasobów. Przykładem sojuszu dającego nadzieję na przełamanie dominacji jest sojusz klasy średniej i klasy ludowej w domaganiu się dobrej jakości usług publicznych. Sojusze klasowe mogą stanowić źródło solidarności i społecznej bliskości, ujawniać podobieństwa między grupami potencjalnie od siebie różnymi. Oczywiście, również ta koncepcja (podobnie jak wiele innych koncepcji formułowanych na podstawie teorii społecznych, próbujących odpowiedzieć na wyzwanie walki z nierównościami) w pewnych warunkach może działać przeciw interesom najsłabszych, wzmacniając dominację najsilniejszych. Konstatacja ta nie stanowi jednak, w mojej ocenie, argumentu wystarczającego do uzasadnienia odrzucenia koncepcji Gduli i Sadury.

Odmienną perspektywę od omówionej wyżej reprezentuje Tomasz Zarycki, socjolog od wielu lat zajmujący się badaniami inspirowanymi teorią Pierre'a Bourdieu, wprowadzający w swoich pracach opartych na badaniach empirycznych (Zarycki 2008) kategorię „inteligencji” jako grupy charakteryzującej się szczególnie wysokim poziomem kapitału kulturowego. Założenie Zaryckiego o szczególnej roli kapitału kulturowego w polskim społeczeństwie wynika z przyjęcia interpretacji Ivana Szelényiego (Szelényi, Treiman, Wnuk-Lipiński 1995) i połączenia analizy struktury społecznej z teoriami zależności. Autor ten w artykule napisanym razem z Tomaszem Warczokiem w następujący sposób charakteryzuje inteligencką dominację: „inteligencje wartości zostały tak silnie znaturalizowane przez społeczeństwo polskie, w szczególności przez jego elity, że są już od dawna zapoznane, zakorzenione w kulturowej nieświadomości” (Zarycki, Warczok 2014: 28). „Inteligencność” staje się tu *dokąd*, czymś tak oczywistym, że nie daje się wypowiedzieć, a jednocześnie jest, w ujęciu Zaryckiego, podstawą hegemonii warstwy(?) / klasy(?) „inteligencji” (status tej grupy w strukturze społecznej u Zaryckiego nie zostaje określony). Jak już zostało wspomniane, ramę analizy Zaryckiego i Warczoka stanowi kontekst teorii zależności, opisujących globalną sferę ekonomiczno-społeczną w kategoriach centrum i peryferii. Zaletą perspektywy Zaryckiego i Warczoka jest to, że bardzo wyraźnie zwracają oni uwagę, iż różnice w kapitale kulturowym mogą tworzyć znaczące nierówności

w społeczeństwie. Dominacja inteligencji możliwa jest także dzięki temu, że w polskim społeczeństwie (inaczej niż we francuskim analizowanym przez Bourdieu) opozycja między kapitałem ekonomicznym a kapitałem kulturowym nie jest wyraźna. Obserwacja ta stanowi znaczące przeformułowanie tezy Bourdieu, głoszącej, że to opozycja między tymi dwoma kapitałami określa relacje dominacji w strukturze klasowej i w różnorodnych polach. Z prac Zaryckiego nie wyłania się jednak żadna teoretyczna propozycja przełamania dominacji. Stosując teorię Bourdieu, która niewątpliwie zalicza się do myśli teorii krytycznej, nie można poprzestać na ukazaniu stosunków władzy w społeczeństwie. Zarycki dostrzega w próbach wyjaśniania obecnej sytuacji społecznej przez przedstawicieli świata akademickiego (a więc przedstawicieli inteligencji) jedynie chęć utrzymania swojej hegemonii, nie dopuszczając możliwości, by stała za nimi np. chęć przełamania hegemonicznego dyskursu wykluczającego pewne zjawiska jako nieistotne czy nieakceptowalne. Przyjmując taką perspektywę, nie sposób uznać, że ktoś przynależący do „elity”, posiadający inteligentne pochodzenie i habitus, może stanąć w obronie tych mniej uprzywilejowanych, walczyć o czyjeś prawa ze względu na wyznawane wartości etc. Każde tego rodzaju „zaangażowanie w grę” musi zostać ocenione jako walka o dominację, próba podtrzymania własnej pozycji lub jej wzmocnienia. Zarycki tym samym zdaje się wykluczać możliwość uprawiania np. socjologii publicznej (Burawoy 2005), która służyłaby czemuś więcej niż podtrzymywaniu dominacji. Takie podejście może budzić pytanie o to, w jaki sposób środowisko akademickie, powołujące się na etykę badań i etykę zawodową, powinno zareagować na tego rodzaju autorefleksję.

■ Bourdieu jako demaskator nierówności

Socjologia Bourdieu bywa również wykorzystywana jako narzędzie pozwalające dokonywać krytyki koncepcji nieuwzględniających zróżnicowania klasowego. Koncepcja Bourdieu zakładająca istnienie nierówności społecznych wynikających nie tyle z faktu zróżnicowanych możliwości czerpania dochodów z pracy zarobkowej i majątku zakumulowanego w postaci np. nieruchomości, ile ze zróżnicowania posiadanych kapitałów kulturowego i społecznego, pozwala zdenaturalizować takie kwestie, jak talent, preferencje kulturalne, umiejętności zdobywania i wykorzystywania różnych rodzajów wiedzy, zdolność tworzenia i podtrzymywania sieci wartościowych ze społecznego punktu widzenia kontaktów społecznych etc.

Przykładem badań inspirowanych *Reprodukcją* Bourdieu i Passerona (2011), pracą, która bywa wykorzystywana właśnie do analizy nierówności

społecznych, są te przeprowadzone przez Karolinę Sztandar-Sztanderską (2015a, b). Autorka badała praktyki administracyjne wobec bezrobotnych w Polsce. Sztandar-Sztanderska zastosowała perspektywę wcześniej użytą przez francuskich socjologów do badania edukacji w sferę działań podejmowanych przez różne agendy państwa wobec osób pozostających bez pracy. Błędem, którego autorka świadomie uniknęła, byłoby skupienie się na pewnym strukturalnym podobieństwie praktyk podejmowanych przez szkoły wobec uczniów i działań urzędów pracy (i innych instytucji związanych z rynkiem pracy) wobec bezrobotnych. Autorka dostrzega skomplikowane relacje władzy materializujące się w kontakcie osób bezrobotnych z instytucją urzędu pracy. Bezrobotni posiadający określone kompetencje wynikające z posiadanych kapitałów (zwłaszcza z faktu posiadania kapitału kulturowego) są uprzywilejowani w kontaktach z instytucją, ponieważ są w stanie spełniać wymogi stawiane im przez urząd pracy (np. przygotowanie CV). Sztandar-Sztanderska w swojej analizie dostrzega – zgodnie z duchem myśli Bourdieu – że stawką w grze o władzę w systemie społecznym jest podmiotowość aktorów. Bourdieu nie chodzi bowiem tylko o to, kto posiada większe zasoby kapitału; demaskacja bezlitosnego i niemal bezwyjątkowego mechanizmu reprodukcji ma potencjał denaturalizacji nierówności społecznych, ukazania ich społecznej konstrukcji i ujawnienia dominacji.

Innym przykładem zastosowania teorii Bourdieu w procesie demaskacji znaturalizowanych nierówności może być polemika Hanny Dębskiej (2015) z książką Manfreda Spitzera *Cyfrowa demencja. W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci* (Spitzer 2013). Hanna Dębska podaje w wątpliwość słuszność argumentów autora, wpisujących się w dyskurs paniki moralnej wobec zmian w procesach uczenia się i zdobywania wiedzy, związanych z upowszechnieniem się Internetu, odwołujących się do ustaleń takich nauk, jak neurobiologia, bez uwzględnienia społecznych uwarunkowań wpływających na zdolność dokonywania właściwych wyborów w sferze korzystania z Internetu etc. Hanna Dębska posługuje się kategoriami „klas niższych” i „klas wyższych”, nie precyzując jednak znaczenia owych kategorii i nie odnosząc ich do rzeczywistości społeczeństwa polskiego. Taki zabieg nie jest nieuprawniony, jednak ma na celu – jak sądzę – mniej lub bardziej świadome i celowe obejście podstawowej kontrowersji zgłaszanej przez niektórych socjologów, dotyczącej możliwości zastosowania teorii Bourdieu do analiz polskiego społeczeństwa. Jednym z retorycznych sposobów uniknięcia konsekwencji „rozpakowania” istoty poszczególnych klas jest posługiwanie się liczbą mnogą rzeczownika „klasa” przy wskazaniu występowania relacyjności między nimi za pośrednictwem opozycji wyższe – niższe. Liczba mnoga sugeruje wielość, wydaje

się w większym stopniu nawiązywać do analizy stratyfikacyjnej, posługującej się szerszym spektrum kategorii niż analiza klasowa. Wykorzystanie teorii Bourdieu do krytyki podejść ujmujących nierówności społeczne w kategoriach indywidualnych cech i indywidualnej odpowiedzialności zawiera w sobie duży potencjał krytyczny, wykazując istnienie nierówności manifestujących się w znacznie bardziej subtelny sposób niż ten dający się uchwycić poprzez analizę nierówności dochodowych czy innych wskaźników ilościowych. Myśl Bourdieu pozwala również wskazać, że różnego rodzaju społeczne innowacje, rozwój techniki, upowszechnienie dostępu do Internetu, mające w założeniu potencjał demokratyzacji dostępu do wiedzy i umiejętności, nie zawsze, a właściwie wcale, nie przynosi oczekiwanych rezultatów, ale nierzadko utrwała wcześniej istniejące nierówności. Takie wnioski formułuje chociażby Michał Cebula (2014), analizujący sposoby korzystania z Internetu wśród mieszkańców Wrocławia. Internet nie ma charakteru demokratyzującego; umiejętność wykorzystania jego możliwości w celu zwiększania swojego kapitału kulturowego w sposób wysoko ceniony w społeczeństwie wymaga posiadania odpowiednich zasobów. Osoby z wyższym wykształceniem, zasobne w kapitał ekonomiczny wyraźnie reprezentowały orientację informacyjno-uitylitarną w sposobie korzystania z Internetu (korzystanie ze skrzynki mailowej, poszukiwanie informacji, korzystanie ze słowników języków obcych, wyszukiwarek internetowych, bankowości elektronicznej), podczas gdy osoby reprezentujące niższe poziomy kapitałów ekonomicznego i kulturowego skoncentrowane były na rozrywce i komunikacji w Internecie. Refleksja na temat pozornej skuteczności działań mających wyrównywać szanse dzieci i młodzieży (a także dorosłych) z różnych środowisk, płynąca z wyżej omówionych badań, może mieć potencjał krytyczny, jednak zwykle nie towarzyszy jej namysł nad możliwościami zmiany społecznej, która mogłaby się dokonać w inny sposób.

■ Analiza pól

Analiza pól to jeden z najbardziej wyrazistych wątków myśli Pierre'a Bourdieu. O jego wadze dla socjologii (nie tylko polskiej, oczywiście) może świadczyć popularność tej perspektywy. Bourdieu w *Zaproszeniu do socjologii refleksyjnej* w następujący sposób charakteryzuje metodologię badania pól: „Stajemy tym samym oko w oko z rodzajem koła hermeneutycznego: aby skonstruować pole, trzeba rozpoznać, jakie formy specyficznego kapitału będą w nim skuteczne. Z kolei, aby określić te formy specyficznego kapitału, trzeba znać logikę pola. Są to niekończące się ruchy w jedną i w drugą stronę w długim i trudnym procesie badawczym”. Każde pole posiada własną logikę

(której przejawy mogą się zmieniać wraz ze zmianami pola i ze zmianami jego otoczenia) oraz swoje granice. Aby stać się uczestnikiem pola, trzeba posiadać odpowiedni poziom kapitałów, które uprawniają do działania w polu. Tym samym należy uznać, że analiza pól odnosi się do sfer aktywności zarezerwowanych dla osób o stosunkowo wysokich kapitałach (ekonomicznym, społecznym, kulturowym – istotność poszczególnych zależy od rodzaju analizowanego pola).

Szczególnie obszernego omówienia w polskiej socjologii doczekało się polskie pole literackie. W dwóch publikacjach poświęconych temu zagadnieniu, będących efektem kilkuletnich badań w ramach projektu badawczego *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu*, znajdują się analizy dotyczące tłumaczeń jako formy władzy w globalnym polu literackim (Warczuk 2015), rozwoju polskiego pola literackiego po 1989 roku (Marecki, Sasin 2015), nowych form ekonomii w polu literackim (Sowiński, Trzeciak 2015), reprodukcji klasowej dokonującej się za pośrednictwem języka (Płucienniczak 2015), wpływów nagród literackich na strukturę pola (Jankowicz 2015), ścieżek biograficznych pisarzy (Pałęcka 2015), różnorodnych strategii heretyckich w polu (Marecki 2015) oraz znaczenia krytyki literackiej dla podtrzymania autonomii pola (Sowiński, Trzeciak 2015). Analizie w kategoriach pola, heterodoksji/ortodoksji, autonomii i heteronomii poddano gatunek reportażu w Polsce (Puto 2015). Bourdieu'ańska analiza *Szkoły uczuć* Gustava Flauberta (Bourdieu 2001) stanowiła inspirację do dokonania charakterystyki przemian zachodzących w polu literackim w Polsce przechodzącej transformację na podstawie powieści Michała Witkowskiego *Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna-Szczakowej* (Marecki, Pałęcka, Sowiński 2015). Wskazane wyżej pozycje ujawniają nie tylko kondycję i dynamikę polskiego pola sztuki od roku 1989 do chwili obecnej. Odwołując się do Bourdieańskiej koncepcji pola władzy, którego strukturze odpowiada struktura wszystkich innych pól, można powiedzieć, że walki zachodzące w polu literackim nie są izolowane od tych, które zachodzą w innych światach społecznych.

Analizę pól w polskiej socjologii wykorzystano również do analizy pola muzyki jazzowej jako subpola świata sztuki. Rafał Pietraszewski w swojej pracy *Jazz w Polsce. Wolność improwizowana* (Pietraszewski 2012) analizuje zmiany w polu muzyki jazzowej od lat przedwojennych po okres po 1989 roku. Perspektywa Bourdieu pozwala Pietraszewskiemu ująć przemiany w polu w wymiarze długiego trwania. Tak szeroko zakrojona perspektywa czasowa umożliwiła autorowi prześledzenie specyficznej dynamiki subpola jazzu wskutek zmian zachodzących w sztuce i rozrywce (wzrost zainteresowania kulturą amerykańską w międzywojennej Europie, początkowe traktowanie

jazzu jako muzyki rozrywkowej, tanecznej, zniszczenie wielu instytucji kulturalnych w trakcie wojny i ich odbudowa w Polsce powojennej). Pietraszewski analizuje w swojej książce nie tylko pole muzyki i jego przemiany w okresie prawie stu lat, lecz także odbiorców tej muzyki, to, „czyją” muzyką w danym okresie jest jazz, kto jej słucha, czym preferencjom kulturowym szczególnie on odpowiada.

W ramach polskiej recepcji teorii Pierre’a Bourdieu można wskazać również socjologiczne zainteresowania polem prawnym, reprezentowane w pracach Hanny Dębskiej (2014a, b; 2015a, b). Dębska podejmuje się wyzwania analizy pola prawnego w Polsce. Pole prawne charakteryzuje szczególna cecha na tle innych pól społecznych, a mianowicie to, że w jego ramach dokonuje się akt legitymizacji określonych zasad (czynienia ich obowiązującym prawem lub uchylania obowiązujących norm), a samo pole w dużej mierze podporządkowane jest regułom obowiązywania i legalności. Kwestie autonomii i heteronomii w polu prawnym mają istotne znaczenie dla obywateli i funkcjonowania demokratycznego państwa prawnego. Hanna Dębska w swoich analizach pola prawnego wskazuje na konsekwencje wynikające z faktu przynależności Polski do systemu prawa stanowionego (w przeciwieństwie do systemu *common law*, opartego w dużym stopniu na precedensach). W pierwszym przypadku to prawnicy-akademy dominują w polu prawnym, podczas gdy w drugim znacznie silniejszą pozycję mają prawnicy-praktycy. W Polsce jednak nierzadko zdarza się, że pozycje te są zajmowane przez te same osoby (przykładem mogą być profesorowie wyższych uczelni jednocześnie pracujący naukowo i działający na rynku usług prawniczych albo praktykujący w instytucjach wymiaru sprawiedliwości). W artykule pt. *Refleksyjność strukturalna prawa. Socjologia Pierre’a Bourdieu* (Dębska 2015a) autorka w znacznie bardziej zniuansowany sposób analizuje relacje pola prawnego względem innych pól i relacje w samym polu prawnym. Wskazuje na zależności występujące między polem prawnym a polami politycznym, medialnym czy religijnym. Rozważania o autonomii pola prawnego są istotne z punktu widzenia demokratycznego państwa, czemu wyraz daje sama autorka, analizując wpływ ideologii konserwatywnej na polski system prawny (analizie poddana została kwestia zakazu aborcji w Polsce). Autorka podsumowuje swoje rozważania w następujący sposób: „Pole prawne, nadając znaczenia światu społecznemu, czyni przyjęte przez siebie kategorie prawomocnymi, a więc znacznie większą moc sprawczą. Spoczywa na nim zatem doniosłe zobowiązanie do bycia światem refleksyjnym, a więc wolnym od nacisków, obiektywnym i neutralnym, służącym uniwersalizmowi” (Dębska 2015a: 227). Tym, czego brakuje w analizie Dębskiej (co zresztą zarzucić można samemu Bourdieu, krytykowanemu

między innymi przez Luca Boltanskiego za traktowanie kapitałów jako swego rodzaju środka wymiany w walce o dominację), to odniesienie do wartości, które w niedający się pominąć sposób wpływa na pole prawne. Hanna Dębska, ukazując wpływ pola politycznego na pole prawne, przywołuje przykład wpływu ideologii konserwatywnej na pole prawne (przykład użycia przez sędzię Teresę Liszcz wyrażenia „dziecko poczęte” w *Zdaniu odrębnym do orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego z 28 lipca 2008 r.*, K24/07, OTK-A 2008, nr 6, poz. 110). Autorka postrzega wpływ pola politycznego i medialnego na pole prawne przede wszystkim jako zagrożenie. Niewątpliwie niezależność instytucji wymiaru sprawiedliwości jest czymś, co stanowi istotę demokratycznego trójpodziału władzy i wymaga ochrony przed zakusami tych, którzy chcieliby je sobie podporządkować. Jednocześnie jednak instytucje prawne, takie jak sądy czy Trybunał Konstytucyjny, wydają wyroki, podejmują decyzje, rozstrzygając różnorakie wątpliwości, przesądzając o możliwości realizacji przez obywateli i obywatelki swych praw. Orzekając na mocy prawa między innymi na podstawie rozstrzygnięć własnego sumienia i doświadczenia życiowego, nie posługują się kategoriami czy systemami wartości spoza danego społeczeństwa, lecz pozostają w nim zanurzeni i mówią językiem, jak pokazuje przykład przywoływany przez Hannę Dębską, wytwarzanym nierzadko na gruncie innych pól. W analizie Dębskiej brakuje odniesienia do społecznej rzeczywistości, na jaką niebagatelny wpływ ma pole prawne. Bez uwzględnienia tego wymiaru analiza pola staje się wyłącznie analizą pozycji i strategii podejmowanych przez aktorów w polu, zdeterminowanych, by uzyskać jak największą dominację. Hanna Dębska (2015c) w swojej książce poświęconej społecznemu konstruowaniu Trybunału Konstytucyjnego dostrzega potrzebę wprowadzenia refleksji z nurtu socjologii krytycznej czy też – jak sama określa – socjologii refleksyjnej do badań nad prawem i instytucjami prawnymi. Faktycznie, jak dotąd nie prowadzono analiz polskiego pola prawnego w kategoriach Pierre'a Bourdieu. Co więcej, można zaryzykować tezę, że o ile socjologia prawa jest wykładana w Polsce na wielu wydziałach zarówno prawa, jak i socjologii, o tyle brakuje refleksji łączącej społeczny wymiar konstruowania świata społecznego z analizą prawomocności i obowiązywania jako zasad organizujących pole prawne.

Kolejną sferą społecznych aktywności, poddaną analizie w kategoriach pól, jest pole reklamy (Łuczaj 2014, 2016). Kamil Łuczaj ukazuje, jak kształtują się bieguny pola reklamy: autonomiczny reprezentowany przez „kreatywnych” (zwykle są to absolwenci takich kierunków, jak literaturoznawstwo czy socjologia), przekonanych, że jakość reklamy mogą oceniać jedynie specjaliści o dużym kapitale kulturowym, oraz heteronomiczny, poddany siłom

ekonomicznym, reprezentowany przez klientów i osoby z działów obsługi klienta (ci ostatni przeważnie kończyli studia ekonomiczne). Łuczaj wskazuje podobieństwa występujące między polami sztuki i reklamy. Oba te pola (a zwłaszcza ich bieguny autonomiczne) łączy między innymi przekonanie, że przekraczanie ustalonych granic, burzenie zastanych hierarchii i opór wobec utartych wzorców pozwalają na stworzenie dzieła o szczególnej wartości. Taką perspektywę w polu reklamy mają kreatywni, skarżący się na – ich zdaniem – negatywny, ograniczający wpływ klientów i pracowników działów obsługi klienta na ich pracę. Łuczaj wskazuje również na interesujący aspekt dynamiki pola reklamy (pod pewnymi względami przypominający dynamikę pola sztuki) polegający na tym, że pozycja jednostki w polu może się zmienić nie tylko ze względu na jej działania, lecz także z powodu zmian zachodzących w danym polu. Strategią utrzymania swojej pozycji w polu (albo zmiany obecnej pozycji na korzystniejszą) powinno być zatem dążenie do bycia „na bieżąco” z tym, co się dzieje na rynku. Łuczaj porusza również wątek częstego wykorzystywania stereotypu w reklamie. W polu reklamy zauważa się również zróżnicowaną skłonność do wzmacniania autonomii pola związaną z różnicami w posiadanych kapitałach – ci, którzy dysponują największymi ich zasobami, są najbardziej skłonni do posunięć zmieniających w radykalny sposób kształt pola albo silnie je autonomizujących (np. przedkładanie możliwości zdobycia uznania w polu nad korzyści materialne).

Pole sztuki jest o tyle szczególne w perspektywie Bourdieu, że to właśnie badania nad nim w dużym stopniu wpłynęły na rozwój całej teorii pola. W polskiej literaturze socjologicznej najbardziej całościową analizą pola sztuki współczesnej inspirowaną kategoriami Bourdieu jest raport *Fabryka sztuki* (Kozłowski, Sowa, Szreder 2014). Autorzy odwołują się nie tylko do kategorii pola, lecz także dokonują analizy położenia klasowego aktorów zaangażowanych w pole sztuki. Wskazują oni między innymi na wysoki stopień prekaryzacji pola artystycznego, co jednak nie oznacza, że mamy tu do czynienia z prekariatem, tak jak rozumie go Standing (2016), tj. jako grupy pozbawionej niemal wszystkich gwarancji bezpieczeństwa pracy i na rynku pracy. Jak bowiem dowodzą autorzy, artyści posiadają stosunkowo dużo nieruchomości – własność mieszkania stanowi jeden z warunków pozwalających na funkcjonowanie w polu, w którym stabilność ma charakter deficytowy. Pozostałe pytania, na które autorzy starają się odpowiedzieć w swoim raporcie, dotyczą między innymi sposobów konwersji kapitałów w polu artystycznym, relacji między życiem osobistym a zawodowym w życiu artystów i artystek, relacje płci i kwestie równouprawnienia kobiet i mężczyzn w polu. To, co wyróżnia ten tekst na tle innych, to wyraźne podkreślenie wpływu habitusu na

zachowania i podejmowane działania przez podmioty w polu. Autorzy wskazują na relacje dominacji (przejawiające się np. w wyobrażeniach artystów na temat pożądanego podziału wynagrodzeń w społeczeństwie), mają jednak świadomość zakorzenienia tego rodzaju dyspozycji w habitusie.

Specyficzne podejście do analizy roli kapitału kulturowego reprezentują autorzy i autorki pracy *Kapitał kulturowy w działaniu. Studium światów społecznych Białowieży* (Bukowska, Jewdokimow, Markowska, Winiarski 2013), którzy podjęli się analizy *lokalnego pola kulturowego* Białowieży. Celem prowadzonych badań była rekonstrukcja światów społecznych, czyli opis sieci relacji, dzięki którym ujawniają się one pod postacią różnych konfiguracji kapitałów kulturowych (Bukowska i in. 2013: 44). Specyfika lokalnego pola kulturowego względem pola kultury narodowej (Bourdieu 2009: 75–87 za: Bukowska i in. 2013: 40) zasadza się na tym, że „w polu kultury lokalnej uczestnictwo w kulturze (aktywność kulturalna) nie polega na wytwarzaniu kulturalnych obywateli danego państwa narodowego, ale staje się przestrzenią wytwarzania kapitału społecznego i ekonomicznego oraz zdobywania władzy symbolicznej” (Bukowska i in. 2013: 42). Analiza lokalnego pola kulturowego Białowieży dokonuje się tutaj poprzez pryzmat zdiagnozowanych przez badaczy wymiarów potencjalnych lub istniejących antagonizmów. Najważniejsze okazują się tutaj wymiary pochodzenia i zaangażowania. Pierwszy z nich autorzy określają mianem *pola tutejszości*, w którym głównym kapitałem jest *kapitał zasiedzenia*. Drugi natomiast odnosi się do *pola działania* i charakterystycznego dlań *kapitału zaangażowania* – ci, którzy angażują się społecznie, zyskują kapitał legitymizujący ich jako członków wspólnoty. Co istotne, pola zaangażowania i tutejszości zachodzą na siebie, przy czym niewątpliwie można zauważyć antagonizm występujący między nimi. *Kapitał zaangażowania* jest bowiem tym, co zdobyć mogą przyjezdni, *nawołocz*, ci, którzy są pozbawieni możliwości korzystania z dobrodziejstwa posiadania *kapitału zasiedzenia*. Opozycja między tymi dwoma rodzajami kapitału jest szczególnie silna na tle pozostałych wyodrębnionych rodzajów kapitałów (kapitał narodowościowy, kapitał religijny, kapitał edukacyjny, kapitał leśny vs kapitał ekologiczny). To ostatnie rozróżnienie w dużym stopniu oddaje napięcie między kapitałami zasiedzenia i zaangażowania. Kapitał leśny charakteryzuje się nastawieniem na troskę o las, niewykluczającą jednak korzystania z niego przez lokalną ludność – jest to bardziej zarządzanie, gospodarowanie puszcza, a nie zachowywanie jej w niezmienionej postaci. W opozycji do takiego nastawienia znajduje się kapitał ekologiczny, znajdujący swą legitymizację w uniwersalnych wartościach ochrony dziedzictwa przyrodniczego. Autorzy wyraźnie pokazują, w jaki sposób w lokalnym polu kulturowym toczy

się walka o uzyskanie pozycji w (lokalnym) polu symbolicznym, a w konsekwencji o możliwości udziału w decydowaniu o losach wsi i zamieszkującej ją wspólnoty.

Z analizy pól (literatury, reklamy, pola prawnego, sztuki) jasno wynika, że jakkolwiek dynamika różnych pól posiada pewne cechy wspólne, to nie można sprowadzać istoty poszczególnych pól do jednego wzorca. Każde pole posiada swoją materialność i specyficzne dla niego walki oraz stawki, o które owe walki się toczą. Niektóre pola mają większą doniosłość społeczną niż inne (vide pole prawne), w szerszym zakresie oddziałują na całe społeczeństwo (jak w wypadku pola prawnego, decydującego o prawach i obowiązkach obywateli).

■ Pominięcia i braki

Polska socjologia nie doczekała się jeszcze satysfakcjonującego rozwinięcia myśli Bourdieu, które byłoby w stanie uchwycić nie tylko wymiar klasowy, lecz także genderowy (a także wymiar zróżnicowania orientacji seksualnych, tożsamości płciowych czy etniczności – katalog ten z samej natury dynamiki przemian tożsamości społecznych pozostać musi otwarty). Wymieniam te wymiary społecznego zróżnicowania, które w polskiej rzeczywistości społecznej szczególnie wyraźnie domagają się uwzględnienia. W literaturze anglojęzycznej, obok klasy i płci, wymienia się rasę jako jeden z najważniejszych wymiarów społecznego zróżnicowania. Bourdieu podjął temat zróżnicowania płciowego w swojej pracy *Męska dominacja*, jednak nie dokonał w niej konsekwentnego połączenia perspektywy klasowej i genderowej. Podobną diagnozę braku refleksji na temat płci w analizach samego Bourdieu i późniejszych aplikacjach jego teorii można znaleźć w literaturze anglojęzycznej (np. Kraiss, Williams 2000).

Brak odpowiedniego uwzględnienia kwestii płci, rasy czy orientacji seksualnej jest nie tyle zarzutem wobec samego Bourdieu, ile uwagą na marginesie aplikacji teorii Bourdieu do badań przez inne badaczki i badaczy. Choć *Męska dominacja* Bourdieu wnosi interesujące wątki antropologiczne do analizy relacji między płciami, to nie stanowi wystarczającej podstawy do prowadzenia satysfakcjonujących teoretycznie badań nad zróżnicowanymi, skomplikowanymi tożsamościami społecznymi.

Przykładem pracy sięgającej po narzędzia teoretyczne Bourdieu do analizy tożsamości nienormatywnych jest książka Samuela Nowaka (2013) pt. *Seksalny kapitał. Wyobrażone wspólnoty smaku i medialne tożsamości polskich gejów*. Nowak określa swoje odwołanie do prac Bourdieu jako „zadaniowe”

podporządkowane celowi badawczemu założonemu przez autora: „teorie lub ich poszczególne elementy funkcjonują dla mnie wyłącznie jako narzędzia, które mają być pomocne w odpowiedzi na stawiane przeze mnie pytania, w tym wypadku o związku mediów i tożsamości gejów” (Nowak 2013: 122). Nowak otwarcie przyznaje, że w swojej pracy aplikuje niektóre z koncepcji Bourdieu (odwołując się między innymi do *Dystynkcji*) w sposób, który nie znalazłby uznania i aprobaty w oczach francuskiego socjologa. Nowak poświęcił swoją pracę analizie wpływu mediów i kultury popularnej na tożsamości gejowskie. Odwołuje się on w niej do *Męskiej dominacji* (Bourdieu 2004), poruszającej najbardziej bezpośrednio spośród wszystkich prac Bourdieu kwestie różnicowania genderowego. Nowak krytykuje jednak Bourdieu za ograniczenie analizy wyłącznie do ujęcia relacji władzy w kategoriach dualności płci: jego zdaniem, Bourdieu nie jest w stanie dostrzec w nieheteronormatywnych wzorcach tworzenia związków i rodzinności niczego poza efektem oddziaływania patriarchalnej władzy (Nowak 2013: 137). Nowak, odwołując się do anglojęzycznej literatury (Adkins, Skeggs 2005), wskazuje na możliwość wykorzystania Bourdieu’ańskiej kategorii habitusu do konceptualizacji tożsamości uwzględniających różnicowanie genderowe i inne jego wymiary. Tym, co z teorii Bourdieu bierze do swojej analizy Nowak, jest koncepcja kapitałów oraz gustu. Bourdieu rozumiał kapitał jako zakumulowaną pracę, zasoby o różnym charakterze, które razem z habitusem decydują o pozycji jednostki w strukturze klasowej (Bourdieu 1986), gust natomiast strukturuje podziały klasowe, nie jest czymś wrodzonym czy „naturalnym”, lecz społecznie konstruowanym i podlegającym klasowej reprodukcji. Nowak w swojej pracy wprowadza pojęcie *kapitału seksualnego*, którego formą (jedną z wielu) jest seksualność gejów w mediach. Kapitał seksualny podobny jest w swej istocie do kapitału kulturowego. Kapitał seksualny materializuje się w sytuacji, w której „decydujemy się na wykorzystanie mediów ze względu na poczucie własnej seksualnej tożsamości” (Nowak 2013: 140). Kolejną kategorią proponowaną przez Nowaka, a bazującą na rozpoznaniach Bourdieu, są „polityki seksualnego smaku zdefiniowane jako medialnie zapośredniczone praktyki, których seksualny kapitał jest podstawą” (Nowak 2013: 138). Autor stawia sobie za cel analizę „korelacji” między różnymi smakami seksualnymi a różnymi kapitałami seksualnymi. Koncepcja Nowaka, jakkolwiek nowatorska i próbująca połączyć wymiar nienormatywności z wymiarem strukturalnym (wymiar nierówności), budzi wiele kontrowersji i każe zadać pytanie o słuszność tak swobodnego posługiwania się ramami teoretycznymi Bourdieu. Analiza Nowaka, który korzysta jedynie fragmentarycznie z teorii Bourdieu, nie wypełnia luki wspomnianej wyżej.

W polskiej socjologii klas społecznych dostrzega się również brak refleksji nad poziomem mikrorelacji klasowych i związanej z nimi dynamiki klasowej. Relacje rodzinne i relacje intymne są traktowane jak „czarna skrzynka” – wpływają na pozycję klasową jednostek i zmieniają się wraz ze zmianami ich miejsca w strukturze społecznej. Pierre Bourdieu w *Dystynkcji* charakteryzuje skutki awansu społecznego dla relacji rodzinnych jako związane z cierpieniem, alienacją, utratą wspólnego języka. Analizę tę należałoby jednak poszerzyć, uwzględniając więcej wymiarów relacji pokrewieństwa i powinowactwa, relacje bliskości społecznej i materialnej etc. Autorka niniejszego tekstu prowadzi badania, mające na celu wypełnienie owej luki.

■ Podsumowanie

Teoria Pierre’a Bourdieu niewątpliwie stała się trwałym punktem odniesienia dla wielu polskich socjolożek i socjologów i jako taka jest nauczana na kierunkach nauk społecznych. Wnioski Bourdieu dotyczące nierówności wynikających z faktu posiadania przez jednostki zróżnicowanych kapitałów oraz reprodukcji nierówności przez szkołę nie budzą wątpliwości i są dziś cytowane już bez poczucia, że odkrywa się prawdę trudną do przełknięcia dla społeczeństwa określającego siebie jako merytokratyczne. W początkach swej obecności w polskiej socjologii myśl Bourdieu pojawiała się przede wszystkim w formie opowieści o społecznej dynamice i statyce, o istnieniu utrwalonych i zalegitymizowanych społecznie nierówności, o mechanizmach struktury społecznej skutecznie ograniczającej jej podatność na zmianę (Jacyno 1997a, 1997b). Bourdieu był przede wszystkim socjologiem budującym swoją teorię na badaniach francuskiego społeczeństwa lat 60. i 70. XX wieku – mówił coś „generalnego” o społeczeństwie, ale nie odnoszono tego do sytuacji polskiej.

Z czasem jednak, wraz z publikacją kolejnych prac francuskiego socjologa w języku polskim i jego szerszą recepcją, pojawiło się coraz więcej badań inspirowanych Jego teorią i metodologią. Autorzy i autorki sięgający w swoich badaniach po myśl Pierre’a Bourdieu zwykle podejmują zagadnienie możliwości zastosowania kategorii i narzędzi badawczych francuskiego socjologa do badania polskiego społeczeństwa (tak różnego, jak się to zwykle podkreśla, od społeczeństwa francuskiego). W badaniach empirycznych postulat przemyslenia teorii Bourdieu bywa realizowany poprzez decyzję dotyczącą obrania takich czy innych pochodzących z niej kategorii, ewentualnie przekształconych, lub przyjęcia perspektywy jednego z komentatorów i komentatorek myśli autora *Dystynkcji* (np. Lahire’owskiej koncepcji „podwójnego życia pisarza” jako modyfikacji koncepcji pola w odniesieniu do analizy

pozycji pisarza (Pałęcka 2015; Sowa 2014) czy perspektywy Szelényiego ujmującej kapitał kulturowy jako podstawę relacji dominacji w społeczeństwach Europy Środkowo-Wschodniej (Zarycki 2008)).

Dokonania polskich socjologów i socjolożek inspirujących się teorią Pierre'a Bourdieu dotyczą zróżnicowanego zakresu zagadnień: analizy klasowej, analizy pól, stylów życia i praktyk społecznych, sposobu tworzenia, odtwarzania i konwersji kapitału kulturowego w warunkach polskiego społeczeństwa czy wreszcie demaskacji nierówności społecznych i pozorności wielu strategii nakierowanych (w założeniu) na ich wyrównywanie (czego przykładem może być szkoła jako instytucja wyrównująca szanse). W pierwszym ze wskazanych nurtów szczególnie wyraźnie zaznacza się dorobek Macieja Gduli i Przemysława Sadury (Gdula i Sadura 2012, 2013; Gdula 2014; Gdula, Lewicki, Sadura 2015). Badacze ci analizują strukturę klasową społeczeństwa polskiego, ujmując ją w kategoriach trzech klas: wyższej, średniej i ludowej. Warszawscy socjologowie pokazują w swoich badaniach, że w bardzo różnych praktykach (np. chodzeniu do teatru) i stosunku do nich przejawiają się zróżnicowane dyspozycje klasowe i relacje dominacji. W nich również mogą się ujawniać strategie oporu wobec „uniwersalności” rozumianej jako narzędzie dominacji. Propozycja Gduli i Sadury (oraz pozostałych autorów partycypujących w procesie analizy danych) jest jedyną w polskiej socjologii ujmującą w kategoriach Pierre'a Bourdieu całą strukturę społeczną. Interesujące z punktu widzenia sposobu aplikacji teorii Bourdieu do kontekstu polskiego jest gotowość autorów tychże badań do zmierzenia się z całym spektrum zróżnicowania klasowego. Wątkiem, który nie wybrzmiał tu wystarczająco wyraźnie, a jak się zdaje na podstawie zebranego materiału, mógłby zostać uwzględniony, jest zróżnicowanie płciowe. Połączenie analizy klasowej w Bourdieu'ańskim ujęciu z wymiarem zróżnicowania genderowego stanowiłoby istotny wkład w analizę polskiej struktury klasowej w sytuacji wciąż zachodzących przemian w relacjach między płciami i pozycji kobiet w sferze publicznej i prywatnej. Tym, co niewątpliwie wzbogaciłoby dotychczasowy dorobek wspomnianych autorów, byłoby zaangażowanie się badaczy w badania etnograficzne, pozwalające uchwycić materialność praktyk klasowych, a zwłaszcza te ich wymiary, które z trudem (lub w ogóle nie) poddają się dyskursywizacji, wskutek czego dostęp do nich za pomocą wywiadów jest ograniczony. Badanie etnograficzne pozwoliłoby również w większym stopniu ukazać to, co stanowi jedną ze szczególnie ważnych metodologicznych wskazówek Bourdieu, a mianowicie, że nie wystarczy badać występowania praktyk, ale trzeba badać również ich treść.

Odminną perspektywę od przywołanej powyżej reprezentują Tomasz Zarycki i Tomasz Warczok, którzy koncentrują swoje analizy na elitach

i inteligencji, postrzeganej przez nich jako dominująca frakcja polskiego społeczeństwa. Zarycki i Warczok nie przedstawiają jednak swojej wizji całej struktury klasowej, co każe domniemywać, że ją postrzegają w kategoriach dualizmu: inteligencja (w ramach której mieszczą się opisywane przez Zaryckiego „elity”) i reszta społeczeństwa, charakteryzująca się przede wszystkim niższym niż inteligencja kapitałem kulturowym. Przynależność do inteligencji stanowi jeden z głównych warunków bycia członkiem/członkinią elity, którą natomiast rozpatrywać należy w kategoriach pola ze względu na fakt, że mieszczą się w niej jednostki przynależące do różnorodnych grup i środowisk społecznych. U Zaryckiego i Warczoka brakuje jednak wizji całości struktury społecznej, co może stanowić problem w przypadku stosowania perspektywy Bourdieu. Nawet jeśli przyjmie się założenie o niemożności odniesienia Bourdieu’ańskiego trójpodziału klasowego do kontekstu polskiego, analiza dominacji (w tym przypadku inteligencji nad nieinteligencją) dokonywać się musi przy uwzględnieniu jej relacyjnego wymiaru (a to wymaga określenia, czym charakteryzują się bieguny tej relacji i napięcia między nimi).

Kolejnym nurtem aplikacji Bourdieu do empirii, wyraźnie obecnym w polskiej socjologii, jest nurt analizy pól. Najbardziej kompleksowej analizie doczekało się polskie pole literackie, któremu poświęcone są dwie prace zbiorowe powstałe w ramach projektu badawczego *Polska literatura po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieu* (Jankowicz, Pałęcka, Sowa i Warczok 2014, Jankowicz, Marecki, Sowiński, 2015). W polskiej socjologii analizie poddane zostały również pole prawne (Dębska 2014a, b, 2015a, c), pole reklamy (Łuczaj 2014 i 2016), pole sztuki współczesnej (Warczok i Wowrzczycka-Warczok 2008) czy pole socjologii religii (Warczok i Wowrzczycka-Warczok 2007). Bourdieu’ańską metodę analizy pól zastosowali również socjologowie, badający relację między poszczególnymi lokalnymi kapitałami i polami w Białowieży (Bukowska i in. 2013).

Bourdieu’ańska analiza pola ma niewątpliwie charakter krytyczny – pozwala ukazać relacje władzy i walki zachodzące w obrębie tychże. Wydaje się jednak, że analiza pól w polskiej socjologii jest w znacznie większym stopniu udomowiona (Gdula 2015) niż analiza klas inspirowana Bourdieu. Ta ostatnia dziedzina chętniej podejmuje refleksję na temat możliwości dokonania zmiany społecznej i przełamania dominacji.

Niektóre z koncepcji Bourdieu (takie jak koncepcja reprodukcji klasowych, trzech rodzajów kapitału: ekonomicznego, kulturowego i społecznego oraz metakapitału, jakim jest kapitał symboliczny, są często wykorzystywane do demaskowania nierówności. Wskazuje się tutaj na konieczność uwzględnienia różnic w posiadanych kapitałach, zarówno ekonomicznym, jak

i społecznym i kulturowym. Podkreśla się między innymi daremność wielu rozwiązań umożliwiających demokratyzację dostępu do wiedzy i umiejętności oraz konieczność analizy nierówności w perspektywie społecznego zróżnicowania, a nie cech czy preferencji jednostek.

W polskiej socjologii empirycznej inspirowanej myślą Pierre'a Bourdieu wciąż brakuje prób połączenia refleksji nad klasowymi wymiarami nierówności i związanymi z nimi możliwościami działania w poszczególnych polach z analizą wpływu takich wymiarów zróżnicowania, jak gender, tożsamość płciowa, orientacja seksualna, wiek etc. Niedostatek perspektywy klasowej obejmującej nie tylko wymiar kapitału ekonomicznego i kulturowego rozumianego wyłącznie jako poziom wykształcenia negatywnie odbija się również na kondycji i zdolności wyjaśniania zjawisk społecznych przez takie dziedziny socjologii, jak socjologia rodziny, socjologia intymności, gender studies i inne. Analizę klasową polskiego społeczeństwa niewątpliwie wzbogaciłyby badania etnograficzne pozwalające zbliżyć się do materialności praktyk, w których zarysowują się dystynkcje, których istnienia podmioty zaangażowane w społeczne walki, konflikty i sojusze mogą nie być świadome.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Adkins Lisa, Beverly Skeggs (red.) (2005), *Feminism after Bourdieu*, Oxford: Blackwell Publishing.
- Bielecka-Prus Joanna (2008), *Kulturowa reprodukcja nierówności społecznych w instytucjach edukacyjnych*. „Roczniki WSPA” 1: 116–137.
- Bourdieu Pierre (1986), *The forms of capital*, w: J. Richardson (red.) *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, New York, Greenwood, s. 241–258.
- Bourdieu Pierre (1996), *Preface to the English Language Edition*, w: P. Bourdieu, *Distinction. A Social Critique of the Judgment of Taste*, przeł. Richard Nice, Cambridge, Massachusetts: Harvard University Press.
- Bourdieu Pierre (2001), *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola naukowego*, przeł. Andrzej Zawadzki, Kraków: Universitas.
- Bourdieu Pierre (2004), *Męska dominacja*, przeł. Lucyna Kopciwicz, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bourdieu Pierre (2005), *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, przeł. Piotr Biłos, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bourdieu Pierre (2008), *Zmysł praktyczny*, przeł. Maciej Falski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bourdieu Pierre, Jean-Claude Passeron (2011), *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przeł. Elżbieta Neyman, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bourdieu Pierre, Lóïc Wacquant (2001) *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. Anna Sawisz, Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Bukowska Xymena, Marcin Jewdokimow, Barbara Markowska, Paweł Winiarski (2013), *Kapitał kulturowy w działaniu. Studium światów społecznych Białowieży*, Warszawa: Collegium Civitas, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.
- Burawoy Michael (2005), *2004 Presidential Address: for Public Sociology*, „American Sociological Review” vol. 70, no. 1: 4–28.
- Cebula Michał (2014), *Spoleczne zróżnicowanie umiejętności informatycznych. Redukcja czy reprodukcja nierówności społecznych?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1: 256–268.
- Dębska Hanna (2014a), *Iluzje prawniczego rozumu. O społecznych warunkach praktyk (bez refleksyjnych)*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” t. 92: 11–23.
- Dębska Hanna (2014b), *Od władzy normatywnej do władzy symbolicznej. Podejście Pierre’a Bourdieu*, w: J. Czapska, M. Dudek, M. Stępień (red.), *Wielowymiarowość prawa*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2014.
- Dębska Hanna (2015a), *Refleksyjność strukturalna prawa. Socjologia Pierre’a Bourdieu*, w: K.J. Kaleta, P. Kuczyński (red.), *Refleksyjność w prawie: konteksty i zastosowania*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Dębska Hanna (2015b), *Somatyzacja dominacji. Ciało w teorii Pierre’a Bourdieu*, „Studia Sociologica” 1: 18–28.
- Dębska Hanna (2015c), *Władza, symbol, prawo. Społeczne tworzenie Trybunału Konstytucyjnego*, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Domański Henryk (2015), *Czy są w Polsce klasy społeczne?* Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Domański Henryk (2016), *Omniworyzm jedzenia i stratyfikacja społeczna*, „Studia Socjologiczne” 2: 123–143.
- Erbel Joanna (2012), *Słaby sojusz. Walka klasy wyższej i klasy ludowej przeciwko estetyce klasy średniej*, w: M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 71–86.
- Fatyga Barbara (2005), *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa: Ośrodek Badań Młodzieży, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski.
- Fatyga Barbara (2009), *Szkic o konsumpcyjnym stylu życia i rzeczach jako dobrach kultury*, w: P. Gliński, A. Kościński (red.), *Socjologia i Sycylii. Style życia. Społeczeństwo obywatelskie. Studia nad przyszłością*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Fatyga Barbara (2010), *Świadomość kulturalna jako świadomość kulturowa. Analiza dyskursów o człowieku kulturalnym i kulturze*, w: W. Burszta, M. Duchowski, B. Fatyga, A. Hupa, P. Majewski, J. Nowiński, M. Pęcza, E. A. Sekuła, T. Szlendak, *Kultura miejska w Polsce z perspektywy interdyscyplinarnych badań jakościowych*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, s. 45–74.
- Ferenc Maria (2012), „*Jak by to powiedzieć, to już nie moje życie jest*”. *Relacje rodzinne osób awansujących*, w: M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 233–25.
- Gdula Maciej (2012), *Na luzie totalnym. Analiza biografii osoby zdeklasowanej*, w: M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 324–349.

- Gdula Maciej (2014), *Klasa średnia i doświadczenia elastyczności*, „Polityka Społeczna” 5–6: 40–45.
- Gdula Maciej (2015), *Uspołecznienie i kompozycja. Dwie tradycje myśli społecznej a współczesne teorie krytyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Gdula Maciej, Mikołaj Lewicki i Przemysław Sadura (2015), *Praktyki kulturowe klasy ludowej*, Warszawa: Krytyka Polityczna.
- Gdula Maciej, Przemysław Sadura (red.) (2012), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar.
- Gdula Maciej, Przemysław Sadura (2013), *Klasowe zróżnicowanie stylów życia a stosunek do teatru*, Warszawa: Instytut Studiów Zaawansowanych.
- Jacyno Małgorzata (1997a), *Iluzje codzienności. O teorii socjologicznej Pierre'a Bourdieu*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Jacyno Małgorzata (1997b), *Kontrkultura ubóstwa. Pierre'a Bourdieu koncepcja reprodukcji klas społecznych a problem reprodukcji otwartej*, „Studia Socjologiczne” 3: 101–121.
- Jankowicz Grzegorz (2015), *Piękni wygrani. Wpływ nagród na strukturę pola literackiego*, w: G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński (red.), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, Kraków: Korporacja Ha!art, s. 113–155.
- Jankowicz Grzegorz, Piotr Marecki, Michał Sowiński (red.) (2015), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, Kraków: Korporacja Ha!art.
- Jankowicz Grzegorz, Piotr Marecki, Alicja Pałęcka, Jan Sowa, Tomasz Warczok (2014), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Raport z badań*, Kraków: Korporacja Ha!art.
- Kastory Jan, Kamil Lipiński (2012), *Drugi do „overclass”. Narracje polskich elit biznesu*, w: M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 139–162.
- Kozłowski Michał, Jan Sowa, Kuba Szreder (red.) (2014), *Fabryka sztuki. Raport z badań Wolnego Uniwersytetu Warszawy*, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Kozłowski Michał, Jan Sowa, Kuba Szreder (2014), *Konkluzje badania*, w: M. Kozłowski, J. Sowa, K. Szreder, *Fabryka sztuki. Raport z badań Wolnego Uniwersytetu Warszawy*, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana, s. 34–76.
- Krais Beate, Jennifer Marston Williams (2000), *The Gender Relationship in Bourdieu's Sociology*, „SubStance” 3: 53–67.
- Łuczaj Kamil (2014), *Kapitał kulturowy odbiorców a graficzna forma reklamy prasowej*, „Zeszyty Prasowe” 3: 435–455.
- Łuczaj Kamil (2016), *Współczesna reklama prasowa. Co mówią reklamy, ich twórcy i odbiorcy?*, Kraków: Nomos.
- Marecki Piotr (2015), *Swoboda i zuchwalstwo. Strategie heretyckie w polu*, w: G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński (red.), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, Kraków: Korporacja Ha!art, s. 185–206.
- Marecki Piotr, Alicja Pałęcka, Michał Sowiński (2015), *Ekonomia skąpca. „Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna-Szczakowej” Michała Witkowskiego*, w: G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński (red.), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, Kraków: Korporacja Ha!art, s. 247–268.

- Marecki Piotr, Ewelina Sasin (2015), *Geneza i rozwój pola literackiego w Polsce po 1989 roku*, w: G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński (red.), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, Kraków: Korporacja Ha!art.
- Matuchniak-Krasuska Agata (2010), *Zarys socjologii Pierre'a Bourdieu*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Nowak Samuel (2013), *Seksualny kapitał. Wyobrażone wspólnoty smaku i medialne tożsamości polskich gejów*, Kraków: Universitas.
- Olko Dorota (2012), *Transformacja ustrojowa jako korekta drogi życiowej. Awans społeczny w dobie przemian gospodarczych*, w: M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 301–323.
- Pałęcka Alicja (2015), *Podwójne życie pisarzy i pisarek, czyli pisanie jako praca*, w: G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński (red.), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, Kraków: Korporacja Ha!art, s. 157–184.
- Pietraszewski Igor (2012), *Jazz w Polsce. Wolność improwizowana*, Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Plucienniczak Piotr (2015), *Książki i klasy: jak język odtwarza nierówności*, w: G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński (red.), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, Kraków: Korporacja Ha!art, s. 87–111.
- Puto Kaja (2015), *Popularność i funkcjonowanie reportażu w Polsce w świetle teorii Pierre'a Bourdieu*, w: G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński (red.), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, Kraków: Korporacja Ha!art, s. 207–225.
- Rawski Tomasz (2012), *Pułkownik. Rzecz o ambiwalencji awansu społecznego*, w: M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 273–300.
- Sadura Przemysław (2012), *Wielość w jedności: klasa średnia i jej zróżnicowanie*, w: M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 194–208.
- Siciński Andrzej (2002), *Styl życia, kultura, wybór*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Sowa Jan (2014), *Habitus pisarzy i pisarek*, w: G. Jankowicz, A. Pałęcka, J. Sowa, T. Warczok, *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Raport z badań*, Kraków: Korporacja Ha!art, s. 163–235..
- Sowiński Michał, Katarzyna Trzeciak (2015), *Krytyczne pozycje. Od krytyki konsekrującej do krytyki natywnej*, w: G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński (red.), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, Kraków: Korporacja Ha!art, s. 227–245.
- Sowiński Michał, Katarzyna Trzeciak (2015), *Nowe formy ekonomii. Negocjowanie pozycji w polu*, w: G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński (red.), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu. Podręcznik*, Kraków: Korporacja Ha!art, s. 65–85.
- Spitzer Manfred (2013), *Demencja cyfrowa. W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci*, przeł. Andrzej Lipiński, Słupsk: Dobra Literatura.
- Standing Guy (2016), *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Strzelecki Jan (2012), *Postfordowska narracja o pracy i jej klasowe odmiany*, w: Maciej Gdula i Przemysław Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 87–116.
- Szelényi Ivan, D. Treiman, Edward Wnuk-Lipiński (red.) (1995), *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Sztandar-Sztanderska Karolina (2010), *Teoria praktyki i praktyka teorii. Wstęp do socjologii Pierre'a Bourdieu*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Sztandar-Sztanderska Karolina (2015a), *Praktyki administracyjne wobec bezrobotnych w Polsce*, praca doktorska napisana pod kierownictwem dr hab. Wiesławy Kozek i prof. François'a Bafailla, Warszawa – Paryż.
- Sztandar-Sztanderska Karolina (2015b), *Usługi publiczne dla wszystkich i dla nikogo? Krytyczne studium wymogów rynku pracy*, „Polityka Społeczna” 1: 15–21.
- Templewicz Karol (2012), „*To się chowa, do czego się ma zamilowanie*”. *Analiza habitusu klasy ludowej w jej wariacie wiejskim na przykładzie stosunku do zwierząt*, w: M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 194–208.
- Tomaszuk Agata (2012), *Pomiędzy szczeblami. Przypadek księdza Stanisława*, w: M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 252–272.
- Warczok Tomasz (2015), *Dominacja i przekład. Struktura tłumaczeń jako struktura władzy w światowym i polskim systemie literackim*, w: G. Jankowicz, P. Marecki, M. Sowiński (red.), *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu*, Podręcznik. Kraków: Korporacja Ha!art, s. 15–39.
- Warczok Tomasz (2010), *Ład konsekrowany, ład zdenaturalizowany. O socjologii religii Pierre'a Bourdieu*, w: M. Libiszowska-Żółtkowska, S. Grotowska (red.), *Religijność i duchowość. Dawne i nowe formy*, Kraków: Wydawnictwo Nomos, s. 154–166.
- Warczok Tomasz, Łukasz Trembaczewski (2011), *Miłośnicy, znawcy konesery czy przechodnie? Recepcja sztuki współczesnej na przykładzie galerii Górnego Śląska*, Bielsko-Biała: Galeria Bielska BWA.
- Warczok Tomasz, Joanna Wowrzeczka-Warczok (2007), *Kościół, rynek, etyka. Legitymizacja kapitalizmu w polskim polu religijnym*, w: J. Mucha, M. Nawojczyk, G. Woroniecka (red.), *Kultura i Gospodarka. Ku antropologii życia gospodarczego we współczesnej Polsce*, Tychy: Śląskie Wydawnictwa Naukowe.
- Warczok Tomasz, Joanna Wowrzeczka-Warczok (2008), *Analiza dyskursu a teoria pol Pierre'a Bourdieu. Szkic teoretyczno-empiryczny*, w: A. Horolets (red.), *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Warszawa: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Warczok Tomasz, Joanna Wowrzeczka-Warczok (2009), *Śląskie (sub)pole sztuki. Geneza, struktura, znaczenie*, „Studia Socjologiczne” 4: 295–313.
- Weber Max (1998), *Nauka jako zawód i powołanie*, w: *Polityka jako zawód i powołanie*, przeł. Andrzej Kopacki, Andrzej Dybel, Kraków–Warszawa: Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Zarycki Tomasz (2008), *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i w Rosji*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Zarycki Tomasz (2009), *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

Zarycki Tomasz (2015), *Modernizacja kulturowa i psychologiczna jako ideologia inteligentnej hegemonii*, „Przegląd Socjologiczny” 2: 45–68.

Zarycki Tomasz, Tomasz Warczok (2014), *Hegemonia inteligentna: kapitał kulturowy we współczesnym polskim polu władzy – perspektywa „długiego trwania”*, „Kultura i Społeczeństwo” 4: 27–49.

Katarzyna Dębska

PERSPECTIVE OF PIERRE BOURDIEU'S THEORY IN POLISH SOCIOLOGICAL RESEARCH

Theory of Pierre Bourdieu has already gained an undisputed status in Polish sociology. This text is an attempt to show the diversity of ways of using the theory of Bourdieu by Polish scholars and researchers. The author identifies areas in which Bourdieu's theory is used in Polish research. These are: study of social class analysis fields (fields of literature, music, contemporary art and legal and advertising fields), diagnosis of social inequalities in education and other areas of life, analysis of functioning of elites and the various types of capitals in the Polish socio-economic context. The text indicates tensions occurring between approaches and interpretations thoughts Bourdieu, represented by Polish researchers. The author also points out opportunities of developing research concepts inspired by Pierre Bourdieu, which would take into account such dimensions of social diversity as gender or sexual orientation.

Słowa kluczowe: Pierre Bourdieu, teoria społeczna, badania jakościowe, klasy społeczne, dominacja, pole, nierówności społeczne

Key words: Pierre Bourdieu, social theory, qualitative reserch, social classes, domination, field, social inequalities

Łukasz Trembaczowski

Instytut Socjologii

Uniwersytet Śląski w Katowicach

POWRACAJĄCA KLASA? POZYCJA KLASOWA A REPRODUKCJA KLASY PRZEDSIĘBIORCÓW W KONTEKŚCIE TEORII PIERRE’A BOURDIEU

W tytule swojej książki *Powracająca klasa* Juliusz Gardawski (2001) zawarł diagnozę statusu przedsiębiorców w strukturze społecznej Polski w okresie transformacji. Użycie tegoż samego tytułu w formie pytającej wynika z przeświadczenia o konieczności pewnego usprawiedliwienia i omówienia każdego z członów owego tytułu (co też sam Gardawski czyni w pierwszych rozdziałach wspomnianej pracy). Niniejszy tekst nie jest jednak ani streszczeniem owej pracy, ani nawet dyskusją z zawartymi w niej tezami. Stanowi ona jedynie pewną inspirację i punkt odniesienia. Celem tego tekstu jest analiza pozycji klasowej przedsiębiorców w świetle teorii Pierre’a Bourdieu i zasygnalizowanie problemu strategii rekonwersji albo inaczej reprodukcji klasy przedsiębiorców we współczesnej Polsce. Teoria Bourdieu dostarcza bowiem aparatu pojęciowego i analitycznego, który pozwala ująć pozycję przedsiębiorców zarówno diachronicznie (poprzez wykazanie ich podwójnej przynależności klasowej), jak i synchronicznie (w analizie przyjętych zasad konwersji kapitałów i dziedziczenia pozycji społecznych).

■ Pozycja przedsiębiorców w świetle (neo)marksistowskiego i (neo)weberowskiego podejścia do klas

Pierwszym członem owego tytułu, który można sprobematyzować, jest kwestia tego, czy przedsiębiorcy są klasą społeczną, czy raczej kategorią społeczno-zawodową. Sprawy nie ułatwia, że ich przynależność klasowa może być odmiennie definiowana zależnie od przyjętej perspektywy teoretycznej. Dwie główne tradycje definiowania klas to marksistowska i weberowska, współcześnie przywoływane z przedrostkiem neo-, który oznacza konieczność

dostosowywania tych ujęć do współczesnych przemian w strukturze społecznej i klasowej. Nie wdając się w dokładne referowanie poszczególnych stanowisk, należałoby spojrzeć na pozycję przedsiębiorców w strukturze klasowej w klasyfikacjach reprezentujących wspomniane tradycje z uwzględnieniem specyfiki polskiej.

W tradycji marksistowskiej, a konkretnie w jej klasycznej wersji, pozycja klasowa przedsiębiorców wydaje się dość precyzyjnie zdefiniowana. Przedsiębiorcy, jako właściciele środków produkcji, stają się kapitalistami, jedną z dwóch dialektycznie powiązanych klas. Tym samym powrót stosunków kapitalistycznych w Polsce po roku 1989, zgodnie z założeniami teorii Marksa, musiał oznaczać odtworzenie się warstwy kapitalistów. Domański zaznacza, że „w teorii marksistowskiej głównym mechanizmem formowania się struktury klasowej są stosunki wyzysku” (Domański 2015: 10). Ten element jest nie tylko trudniejszy do obrony w zmieniających się warunkach globalizującej się gospodarki, gdzie części populacji nie udaje się znaleźć żadnego zatrudnienia, więc nie sposób też mówić o wyzysku, lecz także wymaga ścisłego rozdzielania kapitału i pracy, co w wielu rodzących się w Polsce przedsiębiorstwach było po prostu niemożliwe. Oczywiście w teorii Marksa znajduje się miejsce dla rzemieślników, a więc kategorii, w której spotykają się własność z pracą. Jednakże wraz z rozwojem stosunków kapitalistycznych dochodzić winno, zdaniem autora *Kapitału*, do polaryzacji pozycji klasowych, co oznacza, że wspomniani rzemieślnicy albo przedzierzną się w kapitalistów *sensu stricto*, albo zdegradują się do roli proletariuszy. Tak czy inaczej oznacza to w ostateczności rozdzielanie kapitału i pracy. Antagonizm stosunków klasowych wpisany w teorię Marksa, przełożony na realia polskich przemian, musiałby oznaczać nie tylko majątkowe rozwarstwienie przedsiębiorców i pracowników najemnych, lecz także dominującą pozycję warstwy posiadającej. Ponadto kształtowaniu się stosunków klasowych typowych dla kapitalizmu towarzyszyć musi analiza problemu genezy kapitału (akumulacji pierwotnej).

Powyższe rozważania nie wykraczają poza ćwiczenie intelektualne, jednak sygnalizują problemy, z którymi zmierzyć się przyjdzie, kiedy do analizy pozycji klasowej przedsiębiorców podejść od strony teorii neomarksistowskiej. Sztandarowo przywoływany jest przy tej okazji schemat Erika Olina Wrighta. Kategorie właścicieli przedsiębiorstw można w jego schemacie podzielić na tradycyjnie pojmowaną burżuazję (kapitalistów), która stanowi stronę eksploatującą w stosunkach kapitalistycznych, i drobnych przedsiębiorców (2–9 pracowników) oraz drobnomieszczañstwo (samozatrudnieni lub zatrudniający maks. 1 pracownika) (Wright 1976: 33). Te dwie ostatnie kategorie można rozważyć łącznie, gdyż właściwie wymykają się one tradycyjnie pojmowanym

stosunkom produkcji w kapitalizmie. Istotnym wkładem Wrighta jest dostrzeżenie problemu wyzysku nie tylko wewnątrz przedsiębiorstwa, lecz także między przedsiębiorcami, gdy małe i średnie przedsiębiorstwa (MŚP) mogą być eksploatowane przez duże korporacje. Tym samym MŚP nie różnią się od robotników w stosunkach kapitalistycznej produkcji, gdyż to one wytwarzają produkt (lub części produktów), które korporacje sprzedają pod własnym logo, przechwytyując wartość dodaną, czerpiąc zyski kosztem tych firm i przeliczając na nie koszty uboczne produkcji. (Wright 1997: 10).

Niewątpliwie największą trudność dla koncepcji neomarksistowskich stanowi problem nowej klasy średniej. W polskich warunkach jest on nawarstwiony, gdyż relacje i migracje między starą a nową klasą średnią można rozpatrzyć odmiennie zależnie czy mowa o genezie przedsiębiorczości na przełomie lat 80. i 90., czy o sytuacji dzisiejszej. Innymi słowy określenia klas średnich jako „starych” i „nowych” nie oddają polskiej chronologii, a stanowią jedynie zapożyczenie z krajów Zachodnich, gdzie stare klasy średnie obejmujące wszystkie kategorie, posiadające pewną własność i pracujące na własny rachunek (właściciele firm, handlowcy, rzemieślnicy) ustępowały w strukturze społecznej miejsca nowym klasom średnim, które obejmowały wszystkie kategorie białych kołnierzyków (urzędników, wolne zawody, czyli *professionals* oraz kadry kierownicze firm i instytucji publicznych) (Mills 1965).

Wiele firm powstałych po 1989 roku można uznać za trajektorie z klasy profesjonalistów do klasy właścicielskiej (Gardawski 2001: 55). Dotyczy to zarówno przypadków uwłaszczenia się na przedsiębiorstwach państwowych (lub ich częściach), jak i podejmowania działalności gospodarczej przez absolwentów szkół wyższych (szczególnie technicznych), którym nie udało się znaleźć lukratywnych miejsc do rozwinięcia własnych karier profesjonalnych. Takie przejście od klasy *professionals* do klasy właścicieli można uznać za zgodne z założeniami marksizmu, gdzie własność stanowi podstawę do czerpania korzyści w stosunkach kapitalistycznych. Problem jednak pojawia się w przypadku dalszego rozwoju przedsiębiorczości, gdyż w firmach dużych, a często też w średnich, pojawiają się managerowie zewnętrzni. Manager w schemacie Wrighta zajmuje sprzeczną pozycję klasową, występując w roli dominującej wobec pracowników i podporządkowanej właścicielom. Jednak taką sprzeczność pozycji klasowych można przypisać klasom średnim, co też właściwie Wright czyni (obok drobnych przedsiębiorców zalicza tu również ekspertów i managerów). Traktuje on bowiem drobnych przedsiębiorców (ale nie drobnomieszczan, którzy jego zdaniem nie podlegają kapitalistycznym stosunkom produkcji) jako właśnie podlegających owej sprecznej lokalizacji klasowej: kontrolujących pracowników i podlegających kontroli wielkiego

kapitału, żyjących dzięki pracy innych (pracowników) i pracujących (często bardzo dużo), by utrzymać przedsiębiorstwa na rynku.

Dla stanowisk neomarksistowskich problematyczne jest także wyjaśnienie samych przemian w Polsce, gdyż to stosunki klasowe trzeba by uznać za główny motor zmiany. Przejściu do stosunków kapitalistycznych powinien towarzyszyć tryumf klasy właścicieli i zdobycie przez nich dominującej pozycji w stosunkach klasowych. Problem polega jednak na tym, że w pierwszych latach transformacji można mówić o braku właściwej klasy kapitalistów. Protoklasa prywatnej inicjatywy z czasów gospodarki centralnie planowanej okazała się zupełnie nieprzygotowana na konkurencję i powinna się znaleźć bardziej po stronie przegranych niż beneficjentów transformacji (Gardawski 2013: 51). Zgodnie z założeniami teoretycznymi marksizmu należałoby oczekiwać mobilizacji klasy, która, zyskawszy świadomość klasową, przechodzi do fazy klasy dla siebie i dokonuje rewolucyjnego przekształcenia stosunków społeczno-ekonomicznych. W Polsce, jak i w innych krajach byłego bloku wschodniego, kierunek tych przemian był odwrotny, tj. narodziny nowego ładu ekonomicznego doprowadziły do wykształcenia się klasy właścicieli.

W klasycznym podejściu Webera „o klasie mówimy tam, gdzie 1) wielu ludziom wspólny jest swoisty element determinujący ich szanse życiowe, o ile 2) element ów jest określany wyłącznie przez ekonomiczne interesy wiążące się z posiadaniem dóbr oraz interesy zarobkowe i to 3) w warunkach rynku” (Weber 2002: 671). Istotą modyfikacji poczynionej przez Webera jest sprobmatyzowanie położenia klasowego, które jest zależne od własności, przy czym „Weber posługiwał się znacznie szerszym pojęciem własności, uogólniając je na specjalistyczne kwalifikacje zawodowe, doświadczenie i wszelkie umiejętności” (Domański 2015: 28). Tak pojmowana własność pozwala na rozporządzenie nią w celu uzyskania określonych korzyści, do których dostęp strukturyzuje klasy na pozytywnie i negatywnie uprzywilejowane, między którymi lokują się stany średnie. Innymi słowy, pozycja klasowa odpowiada sytuacji rynkowej, w jakiej znajdują się jednostki, a co za tym idzie – w dostępie do dóbr. Współnotą sytuacji rynkowej mogą się wykazać przedsiębiorcy, którzy w schemacie Webera będą stanowić z jednej strony klasyczną *Besitzklasse*, z racji posiadania aktywów przedsiębiorstwa, z drugiej strony zaś można ich wpisać zarówno w uprzywilejowane, jak i średnie pozycje w hierarchii społecznej.

Najbardziej rozpoznawanym i rozpowszechnionym schematem nawiązującym do myśli Webera jest EGP. Stosunek do własności jest w tym schemacie tylko jednym z elementów hierarchizujących obok charakteru pracy, posiadanych kwalifikacji i pozycji w organizacji. Najwyższą pozycję w strukturze klasowej zajmuje *service class*, obejmująca właścicieli dużych przedsiębiorstw, wyższe

kadry managerskie, *professions* oraz urzędników państwowych wyższego szczebla (Goldthorpe 1982). Ta klasa cieszy się większym prestiżem i wpływami. Pozycje te można interpretować jako dominujące na rynku. Jednocześnie, co wyraźnie widać w składzie *service class*, obejmuje ona jednocześnie właścicieli i pracowników najemnych. Nie wdając się w szczegółowe omawianie całego schematu, gdyż dokładniej zostało to już zrobione (Domański 2004), trzeba podkreślić, że właściciele przedsiębiorstw lokują się również w klasie średniej. Jedynie klasy pracujące są homogeniczne pod tym względem. Innymi słowy, o uporządkowaniu hierarchii własność stanowi czynnik oboczny, co prowadzi do podwójnej kwalifikacji pozycji klasowej przedsiębiorców.

Jak słusznie zauważa Gardawski odnośnie do pozycji klasowej przedsiębiorców, „stanowią oni, po części burżuazję, po części «starą klasę średnią» ulokowaną w niskich sektorach hierarchii klas” (Gardawski 2001: 51). W praktyce zgoda co do pozycji przedsiębiorców dotyczy pozycji skrajnych, a pozycje pośrednie budzą nie mniejsze problemy klasyfikacyjne jak nowe klasy średnie czy inteligencja. Między drobnymi rzemieślnikami, samozatrudnionymi czy małymi rodzinnymi przedsiębiorstwami a właścicielami dużych przedsiębiorstw rozciąga się całe spektrum stanów pośrednich. Tym samym lokowanie przedsiębiorców w klasie średniej bądź w wyższej tylko do pewnego stopnia uwzględnia zróżnicowanie pozycji przedsiębiorców.

Kwestia powstania klasy właścicieli rodzi na gruncie teorii neoweberowskiej mniej kontrowersji, oznacza bowiem w wielu przypadkach migrację poziomą z *Erwerbsklasse* (klasy zarobkowej) do *Besitzklasse* (klasy posiadającej). I tak konwojent stawał się handlarzem lub hurtownikiem, inżynier przekształcał się w samozatrudnionego specjalistę, a dyrektor zakładu państwowego we właściciela firmy. Zasygnalizować tutaj można tylko pytanie: czy takie przesunięcie oznacza mobilność poziomą czy pionową w hierarchii klasowej? W pierwszym bowiem przypadku taka zmiana mogła być podyktowana obroną przed deklasacją, w drugim zaś podjęciem wyzwania związane z otwierającym się kanałem awansu społecznego.

Na obie tradycje teoretyczne można spojrzeć przez pryzmat rozróżnienia dokonanego przez Stanisława Ossowskiego, który oddzielał klasy relacyjne od gradacyjnych (Ossowski 1968). Podejście nawiązujące do Marksa jest typowo relacyjne, gdzie czynnik dychotomizujący stanowi stosunek do własności (klasa posiadająca vs klasa pozbawiona własności). Podejście gradacyjne cechuje natomiast koncepcje nawiązujące do Webera, według których stratyfikacja społeczna układa się w uporządkowane hierarchie. Odmienność obu podejść daje się sprowadzić do charakteru pojęć opisujących zróżnicowanie klasowe, bowiem własność ma charakter asocjatywny, podczas gdy

szanse rynkowe – enumeratywny. Innymi słowy odwołanie się do którejkolwiek z tradycji pociąga za sobą wybór jednego lub drugiego podejścia. Oczywiście wypada się zgodzić z twierdzeniem Gardawskiego o powolnym zacieraniu się różnic i zbliżaniem obu stanowisk, jednak trudno sprowadzić to zjawisko wyłącznie do kwestii tradycji. Tym samym postrzeganie schematów gradacyjnych bądź relacyjnych jako zbieżnych jest pozorne, gdyż samo posłużenie się pojęciem asocjatywnym w konstruowaniu klas prowadzi do relacyjnego charakteru wyodrębnianego za jego pomocą schematu klasowego. Kiedy Stanisław Kozyr-Kowalski w swojej tworzonej w neomarksistowskim duchu koncepcji struktury społecznej w Polsce wyszczególnia różnorodne łady produkcyjne, a co za tym idzie – zróżnicowane podejścia mikroklasowe oparte na różnicach w stosunkach pracy i własności, to schemat ten może wręcz jawić się jako stratyfikacyjny (Kozyr-Kowalski 1995). Jednak sam autor rozwiewa ten miraż, pokazując na stricte relacyjny charakter struktury, który wynika ze stosunków własności i pracy dających się dychotomicznie zestawić. Nie mogło być inaczej, kiedy własność obok „pozycji pracowej” leżała u podstaw wyodrębniania poszczególnych mikroklas, które dają się uogólnić do wielkiej klasy (Kozyr-Kowalski 1995: 337–338).

■ Klasy w teorii Bourdieu i recepcja w Polsce

Teorią, która ma realny potencjał przewyżczenia różnic gradacyjno-relacyjnych, jest podejście Pierre’a Bourdieu. Jego koncepcja struktury społecznej najpełniejszy wyraz znalazła w *Dystynkcji*, która posłuży w dalszych rozważaniach jako punkt odniesienia, kiedy mowa będzie o podejściu Bourdieu, choć należy pamiętać, że stanowi tylko część (i pewien etap ewolucji) jego teorii.

Znaczenie Bourdieu dla klasowego definiowania rzeczywistości społecznej wynika nie tylko z tego, że w przeciwieństwie do wielu uznanych myślicieli społecznych wskazujących na zanikanie znaczenia podziałów klasowych bądź samych klas *tout court*, Bourdieu konsekwentnie stosuje tę kategorię w swoich analizach, lecz także z odmiennego pojmowania hierarchii klasowej i stosunków klasowych. Chcąc uniknąć streszczania teorii Bourdieu, część znaczących wątków i istotnych elementów teorii trzeba będzie pominąć. Szerzej omówione zostaną tylko kwestie struktury klasowej, tak jak definiuje ją Bourdieu, oraz stosunki klasowe. Z każdym z tych elementów wiążą się pojęcia kluczowe. W przypadku zróżnicowania klasowego takim pojęciem podstawowym są zasoby kapitału będące w dyspozycji jednostek (Bourdieu 2005: 164–165).

Tym samym wielkość kapitału, a właściwie kapitałów, którymi dysponuje jednostka, przesądza o jej pozycji w hierarchii klasowej. Jak słusznie

zauważają Maciej Gdula i Przemysław Sadura, traktowanie takiej pozycji jako obiektywnej, a związanego z nią stylu życia jako jej epifenomenu stanowi ewidentnie niewłaściwe odczytanie koncepcji Bourdieu (Gdula, Sadura 2012: 16–21). Istotą bowiem myśli Bourdieu jest ściśle powiązanie pozycji i stylu życia na poziomie praktyk życia codziennego. W tych praktykach bowiem wytwarzane i odtwarzane są różnice i dystanse między klasami.

Hierarchiczne ułożenie klas, dające się sprowadzić do trójstopniowego podziału na wyższe, średnie i ludowe, musi przypominać stricte gradacyjny podział. Zgodnie z tym, co zostało powiedziane wcześniej, ów gradacyjny charakter powinien wynikać z wykorzystania kapitałów jako czynnika różnicującego pozycję klasową jednostek. Kapitały, zarówno ekonomiczny, jak i kulturowy, stanowią bowiem cechę enumeratywną, którą jednostki posiadać mogą w różnym stopniu. Jednak kapitały będące w dyspozycji jednostek różnicują nie tylko członków klasy średniej od klasy wyższej, lecz także odzwierciedlają różnice pozycji wewnątrz poszczególnych klas między frakcjami klasowymi. Tak więc hierarchii wynikającej z posiadanych zasobów kapitału musi towarzyszyć prymat jednego typu kapitału nad drugim. Tym samym profesorowie szkół wyższych i producenci artystyczni przynależą do klasy wyższej i czerpią legitymizację swojej pozycji z wysokich zasobów kapitału kulturowego przy jednocześnie, relatywnie jak na klasy wyższe, niskich zasobach kapitału ekonomicznego. Tymczasem kupcy i przemysłowcy lokują się na przeciwstawnych pozycjach, dysponując nadwyżką kapitału ekonomicznego. Innymi słowy, „struktura rozkładu kapitału ekonomicznego jest odwrotnie symetryczna wobec struktury rozkładu kapitału kulturowego” (Bourdieu 2005: 154). Autor *Dystynkcji* przyjął zasiedziałość w burżuazji jako wskaźnik zróżnicowania i ograniczenia dostępu do tej klasy. Wskaźnik ten w jego badaniach okazał się zbieżny z poziomem kapitału ekonomicznego. Innymi słowy, awansujący do klas wyższych częściej pojawiali się we frakcjach zasobniejszych w kapitał kulturowy, a zasiedziałość w burżuazji częstsza była we frakcji właścicieli. Jednocześnie wskazuje, że między obiema tymi zasadami dominacji toczy się bezustanna walka, a pewien niezbędny poziom kapitału kulturowego jest konieczny, by uzyskać dostęp do pozycji kontroli nad kapitałem ekonomicznym. Oczywiście nie zmienia to faktu, że każda z frakcji klasowych dokonuje inwestycji, zarówno w sferze wychowania dzieci, jak i praktyk kulturowych, która pozwala dyskutować zasoby kapitału stanowiącego podstawę jej osadzenia w danej klasie. Zatem styl życia nie tyle odzwierciedla różnice klasowe, ile stanowi praktykę tworzenia i odtwarzania różnic. „Identyczną strukturę chiazmatyczną widać na poziomie klas średnich, wśród których także można zauważyć (...) obniżanie się wielkości kapitału kulturowego przy jednoczes-

nym wzroście kapitału ekonomicznego” (Bourdieu 2005: 156–157). Tak więc w klasach średnich można przeciwstawić nauczycieli (jako frakcję o wyższych zasobach kapitału kulturowego) drobnomieszczaństwu (czyli frakcji o wyższych zasobach kapitału ekonomicznego).

Czy jednak owo poziome zróżnicowanie wewnątrz klas można uznać za zróżnicowanie o charakterze relacyjnym? Innymi słowy: czy Bourdieu prezentuje tutaj zróżnicowanie na klasy posiadające i nieposiadające wewnątrz poszczególnych klas definiowanych hierarchią kapitałów? Takie odczytanie wydaje się nie do utrzymania, jeśli podążyc wytyczoną wcześniej ścieżką analizowania rozróżnień klasowych w odniesieniu do charakteru pojęć leżących u podstaw tych dyferencjacji. Kapitał ekonomiczny musiałby bowiem występować w dwojakiej charakterystyce: enumeratywnej w przypadku hierarchii pionowej i asocjatywnej w przypadku zróżnicowań poziomych. Gdzie więc leży owo relacyjne ujęcie klas? By móc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba rozważyć kwestię stosunków klasowych.

Podobnie jak w przypadku hierarchii klas, także w odniesieniu do relacji klasowych trzeba przywołać określone słowa-klucze. W tym wypadku będzie to kwestia pola, a raczej walk w polu oraz habitusu. Znow unikając przywoływania definicji obu pojęć (gdyż zostało to już zrobione lepiej przez innych) (Lahire 1999, 2003), trzeba jednak określić wzajemny związek obu tych pojęć. „Habitus tworzy pole, ale równocześnie jest przezeń tworzony. Samo wejście w pole uzależnione jest od posiadanego habitusu; mówiąc inaczej, aby stać się częścią danego pola, trzeba posiadać częściowy przynajmniej zespół dyspozycji zgodny z jego logiką” (Niesporek, Trembaczowski, Warczok 2013: 31–32). Wyposażenie w odpowiadający polu habitus stanowi warunek gry w polu, habitusy bowiem odzwierciedlają doksię pola i tak na przykład przedsiębiorcy muszą uznawać prymat zysku w działalności biznesowej, a artyści traktować sztukę jako wartość nadrzędną i autoteliczną. Pola stanowią więc (quasi)autonomiczne przestrzenie walk o kapitał symboliczny. W każdym z pól jakieś odmiany kapitału będą głównym przedmiotem walk, a aktorzy, którym uda się zgromadzić szczególne ich zasoby, zyskują pozycję dominującą. Wysokie zasoby kapitału cenionego w danym polu pozwalają na przekształcenie go w kapitał symboliczny. Stanowi go „dowolna właściwość (dowolny typ kapitału: fizyczny, ekonomiczny, kulturowy, społeczny) postrzegany przez aktorów społecznych, których kategorie percepcji pozwalają im ją rozpoznać (spozrzeć), czyli przypisać jej wartość” (Bourdieu 2009: 87–88). Kapitał symboliczny jest kapitałem uznanym choć niepostrzeganym jako kapitał właśnie. W tym sensie stanowi on władzę zaprzeczoną, co wynika przynajmniej częściowo z naturalizacji porządku społecznego przez wszystkich

aktorów w polu. Kontynuując refleksję nad kapitałem symbolicznym, można go powiązać z kwestią dominacji w polu, gdyż uznanie dla doksy przekłada się na uznanie władzy symbolicznej tych, którzy legitymują się tymże kapitałem. Istotą dominacji jest więc kontrola nad zasadą podziału na dominujących i zdominowanych. Przenosząc te rozważania z poziomu pola na strukturę społeczną, zasada dominacji „dotyczy [...] walki o dominującą zasadę dominacji” (Bourdieu 2005: 160).

Tym samym udało się wyodrębnić relacyjny charakter klas ujawniający się w stosunkach między dominującymi a zdominowanymi. Jako że dominacja jest cechą asocjatywną, uznanie dla relacyjnego charakteru może zostać podtrzymane. Można więc podsumować dotychczasowe rozważania, wskazując na jednocześnie gradacyjne uporządkowanie klas ze względu na posiadane zasoby kapitałów w połączeniu z relacyjnym charakterem dominacji. Innymi słowy, to nie zasoby kapitału ekonomicznego stanowią o relacyjności klas, lecz zdolność dominujących frakcji klasy wyższej do narzucenia go jako podstawy dominacji.

Nim zostanie określone to, jak przedsiębiorcy są lokowani w owej strukturze klasowej zaproponowanej przez Bourdieu, trzeba wpiąć odnieść się do pewnych zastosowań jego teorii na gruncie polskim. Po pierwsze dlatego, że przeprowadzone dotąd rozważania pozwalają na spojrzenie na pewne aspekty tych adaptacji, a po drugie dlatego, że dopiero takie odniesienie pozwala na określenie, jak w tej przestrzeni klasowej lokują się polscy przedsiębiorcy.

Konkretnie zaś należy poruszyć kwestię zasady dominacji, prawomocności i uniwersalności, które w swoich adaptacjach teorii Bourdieu zastosowali z jednej strony Tomasz Zarycki (2009a), a z drugiej – Maciej Gdula i Przemysław Sadura (Gdula, Sadura 2012).

Odwołując się do teorii postkolonialnej i rozróżnień centro-peryferijnych, Zarycki wykorzystał teorię Bourdieu do przedstawienia stosunków dominacji jednocześnie między klasami w Polsce w kontekście półperyferijnego charakteru naszego kraju. Nawiązując do pracy Steina Rokkana i Dereka Urwina (1983), wyodrębnił on trzy typy relacji centro-peryferijnych, które przedstawił jako wymiary dominacji: polityczny, ekonomiczny i kulturowy. Podążając szlakiem wytyczonym przez zespół Szelenyiego (Eyal, Szelenyi, Townsley 1998), uznał Zarycki, że „w końcowej fazie systemu sfera symboliczno-kulturowa stała się areną walki, na której przewagę zaczynała uzyskiwać opozycja nieposiadająca jakiegokolwiek władzy politycznej ani ekonomicznej. Pomimo tych słabości okazała się ona jednak z czasem relatywnym zwycięzcą konfliktu” (Zarycki 2009a: 43). Innymi słowy, upadek systemu komunistycznego pociągnął za sobą w krajach byłego bloku wschodniego zmierzch dominacji

politycznej (typowej dla tego systemu) i „powrót do ich tradycyjnych struktur społecznych” (Zarycki 2009a: 44). Tym samym jako główny czynnik dominacji we współczesnym społeczeństwie polskim jawi się kapitał kulturowy. Dowodem na to ma być sukces inteligencji, która wbrew prorocostwom jej zaniku (Mokrzycki 2001: 71–74) wykorzystwała wysokie zasoby kapitału kulturowego w procesie transformacji do zapewnienia sobie pozycji dominujących (Zarycki 2009b). Inteligenckie pochodzenie kompradorskich elit spotyka się z oporem obrońców tradycji (którzy sami przecież stanowią część elit). Wiedząc dziś, że dominacja prozachodnich i kosmopolitycznych elit w Polsce nie okazała się trwała, zmaganie o władzę w kontekście habitusu narodowego nabiera zupełnie innego znaczenia. Ten wątek jednak zbyt daleko wykracza poza zarysowany przedmiot analizy.

Stanowisko Zaryckiego (a właściwie zespołu Szelenyi’ego) gruntownej krytyce poddają Gdula i Sadura, występując w obronie „czystości” myśli Bourdieu – nie oni jedni zresztą na polskim gruncie (Warczuk 2016). Wskazują, że to „przywiązanie do konfliktu między kosmopolitycznymi elitami a reprezentującymi lud zwolennikami tradycji ma swoje źródła w przypisywaniu Bourdieu analizy zachodnich społeczeństw w kategoriach dominacji kapitału ekonomicznego” i dalej: „zredukowanie zachodnich systemów klasowych do ekonomii, wschodnich zaś do kultury odtwarza wizję podziału na materialistyczne centrum i duchowe peryferie” (Gdula, Sadura 2012: 23). Zarzut ten tylko do pewnego stopnia jest słuszny. W kwestii deficytu/nadmiaru kultury na peryferiach napisano już wiele (Čolović 2007), natomiast znacznie istotniejsze jest tutaj twierdzenie o dominacji kapitału ekonomicznego nad innymi. Faktycznie bowiem za czynnik wyróżniający teorię Bourdieu można uznać wskazanie na znaczenie innych, pozaekonomicznych właśnie, czynników budowania różnic między klasami, jednak prymat jednego typu kapitału nad innym albo raczej jednego rodzaju dominacji nad opartym na innych typach zasobów jest stale przedmiotem walk w łonie klas wyższych. Innymi słowy, jest to problem empiryczny, wymagający konkretnego badania, by potwierdzić, jaka była dominująca zasada dominacji. Celność krytyki polega więc na wskazaniu założeniowego charakteru dominacji jednego typu kapitału nad innymi, podczas gdy rywalizacja ta ma charakter ciągły, a konwersja jednego typu kapitału w drugi wiąże się z określonymi strategiami aktorów, którzy maksymalizować będą swoje szanse w określonym polu. Jednakże samo pole podlega w ten sposób ciągłym przekształceniom, jest (re)negocjowane w trakcie walk o dominację. Wskazanie więc, że teza Szelenyi’ego/Zaryckiego o zdominowanym charakterze frakcji przedsiębiorców w klasie wyższej jest błędna, wymaga konkretnej analizy poszczególnych czynników

(np. kwestii kapitalizmu politycznego w opozycji do narzucania dyskursu neoliberalnego, znaczenia kapitału politycznego dla osiągnięcia i zachowania pozycji w elicie biznesu czy zdolności wywierania wpływu na decyzje polityczne). W przeciwnym razie byłaby ona tak samo aprioryczna jak krytykowane podejście, bowiem zakładałaby, że to kapitał ekonomiczny stanowi główną zasadę dominacji.

Rację mają Gdula i Sadura, podkreślając relacyjny charakter klas w koncepcji Bourdieu, jednak trudniej zgodzić się z redukcją różnic klasowych do stylu życia. Jak piszą o koncepcji Bourdieu: „różnice między klasami wyrażają się według niego w formie stylów życia, które nie podlegają wyborowi i są wdrażane jako dyspozycje habitusu w rodzinie”. Trudno się z tym nie zgodzić, jednak tylko w uzupełnieniu o twierdzenie, że teoria Bourdieu to teoria praktyk z istotną rolą praktyk symbolicznych. Tworzenie dystansu między klasami wyższymi a pozostałymi klasami polega nie tylko na przedkładaniu określonych dóbr kultury czy elementów stylu życia, lecz także na władzy oznaczania tych praktyk jako wyższych bądź prawomocnych. Widać to doskonale w analizach stosunku do sztuki klas wyższych i klas średnich: fundamentalne znaczenie dla tych praktyk ma nie tylko smak (bowiem klasy średnie uznają Bourdieu za doskonale wyćwiczone w naśladowaniu, podpatrywaniu i imitowaniu praktyk klas wyższych, choć zawsze jest to tylko imitacja niedoskonała), lecz też odpowiednie zasoby kapitału kulturowego, niezbędnego do odpowiedniego kontaktu ze sztuką (Bourdieu, Darbel, Schnapper 1991). Tak więc dla klasy średniej wizyta w muzeum nosi wartość edukacyjną, podczas gdy dla przedstawicieli klas wyższych stanowi delektację estetyczną. Podobieństwo praktyk jest pozorne i dopiero pełna obserwacja ujawnia odmienne sposoby „korzystania” ze zbiorów muzealnych. Styl życia nie jest po prostu czynnikiem różnicującym klasy, gdyż jest (co zresztą Gdula i Sadura przyznają) zakorzeniony w habitusie. „Habitus tkwi u podstawy wymiany «ciosów» obiektywnie zorganizowanych jako strategie, ale które w żadnym razie nie są wynikiem rzeczywistej strategicznej intencji” (Bourdieu 2007: 193). Styl życia wynika więc z praktyk, które są nieintencjonalne albo raczej nie jawią się jako takie uczestnikom. Preferencja dla Bacha, będąca w teorii Bourdieu elementem budowania dystansu wobec niższych klas, jest elementem strategii, która nie jest uświadamiana jako taka, gdyż w przeciwnym razie style życia cechować musiałaby stała zmienność przypominająca modę, kiedy dystynktywny charakter praktyk byłby niwelowany przez szybkie naśladownictwo. Zatem interes tkwiący w bezinteresownym uczestnictwie w sztuce jest ukryty zarówno przed tymi, którzy poddani przemocy symbolicznej uznają takie praktyki za właściwe, sami nie mogąc ich podjąć, jak i przez oddających się delektacji

estetycznej miłośników sztuki z klasy wyższej. By jednak sprowadzić rozważania do rdzenia argumentacji, habitus pozwala aktorom lokować się w określonym polu i wcielać strategie zgodnie z zasobami, którymi dysponują. Innymi słowy, styl życia wymaga jednocześnie: kapitałów i nieświadomych dyspozycji. Skupienie się tylko na jednym z tych wymiarów ogranicza analizę, gdyż pomija kwestię dopasowania praktyk do obiektywnych szans.

■ Pozycja klasowa przedsiębiorców w świetle teorii P. Bourdieu

Powyższe rozważania mogą się wydawać nieco oderwane od głównego tematu zarysowanego w tytule, są jednak niezbędne, by omówić pozycję klasową przedsiębiorców w kontekście teorii Pierre'a Bourdieu. W swoich pracach odnosi się on do społeczeństwa francuskiego, identyfikując frakcje właścicieli (wyposażonych w kapitał ekonomiczny) w każdej z klas. W klasach wyższych znaleźli się przemysłowcy, czyli właściciele dużych firm produkcyjnych i handlowych. Stanowią oni tradycyjnie pojmowaną burżuazję, która jest frakcją dominującą klas wyższych, a więc znajdują się na szczycie hierarchicznie pojmowanej struktury społecznej. W klasach średnich homologiczną wobec nich pozycję zajmują drobni kupcy i rzemieślnicy, a więc tradycyjnie pojmowani drobnomieszczanie, właściciele małych zakładów i handlarze. W klasach ludowych odpowiednikiem właścicieli będą rolnicy. Zaletą podejścia Bourdieu jest to, że kategorie te są rozumiane w zakresach zmienności, gdzie sama wielkość zakładu w wartościach bezwzględnych ma drugorzędne znaczenie, gdyż ważniejsze dla pozycji w strukturze są dyspozycje habitusowe, które np. nie pozwolą rzemieślnikowi porzucić danej działalności, nawet kiedy płynące z niej dochody spadną, podczas gdy przemysłowiec zorientowany na maksymalizację zysków może zmieniać branżę działalności wraz ze zmiennością koniunktury (por. Gardawski 2013).

Przeniesienie analizy na grunt polski wymaga uwzględnienia czynników, które zostały już wspomniane: problemu genezy klas właścicielskich, różnicowania się owych klas i lokowania na różnych szczeblach hierarchii klasowej, rywalizacji o dominującą zasadę dominacji i problem reprodukcji klasy.

Podczas gdy w krajach zachodnich zasiedziałość w burżuazji pozwala na amnezję genezy nawet kapitału ekonomicznego, to w przypadku przedsiębiorców w Polsce przynależność do klasy posiadaczy oraz zasoby kapitału mają stosunkowo krótką historię. Szczegółowy opis owej historii znacząco wykracza poza objętość tego tekstu i został już częściowo dokonany (Jasiecki 2002). Tutaj jednak konieczne jest rozważenie kilku czynników w kontekście teorii Bourdieu. W zapożyczonym tytule niniejszego tekstu jest zawarte

przeświadczenie o powrocie owej klasy, co oznacza przekonanie o funkcjonowaniu tej klasy wcześniej i jej późniejszym zaniku. Znaczenie i wielkość zarówno warstwy kupieckiej, jak i przemysłowej w okresie międzywojennym stanowią dziś element utopijnego myślenia o kapitalizmie: dekonstruowanego (Bucholc 2012) i podtrzymywanego (Barbasiewicz 2013). Powrót więc owych klas jest powrotem li tylko do światów wyobrażonych, gdyż pole działalności ekonomicznej zostało kilkakrotnie przekonstruowane. Obecna rekonfiguracja klas posiadających stanowi najnowszą rekonstrukcję tegoż pola, choć być może nie ostatnią. Opis transformacji ekonomicznej badacze rozpoczynają od przemian w samym łonie systemu gospodarki centralnie sterowanej, nawiązując zwykle do ustawy Wilczka, jako pierwszego etapu reform. Jednakże niewiele uwagi poświęcają temu, dlaczego owe reformy były możliwe. Otóż spojrzenie z perspektywy pola pozwala na odkrycie, że pole produkcji gospodarczej zdobywało sobie w ramach systemu realnego socjalizmu coraz większą autonomię względem pola polityki. Tradycja rozpatrywania prywatnej inicjatywy, a więc specyficznie dostosowanej do owego systemu protoklasy właścicieli, w oderwaniu od przekształceń tego pola prowadzi do interpretowania ich sytuacji jako okresowo pojawiających się ułatwień i utrudnień w działaniu. Jednakże ta zmienność stosunku wobec programowo niepożądanego, a strukturalnie niezbędnej warstwy „prywaciarzy” stanowi odzwierciedlenie rywalizacji w łonie ówczesnej klasy wyższej urzędników partyjnych górnego szczebla. Dysponując różnymi formami kapitału politycznego i kulturowego (choćby w postaci kompetencji technicznych), aktorzy w polu zaczęli kwestionować doksię dominacji polityki (w duchu stalinowskim), wprowadzając – początkowo w niewielkim zakresie, a potem w szerszym – herezję prymatu ekonomii. Stawianie sfery ekonomicznej jako priorytetowej jest bowiem istotą podejścia marksizmu, co pozwalało na gromadzenie kapitału politycznego na podstawie skuteczności zarządzania w sferze ekonomicznej. Powoli rosła też autonomia sfery technokratycznej wobec dominacji opartej na sferze politycznej. To dlatego wraz z ewolucją systemu stricte polityczne stanowiska w nomenklaturze traciły na znaczeniu na rzecz stanowisk technokratycznych. Dlatego kryzysy polityczne (opierające się na niespełnionych obietnicach systemu) wymagały każdorazowo większego uwolnienia sfery gospodarczej. Ustawy Wilczka stanowiły w tym kontekście po prostu kolejny element przekształceń, przyczyniając się ostatecznie do zmiany reguł gry pola. Kiedy bowiem pole produkcji ekonomicznej zyskało na tyle autonomii od pola polityki, że niekonieczna stała się konwersja kapitału ekonomicznego (nawet jeśli ów kapitał nie był własnością dyrektorów nomenklaturowych) w polityczny, to implozja systemu stała się nieunikniona.

Pytanie o genezę klasy posiadaczy w kontekście teorii Bourdieu nie może więc być sprowadzone ani do koncepcji kapitalizmu bez kapitalistów (Eyal, Szelenyi, Townsley 1998), gdzie to kapitał kulturowy stał się dominującą zasadą dominacji w dobie transformacji, ani do pierwotnej akumulacji (w warstwie przedsiębiorców większość stanowili jednak *homines novi*) (Skąpska 2002). Więcej informacji przyniesie spojrzenie na przedsiębiorców przez pryzmat modalnych trajektorii. Kształtowanie się, jak nazwała ją Grażyna Skąpska, „kultury antyprawnej” nie jest tylko elementem tradycji omijania prawa wyniesionej z poprzedniego systemu. Stanowiła ona bowiem nie tylko cechę prywatnej inicjatywy, lecz właściwie element habitusu narodowego o korzeniach sięgających wręcz czasów zaborów. Dodatkowo kryzys systemu politycznego doprowadził do kryzysu legitymizacji hierarchii przez instytucje państwa. Natomiast dominacja oparta na kapitale kulturowym wymaga potwierdzenia empirycznego, a w polu produkcji ekonomicznej stanowi tylko jedną z modalnych trajektorii.

Jakie więc są te trajektorie? Wchodzenie do warstwy przedsiębiorców to, po pierwsze, konwersja podlegającego przyspieszonej inflacji kapitału politycznego w kapitał ekonomiczny, co weszło do powszechnej świadomości jako uwłaszczenie nomenklatury (Staniszki 1990), a co Gardawski nazywa uwłaszczeniem hardware’u przedsiębiorstw państwowych (2013: 63). Po drugie, to konwersja kapitału kulturowego, który nie pozwalał na przełomie starego i nowego systemu na awans lub utrzymanie pozycji w strukturze. Konkretnie zaś obejmuje to przypadki uwłaszczeń software’u przedsiębiorstw państwowych (sieci klientów, know-how) w terminologii Gardawskiego, jak i przedsiębiorstwa zakładane przez tych absolwentów szkół wyższych (zwłaszcza technicznych), którym nie udało się zyskać lukratywnych pozycji w zakładach państwowych, o wejściu do nomenklatury nie mówiąc. Czy zatem takiej konwersji towarzyszyła degradacja, czy nie, ma drugorzędne znaczenie w świetle szybkich przekształceń hierarchii społecznej. Po trzecie, kanałem rekrutacyjnym było przejmowanie niedokończonych uwłaszczeń (jak i zakładanie zupełnie nowych przedsiębiorstw) przez jednostki powracające z emigracji, które posiadały wyłącznie kapitał ekonomiczny lub też mniej istotny w tym kontekście kulturowy. Tym samym była to refiguracja kapitału ekonomicznego, który w postaci żywej musiałby w przyszłości stracić na wartości. Niezbyt częsta za to była taka refiguracja w przypadku dawnej prywatnej inicjatywy. Wysokim zasobom kapitału nie towarzyszyły bowiem niezbędne w gospodarce kapitalistycznej dyspozycje habitusu. Po czwarte, kanał rekrutacyjny stanowiła działalność gospodarcza podejmowana z konieczności: zarówno w trakcie trwania systemu (zwolnieni z pracy działacze opozycji), jak i transformacji (tracący pracę robotnicy).

Okres transformacji to okres przekształcania się pola produkcji ekonomicznej, gdyż aktorzy różniący się pod względem trajektorii biograficznych przynosili ze sobą odmienne dyspozycje habitusów zawodowych i odmienne wyposażenie w kapitały. Wraz z zyskaniem autonomii pole gospodarcze zyskało przede wszystkim podstawowy kapitał wyrażający dominację w tym polu, jednak nie zyskało automatycznie ustalonych reguł gry w polu. Co więcej, kryzys pola politycznego sprzyjał anarchizacji zasad rządzących owym polem. Heterodoksja rachunku ekonomicznego dopiero przekształcała się w nową doksię (w niektórych subpolach ten proces wciąż jest nieukończony, np. w górnictwie). Ponadto ważnym, a w wielu branżach głównym aktorem pola produkcji ekonomicznej pozostawało państwo czy raczej firmy z sektora publicznego (w niektórych branżach jest tak do dziś, np. energetyka). Tym samym choć kapitał polityczny podlegał inflacji, wciąż jednak pozwalał na udane konwersje kapitałów. Prywatni przedsiębiorcy wcale nie znaleźli się w sytuacji czystego pola, które powstawało od zera i na którym mieli względnie równe szanse. Pole to ulegało rekonfiguracji i jeśli wyciągnąć jakiś wniosek z diagnozy Skąpskiej, to można mówić o anomii w polu spowodowanej rewolucją heterodoksyjną. Usytuowanie aktorów w tym polu, posiadane kapitały, dyspozycje nabyte w trakcie pracy w poprzednim ustroju oraz często zwykle szczęście/pech decydowały o tym, czy firmy tych pionierów gospodarki rynkowej wciąż istnieją. Przedsiębiorcy obdarzeni tak zróżnicowanym pochodzeniem oraz szansami wymieniali „ciosy” i nawiązywali współpracę, wytwarzając i przekształcając reguły pola.

Różnicowanie się przedsiębiorców nie jest więc tylko kwestią powodzenia rynkowego i pracy, które pozwoliły jednym firmom rozkwitnąć, a inne doprowadziły do upadku. Dzisiejsze zróżnicowanie pozycji klasowych przedsiębiorców to wypadkowa ich sytuacji w momencie początku transformacji (tj. pozycji, habitusu i kapitałów będących w dyspozycji) oraz przyjętej strategii modyfikowanej przez przekształcenia pola współprzetwarzanego przez działających w nim aktorów (o prywatnej jak i państwowej proweniencji).

Jakie jest więc dziś położenie klasowe przedsiębiorców w Polsce? Odpowiedź na to pytanie wiąże się z odpowiedzią na pytanie o rozróżnienie klas średnich od klas wyższych. W niektórych ujęciach klasyfikacyjnych bowiem klasy średnie rozrastają się do tego stopnia, że nie pozostawiają wręcz miejsca wyższym frakcjom (Leszkowicz-Baczyński 2007). Jeśli więc podążać tropem Bourdieu, można przedsiębiorców podzielić na grupę wchodzącą w skład klas wyższych (właściciele dużych przedsiębiorstw produkcyjnych, handlowych i finansowych) oraz średnich (właściciele małych i średnich przedsiębiorstw). Można bowiem postawić pytanie, czy cały wysiłek nie jest zbędny, czy teoria

Bourdieu ma potencjał rozwiązania problemów analitycznych, z którymi nie w pełni radziły sobie podejścia relacjonalne i gradacyjne? Istotnym argumentem za odwołaniem się do koncepcji Bourdieu jest wykorzystanie schematu, który „mówiąc słowami de Saussure’a, ma zdolność «przedstawienia symultanicznych komplikacji w kilku wymiarach»” (Bourdieu 2005: 161). Oznacza to więc nie tylko odwzorowanie przekształceń struktury społecznej (na skutek walk o dominację w polu), lecz także homologię ze strukturą przestrzeni symbolicznych zyskujących odzwierciedlenie w stylu życia. Odroczone konsumpcja spowodowana deficytem czasu (dominacja czasu pracy nad życiem prywatnym jest bowiem elementem habitusu zawodowego przedsiębiorców) oraz gotowość do ciągłego reprodukcji i powiększania kapitału ekonomicznego (problem wciąż odtwarzającego i wręcz powiększającego się zadłużenia związanego z koniecznością dostosowywania firmy do zmiennych warunków rynkowych) stanowi ów czynnik akumulacji pierwotnej, który pozwolił przetrwać i rozkwitnąć przedsiębiorstwom, często wbrew początkowym szansom. I odwrotnie, wielu przedsiębiorców, którzy poświęcili zasoby dla odpowiedniego podkreślenia pozycji poprzez konsumpcję, na reprodukcję modelu ziemiańskiego, jak określił to Jacek Kurczewski, straciło już status przedsiębiorcy (por. Kurczewski 1994: 32). Choć reprodukcja kapitału ekonomicznego stanowi istotę działalności przedsiębiorstw, dla samych przedsiębiorców nie musiało to być takie oczywiste.

Odmienny wobec tego styl życia mogli wdrożyć właściciele dużych przedsiębiorstw (choć początkowa duża zmienność na liście 100 najbogatszych Polaków wskazuje na proces różnicowania). Uzyskane szybko duże zasoby ekonomiczne pozwalały na wystarczającą konsumpcję niemal od razu, gdyż wydatki konsumpcyjne stanowiły i tak niewielką część zdobytego bogactwa, jednocześnie wystarczały na wykazanie dystansu wobec innych oraz na podkreślenie swojej (nowo) uzyskanej pozycji w polu.

■ Reprodukacja klas właścicielskich

Jak dotąd odpowiedź swoją znalazła tylko połowa tytułowego pytania, gdyż w świetle tego, co powiedziano wcześniej, przedsiębiorców można traktować jako frakcje klas wyższych i średnich. Konieczne jest jednak sproblematyzowanie kwestii powrotu klas właścicielskich. Wcześniej wspomniana już została kwestia genezy przedsiębiorców i odtwarzania się tych pozycji. Jeśli jednak wyciągnąć konsekwentne wnioski z teorii Bourdieu, to klasy te można uznać za powracające w trybie niedokonanym. Powrót ten wciąż trwa, gdyż o klasie można mówić wtedy, kiedy podlega ona reprodukcji. Tym samym trzeba

przywołać kwestię sukcesji w firmach i rekonwersji kapitałów, tak by możliwa była reprodukcja tej grupy.

Nim zarysowane zostaną kwestie rekonwersji dziejącej się obecnie, trzeba odpowiedzieć na pytanie o rekonwersję kapitałów prywatnej inicjatywy. Innymi słowy, odpowiedzieć na pytanie, czy obecne procesy sukcesyjne są faktycznie bezprecedensowe? Po pierwsze, o czym już była mowa, spora część dawnej prywatnej inicjatywy nie poradziła sobie w nowych warunkach i jeśli przetrwała do dziś, wciąż funkcjonuje w oparciu na dyspozycji, którą za Gardawskim można nazwać ostrożną zaradnością (Gardawski 2013), a która polega na unikaniu działalności na większą skalę, zadowalaniu się uzyskanymi przychodami i ograniczeniu inwestycji do niezbędnego minimum. Co jednak w przypadku małych, a czasem i średnich przedsiębiorstw, które powstały na bazie działalności prywatnej prowadzonej w czasach realnego socjalizmu? Można tutaj postawić ostrożnie hipotezę, że przekształcenia te wiążą się z rekonwersją kapitałów w momencie transformacji. Innymi słowy, mowa tu o przejmowaniu działalności przez młode pokolenie, które w tamtym okresie wchodziło w dorosłość, jednak nie nabyło jeszcze nawyków (czy raczej nie wcieliło jeszcze dyspozycji) typowych dla prywatnej inicjatywy, a mogło wnieść zasoby kapitału kulturowego (wykształcenie kierunkowe) niedostępne wcześniejszemu pokoleniu. Zatem w przypadku takich firm dzisiejsze sukcesje z drugiego do trzeciego pokolenia nakładają się na sukcesje między pierwszym a drugim w pozostałych przypadkach. Zważywszy na marginalny zakres sukcesji w trzecim pokoleniu oraz podobieństwo przekształcania niewielkiej działalności rzemieślniczej w firmę średniej wielkości, do tworzenia firmy *de novo* od chałupniczo-garażowych warunków, obecnie trwające procesy sukcesyjne można uznać za specyficzne.

Od roku 1989 minęło ponad 25 lat. Jeśli przyjąć kategorię pokolenia definiowaną w typowo statystyczny sposób, jako obejmującą właśnie ćwierć wieku, dzisiejszy wysyp zainteresowania sukcesją nie jest zaskakujący. Choć szacunki mówią, że w Polsce dopiero 5–10% firm przeszło sukcesję, to jednak potencjał jest znacznie większy. Sukcesja w firmie nie jest jednak tożsama z reprodukcją klasy. Innymi słowy, dziedziczenie pozycji przedsiębiorcy może się odbywać zarówno poprzez dziedziczenie firmy (rekonwersji poddawane są środki produkcji sensu stricto wraz z pracownikami), jak i poprzez zakładanie własnej działalności gospodarczej przez dzieci przedsiębiorców (tutaj rekonwersji może też podlegać kapitał ekonomiczny, jeśli stanowi wkład założycielski). Obraz reprodukcji klas przedsiębiorców jest złożony, gdyż obejmuje kilka elementów.

Po pierwsze, istotny jest potencjał sukcesyjny po stronie kapitałów, które mogą podlegać rekonwersji. Krzysztof Safin twierdzi, że w dużej mierze „nie

bardzo jest co przekazywać”¹, gdyż wiele firm nie przedstawia większej wartości (poza sentymalną). Istotnym ograniczeniem jest potencjał ekonomiczny takich przedsiębiorstw, czyli pytanie o to, czy pozwalają na utrzymanie dwóch pokoleń (jeśli starsze pokolenie nadal chce czerpać zyski) przy zapewnieniu odpowiedniego stylu życia (Safin, Pluta, Pabjan 2014: 52–53). W przypadku średnich przedsiębiorstw lub małych, ale o dobrej pozycji rynkowej, taki potencjał z pewnością istnieje, co zresztą potwierdzają udane przykłady sukcesji.

Po drugie, istotne jest, czy po stronie sukcesorów pojawia się gotowość do przejścia tych przedsiębiorstw. Badania wykazują, że gotowość ta jest niska, gdyż „jedynie 6,3% badanych «dzieci» deklaruje swoje zainteresowanie sukcesją” (Lewandowska, Tylczyński 2014: 14). Wynik ten nie dziwi, zarówno z powodu niewielkiej atrakcyjności części przedsiębiorstw, jak i stylu życia, który często jest kojarzony przez dzieci przedsiębiorców z całkowitym podporządkowaniem życia firmie (Adamska 2014: 16). Co więcej, część przedsiębiorców, dokonując takiej rekonwersji kapitałów, by móc zapewnić trajektorię wznoszącą (wewnątrz klasy przedsiębiorców) swoim dzieciom, przyczynia się do ich wyjścia z tej frakcji klasowej. Tak rzecz się ma również w przypadku dzieci drobnych przedsiębiorców, które nie mają zamiaru wrócić po studiach w wielkim mieście (które często miały je przygotować do roli sukcesora), by przejąć firmę rodzinną na prowincji. Trajektorię wznoszącą zamierzają oni po prostu realizować inaczej.

Po trzecie, niewielka gotowość sporej części dzieci przedsiębiorców do przejścia firmy niekoniecznie oznacza chęć wyjścia z frakcji właścicielskiej. Badania wskazują bowiem, że w Polsce dominujące alternatywy to praca w korporacji (strategia opuszczenia) i własna działalność gospodarcza (strategia reprodukcyjna) (Lewandowska i in. 2015). W praktyce obecne są wszelkie odcienie tych strategii, polegające na łączeniu pracy w firmie z własną działalnością gospodarczą, prowadzeniu firmy rodzinnej tylko do momentu założenia własnej (firma rodziców staje się larwą dla firmy potomnej) czy rozszerzania działalności firmy na nowe, interesujące sukcesora sfery.

Po czwarte, procesy sukcesyjne wpisują się w procesy konsolidacji rynku, tak więc część firm, które nie rokują szans przetrwania w sytuacji nasilającej się konkurencji bądź stanowią tzw. firmy niechciane, jest sprzedawana. Ta strategia może też stanowić element rekonwersji zasobów poprzez sprzedaż aktywów firmy w celu reinwestycji w nową działalność lub/i podzielenia zasobów pomiędzy pokolenie założycieli i następców.

¹ Wypowiedź na Kongresie Małych i Średnich Przedsiębiorstw, 12.10.2016.

Powyższe wyliczenie nie jest kompletne. Istotnym zadaniem, które staje obecnie przed socjologami, jest opisanie modalnych strategii rekonwersji kapitałów pozwalających na reprodukcję klasy przedsiębiorców. Znaczącą kwestią jest wykształcenie się habitusu typowego dla klasy, kiedy w przypadku pokolenia nestorów (wciąż niejednokrotnie aktywnie prowadzącego firmę) jest to habitus wtórny, habitus zawodowy nabudowany na pierwotnym. Dla pokolenia sukcesorów habitus przedsiębiorcy jest zaś habitusem rodzinnym, pierwotnym. W tekstach poświęconych sukcesji jest podkreślane znaczenie wartości (Safin, Pluta, Pabjan 2014: 48–49), które stanowią pierwszy krąg czynników wpływających na powodzenie sukcesji. Nie w pełni dostrzegane jest to, że w szeroko definiowany krąg wartości są wpisane określone dyspozycje, np. stawianie interesu firmy przed interesem rodziny, czy też traktowanie firmy jako wartości samej w sobie i utożsamianie sukcesu firmy z własnym sukcesem. Co więcej, te wartości mogą być rozszerzone z procesu sukcesji w firmach na całą strategię reprodukcyjną klasy. Stawianie sukcesu ekonomicznego jako głównego dążenia zawodowego jest tu najlepszym przykładem, a kapitały są lokowane w zależności od tego, jaka strategia (reprodukcji poprzez przedsiębiorstwo lub poza nim) ma największe szanse powodzenia w istniejącym układzie i pozycji jednostek w polu ekonomicznym.

■ Wnioski

Podsumowując krótko rozważania, warto powrócić do tytułowego pytania, czy przedsiębiorcy to powracająca klasa? Jego istotą jest tryb niedokonany, wskazujący na wciąż trwający proces. W świetle przeprowadzonego wywodu można traktować przedsiębiorców jako zasobne w kapitał ekonomiczny frakcje klas wyższej i średniej, które stanowią istotny, określony element struktury społecznej. Frakcje te wyłoniły się w procesie transformacji z innych grup, co rzutuje na ich heteronomiczny charakter. Ustalające się w toku działań reguły gry w polu ekonomicznym przyczyniły się do przekształcenia habitusów wniesionych przez reprezentantów poszczególnych kanałów reprodukcyjnych. By jednak proces ów można uznać za dokonany, potrzebne jest spojrzenie na reprodukcję tych klas. W większości polskich firm nadal funkcje właścicielskie i menedżerskie są ze sobą splecione. Wraz z przechodzeniem przez kolejne procesy sukcesyjne mówi się o firmie prowadzonej przez właściciela (pierwsze pokolenie), rodzeństwo (drugie pokolenie) i kuzynostwo (trzecie pokolenie) (Budziak 2012). W każdym następnym pokoleniu w większym stopniu zachodzi nie tylko reprodukcja, lecz także zasiedziałość

w burżuazji (zakładając, że firma wciąż się rozrasta). Jednocześnie rośnie dystans wobec tej firmy, a kapitał ekonomiczny podlega amnezji genezy. W Polsce wciąż jesteśmy w pierwszym przejściu, które pozwala wyraźnie wyodrębnić dziedziców, których habitus jest dostosowany do zajmowanej przez rodziców pozycji. Stąd stanowić oni mogą w przyszłości właściwą klasę przedsiębiorców. Kiedy (i jeśli) przejmą oni w większości firmy z rąk pokolenia założycielskiego i poprowadzą grę w polu produkcji gospodarczej, będzie można mówić o klasie, która powróciła, zamiast o powracającej.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Adamska Maria (2014), *Praktyka sukcesji w Polsce*, w: M. Adamska (red.), *Przewodnik po sukcesji w firmach rodzinnych. Kompendium wiedzy*. Kraków: Wydawnictwo PM.
- Barbasiewicz Maria (2013), *Ludzie interesu w przedwojennej Polsce. Przedsiębiorcy. Filantropi. Kapitaliści*. Warszawa: Dom Wydawniczy PWN.
- Bourdieu Pierre (2005), *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, tłum. P. Biłos. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bourdieu Pierre (2007), *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabyłów*, tłum. W. Kroker, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Bourdieu Pierre (2009), *Rozum praktyczny. O teorii działania*, tłum. J. Stryczyk, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bourdieu Pierre, Darbel Alan, Schanpper Dominique (1991), *The Love of Art: European Art Museums and Their Public*, Cambridge–Malden: Polity Press.
- Bucholc Marta (2012), *Konserwatywna utopia kapitalizmu. Etyczne iluzje międzywojennego kupiectwa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Budziak Tomasz (2012), *Sukcesja w rodzinie biznesowej. Spojrzenie praktyczne*, Warszawa: Poltext.
- Čolović Ivan (2007), *Balkany – terror kultury*, tłum. M. Petryńska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Domański Henryk (2004), *Struktura społeczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Domański Henryk (2015), *Czy są w Polsce klasy społeczne?*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Eyal Gil, Szelenyi Ivan, Townsley Eleanor R. (1998), *Making Capitalism without Capitalists. Class Formation and Elite Struggles in Post-Communist Central Europe*, Londyn–Nowy Jork: Verso.
- Gardawski Juliusz (2001), *Powracająca klasa. Sektor prywatny w III Rzeczypospolitej*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gardawski Juliusz (2013), *Rzemieślnicy i biznesmeni. Właściciele małych i średnich przedsiębiorstw*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Gdula Maciej, Sadura Przemysław (2012), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Goldthorpe John H. (1982), *On the Service Class: Its Formation and Structure*, w: A. Giddens i G. McKenzie (red.), *Social Class and Division of Labour*, Cambridge: Cambridge University Press.

- Jasiecki Krzysztof (2002), *Elita biznesu w Polsce. Drugie narodziny kapitalizmu*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kozyr-Kowalski Stanisław (1995), *Klasy, stany, quasi-klasy i podklasy społeczeństwa polskiego*, w: A. Sulek, J. Styk (red.), *Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego* Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Kurczewski Jacek (1994), *Siedem klas średnich*, „Res Publica Nowa” nr 3.
- Lahire Bernard (1999), *Champ, hors-champ, contrechamp*, w: B. Lahire (red.) *Le Travail sociologique de Pierre Bourdieu. Dettes et critiques* Paryż: Le Découverte.
- Lahire Bernard (2003), *From the habitus to an individual heritage of dispositions. Towards a sociology at the level of the individual*. „Poetics” Vol. 31, No. 5–6: 329–355.
- Leszkowicz-Baczyński Jerzy (2007), *Klasa średnia w Polsce? Sytuacja pracy – mentalność – wartości*, Zielona Góra: Uniwersytet Zielonogórski.
- Lewandowska Adrianna, Tylczyński Krzysztof (2014), *Barometr sukcesyjny i prognozowanie ścieżki kariery dzieci z firm rodzinnych*, Poznań: Instytut Biznesu Rodzinnego.
- Lewandowska Adrianna, Safin Krzysztof, Pluta Jacek, Widz Marta, Hadryś-Nowak Alicja, Jączyńska Małgorzata (2015), *Diagnoza sytuacji sukcesyjnej w przedsiębiorstwach rodzinnych w Polsce*, Poznań: Instytut Biznesu Rodzinnego.
- Mills Charles Wright (1965), *Białe kornierzyki. Amerykańskie klasy średnie*, tłum. P. Graff, Warszawa: Książka i wiedza.
- Mokrzycki Edmund (2001), *Bilans niesentymalny*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Niesporek Andrzej, Trembaczowski Łukasz, Warczok Tomasz (2013), *Granice symboliczne. Studium praktyk kulturowych na przykładzie działań zawodowych pracowników socjalnych*, Kraków: Nomos.
- Ossowski Stanisław (1968), *Dzieła*, t. V, Warszawa: PWN.
- Rokkan Stein, Urwin Derek W. (1983), *Economy, Territory, Identity. Politics of West European Peripheries*, Londyn–Beverly Hills: Sage Publications.
- Safin Krzysztof, Pluta Jacek, Pabjan Barbara (2014), *Strategie sukcesyjne polskich przedsiębiorstw rodzinnych*, Warszawa: Difin.
- Skąpska Grażyna (2002), *Kultura prawna w procesie tworzenia nowej gospodarki*, w: G. Skąpska (red.), *Buddenbrookowie czy piraci*, Kraków: Universitas.
- Staniszki Jadwiga (1990), *Political capitalism in Poland*, „East European Politics and Societies” nr 5.
- Warczok Tomasz (2016), *Teodycei społeczne i porządek symboliczny. (Re)produkcja nierówności klasowych w polskim dyskursie naukowym*, w: G. Skąpska, M.S. Szczepański, Ż. Stasieniuk (red.), *Co po kryzysie?*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Socjologiczne.
- Weber Max (2002), *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wright Erik O. (1976), *Class Boundaries in Advanced Capitalist Societies*, „New Left Review” 98.
- Wright Erik O. (1997), *Class Counts: Comparative Studies in Class Analysis*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Zarycki Tomasz (2009a), *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Zarycki Tomasz (2009b), *The power of the intelligentsia: The Rywin Affair and the challenge of applying the concept of cultural capital to analyze Poland's elites*, „Theory and Society” Vol. 38, No. 6: 613–648.

Łukasz Trembaczowski

RETURNING CLASS? CLASS POSITION
AND REPRODUCTION OF ENTREPRENEURS
IN THE LIGHT OF PIERRE BOURDIEU'S THEORY

In the paper entrepreneurs' class position is being discussed with reference to neo-Marxist and neo-Weberian conceptualizations. Conclusion of those considerations is recall of Stanisław Ossowski's differentiation of relational and gradational classes. What is proposed here is elucidation of distinction between those two as reduced to associational or enumerative character of concepts describing class differentiation. In the light of such distinctions Bourdieu's class theory can be seen as of relational and gradational character simultaneously.

Determination of entrepreneur' class position in light of Bourdieu's theory is done through reconstruction of modal trajectories what allows to describe genesis of this "new" class, while brief description of the field of economical production and its reformulations completes the picture. Finally, the problem of succession in family enterprises is discussed in light of reproduction process. This succession is an ongoing process now and *de facto*, most current refiguration of the field of economic production.

Słowa kluczowe: pozycja klasowa przedsiębiorców, Pierre Bourdieu, sukcesja w przedsiębiorstwie rodzinnym.

Key words: entrepreneurs' class position, Pierre Bourdieu, succession in family business.

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

Ewa Potępa

Z KLASĄ NA MOTORZE. SPOŁECZNE I KULTUROWE ZNACZENIE MOTOCROSSU. STUDIUM PRZYPADKU TORÓW W OPINIE I ORNECIE

Liczba i różnorodność tematów, które generuje sport, i nad którymi można się naukowo zastanawiać, jest spora. Dla socjologa – w perspektywie, jaką w książce *Quest for Excitement: Sport and Leisure in the Civilising Process* przytacza Norbert Elias – szczególnie interesująca jest społeczna historia sportu, podkreślająca rolę aktywności fizycznej w kształtowaniu norm społecznych, wspólnot czy procesów instytucjonalnych (Elias, Dunning: 1986). Specyfika sportu sprzyja rozwojowi więzi społecznych, tworzy idealne środowisko dla tworzenia się grup odniesienia, oddziaływania autorytetów sportowych czy wchodzenia w relacje rówieśnicze. Sport przekłada się na styl życia, może być formą spędzania wolnego czasu, rekreacją lub metodą wychowawczą.

■ Uczestnictwo w kulturze

Badania, podczas których zebrany został niniejszy materiał, odbywały się w ramach zajęć realizowanych przez Instytut Socjologii UW pod kierunkiem dr. Przemysława Sadury oraz doktorantek Doroty Olko i Katarzyny Murawskiej. Celem badań była charakterystyka sposobów uczestnictwa w kulturze oraz strategii wytwarzania kultury przez przedstawicieli różnych klas społecznych w województwie warmińsko-mazurskim. Realizowane przez studentów projekty obejmowały zarówno praktyki związane z instytucjami, takimi jak Miejski Dom Kultury czy Świetlice Wiejskie, jak i uczestnictwo w różnego rodzaju wydarzeniach, inicjatywach oddolnych czy wreszcie sposoby spędzania czasu wolnego. Niniejszy artykuł jest poświęcony jednej z form spędzania wolnego czasu, jakiej oddają się młodzi ludzie w badanych miejscowościach: jazdą na motocrossach.

Uczestnictwo w kulturze jest często definiowane jako: „partycypacja w kulturze artystycznej, będącej przedmiotem instytucjonalnej działalności upowszechnieniowej” (Drozdowski, Fatyga, Filiciak, Krajewski, Szlendak 2014). Tak pojmowana kultura zakłada raczej bierny odbiór niż aktywny udział. Często też jest kojarzona z instytucjami kultury, takimi jak muzeum, opera czy biblioteka. Takie postrzegane pojęcie kultury oraz uczestnictwa jest bardzo wąskie, jednak pokrywa się z potocznym rozumieniem kultury wśród Polaków. Jak wykazują autorzy raportu pt. *Praktyki kulturalne Polaków*¹, respondenci zapytani o to, co włączyliby w obręb kultury, wskazywali głównie na trzy strefy życia: dobre wychowanie, przywiązanie do wspólnoty narodowej oraz kulturę artystyczną wytwarzaną przez profesjonalnych artystów (muzea, opera, teatr). Takie pojmowanie kultury wyklucza całe grupy, które ze względu na brak środków, miejsce zamieszkania czy kapitał kulturowy nie mogą (albo nie chcą) uczestniczyć w tego typu wydarzeniach kulturalnych. Jednak, jak słusznie zauważa Marek Krajewski, odpowiedzi respondentów są jedynie odzwierciedleniem pewnego sposobu myślenia o kulturze, a nie tego, w jaki sposób jest ona rzeczywiście praktykowana (Drozdowski i in. 2014: 309).

W swoim artykule przyjmuję szersze rozumienie kultury. Definiuję ją jako wielowymiarowy sposób życia ludzi, którzy przez swoją aktywność uczestniczą w życiu społecznym, w codzienności, tworząc społeczeństwo obywatelskie (Janicka-Olejniki 2016). W takim ujęciu partycypację w kulturze mogą traktować bardzo szeroko – jako każdy kontakt człowieka z wytworami kultury oraz zachowaniami kulturowymi, a tym samym bezpośredni lub pośredni kontakt z innymi ludźmi. Poszerzając definicję uczestnictwa w kulturze, można zaliczyć do niej zarówno wyjście do teatru czy wizytę w muzeum, jak i podejmowanie innych aktywności, np. oglądanie telewizji, słuchanie radia czy korzystanie z Internetu. Aktywnością kulturalną są również sposoby spędzania czasu wolnego oraz uprawiane sporty. Chciałabym pokazać, że w takim szerokim ujęciu motocross można zaliczyć do praktyk kulturowych.

■ Inspiracje teoretyczne

Głównym odniesieniem teoretycznym moich badań była koncepcja dystynkcji Pierre’a Bourdieu oraz jego współczesne interpretacje i inspirowane nim badania. Bourdieu wyróżnił trzy klasy: wyższą, średnią i niższą. Francuski socjolog definiował przynależność do danej klasy, używając pojęcia kapitału,

¹ Raport jest dostępny na stronie: <http://nck.pl/obserwatorium-kultury/317185-2015-praktyki-kulturalne-polakow/>

który podzielił na trzy typy: ekonomiczny, społeczny oraz kulturowy. Wiedza jedynie o zarobkach (kapitale ekonomicznym), czy wykształceniu (kapitale kulturowym) nie dostarczy nam jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, do jakiej klasy społecznej należymy. Dopiero wzięcie pod uwagę wszystkich trzech kapitałów, ich wzajemnych relacji i zależności między nimi da nam pewne pojęcie o przynależności klasowej. Zróżnicowanie klasowe ma wpływ na wszystkie sfery życia ludzi: styl życia, komunikowanie się z innymi, gusty, upodobania, dietę, stosunki rodzinne, modę, aż wreszcie uczestnictwo w kulturze czy rodzaj uprawianych sportów. W teorii klas Bourdieu praktyki sportowe zostały uznane między innymi za jedno z narzędzi klasowej przemocy symbolicznej. Bourdieu, na przykładzie społeczeństwa francuskiego, wykazał, że pewne sporty częściej niż inne są uprawiane przez konkretne klasy. Jak zauważa Michał Lenartowicz, za charakterystyczne dla klasy niższej uznaje się sporty wymagające kontaktu fizycznego (np. większość sportowych gier zespołowych, zapasy, kulturystyka), a dla klasy wyższej te o ograniczonym kontakcie fizycznym, bez bezpośredniego kontaktu z przeciwnikiem, czyli sporty indywidualne z przyborami, takimi jak rakiety (tenis, badminton, squash) i kije (bilard, golf czy — już drużynowe — krykiet i polo). Należy zauważyć również, że wyżej wymienione dyscypliny sportowe (te przypisywane osobom z klas wyższych) wymagają pewnego kapitału ekonomicznego, przez co są trudniej osiągalne dla członków klas niższych. Przykładem mogą być: żeglarstwo, golf lub tenis, w których stosunkowo kosztowne jest zarówno szkolenie, jak i uczestnictwo oraz sprzęt. Jako sporty klas niższych wskazuje się także sporty motorowe i kolarstwo (Wilson 2002).

Ważnym punktem odniesienia podczas analizy moich badań była publikacja *Klasowe uwarunkowania sportu z perspektywy teoretycznej Pierre'a Bourdieu* Michała Lenartowicza (2012). Autor wykazuje, w jaki sposób można zastosować klasyczną koncepcję Bourdieu do sportu. Zastanawia się, czy Polacy różnią się swoimi sportowymi upodobaniami w zależności od przynależności klasowej oraz jakie dyscypliny aktywności fizycznej wybierają dla swoich dzieci i jaka motywacja temu towarzyszy. Swoje dociekania opiera na materiale badawczym – wywiadach oraz kwestionariuszach.

Kolejną ważną inspiracją była dla mnie publikacja pod redakcją Tomasza Rakowskiego pt. *Etnografia/animacja/sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*. W książce są opisane wyniki przeprowadzonych badań etnograficznych oraz efekty działań animacyjno-artystycznych. Projekt miał być też głosem w dyskusji dotyczącej odkrywania i wzbudzania pokładów kreatywności kulturowej w społecznościach zubożałych i dotkniętych bezrobociem. W badaniach nie korzystałam z animacji kulturowej, miałam jednak

do czynienia z podobnym terenem (tereny wiejskie po okresie transformacji dotknięte bezrobociem i biedą). Pracę tę traktowałam jako swojego rodzaju przewodnik, jak prowadzić badania etnograficzne, które mimo wszystko bliższe są antropologom niżli socjologom (nawet tym zajmującym się badaniami jakościowymi).

Na podstawie literatury wyodrębniłam kilka najważniejszych wątków, które okazały się przydatne w późniejszym analizowaniu danych, i które można powiązać ze zjawiskiem, które badałam. Wymienione publikacje pozwoliły mi na ujęcie wyników badań w pewne ramy teoretyczne. Zakładając szerokie, etnograficzne rozumienie kultury, staram się wykazać, że sport – również jazda na motocrossach – jest praktyką kulturową.

■ Krótka historia motocykla

Po raz pierwszy nazwy „motorrad” – motocykl użyto w 1894 roku, kiedy to rozpoczęto w Niemczech produkcję pojazdów jednośladowych z silnikiem spalinowym. Pierwszą firmą, która rozpoczęła produkcję seryjną i sprzedaż motocykli w Wielkiej Brytanii pod koniec XIX wieku, był producent rowerów i motocykli o nazwie „Excelsior” – firma Bayliss, Thomas & Co. W tym samym czasie rozpoczęły działalność firmy Humber, Enfield Cycle Co. oraz Bianchi we Włoszech, Adler czy Diamant w Niemczech, Peugeot we Francji i Henderson czy Indian w USA. Specyfika poruszania się na motocyklu sprawiła, że prędko zyskał on zagorzałych zwolenników, którzy traktowali „jednośladowe pojazdy spalinowe” jako coś więcej niż jedynie środek transportu. Na początku XX wieku rozpoczęły się pierwsze edycje wyścigów motocyklowych. Był to drogi, elitarny sport, jednak w rozmaity sposób rozpowszechnił się w całej Europie i Ameryce Północnej. Najpopularniejszymi jego formami były rajdy drogowe czy wyścigi szosowe, przeprowadzane na drogach publicznych, otwartych dla ruchu użytkowego. Po niedługim czasie zaczęto krytykować wyścigi szosowe jako sport niebezpieczny dla innych użytkowników dróg i postanowiono zmienić ich formę. W ten sposób narodziła się koncepcja motocyklowych torów wyścigowych. Wybuch pierwszej, a potem drugiej wojny światowej przerwał sporty motorowe. Motocykle znalazły zastosowanie w wojsku – szczególnie w służbie telegraficznej i sygnalizacyjnej. Kiedy we wczesnych latach 30. XX wieku skończył się w Anglii kryzys ekonomiczny i młodzi ludzie łatwiej mogli znaleźć satysfakcjonującą, lepiej płatną pracę, motocykle, jako jedno z najtańszych środków transportu umożliwiających sprawne dotarcie do pracy, zyskały popularność wśród zwolenników szybkiego i wygodnego poruszania się po mieście. Podobnie było po drugiej

wojnie – weterani, których nie było stać na inny środek transportu, swoje oszczędności inwestowali w motocykle. Stąd też można uznać, że w tamtych czasach motocykl był środkiem transportu klasy niższej i średniej.

Florian Znaniecki w *Socjologii wychowania* (2001) charakteryzuje sport na podstawie wcześniejszego celu danej czynności. Socjolog genezę różnych dyscyplin sportowych widzi przede wszystkim w czynnościach, które niegdyś w społeczeństwie spełniały konkretną użyteczną funkcję. Czynności te utraciły swe użyteczne znaczenie, są jednak wciąż podejmowane w rywalizacji sportowej lub dla rozrywki. Sportem mogą się stać także czynności zawodowe, które w oderwaniu od swojej praktycznej funkcji stają się hobby, jak np. myślistwo czy rybołówstwo. Znaniecki uwzględnia również odwrotną tendencję – pewne działania podejmowane w ramach kultury fizycznej i dyscyplin sportowych mogą znaleźć praktyczne zastosowanie w społeczeństwie. Jako przykład można podać sporty motorowe, które stanowiły dużą siłę napędową rozwoju technologii motoryzacji.

Sport, który wywodzi się od gier i zabaw lub rytuałów kulturowych i zwyczajów, w następnym etapie zostaje zinstytucjonalizowany, aby stać się kwestią grupową – czasem konkretnej klasy społecznej. Chcieliśmy dowiedzieć się jednak, czy podziały klasowe w dalszym ciągu znajdują odbicie w upodobaniach sportowych naszych rozmówców.

■ Metody badawcze

Podczas badań prowadziłam badania monograficzne, wykazujące określone cechy społeczności lokalnej, biorącej udział w wyścigach motocrossowych i interesującej się tym sportem. Udało mi się odbyć 10 wywiadów etnograficznych oraz przeprowadzić kilka obserwacji. Uczestniczyłam w wydarzeniach, takich jak impreza w miejskim domu kultury czy ognisko w pobliskiej miejscowości Karkajmy. W pełniejszej rekonstrukcji kontekstu badanych praktyk kulturowych pomogły mi również wszystkie formalne i nieformalne rozmowy z pozostałymi zespołami pracującymi w pobliskich lokalizacjach.

Sposób badania miał cechy charakteryzujące metodę etnograficzną. Badanie opierało się na pracy w terenie, w środowisku codziennego życia naszych rozmówców. W trakcie dwóch wyjazdów byliśmy zarówno uczestnikami, jak i obserwatorami życia społecznego badanych. Wykorzystanie wielu technik zbierania materiałów pozwoliło uargumentować proponowane w artykule wnioski oraz dostarczyć pełniejszy obraz badanych zjawisk. Znaczną część materiału badawczego stanowią ustrukturyzowane wywiady przeprowadzone na podstawie scenariusza. Nie zawsze jednak sytuacja badawcza pozwalała

na zarejestrowanie wywiadów. Naszymi rozmówcami byli przeważnie młodzi ludzie pozostający z nami w koleżeńskich relacjach. Wyciągnięcie dyktafonu, a nawet sama propozycja rejestrowania rozmowy powodowała natychmiastowe wycofanie respondentów i wzbudzała ich nieufność. Wywiady pogłębione, otwarte rozwijały się w formie rozmowy i pojawiających się w jej trakcie różnych dygresji, które wielokrotnie nakierowywały nas na nowe ścieżki analizy, których wcześniej nie braliśmy pod uwagę lub o których nie mieliśmy jeszcze pojęcia. Równoległe do wywiadów była prowadzona dokumentacja fotograficzna, a także obserwacja obu torów.

Kontakt z interesującą nas grupą był swobodny. Potrzebowaliśmy przypadków, które odzwierciedlały i ujawniały pewne cechy. Obiektem naszego zainteresowania były wyścigi motocrossowe, odbywające się w obu miejscowościach – Ornece oraz Opinie, a także praktyki im towarzyszące, mogące wskazywać klasowy charakter. Próbowaliśmy dotrzeć do respondentów z różnych kategorii społecznych i wiekowych, tak by próba była jak najbardziej zróżnicowana. Wykorzystaliśmy efekt kuli śnieżnej, ponieważ większość z naszych rozmówców znała się między sobą. W próbie znaleźli się zarówno przedstawiciele klubu motocrossowego w Ornece, jak i założyciele obu torów, a także uczestnicy zawodów.

■ Miejsce badania

Orneta przed drugą wojną światową była typowym małym miasteczkiem w Prusach Wschodnich. Państwo pruskie, a potem niemieckie w peryferyjnych ośrodkach starało się wzmacniać niemiecką kulturę. Po drugiej wojnie światowej w Ornece zjawiała się ludność napływowa. Okresem największego rozwoju tej miejscowości były czasy PRL, powstały wtedy nowe bloki mieszkalne i obiekty przemysłowe. Ze względu na rolniczy charakter okolic były to głównie PGR-y. Oprócz gospodarstw rolnych powstawały także osiedla mieszkaniowe, a także budynki użyteczności publicznej. W mieście funkcjonowała biblioteka i miejski ośrodek kultury. Po roku 1989 państwo wycofało się z prowadzenia aktywnej polityki kulturalnej na peryferiach: upadły instytucje publiczne, transport. W chwili obecnej oprócz wcześniej wspomnianych biblioteki i Miejskiego Ośrodka Kultury od 2002 roku funkcjonuje w Ornece Ośrodek Sportu i Rekreacji z siłownią i dużą halą sportową, w której są organizowane zajęcia sportowe. Aby wybrać się na basen albo do kina, mieszkańcy z Ornety muszą jechać do oddalonego o 25 km Dobrego Miasta lub też przejechać ponad 40 kilometrów do Lidzbarka Warmińskiego lub Olsztyna. Mimo że Orneta jest dobrze skomunikowana z resztą Warmii (jest dworzec

kolejowy oraz dwie firmy przewozowe PKS), to koszt takich podróży stanowi istotną barierę ograniczającą mobilność przestrzenną mieszkańców badanej miejscowości.

Opin jest wsią, zameldowanych jest w niej 220 mieszkańców (w rzeczywistości jest ich mniej). W Opinie nie ma szkoły (była, ale ze względu na zbyt małą liczbę dzieci została zamknięta). Funkcjonuje świetlica wiejska oraz kościół, do którego co niedziela przyjeżdża ksiądz z sąsiedniego miasta odprawić nabożeństwo. Pomiędzy Opinem a Ornetą istnieje połączenie autobusowe, bus kursuje jednak jedynie dwa razy dziennie, a cena biletu to jednorazowo ok. 5 zł (!) za pokonanie 10 kilometrów. Dlatego najwygodniejszym i najczęstszym środkiem transportu dla mieszkańców Opina i Ornety jest samochód lub motocykl.

Skąd jednak wzięła się tak dużo popularność jednośladów? Zapytany o to jeden z moich rozmówców – młody mężczyzna pracujący w firmie zajmującej się produkcją wyrobów metalowych – nie potrafił wskazać źródła tak dużego zainteresowania jazdą na motocyklach:

„Nie mam pojęcia! Gdzie by nie spojrzeć, to są... Praktycznie w każdej wiosce jest przynajmniej jedna osoba, która ma motor (...).” (M-25)²

Popularność motocykli może wynikać więc z dużej dostępności, z kolei ta wiąże się z popularnością tego środka transportu. Inny z rozmówców, również młody mężczyzna, stwierdza, że skoro wszyscy mają motocykle, to naturalnym jest, że spotykają się, by wspólnie pojeździć:

„No, u nas to Orneta w ogóle zmotoryzowana, nie wiem czemu. Tak jakoś u nas wszyscy mają motory, quady. Dlatego te tory tak u nas powstają, bo jest ta większa grupa ludzi, która zajmuje się takim właśnie sportem, która jeździ po lasach.” (M-22)

Z tych wypowiedzi wynika, że motocykl, obok spełniania funkcji praktycznej – środka transportu, staje się również hobby. Motocross jest sposobem spędzania czasu wolnego, często pociąga za sobą dalsze zainteresowanie mechaniką, dla niektórych staje się nawet drogą do kariery. Szczególnie popularne pośród moich rozmówców są motocykle typu cross oraz enduro³. O popularności motocrossu na Warmii może świadczyć fakt, że zarówno

² Pierwsza litera oznacza płeć (K – kobieta, M – mężczyzna), cyfra oznacza wiek respondenta.

³ Motocykle enduro różnią się od motocykli motocrossowych tym, że posiadają homologację. Muszą odpowiadać normom wynikającym z kodeksu drogowego, m.in. posiadać oświetlenie, homologowane opony, nie przekraczać norm hałasu i emisji spalin.

w Ornećcie, jak i w Opinie znajdują się tory przeznaczone specjalnie do jazdy na motocyklach.

■ Historia dwóch torów

Kiedy po raz pierwszy odwiedziłam Ornetę, byłam zaskoczona tym, jak wiele osób jeździ na motocyklach. Jeszcze większe było moje zaskoczenie, kiedy dowiedziałam się, że pasjonaci jazdy na motocrossach samodzielnie stworzyli miejsce, gdzie mogą się uczyć jazdy, a także szlifować nabyte umiejętności. Tor w Ornećcie jest zalegalizowany, objęty patronatem urzędu miasta. Tor w Opinie jest torem nielegalnym (czy też może odpowiedniejsze będzie sformułowanie: niezalegalizowanym). Oba tory powstały mniej więcej w tym samym czasie – około 2005 roku. Tor w Ornećcie zlokalizowany jest za miastem, przy starym lotnisku wojskowym. Można do niego dojechać albo od strony cmentarza, albo od strony płyty lotniska. Znajduje się na terenie wydzierżawionym od burmistrza za „przysłowiową złotówkę”. Podobnie, również w pewnym oddaleniu od samej wsi, usytuowany jest tor w Opinie. Oba tory są dziełem oddolnych inicjatyw. Jednak ich twórcy różnią się między sobą, nie tylko wiekiem, lecz także możliwościami i zapleczem finansowym.

Jak czytamy na stronie klubu w Ornećcie:

„Motoklub Ornety został założony w 2009 r. przez 18-osobową grupkę ludzi. Historia zaczęła się od 2005 r., gdy na łące usypaliśmy sobie łopatami jeden skok. W kolejnych latach ciągle coś ulepszaliśmy, zakręty, skoki, aż powstał „profesjonalny” tor, który dziś liczy 9 skoków i 20 zakrętów! Na chwile obecną mamy zarejestrowany klub, licencje, homologację trasy no i zawody, a wszystko dzięki naszemu zamiłowaniu do Motocrossu...”⁴

Co roku w lipcu odbywają się organizowane przez klub zawody, w których udział bierze nawet do 100 zawodników. Jeżdżą w różnych kategoriach – dzieci, amatorzy, weterani. Do klubu należy ok. 20 zrzeszonych członków. Są to często mechanicy, budowlancy, rolnicy – posiadają specjalistyczne maszyny, za pomocą których pomagali początkowo zbudować, a teraz poprawiać tor. Jak zaznacza jeden z moich rozmówców (spotkany na torze w trakcie treningu), funkcjonują jako grupa znajomych:

„Co weekend w okresie bardziej letnim, jakieś wyjazdy. Większą grupą osób, które jeżdżą na motorach typu enduro, nie crossowych... także ta grupa jest taka bardziej zgrana. My tutaj ćwiczymy sobie w kilka osób w Ornećcie.” (M-45)

⁴ Strona klubu: <http://orneta.strefa.pl/motoklub.html>

Oprócz wspólnych treningów i zawodów członkowie organizują sobie wyjazdy motocyklowe – w te wakacje jadą do Rumunii. Pakują motocykle na lawetę będącą własnością jednego z członków klubu, a sami dojeżdżają na miejsce samochodami osobowymi. Wyjazdy pokrywają z własnej kieszeni. Założyli stowarzyszenie, aby uzyskać dotację. Burmistrz (ku niezadowoleniu sekcji lekkoatletycznej w Ornece – dotacje dla obu grup pochodzą z tej samej puli dofinansowań) wyraził zgodę na zalegalizowanie klubu. Po pierwszych zawodach okazało się, że to bardzo dobra decyzja – na tor motocrossowy przyjechali ludzie z całej Polski. Zbiegło się to z zawodami w Lidzbarku – tamtejszy tor był przygotowany i zamknięty przed zawodami, więc aby potrenować, uczestnicy przyjeżdżali na tor w Ornece. Klub zmaga się z problemami finansowymi, brakuje sponsorów. Większość kosztów pokrywa się z własnej kieszeni, część z wpisowego za udział w zawodach. Zawody są również związane z dużą ilością wymogów formalnych – aby móc organizować zawody, klub musi spełniać wymogi Polskiego Związku Motocyklowego: homologacje, licencje, karetki. Ostatnio klub zakupił bramki startowe na zawody; wcześniej musieli je pożyczać. Zawody w Ornece cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem zarówno ze strony zawodników, jak również kibiców i samych mieszańców. Początkowo niechętni zawodom, zwabieni ciekawością przychodzili popatrzeć i z czasem sami zaczęli przyjeżdżać w roli kibiców.

Zupełnie inny charakter ma tor w Opinie. Powstał on z inicjatywy młodych chłopców, którzy początkowo ścigali się na podwórku jednego z nich. Z czasem jednak hałas i ciągłe zamieszanie tak rozzłościło mieszkańców, że doszło do przeniesienia spotkań młodych i zorganizowania toru za wsią:

„To tam zrobiliśmy najpierw tor koło niego, w posesji w Opinie, to właśnie tam, ale to taki mały był. Takie kółko tam zrobione praktycznie, tam się trochę jeździło i tylko trzeba było większe zrobić, to się przenieśliśmy na tamtą stronę. A tam to nawet chyba sąsiedzi byli niezadowoleni, tam koło jego posesji, na małym torze, że tam za głośno, że tam jeździli.” (M-22)

W stworzenie toru zaangażowani byli nie tylko posiadacze motocykli. Chłopcy z dużym zapałem i ochotą angażowali się w tworzenie toru. Sami znaleźli miejsce, łopatami wyrównywali teren. Towarzyszyło im poczucie, że robią coś dla siebie, a efekty ich działań będą miały swój praktyczny wymiar. Nasi rozmówcy często podkreślali w wywiadach fakt, że była to inicjatywa oddolna, a efekty ich starań są ich własną zasługą. Jak wspomina Daniel, który był jednym z inicjatorów powstania toru w Ornece, wykorzystywał każdą okazję, aby poprawić tor:

„Każdego jak mogłem, to ciągnąłem do roboty. No każdy coś, jak mówię, jak tylko mieliśmy możliwość, nawet na piwko jak tu przychodziliśmy, to brałem szpadle.” (M-25)

Paweł, który również uczestniczył w tworzeniu toru, wspomina:

„Zanim ten cały klub powstał w Ornece, to wszyscy byliśmy tacy młodzi i taką pasję znaleźliśmy sobie tam (w Opinie). W ogóle zaczęło się tak, rowerami się jeździło, jakieś hopki usypywaliśmy i skakaliśmy. Potem się na te motory przesiało, większe te tory się robiło i tak się usypywało coraz większe i większe. Dużo ludzi było właśnie zaangażowanych.” (M-22)

Tam, gdzie obecnie jest tor, nie było zupełnie nic – chłopcy sami usypali hopki, ktoś przyjechał koparką. Wykarczowano krzaki, przygotowano miejsce na ognisko. Z pary desek zrobiono ławeczki do siedzenia oraz skonstruowano śmietnik. Ci, którzy nie mieli motocykli, jeździli po torze rowerami, w zimie zjeżdżano z górek na sankach i workach na śmieci. Zimą (bo wtedy podobno nie odrastają) wycinali drzewa, mają również w planach powiększyć tor (obecnie ma on jakieś 0,5 km). Niektóre zakręty „zrobiły się same”. Co roku jest coś do zrobienia przy torze – wykarczować krzewy, poprawić zakręty. Tor usytuowany jest na wzniesieniu, jest na nim również miejsce na ognisko. W lecie jest to miejsce spotkań okolicznej młodzieży.

■ „Bo to gorzej jak alkohol i narkotyki”

Michał Lenartowicz zwraca uwagę na historycznie ugruntowaną koncepcję sportu amatorskiego (Lenartowicz 2012). Jeszcze w XIX wieku amatorskie uprawianie sportu wykluczało (formalnie i zgodnie z przepisami) wszystkich, którzy chcieliby potraktować sport jako źródło dochodów. Z jednej strony sport traktowany był jako forma spędzania czasu wolnego. Z drugiej strony wiele osób, które chciały poświęcić się sportowej karierze, musiało traktować ją instrumentalnie – jako formę zarobkowania. Lenartowicz zwraca też uwagę na ideologiczne postrzeganie sportu. Jako przykład podaje sportowca idealistę, który na co dzień pracuje w jakimś zakładzie, natomiast po obowiązkach służbowych oddaje się swojej sportowej pasji. W takim ujęciu amatorskie uprawianie sportu jest związane z pewną, ugruntowaną już pozycją społeczną. Można tu przywołać Veblenowską formułę konsumpcji i próżnowania na pokaz. Według Veblena uprawianie sportu może być wyrazem „ostentacyjnego powstrzymywania się od pracy”, które „staje się obiegową oznaką sukcesów majątkowych oraz podstawą prestiżu” (Veblen 1971: 37). Nie znalazło to potwierdzenia w moich badaniach. Jazda amatorska wymaga

dużo mniejszych nakładów czasowych oraz materialnych. Aby przestać być amatorem i zacząć zajmować się jazdą na motocrossach „na poważnie”, należy spełniać określone warunki: posiadać swój motocykl, specjalny strój, samochód z przyczepą przystosowaną do przewozu motocykla czy wreszcie móc uiścić opłatę startową podczas zawodów. Dla niektórych to właśnie koszty decydują o tym, że nie poświęcają się motocrossowi zawodowo:

„Oczywiście, że o tym myślałem wielokrotnie, ale niestety jest to motorsport, więc bez przerwy potrzebne są pieniądze na rozwój, każdy trening to koszty, a niestety nie bardzo mnie na takie coś stać, więc pozostaje to wszystko marzeniem tak jak dotąd.” (M-50)

Jeden z moich rozmówców przyznaje:

„Do zawodów, to trzeba mieć pieniądze... Ja nie jestem jakiś tam biedny, ale mam ważniejsze wydatki. Żeby wystąpić w zawodach, to nieliczni mogą sobie na to pozwolić.” (M-25)

Dodaje również, żeby podkreślić wagę swoich słów:

„Sam start w jednych zawodach to jest tyle pieniędzy... Od nas – od amatorów, samo wpisowe, za nic praktycznie, jak się startuje, to jest 150 złotych, a teraz jeszcze przygotowanie do zawodów, paliwo...” (M-25)

Na finansowy aspekt sportów motorowych zwraca uwagę nawet wice-mistrz Polski w motocrossie, z którym udało nam się porozmawiać. Przyznaje:

„Nie każdemu też się udaje, bo to wiadomo koszty są duże. Nie można tam powiedzieć, że nie są duże, bo są duże. Jak chce się jeździć, to trzeba jakieś tam zaplecze finansowe mieć. Czy to od sponsorów, czy to swoje. Ale jest dużo takich chętnych, którzy tak jeżdżą po prostu sobie z pasji. Nie na zawody, a tylko tutaj po torach czy po lesie.” (M-20)

Te oraz inne wypowiedzi wskazują, że przynależność społeczno-zawodowa oraz wielkość dochodów znacząco wpływają na poziom i charakter uczestnictwa w kulturze fizycznej. Jeden z rozmówców – ojciec trenujący z synem na torze w Orniecie – poruszył również inny ciekawy temat związany z profesjonalizacją jazdy na motocyklach. Rozróżnia jazdę w zawodach od jazdy „z pasji”, dla własnej przyjemności. Zdaje się to potwierdzać tezę Lenartowicza, że „zawodowe” czy „profesjonalne” uprawianie sportu zmienia jego charakter – instrumentalizuje je, nastawia na określone cele. Zawodnikowi startującemu w zawodach zależy na uzyskaniu jak najlepszego wyniku, pojawia się rywalizacja. Nie jest to już zabawa, ale treningi i ćwiczenia. Z przyjem-

ności staje się pracą, ogranicza możliwość wyboru tego, jak chcemy spędzać czas wolny, albo wręcz zupełnie nas go pozbawia – jazdy, treningi, siłownia i zawody zajmują bardzo dużo czasu. Jeden z naszych rozmówców spotkany na torze w Opinie tak opisuje zmianę stosunku do jazdy:

„Na razie to startuję, ale bardzo amatorsko – pobawić się tylko chcę... Tam, mówię, trzeba profesjonalnie podejść, motor musi być dopieszczony i fizycznie też – ludzie, którzy startują, to biegają! Imprezować za dużo nie można...” (M–25)

Inny rozmówca zapytany o to, czy chce, aby w przyszłości jego syn brał udział w zawodach motocrossowych, odpowiedział, że nie. Woli, żeby jeździł dla przyjemności:

„Nie chcę go po prostu pchać w zawody, o może tak. No chcę, żeby jeździł dla przyjemności.” (M–45)

Zbyt śmiałym byłoby stwierdzenie, że profesjonalne zajmowanie się motocrossem zupełnie pozbawia zawodników radości z jazdy. Michał zajmujący się jazdą zawodowo porównuje uczucie ekscytacji związane z motocrossem do uzależnienia:

„Nie idzie się z tego wyleczyć, nie można. Bo to gorzej jak alkohol i narkotyki. Z tamtego to jeszcze się wyleczysz, a ja tu wsiodam i jadę dalej. Skończy się zima, a na lato znowu chce się jeździć.” (M–20).

Niektórzy próbują podjąć pracę związaną ze swoją pasją. Kariera zawodowego sportowca może być również metodą awansu społecznego. Jak pisze Michał Lenartowicz: „w przypadku pojawienia się lub obecności w społeczeństwie barier awansu społecznego uniemożliwiających dostęp do edukacji wyższej i związane z nim ograniczenie możliwości obejmowania pozycji o wyższym prestiżu, władzy i dochodach dochodzi często do poszukiwania innych kanałów awansu społecznego” (Lenartowicz 2012). Naszą pierwszą intuicją było, że to właśnie wizja kariery jest tym, co napędza młodych chłopców do (często bardzo intensywnych) treningów. Jak wykazały nasze badania, było to mylne przypuszczenie. Zawodowe zajmowanie się w Polsce motocrossem nie jest szczególnie prestiżowym zajęciem. Mieliśmy okazję porozmawiać zarówno z osobami jeżdżącymi amatorsko, jak i dwukrotnym wicemistrzem Polski w Motocrossie. Zapytany o korzyści wynikające z sukcesów odparł:

„Ogólnie będąc mistrzem Polski nie ma nic tak naprawdę. Dostaniesz szarfę „mistrz Polski” któregoś tam roku, puchar i dziękujemy. Z miasta stypendium 200 zł i tyle.” (M–20)

Zwrócił też uwagę na różnice między zawodową jazdą w Polsce i za granicą:

„A za granicą jest [szansa na zrobienie kariery]. Teraz chłopaki poszli do teamu takiego w Czechach, że oni jeżdżą już po to, żeby żyć z tego, już jakaś perspektywa jest. A tu w Polsce niestety nie da rady. Tak żeby wiesz... Nawet będąc mistrzem Polski nie ma tak, żeby ktoś Ci płacił za to, że jeździsz.” (M–20)

Skoro zawodowa jazda na motocrossie nie przynosi korzyści materialnych, uznaliśmy, że warto poszukać innych motywacji, którymi kierują się nasi rozmówcy. Pomocna okazała się definicja sportu przyjęta przez Radę Europy w 1992 roku w Europejskiej Karcie Sportu. Zgodnie z nią sport oznacza bowiem „wszelkie formy aktywności fizycznej, które poprzez uczestnictwo doraźne lub zorganizowane, stawiają sobie za cel wypracowanie lub poprawienie kondycji fizycznej i psychicznej, rozwój stosunków społecznych lub osiągnięcie wyników sportowych na wszelkich poziomach”.

Zgodnie z powyższą definicją warto przyjrzeć się również kondycyjnemu aspektowi jazdy na motocrossie. Jeden z rozmówców zapytany o przygotowanie fizyczne do jazdy odpowiedział:

„Ogólnie też jest taka ciekawa rzecz... jak widzieliście, taka jazda na motorze to nie wydaje wam się, że to jest męczące, prawda? No właśnie nie wygląda. Często jak np. w liceum czy na studiach mówiłem, że jeździłem, a potem miałem jakieś zakwasy, to każdy się dziwił, że «na motorze jeździłeś i Cię boli?» Ale no właśnie, nawet jak będziesz chodził na siłownię, ćwiczyć każda partię mięśni to i tak na motorze i tak Ci to nic nie da. Może Ci siłownia pomóc, ale jeśli nie będziesz jeździł, nie rozjeździsz się, to i nie ma szans. Musisz po prostu jeździć, bo sama siłownia nic nie da.” (M–25)

Potwierdza to inny z naszych rozmówców:

„Siłownia, basen, bieganie przede wszystkim, bo to trzeba sobie kondycję fizyczną zrobić, a siłownia co Ci tutaj pomoże? Tak naprawdę nic. Nie trzeba mieć dużych rąk czy dużych pleców, żeby dobrze jechać. Tylko kondycja. A swoja siła czy co to tam trzeba, to się wyrobi tak naprawdę podczas treningów. No i co? Ciężkie przygotowania, trzy razy w tygodniu trening, cały weekend w trasie gdzieś w Polsce. Takie życie, jak każdy sport. I ryzyko, i zabawa.” (M–20)

Wydawać się jednak może, że wzmocnienie kondycji fizycznej jest efektem, a nie celem, do którego prowadzi jazda na motocrossach. Nie liczy się tutaj muskulatura, ale kondycja. I to doskonale kondycyjnie przygotowani zawodnicy wzbudzają szacunek i podziw:

„Ale tam jest ciężko... Do jazdy bardzo męcząco. Wiesz, jak z nim rozmawiałem, to dla niego bez różnicy... Ma taką kondycję, że na niego jak się patrzy, to tak pięknie wygląda! Jak się na niego patrzy, to wydaje się takie łatwe.” (M–25)

■ Motocross „męskim” sportem?

Jak zauważa Honorata Jakubowska, specyfika sportu w zestawieniu z innymi sferami życia społecznego polega na tym, że jest on jednym z nielicznych obszarów, gdzie rozdzielenie kobiet i mężczyzn (między innymi zasada osobnego rozgrywania zawodów przez każdą z płci) jest uznawane za rzecz oczywistą i „naturalną” i nie jest w zasadzie kwestionowane (Jakubowska 2013). Takie podejście, jak zauważa autorka, nie tylko prowadzi do umacniania wzorców kobiecości i męskości, lecz równocześnie reprodukuje porządek płci. Prowadząc swoje badania, złapałam się na tym, że zaczynam postrzegać motocross jako „męski” sport. Miał na to wpływ z pewnością fakt, że wszyscy moi rozmówcy byli mężczyznami. Co więcej, motocykle, ryzyko i rywalizacja są zarezerwowane kulturowo dla mężczyzn. Postanowiłam się dowiedzieć, jak przedstawia się kwestia płci i uczestnictwa w zawodach. Odpowiedzi, które usłyszałam, zdają się zupełnie przeczyć stereotypowemu postrzeganiu kobiet w niektórych dyscyplinach sportowych. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że na odpowiedzi moich rozmówców mogła mieć moja płeć. Być może na to samo pytanie zadane przez kogoś z moich kolegów z grupy badawczej padłaby zupełnie inna odpowiedź. Nie udało mi się porozmawiać z żadną dziewczyną jeżdżącą na crossach, dlatego swoją analizę muszę opierać na materiałach składających się z wywiadów jedynie z mężczyznami. Z odpowiedzi moich rozmówców wynika, że jest to dyscyplina popularna zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet. O rosnącym zainteresowaniu dziewczyn tym sportem może świadczyć fakt, że powstała oddzielna klasa kobiet jeżdżących zawodowo:

„Teraz będzie puchar Polski pod koniec kwietnia, początek maja. Ten weekend, 30 kwietnia – 1 maja. I w Lidzbarku są zawody, klasa kobiet jest, także będzie na co popatrzeć. A dziewczyn jeździ dużo, w zeszłym roku nowa klasa powstała, bo od 6 zawodniczek. Jak nie ma 6 zawodniczek, to nie ma klasy. A teraz trochę się nabierało tych dziewczyn no i tak Asia Miller jeździ i po mistrzostwach Europy. Też będzie.” (M–20)

Mimo to istnieje pewna sprzeczność między funkcjonującym stereotypem społeczno-kulturowym kobiety a wymaganiami stawianymi przez system instytucjonalno-organizacyjny sportu. Moi rozmówcy zaznaczali często, że jazda na motocrossie jest bardzo wyczerpująca, wymaga przygotowania fi-

zycznego. Na pytanie o to, jak dziewczyny radzą sobie na torze, jeden z moich rozmówców odpowiedział:

„Dziewczyny? Dobrze, wiesz w klasie jak jadą, to w miarę równe tempo. Czyli rywalizacja równa jest. No ale jak połączą czasami w chłopakami, to wiadomo, że troszeczkę inaczej. Nie no, są kobiety, które tam przyjeżdżają przed chłopakami, także nie można powiedzieć, że gorzej jeżdżą. Ale wiadomo, że kobieta to kobieta. Nie no bo u chłopaków jest trochę większy czas wyścigów, 20 minut plus dwa okrążenia, a u kobiet jest chyba 10. Także siłą rzeczy muszą troszeczkę inaczej jeździć.” (M-20)

Ostatnio wzrasta medialna atrakcyjność kobiecego sportu. Tomasz Sahaj zwraca uwagę, że kobieca rywalizacja sportowa spotyka się z dużym zainteresowaniem również wśród męskich odbiorców (Sahaj 2004). Pozwala to na eksponowanie kobiecości, a także podniesienie atrakcyjności wydarzeń sportowych z udziałem kobiet. Sami rozmówcy zapytani o opinię na temat kobiet startujących w zawodach potwierdzili, że pozytywnie wpływa to na medialny odbiór tej dyscypliny:

„To przynosi dużo korzyści. Bo to i one się tym interesują, telewizja teraz w tym roku ma być na zawodach, bo dziewczyny mają być, ten x-cross. Ten x-cross głównie dziewczyny, nie? Także fajnie, bo tyle lat nie było żadnej gazety, żadnej telewizji, a teraz powstała klasa dziewczyn i jest i telewizja na zawodach, i radio często przyjeżdża. Czyli dobrze dla nich i dobrze dla całego sportu. Bo jednak to jest cichy sport, mało się o tym słyszy. Ani w telewizji, ani nigdzie.” (M-20)

Jeden z naszych rozmówców z zadowoleniem przyznał, że sam nauczył swoją dziewczynę jeździć na motocyklu:

„Dziewczynę też sam ja posadziłem na motocykl. Właśnie między innymi dlatego, że zawsze był problem, że jak ja chciałem pojeździć, to ona się denerwowała, że ja dla niej czasu nie mam i w ogóle. No to kupiłem jej motor. I tyle, i po problemie.” (M-25)

Z przeprowadzonych przeze mnie wywiadów wynika, że motocross nie jest przez moich rozmówców utożsamiany z męskością. Mimo że sporty kobiece są kojarzone raczej z równowagą, elastycznością i gracją niż z szybkością i wytrzymałością, udział kobiet w sportach motocrossowych nie podważa ich kobiecości ani tradycyjnego postrzegania płci. Dziewczyna trenująca jazdę na motocyklu nie staje się przez to mniej kobieca, przeciwnie – wzbudza uznanie i podziw. Z rozmów z respondentami wynika, że wspólna pasja zacieśnia różnice, również płciowe.

■ Wnioski

Każdy nowy wywiad, każda rozmowa prowokowała kolejne pytania oraz kolejne pomysły badawcze. Mimo że początkowym założeniem badania było sprawdzenie przynależności klasowej zawodników, okazało się, że dla samych zainteresowanych jest ona kwestią marginalną. Ograniczony czas i warunki badania pozwoliły mi jedynie na powierzchowne zbadanie tematu. Sama perspektywa klasowa okazała się przydatna głównie jako narzędzie interpretacyjne uczestnictwa w kulturze. Pozwoliła na dostrzeżenie nieoczywistych na pierwszy rzut oka zależności. Klasowość nie determinuje w stu procentach tego, kto korzysta z torów. Czasem nie wprost, w trudniejszy do wychycenia sposób oddziałuje na badanych, chociażby przez pryzmat posiadanego kapitału. Wskazuje na to między innymi wypowiedź jednego z moich rozmówców, na co dzień zajmującego się fotografią (dokumentuje również zawody motocrossowe):

„Z mojego doświadczenia i obserwacji wynika, że sportem tym zajmują się bardziej osoby z «wyższych» sfer, chłopacy młodszy ode mnie albo w tym samym wieku jeżdżą tylko dlatego, bo «sponsorują» ich rodzice, po których widać, że nie mają problemów finansowych. Zdarzają się osoby, które po uzbieraniu jakiejś sumy decydują się na jazdę, ale z czasem zaczyna brakować oszczędności i robi się problem, bo motocykl musi iść w odstawkę. Nie każdy ma sponsora, a żeby takowego pozyskać, trzeba w jakiś sposób się pokazać, trenować, wybić spośród innych, co ostatecznie i tak sprowadza się do dużych nakładów finansowych.”
(M-50)

Najczęściej poruszonym problemem były nakłady finansowe, jakie pociągają za sobą jazdy na motocrossie. Posiadany kapitał materialny często zaważa, czy osoba decyduje się na „profesjonalne” zajmowanie się tym sportem. Moi rozmówcy traktują motocross jako swojego rodzaju przygodę, okazję do spotkań i dzielenia wspólnej pasji. Ma to również swoje praktyczne powody – wielu z badanych uczy się w szkole technicznej, dorabiając sobie w warsztatach, gdzie na co dzień mają do czynienia z motocyklami. Marzeniem jednego z naszych rozmówców jest w przyszłości założenie z kuzynem własnej firmy zajmującej się naprawą motorów.

Wyniki moich badań pokrywają się z obserwacjami Włodzimierza Kocemby. Autor zauważa, że sport, wypełniając zapotrzebowanie środowiska wiejskiego na okazje rozrywkowe, spełnia integracyjną rolę dla społeczności wiejskiej. Motocross reprodukuje pewien kapitał społeczny i kulturowy. Zarówno w jednej, jak i drugiej z badanych przez nas lokalizacji argumentem dla powstania torów była potrzeba przestrzeni, gdzie można wspólnie treno-

wać czy spędzać czas. Tory, i w Opinie, i w Ornećce, oprócz swojej najbardziej oczywistej funkcji – miejsca do jazdy na motocyklach – pełnią również wiele funkcji pobocznych: są miejscem imprez masowych (jak Mistrzostwa Strefy Północnej, które w lipcu 2016 roku odbywały się w Ornećce), miejscem spotkań i zabawy. Z relacji moich respondentów z Opinu wynika, że sam proces powstawania toru był dla nich ważniejszy i ciekawszy niż jego późniejsze losy. Między użytkownikami dwóch torów nie ma rywalizacji. Każdy tor ma inną specyfikę – tor w Ornećce jest piaszczysty, natomiast ten w Opinie ma twardsze podłoże. Zawodnicy i pasjonaci jeżdżą na torach wymiennie. W takim ujęciu przynależność klasowa, chociaż widoczna, nie odgrywa znaczącej roli. Liczy się wspólna pasja:

„Na tyle ile ma pieniędzy, na taki motocykl go stać. Ważne, że coś się ma, tam nikt się nie wywyższa od drugiego. Nawet jak jeden stanie na podium, a drugi zajmie na przykład przedostatnie miejsce, to dalej się nie wywyższa, są kolegami, jeżdżą.” (M-20)

Jazda na motocrossie w badanych przeze mnie miejscowościach nie jest jedynie formą spędzania wolnego czasu. Jest to również okazja do nabywania nowych umiejętności, miejsce poznawania nowych ludzi oraz sposób partycypacji kulturowej, ponieważ, jak zauważa Marian Golka, w szerokim ujęciu kulturowa partycypacja to: wszelki kontakt człowieka z wytworami kultury oraz zachowaniami kulturowymi, a tym samym bezpośredni lub pośredni kontakt z innymi ludźmi. Kontakt ten polega na używaniu wytworów kultury, na przyswajaniu, odtwarzaniu i wytwarzaniu tkwiących w nich wartości, na podleganiu obowiązującym w kulturze wzorom, a także na tworzeniu nowych jej wytworów i wartości oraz zachowań (Golka 2008). Proponowana definicja uczestnictwa w kulturze wskazuje na to, że nie jest ono tylko i wyłącznie procesem recepcji, interpretacji oraz tworzenia dóbr kulturowych, ale raczej złożonym procesem nawiązywania relacji międzyludzkich – procesem, który spełnia dwie niezwykle ważne funkcje o charakterze społecznym i gospodarczym. W zawody i treningi zaangażowani są nie tylko sami jeżdzący, lecz także ich rodziny, przyjaciele czy kibice. Samo środowisko motocrossowe stanowi doskonałe pole badawcze, na którym można testować teorię klasową Bourdieu.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Bourdieu Pierre (2005), *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Drozdowski Rafał, Barbara Fatyga, Mirosław Filiciak, Marek Krajewski i Tomasz Szlen-dak (2014), *Praktyki kulturalne Polaków*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.

- Elias Norbert and Eric Dunning (1986), *Quest for Excitement. Sport and Leisure in the Civilising Process*, Oxford: Basil Blackwell,
- Golka Marian (2008), *Socjologia kultury*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jakubowska Honorata (2013), *Sport kobiet i mężczyzn: uwarunkowania, różnice, granice*, „Człowiek i Społeczeństwo” t. XXXVI, z. 1.
- Janicka-Olejnik Ewa (2016), *Uczestnictwo Polaków w kulturze w świetle aktualnych raportów*, „Studia BAS. Polityka kulturalna” 2(46).
- Lenartowicz, Michał (2012), *Klasowe uwarunkowania sportu i rekreacji ruchowej z perspektywy teorii Pierre’a Bourdieu*, Warszawa: Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego.
- Rakowski Tomasz (red.) (2012), *Etnografia/Animacja/Sztuka. Nierozpoznane Wymiary rozwoju kulturalnego*, Narodowe Centrum Kultury.
- Sahaj Tomasz (2004), *Kobiety we współczesnym sporcie*, „Sport Wyczynowy” nr 1–2.
- Veblen Thorsten (1971), *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wilson Thomas C. (2012), *The Paradox of Social Class and Sports Involvement: The Roles of Cultural and Economics Capital*, „International Review for the Sociology of Sport” t. 37, s. 12.
- Znanięcki Florian (2001), *Socjologia wychowania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Europejska Karta Sportu - 1992 r. (1998), w: *Działalność Rady Europy w dziedzinie sportu*. Ośrodek Informacji i Dokumentacji Rady Europy, Biuletyn nr 2, art. 2, s. 38–39. <http://orneta.strefa.pl/motoklub.html>
- CBOS raport *Aktywność i doświadczenia w 2015 roku* http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_030_16.PDF

Ewa Potępa

MOTORCYCLING WITH CLASS. SOCIAL AND CULTURAL SIGNIFICANCE OF MOTOCROSS. THE CASE STUDY OF TRACKS IN OPIN AND ORNETA

In this article I characterize two motocross tracks, using the studies conducted in March and May 2015 in Orneta and the surrounding villages in the Lidzbark County. First, I make an attempt to inform the readers about circumstances of the research and specifics of the area. Then, I describe methodology and theoretical assumptions with a particular focus on Pierre Bourdieu’s social classes concept, which is key for this article. On the basis of the collected material, I define what motocross is and who are the people practicing it. Further, I present the history of tracks, primarily focusing on organizational transformations and consequences of these transformations. My intention is to demonstrate that cultural participation can take various forms, and to prove that motocross riding is also a cultural practice.

Słowa kluczowe: motocross, Bourdieu, uczestnictwo w kulturze, struktura klasowa.

Keywords: motocross, Bourdieu, cultural participation, class structure.

W S P O M N I E N I E

Jerzy J. Wiatr

*Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji
prof. em. Uniwersytetu Warszawskiego*

JEAN A. LAPONCE (1925–2016)

W międzynarodowym środowisku politologów i socjologów polityki Jean Laponce odgrywał bardzo istotną rolę, którą warto przedstawić nie tylko dla oddania hołdu niedawno (28 listopada 2016 r.) zmarłemu uczonemu, lecz także dlatego, że jej zrozumienie jest konieczne do poznania procesu ukształtowania się nowoczesnych, prawdziwie międzydyscyplinarnych i w pełni międzynarodowych badań nad polityką. Dla polskich socjologów polityki Jean Laponce jest postacią bardzo ważną, gdyż był jednym z tych uczonych zachodnich, którzy w szczególnie wielkim stopniu pomagali nam w zdobyciu poważnego miejsca w nauce światowej. Dla mnie zaś osobiście jego odejście oznacza stratę jednego z najbliższych przyjaciół, z którym połączyło mnie niemal pół wieku bardzo bliskiej współpracy.

Jean Laponce był Francuzem i Kanadyjczykiem. Urodził się w uroczej części Francji, w Decize sur Loire 4 listopada 1925 roku. W 1943 roku uzyskał świadectwo dojrzałości (*baccalaureat*) w paryskim Liceum im. Carnota, a w 1947 roku dyplom ukończenia paryskiego Instytutu Studiów Politycznych – najważniejszej placówki politologicznej w powojennej Francji. W następnych latach odbywał studia na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles, gdzie w 1955 roku uzyskał doktorat na podstawie rozprawy poświęconej ochronie praw mniejszości narodowych; stała się ona podstawą jego pierwszej książki (Laponce 1960).

Książka ta ukazała się kilka lat po tym, jak jej autor wybrał kontynuowanie kariery akademickiej nie we Francji (gdzie amerykański doktorat nie był traktowany jako wystarczająca podstawa do uzyskania profesury), lecz w Ameryce Północnej – początkowo w Kalifornii (Uniwersytet w Santa Clara), a od

1956 roku w Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej (UBC) w Vancouver. Tej uczelni pozostał wierny do śmierci. W 2003 roku otrzymał doktorat honoris causa UBC. Gdy osiedlał się w Kanadzie, uczelnie kanadyjskie dopiero zaczynały tworzyć wydziały politologii. Laponce był pierwszym profesorem tej dyscypliny w UBC i to dzięki niemu uczelnia ta stała się jednym z najbardziej znanych ośrodków politologicznych.

Zainteresowania badawcze uczonego ewoluowały. Początkowo skupiał uwagę na analizie polityki francuskiej (Laponce 1961) i na badaniach zachowań wyborczych we Francji (Laponce 1969), by w latach następnych wrócić do problematyki narodowościowej. Owocem tych zainteresowań była fundamentalna praca poświęcona „językom i terytorium” napisana po francusku (Laponce 1984) i parę lat później opublikowana w wersji angielskiej (Laponce 1987). Kontynuacją tych zainteresowań była kolejna praca przewrotnie zatytułowana „Prawo Babel” (Laponce 2006), w której rozwijał swą koncepcję politycznej ochrony językowych praw mniejszości etnicznych. Uwieńczeniem zainteresowań problematyką narodową była jego ostatnia książka, w której przedstawił dzieje referendum dotyczącego suwerenności od 1791 roku (referendum w sprawie przekazania Francji należącego do Państwa Kościelnego Avignonu) do 2009 roku (referendum w sprawie statusu Katalonii) (Laponce 2010). W tej ostatniej pracy występuje wątek polski (referendum 1920 roku w sprawie przynależności Warmii i Mazur, referendum 1921 roku w sprawie Górnego Śląska, referendum 1946 roku, w którym pytano m.in. o polską granicę zachodnią, referendum 2003 roku w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej). Całość tych prac w pełni uzasadnia pogląd, że Laponce był jednym z najciekawszych uczonych podejmujących problematykę narodowościową. Prace te sytuują się na pograniczu między nauką o polityce i socjologią.

W rozszerzaniu tradycyjnego pola widzenia politologii Laponce nie ograniczał się do problematyki narodowej. Był pionierem stosowania eksperymentów i symulacji w badaniu polityki, czego dotyczyła zorganizowana przez niego międzynarodowa konferencja w Vancouver w 1970 roku (Laponce, Smoker 1972). Był jednym z pionierów geografii politycznej i inicjatorem zajmującego się tą tematyką komitetu badawczego IPSA (Research Committee 15). Wraz z amerykańskim uczonym Albertem Somitem był jednym z pionierów nowego kierunku w badaniach politologicznych akcentującego rolę biologicznych uwarunkowań zachowania politycznego. W 1987 roku obaj ci uczeni (z moim udziałem) zorganizowali w Warszawie konferencję komitetu „biology and politics” IPSA, co polskiemu środowisku naukowemu przybliżyło tę tematykę.

Jean Laponce nie był jednak tylko badaczem i autorem ważnych prac naukowych. Był także jednym z najbardziej wpływowych organizatorów

międzynarodowej współpracy w zakresie politologii. W 1967 roku obaj zostaliśmy wybrani do Komitetu Wykonawczego International Political Science Association (IPSA), co zapoczątkowało naszą bliższą znajomość, wkrótce przekształconą w głęboką przyjaźń. W 1973 roku, na światowym kongresie w Montrealu, Laponce został wybrany prezydentem IPSA. Miał wtedy niespełna 48 lat i stał się najmłodszym prezydentem tej organizacji w całej jej historii. Jego prezydentura IPSA była naznaczona dwiema szczególnie ważnymi decyzjami: podjęciem prac nad powołaniem do życia oficjalnego organu IPSA *International Political Science Review*, który wspólnie z kanadyjskim uczonym Johnem Meiselem redagował do 2002 roku, oraz wyznaczeniem Moskwy jako miejsca kongresu IPSA w 1979 roku. Ta ostatnia decyzja miała istotne znaczenie dla ożywienia nauki o polityce w ówczesnym ZSRR i pośrednio wpłynęła na to, że ze środowiska radzieckich politologów wyszli bliscy współpracownicy Gorbaczowa – profesorowie Fiodor Burłacki i Georgij Szachnazarow.

Doceniając znaczenie pełnej uniwersalizacji nauki o polityce, Jean Laponce przywiązywał wielką wagę do umacniania pozycji nauki polskiej w IPSA. Byliśmy wówczas pod tym względem liderami nowego podejścia do badania polityki w całym bloku państw socjalistycznych. Pomagając nam w zajmowaniu ważnych pozycji w IPSA, czego parokrotnie osobiście doświadczałem, Laponce kierował się nie tylko sympatią do naszego kraju (jak warto wspomnieć, także kraju jego żony Izy), lecz także zrozumieniem znaczenia, jakie dla światowej nauki o polityce miała wówczas nauka polska – najbardziej otwarta i interesująca na wschód od Łaby. Dotyczyło to głównie, ale nie wyłącznie, współpracy na terenie IPSA. W 1984 roku Laponce uczestniczył w zorganizowanej przez Zakład Socjologii Polityki Uniwersytetu Warszawskiego międzynarodowej konferencji w Jabłonie, na której podsumowaliśmy dotychczasowe etapy badań nad rolą wartości w polityce lokalnej i planowaliśmy ich kontynuację.

W IPSA istnieje coś, co niekiedy żartobliwie nazywamy „rodziną”. Jest to krąg ludzi, dla których IPSA jest czymś więcej niż jedną z wielu płaszczyzn działalności zawodowej. Jest najważniejszym środowiskiem naukowym, z którym wiążemy się nie tylko na czas pełnienia funkcji. Jak w każdej organizacji, również w IPSA działają (także na najwyższym szczeblu) ludzie, którzy po zakończeniu kadencji usuwają się na bok i nie uczestniczą w dalszych pracach. Jean Laponce należał do innej kategorii: był w pełnym tego słowa znaczeniu człowiekiem IPSA. Nieraz żartowaliśmy, że ma dwie wielkie miłości – obie o imieniu zaczynającym się na „i”: IPSA i ukochaną żonę Izę.

W 2014 roku na kongresie IPSA w Montrealu odbyła się specjalna sesja poświęcona wkładowi Jeana Laponce’a do nauki o polityce. Było to, jak

dotąd, jedyne takie wyróżnienie mające miejsce za życia jubilata. Od 2012 roku IPSA przyznaje nagrody Meisela i Laponce'a za najlepsze artykuły opublikowane na łamach IPSR.

W pracach badawczych polskiego środowiska socjologów polityki Jean Laponce był bardzo ważnym partnerem. Niektóre jego badania były replikowane w Polsce lub prowadzone równolegle w obu krajach. Zawdzięczamy mu przede wszystkim stałą, niezależną od politycznych zawirowań, pomoc i przyjaźń. Dla mnie Jean Laponce był jednym z najbliższych przyjaciół i wielkim autorytetem naukowym.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

Laponce Jean A. (1960), *The Protection of Minorities*, Los Angeles: The University of California Press.

Laponce Jean A. (1961), *The Government of France under the Fifth Republic*, Berkeley & Los Angeles: The University of California Press.

Laponce Jean A. (1969), *Peoples vs Politics*, Toronto: Toronto University Press.

Laponce Jean A. (1984), *Langue et territoire*, Québec: Presses de l'Université Laval.

Laponce Jean A. (1987), *Languages and their Territories*, Toronto: Toronto University Press.

Laponce Jean A. (2006), *Loi de Babel et autres régularités des rapports entre langue et politique*, Lévis (Québec): Presses de l'Université Laval.

Laponce Jean A. (2010), *Le référendum de souveraineté. Comparaisons, critiques et commentaires*, Québec: Presses de l'Université Laval

Laponce Jean A. and Paul Smoker, eds. (1972), *Experimentation and simulation in political science*, Toronto: Toronto University Press.

R E C E N Z J E

Andrzej Waśkiewicz

Institut Socjologii

Uniwersytet Warszawski

NAM WSPÓŁCZEŚNI: MACHIABELLI, HOBBS I ROUSSEAU

Recenzja książki Johna Plamenatza, *Machiavelli, Hobbes, and Rousseau*, pod redakcją Marka Philpa i Zbigniewa A. Pełczyńskiego (Oxford: Oxford University Press, 2012).

John Plamenatz (1912–1975) nie jest autorem dobrze znanym w Polsce. Żaden z jego tekstów nie został przetłumaczony na nasz język, jego książek nie można też znaleźć w polskich bibliotekach, choć kilka po sobie zostawił, a najważniejsza z nich, *Man and Society*, została przed kilku laty ponownie wydana w rozszerzonej, trzynomowej formie przez Oxford University Press. Plamenatz wykładał filozofię polityki na Uniwersytecie Oksfordzkim, od 1967 roku na prestiżowej katedrze w All Souls College, którą przejął po znanym na całym świecie Isaiahu Berlinie.

Plamenatz zostawił też po sobie grono wybitnych uczniów, do których należał również późniejszy wykładowca teorii polityki w Pembroke College Zbigniew A. Pełczyński, będący obok Marka Philpa współwydawcą tej książki. Można powiedzieć, że Pełczyński (skądinąd wielce zasłużony dla oksfordzkiej edukacji polskich uczonych) spłaca przygotowaniem tej publikacji dług zaciągnięty u Mistrza, jakkolwiek myśli Hegla (w której specjalizował się Pełczyński) on sam nie darzył szczególną estymą.

Nie jest też dziś Plamenatz autorem dobrze znanym w świecie anglosaskim – jego pozostałe książki (poza jedną, o brytyjskim utylitaryzmie) nie były wznawiane. Za Weberem można powiedzieć: ot, taki już los uczonego, że jego prace muszą ulec zapomnieniu, kiedy pojawiają się nowe. W tym przypadku jest to o tyle charakterystyczne, że nastąpiło na skutek swoistej rewolucji w historii myśli politycznej, *historical turn*, jaka zaszła w świecie anglosaskim na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Jedną z jej czołowych postaci

jest Quentin Skinner, współtwórca tzw. *Cambridge School*, autor znany już w Polsce lepiej; Uniwersytet Mikołaja Kopernika wydał niedawno zbiór jego własnych tekstów i komentarzy do jego dzieła, w świecie akademickim od dawna już znanego i uznanego¹.

Jest więc swoistym paradoksem, że teksty, które wchodzą w zakres omawianej książki, to przygotowane, ale niewygłoszone przez Plamenatza (z powodu choroby) wykłady na Uniwersytecie w Cambridge w tym roku akademickim, w którym Skinner skorzystał z urlopu naukowego. Nie dość tego; w swoich programowych tekstach Skinner wskazywał właśnie Plamenatza jako jednego z tych autorów, którzy najlepiej pokazują, jak nie należy uprawiać historii myśli politycznej. Jego zarzuty nie wydają się zawsze trafne, stąd też być może decyzją władz uniwersyteckich, by dać Plamenatzowi szansę ich sprostowania, a przynajmniej zapoznać studentów z innymi interpretacjami klasycznych tekstów. Oczywiście niewykluczone jest, że to tylko przejaw brytyjskiego poczucia humoru.

Plamenatz był w istocie *all Oxonian* w rozumieniu, czym jest interpretacja tekstu, ale już w okresie, kiedy oksfordzka filozofia uporała się z logicznym pozytywizmem – szczególnie szkodliwym sposobem uprawiania humanistyki, który wszelkie jej problemy, także problemy filozofii, traktował jako kwestie czysto językowe. Kontrowersje metafizyczne sprowadzał do problemów mętnego języka; najbardziej radykalni analitycy chcieli je nawet raz na zawsze rozwiązać, odwołując się do autorytetu języka codziennego, depozytariusza właściwych definicji wszystkich pojęć, a zatem samej prawdy. To tak, jakby w Platońskich dialogach na wszelkie pytania stawiane przez Sokratesa ostatecznej odpowiedzi udzielać miały „szerokie koła”, czyli opinia publiczna.

Plamentz traktuje filozofię polityczną poważnie, o wiele poważniej niż logiczni pozytywiści i sam Skinner, dla którego jest ona jedynie bardziej wyrafinowaną formą myśli politycznej. Dla Plameantza, najogólniej mówiąc, jest ona światopoglądem racjonalnego człowieka: poglądem na świat społeczny, z którego wywodzi on swoje uprawnienia wobec ludzi i stworzonych przezeń instytucji, a także swoje zobowiązania wobec nich. Poniekąd zastępuje mu więc religię, ale jej nie wypiera, a jedynie zjawia się na miejscu przez nią opuszczonym. Nie jest „fantazją” ani „prezentacją przesądów”, ale „systematycznym, zwartym i realistycznym wykładem zasad”, na których opiera się życie społeczne. W tym właśnie Plamenatz upatruje istotnej różnicy między

¹ Zainteresowanych przedmiotem, a nieczytających po angielsku, mogę odesłać jedynie do własnej książki *Interpretacja teorii politycznej* (Scholar 1988), a myślą samego Skinnera – do wspomnianego zbioru: *Metoda historyczna i wolność republikańska* (Wydawnictwa UMK 2016).

teorią polityczną a ideologią – znacznie mniej rygorystyczną pod względem formalnym, przywołującą co prawda wartości, ale apelującą raczej do ludzkich emocji. Teorie polityki zasługują zatem na równie poważne traktowanie jak filozofia.

Plamenatza interesuje zatem to, czy omawiani przez niego autorzy mieli rację, a nie tylko zrozumienie tego, co napisali. Nie rekonstruuje więc ich myśli, nie wykłada jej w zwarty sposób; jego rozważaniom brakuje właściwej narracji. Unika w ten sposób wielu błędów („mitologii”), które interpretacjom filozofów zarzuca Skinner: nie popełnia anachronizmów językowych, nie przypisuje autorom tematów, których nie podejmowali, nie przedstawia też ich myśli w bardziej zwartej formie niż zrobili to sami. Lektura tekstów przez Plamenatza i jego interpretacje nie są przy tym wyznaczone jakąkolwiek metodologią; cała metoda sprowadza się do ich uważnego czytania, nawet wielokrotnego, w przekonaniu, że dawni autorzy, a w każdym razie najwybitniejsi spośród nich, mogą powiedzieć coś interesującego dla współczesnego czytelnika. W istocie tylko tacy interesują Plamenatza, a wśród nich ma też oczywiście swoich faworytów.

Trudno się też dopatrzeć w interpretacjach Plamenatza jeszcze jednego błędu zdemaskowanego przez Skinnera, mianowicie „tekstualizmu”. Polegać miałby na tym, że sam analizowany tekst stanowiłby punkt odniesienia do zawartych w nim wywodów, że można je zrozumieć, abstrahując od innych tekstów. Jeśli przedmiotem interpretacji jest myśl danego autora, to oczywiście trudno nie zgodzić się ze Skinnerem. Jeśli jednak przyjmiemy, że sam tekst jest kompletną wypowiedzią na dany temat, to zarzut ten jest nietrafiony; autor nie mógł przecież liczyć, że zostanie przez odbiorcę zrozumiany „intertekstualnie”. Według Skinnera kontekst interpretacji powinien być nawet szerszy i obejmować teksty napisane przez innych autorów, bo często to właśnie w nich, w tekstach drugorzędnych, konwencje językowe danej epoki są bardziej wyraźne, przejęte bezwiednie przez ich autorów. Plamenatza interesują jednak wyłącznie ci autorzy, którzy je tworzą – to oni właśnie zyskali miano klasyków.

Nie bacząc szczególnie na historyczny charakter tekstów, Plamenatz tak przedstawia myśl ich autorów, by była ona interesująca dla współczesnego czytelnika; według historyka jego interpretacja musi być zatem obciążona nieuchronnym prezentyzmem – już choćby w samym wyborze zagadnień. Bohaterowie książki Plamenatza są więc w charakterystyczny sposób rozkawałkowani na argumenty dotyczące kwestii mniej lub bardziej dla nich istotnych, ale za to ważnych we współczesnej debacie, choć raczej filozofów niż tak zwanych zwykłych obywateli. W istocie wybór tych wątków jest już pierwszym

etapem interpretacji. Co ważnego do powiedzenia mają dziś myśliciele dawnych epok?

Ci wybrani przez Plamenatza niemało, ponieważ należą do fundatorów nowożytności. Każdy z nich postawił przynajmniej kilka takich pytań, które po nim stawiali inni i które stawiano jeszcze przynajmniej w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Od klasyków można się zatem zapożyczyć, a też można się z nimi spierać, argumentami zapożyczonymi z dzieł innych autorów, a jeszcze lepiej własnymi. Cały urok oksfordzkiej debaty polega bowiem na tym, że spierać się w niej może każdy; cytowanie, czcza erudycja uchodzą za brak zaufania do własnego rozumu. Użytek z klasyków polega więc głównie na tym, że prowokują oni do takiej dyskusji, bo stawiają trafne pytania. Za najważniejsze z nich zwykło się uważać w świecie anglosaskim kwestię politycznego zobowiązania: dlaczego jeden człowiek winien jest posłuszeństwo drugiemu? Nie dlaczego mu ulega, ale dlaczego ten stan uważa za prawomocny. Innymi słowy, w centrum filozofii politycznej filozofowie z Oksfordu stawiali kwestię legitymizacji władzy, traktując pozostałe jako wobec niej pochodne.

Plamenatz nie postępuje jednak według tej strategii; dzieło każdego z jego bohaterów stawia specyficzne problemy. Cały cykl niedoszłych wykładów też nie ma żadnej myśli przewodniej, którą nieobecny w Cambridge Skinner mógłby uznać za kolejną mitologię (mitologię ciągłości). Plamenatz przedstawia niektóre wątki bardzo drobiazgowo, inne dość pobieżnie, nie stroni też od ocen i polemiki z wybranymi interpretacjami. A jest ich niemało, ponieważ Machiavelli, Hobbes i Rousseau to autorzy szczególnie. Pierwszy z nich cieszy się wśród współczesnych i potomnych jednocześnie wielką sławą i niesławą, drugi – prekursor myśli liberalnej i demokratycznej – jest najczęściej cytowanym filozofem na Wyspach Brytyjskich, a trzeciego Plamenatz nie bez racji uważa za myśliciela najtrudniejszego do rozgryzienia. Wydaje się, że Rousseau jest mu także najbliższy, o czym może świadczyć ilość poświęconego mu miejsca i bardziej subiektywny ton wyводу.

Machiavelli według Plamenatza nie był systematycznym myślicielem, chociaż z jego dzieł można odtworzyć w miarę spójną wizję państwa i polityki. Plamenatz nie próbuje przekonać, że nie zawiera ona żadnych sprzeczności. Na swój sposób bagatelizuje kwestię, która tradycyjnie przyciągała uwagę badaczy: jak pogodzić rady dawane przez Machiavellego księciu z jego żarliwym republikanizmem z *Rozważań*? Plamenatz nie widzi tu problemu – nie ma takiego poglądu w *Księciu*, którego autor nie powtórzyłby w swym drugim dziele. Ich przedmiotem są różne państwa, różne typy władzy. Bo też Plamenatz pomniejsza w ogóle normatywny aspekt teorii Machiavellego – dla niego jest on głównie analitykiem polityki. Jego analizy są śmiałe i oryginalne,

zupełnie niepodobne do tych, które wywodzą się z dziedzictwa Arystotelesa. Machiavelli uwolnił bowiem refleksję o polityce z kontekstu spekulacji teologicznych, był prototypem neutralnego politologa, a jeśli nie można go nazwać chłodnym obserwatorem polityki i cynicznym politykiem, to dlatego, że kochał swoją ojczystą Florencję, a jeszcze bardziej podzieloną wówczas Italię.

W myśli Machiavellego niewątpliwie najbardziej zajmuje Plamenatza relacja między dobrem, cnotą i moralnością. Należy on do tych komentatorów, którzy bronią Machiavellego przed przypisywanym mu ordynarnym makiawelizmem, sprowadzającym się do maksymy „cel uświęca środki”. Krytyka ze strony moralistów spotyka go z tej racji, że ponad moralność otwarcie przedkładał „virtu”, czyli te wszystkie talenty i kompetencje rządzących, które pozwalają im skutecznie i z pożytkiem pracować dla państwa. Nie przypadkiem to Machiavelli wynalazł „rację stanu”, choć oczywiście kierowali się nią zawsze odpowiedzialni władcy, nawet, a zwłaszcza wtedy, kiedy wymagała ona postępowania uważanego powszechnie za zbrodnicze. My też, zauważa Plamenatz, myślimy często na sposób makiaweliczny, nawet jeśli oceniając polityków bierzemy pod uwagę intencje ich działań.

„Czy Lenina nie winimy mniej niż Stalina i bardziej go cenimy bynajmniej nie dlatego, że spowodował mniej cierpienia, zdradził mniej przyjaciół, złamał mniej solennych obietnic, lecz właśnie ze względu na to, co zamierzał zrobić (bez względu na to, co nim powodowało) i dlatego, że popełnił mniej zbrodni, które Machiavelli uznałby za niekonieczne?” (s. 40)

Machiavelli w pewnych sprawach jest nam na tyle bliski, że rozumiemy brak konsekwencji w jego myśli, w innych jest nam jednak odległy. Nam, czyli ludziom XX wieku, którzy cenią sobie liberalne wolności, wierzą w prawa człowieka i wszystkich ludzi, przynajmniej deklaratywnie, uważają za równych. Dla Machiavellego, republikanina z przekonań, wolność ma zupełnie inny wymiar, o prawach człowieka nie ma oczywiście pojęcia, a równości nie uważa bynajmniej za ideologiczną wartość *per se*, a jedynie za konieczny warunek stabilności republiki. Nie mniej różni nas od niego przekonanie w sprawczą moc jednostek, nawet wybitnych; dziś za aktorów polityki uważamy podmioty zbiorowe – choćby klasy społeczne, o których w jego rozprawach nie znajdziemy ani słowa. A przy tym motywem działania tych aktorów czynimy materialne interesy – coś, co według Machiavellego nie odgrywa jeszcze wielkiej roli w świecie, w którym władcy rywalizują o nieśmiertelną sławę; nawet ludowi chodzi jedynie o to, by uniknąć krzywdy ze strony możnych.

Machiavellego przypisuje się zwykle do tradycji realizmu w polityce, nieco zaskakuje więc czytelnika przypisywany mu przez Plamenatza właśnie jego brak, nawet „większy niż może się wydawać”. Nie chodzi tu tylko

o przecenianie roli wybitnych jednostek w historii, ani też o to, że w tej historii Machiavelli nie widział ciągłego postępu, ale postęp naprzemiennie z regresem. Machiavelli, choć świetnie znał historię i nawet ją pisał (*Historie florenckie*), nie dostrzegał, że w biegu dziejów zmieniają się także idee i ideały. Przyznać trzeba, że dziwny to zarzut, zważywszy że Machiavelli tyleż uczył się z historii, co posługiwał się nią, by dowieść swoich racji (o czym pisze choćby Jerzy Szacki w *Dylematach historiografii idei*). Być może Plamenatz stawia go dlatego, że na równi z gorącą duszą patrioty oczekuje w jego dziele zimnego rozumu eksperta, czyli w sumie tego, czego Weber domagał się od rasowego polityka.

Po Hobbesie już tego Plamenatz na pewno się nie spodziewa. Traktuje go jako analitycznego filozofa, bliskiego własnej tradycji filozoficznej (Hobbes w istocie wykladał na Oksfordzie, a wcześniej pobierał tam nauki), z którym może się drobiazgowo spierać co do charakteru zobowiązań, prawa i umów – to jeden z ulubionych tematów analitycznych filozofów polityki – a także co do natury suwerennej władzy i prawa do oporu. W istocie cały wykład myśli Hobbesa, poprzedzony jej ogólną charakterystyką, mieści się w tych dwóch zagadnieniach. Może dlatego, że Plamenatz, doceniając oryginalność angielskiego filozofa, uważa go za myśliciela jednej doktryny? Dla polskiego czytelnika jest to z pewnością najmniej zajmująca część książki. Czytając wywody Plamenatza, trudno bowiem zrozumieć, dlaczego Hobbes jest filozofem wszech czasów w kategorii liczby cytowań na Wyspach Brytyjskich, dlaczego inspiruje myślicieli zarówno prawicy, jak i lewicy (Schmitt, Foucault, Agamben). Oczywiście Plamenatz nie zgadza się w pełni z jego wywodami, choć docenia ich elegancję, a wnioski, jakie Hobbes wyciąga choćby z zagrożeń dla jedności władzy, kwestionuje przywołując... wyroki Sądu Najwyższego USA.

Analiza argumentów Hobbesa wydaje się pozbawiona tego osobistego stosunku, jaki charakteryzuje rozważania Plamenatza nad myślą Rousseau. Inaczej niż większość komentatorów jego dzieła, nie stara się on znaleźć klucza do całej twórczości płodnego autora o wielce zróżnicowanych zainteresowaniach. Rozpoczyna od przytoczenia słów Madame de Stael: Rousseau niczego nowego nie wymyślił, ale wszystko podpalił. Rzeczywiście Rousseau odcisnął swoje piętno na każdej kwestii, w której miał coś do powiedzenia; dawne idee zyskały w jego wydaniu nowe znaczenia. W tym sensie był więc autorem w najwyższym stopniu oryginalnym. Tę oryginalność Plamenatz pokazuje w różnych kontekstach: wolności, nierówności, społecznej natury człowieka, republiki oraz zasad, jakimi winna się kierować. Jeśli z tych wywodów cokolwiek o Rousseau można powiedzieć jednym zdaniem, to tylko tyle, że kochał wolność i nienawidził nierówności.

Rozważania nad myślą Rousseau są jeszcze dlatego ciekawe, że Plamenatz nie klasyfikuje go jako autora na pograniczu oświecenia i romantyzmu; myśliciela należącego do jednej epoki, będącego jednocześnie prekursorem drugiej. Plamenatz tłumaczy też ambiwalencję recepcji myśli Rousseau przez jemu współczesnych; jego krytyka jednej strony nie wiąże się z apologią drugiej. Charakterystycznym przykładem będzie tu choćby stosunek do kościoła; Rousseau był jego nie mniejszym przeciwnikiem niż filozofowie Oświecenia, a jednak rozumiał o wiele lepiej niż oni potrzebę religii; może dlatego, że nie wierzył w postęp? Rousseau nie był więc reakcjonistą, ale nie był rewolucjonistą, nawet jeśli jakobini wyczytali z jego pism poparcie dla swojej polityki terroru. Najkrócej będzie powiedzieć, że Rousseau był dla Plamenatza myślicielem *sui generis*, nawet jeśli osobliwości jego myśli ujawnia dopiero zestawienie jej z poglądami rozpowszechnionymi w jego epoce.

Rousseau był przy tym jednym z nielicznych autorów pierwszej ligi filozofów polityki, którzy poświęcili nieco uwagi Polsce i bodaj jedynym, który pisał o niej ciepło, choć nie bezkrytycznie. Być może dlatego, że swoje *Rozważania nad rządem Polski* napisał na zamówienie konfederatów barskich w formie pouczenia dla ewentualnych konstytucjonalistów odrodzonego kraju. Komentatorzy Rousseau nie poświęcają zwykle tej rozprawie wiele uwagi; wyjątkiem jest William Kendal, który widzi w niej uniwersalne rozwiązanie problemu ustroju wielkich państw i z tego względu uważa ją za najważniejszą pracę Rousseau. Plamenatz także dowartościowuje to dzieło, odwołując się do niego w różnych kontekstach, bo też w istocie zbiega się w nim wiele istotnych wątków, spośród których wyróżnia się idea narodu.

Choć Rousseau doradza Polakom nade wszystko zachowanie tożsamości narodowej i tak projektuje instytucje państwowe, by ją wzmocnić, Plamenatz broni go przed przypisywanym mu z tego względu nacjonalizmem, tyleż politycznym, co etnicznym. Rousseau wierzy jedynie, że państwo powinno być w mocnym sensie wspólnotą. Obywateli łączyć powinny zarówno prawa, jak i obyczaje, a Polaków łączy szczęśliwie umiłowanie wolności, które winni przeciwstawić rosyjskiemu imperializmowi. Ich wspólnotę, niestety, czeka upadek politycznej formy, choć dzięki reformie instytucji politycznych zachowa ona swoją tożsamość nawet pod obcą władzą. Wspólnota nie musi bowiem ograniczać indywidualnej wolności. To charakterystyczne dla Rousseau, że nawet Emil – „dziki żyjący w mieście” – jest patriotą; wraca do rodzimego kraju, by żyć jako człowiek wolny, nawet wśród zepsutej cywilizacją rodaków. Rousseau – indywidualista poszukujący wspólnoty, jak go nazwał Bronisław Baczko – docenia jej polityczne znaczenie.

Plamenatz wnikliwie pokazuje te dwie przenikające się płaszczyzny myśli Rousseau: moralną i polityczną, inaczej niż Machiavelli, Rousseau ich nie

rozdziela. Chyba najlepiej świadczy o tym jego stosunek do wolności i owo najbardziej zagadkowe zdanie (z siódmego rozdziału I księgi), że „ktokolwiek odmówi posłuszeństwa woli powszechnej, będzie do tego zmuszony przez całe ciało (polityczne), co oznacza, że zmusi się go do wolności”. Rousseau tłumaczy ten kalambur w swoim stylu, a Plamenatz komentuje go w sposób niezwykle życzliwy:

„Jest oczywiście absurdem powiedzieć, że kogokolwiek można *literalnie* zmusić do wolności, nie jest jednak absurdem, ani nawet zagrożeniem dla wolności, zasugerować, że można go zgodnie z prawem ukarać za złamanie prawa uchwalonego przez zgromadzenie, którego na równi z innymi jest członkiem, na mocy tego założenia, że należąc do niego zobowiązuje się do posłuszeństwa i z tego względu podda się karze, jeśli je złamie.” (s. 269)

Ten i podobne poglądy Rousseau, które przydały mu nawet reputacji prekursora totalitaryzmu, dla Plamenatza są jedynie niezręcznymi sformułowaniami. Ale, jak podkreśla, Rousseau też nie jest bez winy. Prawdziwym zagrożeniem dla wolności jest bowiem jego twierdzenie, że wola suwerena – wola powszechna – jest nieomylna. Podobnie wiele obaw budzi u Plamenatza koncepcja religii obywatelskiej wyłożona w *Umowie społecznej*; skądinąd to właśnie ten rozdział przesądził o wyroku skazującym książkę na spalenie w Paryżu i Genewie.

Mimo tego Rousseau jest dla Plamenatza filozofem raczej źle rozumianym niż groźnym. Jego idea moralnej wolności nie może być zdyskredytowana przez dawnych i współczesnych liberałów tylko dlatego, że nie przystaje do ich systemu wartości. Rousseau po prostu przypomina nam o niekonsekwencjach i paradoksach naszego światopoglądu. Jeśli wobec niego samego można mieć tu jakieś poważniejsze zastrzeżenie, to raczej to, że jego własne idee urządzenia świata społecznego, nawet jeśli jesteśmy świadomi ich utopijności, nie pozwalają nam zrozumieć sposobu, w jaki możemy zgodnie z nimi zachować wolność moralną.

Wykład poświęcony Rousseau wydaje się najwyraźniej przekonywać, jakie korzyści można odnieść z czytania klasyków, a zwłaszcza czytania ich na sposób Plamenatza. To właśnie dzięki takim filozofom, jak Rousseau, stawiamy sobie od czasu pytania, na które odpowiedzi zostały już usankcjonowane w różnych preambułach i kodeksach. Dla filozofii polityki uwikłanej w kontekst aktualnych sporów światopoglądowych konwersacja z klasykami jest niczym badania podstawowe wobec badań stosowanych. Status klasyka w istocie przysługuje temu, kto postawił problem wykraczający poza ramy własnej epoki historycznej, nawet jeśli nie mógł go wyłożyć inaczej – tu Skinner ma

z pewnością rację – niż w konwencjach tejże epoki. Tak, jak go sobie przekładają na własny język filozofowie innych epok, tak też potrafią to zrobić – choć może dopiero z pomocą takich komentatorów, jak Plamenatz – czytelnicy żyjący całe wieki po nich.

Sam Plamenatz zachęcałby zapewne bardziej do czytania oryginalnych dzieł niż ich interpretacji, ale lektura jego wykładów każe postawić jeszcze pytanie o sposób, w jaki historyk uprzystępnia dzieło klasyka. Czy nie służy on czasem – jak choćby w przypadku Leo Straussa, właściwie otwarcie to deklarującego – przedstawieniu własnej filozofii politycznej na tle myśli klasyka? Plamenatz należy niewątpliwie do tych komentatorów, którzy nie wysuwają się przed swoich bohaterów – uznałby to z pewnością za poważny błąd metodologiczny. Być może też dlatego pozostał badaczem filozofii politycznej szanowanym w środowisku akademickim, ale zupełnie nieznanym poza nim.

Ryszard Stemplowski¹

Institut Nauk o Polityce i Administracji
Akademia Ignatianum

Recenzja książki Christophera H. Achena i Larry'ego M. Bartelsa, *Democracy for realists. Why elections do not produce responsive government* (Princeton University Press, 2016).

Mało kto nie zna przytoczonego przez Churchilla powiedzenia, że „democracy is the worst form of Government except for all those other forms that have been tried from time to time”. W demokratycznym państwie prawnym, suweren, czyli naród polityczny (w USA – „*the people*”: u nas: „Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej”) sprawuje władzę zwierzchnią przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio (referendum). Ta zasada jest oparta m.in. na założeniu, że obywatel przystępujący do wyborów poprawnie rozpoznaje i ocenia (1) działalność centralnych organów i urzędów władzy w okresie dobiegającej końca kadencji parlamentarnej (ewentualnie prezydenckiej) i (2) kandydatów na tych przedstawicieli oraz partie polityczne ich wysuwające i dążące do zdobycia władzy państwowej (lub jej utrzymania) na podstawie opublikowanego programu itd. Jednak mało kto nie zdaje sobie sprawy i z tego, że to założenie realizowane jest tylko w pewnym stopniu. Dlaczego nie w pełni? Dlatego, że obywatel dokonuje wyboru na innej zasadzie, tylko częściowo zgodnej z przytoczonym założeniem. Czym się głównie kieruje? Tej problematyce – nazwijmy to: funkcjom założonym demokracji i jej funkcjom rzeczywistym – poświęcona jest recenzowana książka, wydana w serii „*Princeton Studies in Political Behavior*”, pod red. Taliego Mendelberga.

Autorzy omawiają tę funkcję założoną, operując terminem romantycznej „*folk theory*” i konfrontując tę teorię z funkcjonowaniem demokracji, głównie w powiązaniu z procesem wyborczym. Dysponują przebogatym materiałem źródłowym, odnoszącym się przeważnie do USA, oraz profesorskim warsztatem nauki o polityce, ukształtowanym na tamtejszych uniwersytetach.

¹ <http://www.stemplowski.pl>

Dowodzenie tezy, że ta teoria nie znajduje odbicia w praktyce politycznej ani jej nie uogólnia, nie jest wyważaniem otwartych drzwi, ponieważ dowodzenie to służy zarazem jako empiryczne uzasadnienie szczegółowych tez odnośnie do samej teorii. Nadto zaś pozwala uwolnić się od intuicyjnego czy cząstkowego kwestionowania jej funkcjonowania. Temu poświęconych jest siedem z jedenastu rozdziałów, zawierających opisy najrozmaitszych przejawów (XX w.) rozbieżności teorii z postępowaniem obywateli-wyborców, do pewnego stopnia – także organów władzy państwowej, w tym konkretnych polityków. Obszerne i ciekawe opisy są oparte na bardzo szerokiej literaturze wytworzonej w okresie ponad stu ostatnich lat (wskazano na znaczenie klasycznych pozycji), lecz – jak zwykle w takich książkach – na pracach wyłącznie anglojęzycznych (w tym odnoszących się do Niemiec), z zakresu nauki o polityce, ale też socjologii, psychologii i historii. Mamy tu prawdopodobnie do czynienia z najlepszą w literaturze przedmiotu diagnozą omawianego stanu rzeczy. „Where does this leave the current state of democratic theory? The short answer is: in a shambles. All [podkr. autorów – RS] the conventional defences of democratic government are at odds with demonstrable, centrally important facts of political life.” (s. 306).

Potwierdziwszy przekonywająco nieadekwatność „*folk theory*”, autorzy zastrzegają się, że ich krytyka nie prowadzi ich do odrzucenia demokracji. Prawdą jest, że „ludzie nie są aniołami” (to nawiązanie do Jamesa Madisona), kierują się jednak swą tożsamością i to powoduje, że należy ich działania i zaniechania rozpatrywać w powiązaniu z grupami społecznymi, które mają dla danych ludzi znaczenie. (Socjolog powie, że z grupami odniesienia.) Za najważniejsze uznają partie polityczne, grupy o jednolitej charakterystyce „rasowej” (największe w USA to Czarni i Biali), grupy o takiej samej orientacji moralnej (podają przykład stosunku do aborcji), grupy o podobnej kulturze politycznej („ten mówi naszym językiem”). Pierwotna jest identyfikacja, następnie pojawia się racjonalizacja. Kto się utożsamia z określoną grupą (np. partią), ten przyjmuje przynajmniej część jej haseł jako uzasadnienie identyfikacji (wyboru). Wiedza (w sensie treści podanych przez naukę i sformalizowane nauczanie), także ta na wysokim poziomie zawodowym, jest czymś drugorzędnym. Z tego wynikałoby, że profesor w Instytucie nie jest politycznie (wyborczo) mądrzejszy od dozorcy w tymże Instytucie, ale autorzy wymieniają przykładowo tylko takie zawody, jak adwokat, chirurg-weterynarz, architekt, lekarz. Do zmiany identyfikacji grupowej dochodzi tylko pod wpływem ważnych dla wyborcy przyczyn (skandal korupcyjny na wielką skalę, drastyczny spadek dochodów itp.). Jeżeli nic takiego strasznego się nie zdarza, demokrata głosuje na Partię Demokratyczną, republikanin na Partię

Republikańską itp. (To się chyba odnosi do demokracji ustabilizowanych, choćby w takim stopniu jak w USA; w znacznie mniejszym stopniu stosuje się do krajów w epoce przemiany ustrojowej, np. do Polski.).

Autorzy operują pojęciem „*theory of group politics*” oraz „*group theory of democracy*”, lecz przezornie określają swe podejście mianem dążenia do sformułowania realistycznej teorii demokracji. Nowej teorii nie formułują. W indeksie nie ma nawet terminu teoria. Recenzent musi się jednak zastanowić na relacją między „*folk theory*” i „*group theory of democracy*”. Wydaje mi się, że można ten związek analizować w płaszczyźnie rozważań o kulturowości.

Kulturowość może być określana jako proces ciągłego kształtowania się tożsamości każdej grupy społecznej, złożonej z jednostek formujących swe tożsamości i role społeczne w stosunkach z innymi członkami tych grup, wchodzących w skład grup jeszcze większych i także formujących swe tożsamości. Do szczególnych przejawów tak pojętej kulturowości należą: (a) gospodarność, jako proces gromadzenia, przetwarzania i podziału nieosobowych składników fizycznych egzystencji jednostki ludzkiej i grupy społecznej; (b) polityczność, jako proces samoorganizowania się społecznej grupy formującej swą tożsamość poprzez stanowienie norm współdziałania i współzawodnictwa jednostek w grupie i oddziaływania tej grupy na te jednostki oraz na inne grupy społeczne; (c) poznawczość, jako procesy naukowego oraz ideologicznego uogólniania doświadczeń indywidualnych i grupowych człowieka oraz wzajemnego komunikowania się ludzi.

Tak pojęta kulturowość pozwala bezkolizyjnie łączyć najistotniejsze składniki obydwu tych teorii, może z pewnym ograniczeniem analizy aspektów przestrzennych procesu wyborczego, uzupełniając to o dalsze, istotne składniki, np. o znaczenie edukacji obywatelskiej w procesie formowania kultury politycznej, znaczenie popularności jednostki lub grupy formalnej, jako wyniku funkcjonowania w sferze pozapolitycznej itp. A jeżeli nawet nie poprzez tak określaną kulturowość, to czy nie da się sprowadzić tych teorii do wspólnego mianownika, po prostu na gruncie innych, spójnie dobranych kategorii socjologicznych? Może pozwoli to również sprawdzić, czy samo stosowanie przez autorów terminu teoria jest w tym przypadku uzasadnione?

Autorzy rozważają w końcowych partiach książki, co miałyby oznaczać wezwanie, żeby – jak to ujmuje „*folk theory*” – „schorzenia demokracji leczyć zwiększeniem dozy demokracji” (s. 325). Podkreślają oni, że największe znaczenie dla sprawienia, żeby „demokracja stała się bardziej demokratyczna”, jest przeprowadzenie reformy „podnoszącej stopień równości społecznej i ekonomicznej” (s. 325). To do mnie przemawia, zważywszy choćby na podane wyżej określenie kulturowości, ale pod dodatkowym warunkiem takiego

pojmowania kategorii „równość”, które mieści się w zasadach sprawiedliwości społecznej demokratycznego państwa prawnego.

Mamy do czynienia z ważnym dziełem, którego krótką recenzją w pełni odnotować nie sposób. Książkę tę można uznać za lekturę obowiązkową dla wszystkich badających ustrój demokratycznego państwa prawnego, zwłaszcza w jego amerykańskiej (USA) odmianie, ponieważ autorzy – jako optymiści co do przyszłego rozwoju demokracji – dają rozpowszechnionym teoriom demokracji i jej praktykowaniu ostrą odprawę (a demokracja to przecież quasi-religijny dogmat obywatelski w USA), niezwykle wyczerpująco ilustrując to na podstawie bogatego zasobu źródłowego i formułowania odpowiedzi na liczne pytania szczegółowe odnośnie do ustroju, zwłaszcza problemu reprezentacji, równości wobec prawa, demokratycznej kontroli, interesów grupowych, choć w mniejszym stopniu problemowi finansowania kampanii wyborczej i w prawie żadnym – edukacji szkolnej, mediom i kulturze politycznej.

24 sierpnia 2016 r.

Jacek Raciborski

Institut Sociologii
Uniwersytet Warszawski¹

REGUŁY WYBORÓW W PRAKTYCE

Recenzja książki Jarosława Flisa, *Złudzenia wyboru. Społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do sejmu i senatu* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014).

Wiedza o skomplikowanych zależnościach między regułami wyborów do ciał politycznych a ich wynikami ma status podwójny. Jest to wiedza o dobrze już ukształtowanym statusie teoretycznym, w tym sensie, że składają się na nią ogólne i zweryfikowane twierdzenia, i jednocześnie jest to wiedza o wielkim znaczeniu praktycznym. Ale w tym drugim wymiarze jest to wiedza wybitnie kontekstowa. Każdy demokratyczny system polityczny wytwarza swoje reguły formalne i nieformalne, które są zmienne w czasie i działające w zróżnicowany sposób na różnych poziomach systemu. Stąd płynie stałe zapotrzebowanie na ich naukowe badanie. Książka Jarosława Flisa *Złudzenia wyboru* wychodzi naprzeciw temu zapotrzebowaniu. Zawiera analizę oddziaływania systemu wyborczego jako całości oraz poszczególnych jego instytucji na przebieg i wyniki wyborów. Przy okazji Autor odnosi się do obiegowych sądów funkcjonujących w mediach, wśród polityków, a nawet ekspertów na temat ordynacji i jej skutków.

Praca ma dobrą, przejrzystą konstrukcję. Składa się z czterech części. W części pierwszej zatytułowanej „Między badaczami” autor dokonał podstawowych wyborów teoretyczno-metodologicznych i usytuował swoje badania w tradycji politologicznych i socjologicznych studiów nad wyborami. W części drugiej zatytułowanej „Między partiami” jest zawarta analiza wyników wyborów sejmowych w latach 2005, 2007, 2011 przeprowadzona na poziomie kraju, w ramach której autor weryfikuje klasyczne hipotezy wyjaśniające terytorialne zróżnicowania wyników wyborów (w tym hipotezę

¹ E-mail: raciborskij@is.uw.edu.pl

zaborową), pokazuje, jak poszczególne parametry systemu wyborczego wpływają na wyniki konkurujących partii i to partie traktowane jako zbiorowi aktorzy są tu w centrum zainteresowania. W części trzeciej zatytułowanej „Między kandydatami” uwaga skoncentrowana jest na kandydatach, a podstawowy poziom analizy to okręg. Wątek spajający tę część stanowi opis czynników instytucjonalnych odpowiedzialnych za sukcesy vs porażki kandydatów z poszczególnych okręgowych list partyjnych. Tu zwraca uwagę staranna analiza znaczenia kolejności na liście wśród determinant szans zdobycia mandatu oraz rozpatrzenie kontrowersji wokół instytucji kwotowych minimalnych udziałów kobiet na listach wyborczych. Czwarta część zatytułowana „Między wyborcami” jest socjologicznie najciekawsza, bo w niej podstawowy poziom analizy stanowią zbiorowości powiatowe, o których autor sądzi, że posiadają lokalne tożsamości, a obserwowani są indywidualnie ujmowani kandydaci i ich relacje z wyborcami, w tym wynikające z sąsiedztwa.

Przechodząc do oceny książki, pragnę podkreślić wagę problematyki badania procesów wyborczych w młodych demokracjach. Nie ma teorii demokracji, która nie czyniłaby z wolnych wyborów koniecznego warunku zaistnienia i trwania ładu demokratycznego. Cykliczne, konkurencyjne, odbywające się według reguł – ściśle określonych i akceptowanych przez główne siły polityczne – wybory są najważniejszym wskaźnikiem procesu konsolidacji demokracji. Wybory stały się przedmiotem badań socjologicznych już w latach 20. XX wieku. Powstało wówczas w świecie kilka znaczących dzieł na ten temat. Rozkwit socjologii wyborczej nastąpił jednak nieco później, bo w latach 40. w USA (Lazarsfeld i zespół; szkoła Michigan). Wtedy sformułowano katalog pytań, które w dużej części po dziś dzień pozostają aktualne. W Polsce socjologiczne badania wyborcze rozkwitły w latach 90. ubiegłego wieku wraz – co naturalne – z pojawieniem się przedmiotu badań, czyli zjawiska wolnych wyborów. Warto odnotowania są jednak próby socjologicznego opisu wyborów peerelowskich podjęte wobec tych elekcji, które z jakichś powodów odróżniły się od typowych organizowanych przez władze spektakli poparcia. Idzie zwłaszcza o analizę wyborów do sejmu w 1957 roku przedstawioną przez Jerzego Wiatra (1959). Autor, odwołując się do wzorców amerykańskiej i brytyjskiej socjologii wyborczej, pokazał niewidoczne gołym okiem zróżnicowanie zachowań wyborczych w społeczeństwie polskim, które z całą okazałością ujawniło się dopiero w warunkach wolnych wyborów III RP (podział elektoratu wg kryterium: ziemie zachodnie i północne – ziemie dawne). Szczególnie były też wybory końca epoki PRL, którymi zajął się Recenzent (Raciborski 1989). Ujawniły one z jednej strony spadek konformistycznie motywowanej aktywności wyborczej, a z drugiej strony znaczny rytualizm wyborców, który

w różnorodny sposób dawał o sobie znać jeszcze długo po demokratycznym przełomie. Dopiero po tym przełomie – jak już wspomniałem – mogły się rozwinąć studia wyborcze jako ważna subdyscyplina nauk społecznych. Główni badacze tworzący pierwszą falę to: S. Gebethner, M. Grabowska, R. Markowski, K. Jasiewicz, K. Skarżyńska, J. Reykowski, T. Żukowski. Recenzent też uważa się za przynależnego do tego grona. Wśród wymienionych rolę ordynacji wyborczych w warunkowaniu wyników wyborów eksponował przede wszystkim S. Gebethner (1995). Później zagadnieniem reguł politycznych wyborów zajęli się skupieni wokół G. Lissowskiego socjologowie–statystycy i osadzili je w ogólnym kontekście teorii wyboru społecznego. Dokonaniem tej szkoły stało się kilka artykułów opublikowanych w specjalistycznych czasopismach międzynarodowych, a na gruncie polskim książka Jacka Hamana *Demokracja – decyzje – wybory* (2003). W ten nurt socjologii i politologii już kilka lat temu swymi publikacjami wpisał się Jarosław Flis, a za sprawą książki *Złudzenia wyboru* – powiem od razu – zajął w nim wyróżnioną pozycję i przyczynił się do renesansu tej problematyki. Powrót do niej jest ważną zasługą wobec postępującej ostatnio społecznej delegitymizacji systemu wyborczego i narastającej presji na jego reformę. Podkreślić przy tym trzeba uczciwy, rzetelny stosunek Flisa do zasygnalizowanego dziedzictwa. Wraca do dawnych pytań, hipotez i wyników i zderza je z nowym materiałem empirycznym, który przyniosły wybory lat 2005–2011 – odbywające się w warunkach częściowo zmienionych reguł w porównaniu z latami 90. Dzięki jego pracy nasz ogląd zagadnienia związków między systemem wyborczym a zachowaniami wyborczymi oraz wynikami wyborów stał się kompletny dla całego okresu istnienia polskiej demokracji. W tym obszarze badań polska nauka rozwija się zgodnie z postulatem kumulatywności.

Przy wstępnym oglądzie praca J. Flisa wydaje się mało socjologiczna, gdyż detaliczne opisywanie instytucji systemu wyborczego to raczej robota prawnika konstytucjonalisty czy politologa. Ale to pozór, warstwa socjologiczna pracy jest nieco skryta, ale tak naprawdę jest w książce najważniejsza. Autor stara się pokazać, jak pewien układ norm prawnych reguluje działanie aktorów zbiorowych (partii) i indywidualnych (wyborcy), ale zarazem jak niejednoznaczna, zróżnicowana jest reakcja działających aktorów na te same bodźce. Zależy ona od rozległego kontekstu kulturowego, w którym działanie zachodzi. Flis, rozpatrując każdą szczegółową kwestię, zwraca uwagę na owe zderzanie się czynników instytucjonalnych z kulturowymi i stara się przy tym zakwestionować sens opozycji: determinizm instytucjonalny – determinizm kulturowy. Uznaje, że objęte tymi nazwami grupy zmiennych tworzą wektory sił oddziaływujących na realne procesy wyborcze, i szerzej – polityczne. Takie

podejście lokuje jego rozprawę w perspektywie teoretyczno-metodologicznej zwanej nowym instytutjonalizmem.

Jarosław Flis proponuje oryginalny język, który pozwala przezwyciężyć niektóre typologiczne trudności w ramach teorii systemów wyborczych. Na przykład wprowadza dystynkcje: kolejność i udział, większość i proporcjonalność, ekspresja i strategia. Pojęcia te pozwalają lepiej opisać skomplikowane systemy wyborcze – odległe od form czystych. Tak ma się sprawa z polskim systemem wyborczym, formalnie proporcjonalnym, ale często w przeszłości dającym wyniki typowe dla systemów większościowych. Trudno przewidzieć, czy proponowane przez Flisa pojęcia upowszechnią się, ale to jest bardzo poważna propozycja. Nie wszystkie jego innowacje pojęciowe są godne uznania. O tych wątpliwych w dalszej części recenzji. Za wszystkimi jego semantycznymi innowacjami stoi jednak głębokie zrozumienie działania mechanizmów ordynacji i zachowań wyborców.

Książka *Złudzenia wyboru* przynosi ogrom szczegółowej wiedzy o wyborach lat 2005–2011. Zdumiewające, że tyle udało się Autorowi wydobyć z oficjalnych danych PKW. Flis skonstruował wiele nowych wskaźników, które z pewnością zostaną wykorzystane w analizach wyników przyszłych wyborów, zwłaszcza te, które służą badaniu dynamiki i przestrzennego zróżnicowania preferencji wyborczych. Mimo że część opisanych zróżnicowań nie ma teoretycznego znaczenia, to warto było je przedstawić, gdyż nigdy nie wiadomo, czy taka szczegółowa, idiograficzna wiedza nie przyda się w przyszłości. Bardzo cenna jest analiza odnosząca się do zróżnicowań na poziomie powiatów, chociaż sądzę, że Autor nadwartościowuje polityczną rangę powiatu i siłę powiatowych tożsamości mieszkańców. Są to jednak nowe jednostki administracyjne i chociażby z tego powodu warto się nimi interesować.

Inny przykład takiej szczegółowej wiedzy, której dostarcza książka Flisa, to weryfikacja modelu Schustera dotyczącego konsekwencji stosowania metody d'Hondta. Ta metoda przekładania głosów na mandaty w tendencji sprzyja partiom wygrywającym w okręgu. Ujawnienie tej tendencji nie jest zasługą ani Schustera, ani Flisa – o tym wiadomo od dawna – ale Jarosław Flis oszacował jej siłę w warunkach polskich i jednocześnie pokazał przypadki jej przeciwne. A mianowicie, w 1/10 okręgów pierwsza partia straciła na teoretycznie korzystnej dla niej metodzie. To jest konkretny wkład do naszej wiedzy o regułach wyborów, i w dodatku taki, który zwraca się przeciwko „gazetowej wiedzy” o ordynacjach.

Jarosław Flis przygotowując książkę musiał wykonać tysiące obliczeń i statystycznie zaawansowanych symulacji wyników, aby odpowiedzieć na tak szczegółowe pytania, jakie sobie stawiał. Drobny przykład: ile głosów dzieliło

poszczególne partie od zdobycia mandatu w poszczególnych okręgach, albo jak silny jest efekt inkumbencji w sytuacji, gdy inkumbent nie znajduje się na miejscu mandatowym i dodatkowo jest „spadochroniarzem”. Pytania proste – droga do naukowej odpowiedzi długa.

Do książki mam też sporo uwag krytycznych. Zacznę od wątpliwości wobec tytułu: *Złudzenia wyboru*. Tytuł jest mylący, bo w Polsce obywatele rzeczywiście dokonują wyborów posłów, senatorów, prezydentów miast, radnych, ale też partii politycznych i ruchów obywatelskich. To nie są złudzenia ani z perspektywy pojedynczego wyborcy, ani z perspektywy obserwatora eksperta. Autor oczywiście nie kwestionuje takiej diagnozy, nie wspiera poglądu, który głosił niegdyś Andrzej Zybertowicz, że demokracja w Polsce ma fasadowy charakter. Ironią historii jest, że ta stara teza Zybertowicza wydaje się obecnie prawdziwa, chociaż nie sądzę, by on tę diagnozę podtrzymywał. Jarosław Flis chciał za pomocą tego tytułu mocno wyartykułować tezę, że ogół rozwiązań ordynacji wyborczych stosowanych w Polsce prowadzi do nieoczekiwanych rezultatów, nadaje rywalizacji wyborczej inną treść niż założona w konstytucyjnych regułach, zaciemnia proces wyborczy tak, iż obywatele wybierając nie wiedzą, co właściwie czynią i jakie będą społeczne skutki ich jednostkowych decyzji. Te deficyty wiedzy na temat rzeczywistego działania ordynacji występują także w sztabach partyjnych. Teza jest bardzo ważna, odnosi się do fundamentów demokracji, ale nazywanie tych zjawisk mianem złudzeń wydaje mi się nieadekwatne. W epistemologii i w psychologii poznawczej pojęcie złudzenia zwykle się wiąże z sytuacją, w której podmiot nieuchronnie mylnie rozpoznaje rzeczywistość, gdyż wynika to z jego usytuowania czy to w przestrzeni społecznej, czy fizycznej. Przykładem podręcznikowym jest tu złudzenie krążenia Słońca wokół Ziemi doświadczane przez obserwatora znajdującego się na Ziemi. A nie o takich złudzeniach traktuje książka. W obronie tytułu można jednak dodać, że Autor chciał uwypuklić przesłanie książki, że zwraca ją przeciwko obiegowym sądom, stereotypom o polskich wyborach. Tak czy inaczej cena za chwytliwość, efektywność tytułu jest za wysoka.

Mam też pewne wątpliwości co do samej tezy kryjącej się za tytułem. O ile wyborcy, kandydaci, dziennikarze, publicyści rzeczywiście zazwyczaj źle rozpoznają naturę polskiego systemu wyborczego, o tyle centrale partyjne uczyniły w ostatnich kilkunastu latach wielki postęp w inżynierii wyborczej. Świadczy o tym biegłość partii w grach o zmiany ordynacji wyborczych, wiedza o sposobie działania poszczególnych parametrów systemu wyborczego, bardzo dobra znajomość geografii wyborczej. Błędy strategii różnych partii skutkujące stratą mandatów, które Flis pokazał na kilku przykładach,

niekoniecznie wynikały z deficytów wiedzy kierownictw partii o mechanice systemu wyborczego. One najczęściej są konsekwencją silnych wewnętrznych napięć i walki frakcyjnej w partiach, która wybucha w okresach wyborczych. Suboptymalne decyzje kierownictw partii dotyczące list wyborczych bywają więc niejako wymuszone przez rozkład sił wewnątrzpartyjnych.

Ważny wątek książki stanowi analiza instytucji głosu preferencyjnego. Autor bardzo dobrze opisał zróżnicowanie wskaźników koncentracji głosów na liderów list i przedstawił interesujące hipotezy wyjaśniające to zróżnicowanie. Ale nie wykorzystał okazji, aby problem uteoretycznić i osadzić w tradycji socjologicznych i psychologicznych badań nad determinantami preferencji wyborczych. W wyjaśnianiu zjawiska koncentracji głosów na liderów list winien przedyskutować tezę Campbella, Gurina i Millera (*The Voter Decides*), później wielokrotnie potwierdzaną i rozwijaną, o decydującym znaczeniu identyfikacji partyjnej w formowaniu preferencji wyborczych. Odnajduję w pracy J. Flisa sporo argumentów, że również w Polsce wybór partii jest pierwotny wobec wyboru kandydata.

Uwaga powyższa łączy się z ogólniejszym zarzutem, że Flis, konstruując konkretne modele i wyjaśnienia, w zbyt małym stopniu odwoływał się do literatury przedmiotu, a jeśli już to czynił, były to odwołania ogólnikowe. Nieraz wystarcza ogólne odesłanie do podanej książki czy artykułu, ale zazwyczaj trzeba wskazywać konkretne strony, a przynajmniej rozdziały przywoływanych prac.

Podobnie napiętnować trzeba niejednoznaczne posługiwanie się w całej książce wskaźnikami dynamiki, na przykład spadek o 3% czy o 3 pkt % (s. 39). Przeważnie z kontekstu wiadomo, o co chodzi, ale w stwierdzeniu „duży sukces w Częstochowie dający pewny mandat, to skok o co najmniej 10% poparcia, podczas gdy w Warszawie wystarczy zmiana poparcia o 5%” (s. 410). Tu naprawdę można mieć wątpliwości. Oczywiście wynika to z niestaranności, bo Autor tak w ogóle to rozróżnia zmianę wyrażoną w punktach procentowych i zmianę wyrażoną w procentach. Na stronie 111 książki jest nawet rycina podkreślająca różnicę tych miar.

Jak już wspomniałem, nie wszystkie innowacje terminologiczne Flisa są godne uznania. W szczególności idzie o „przestrzeń Żukowskiego” i oś podziałów nazwana „osią Michnika – Rydzyka” (s. 96–102). Autor zapomniał wyjaśnić, jak owa „przestrzeń Żukowskiego” jest konstruowana, jakie są jej wymiary. Nie odniósł tych skal do długiej tradycji przestrzennego opisywania zróżnicowań ideologicznych partyjnych elektoratów. Skale te zostały rozwinięte i spopularyzowane w kontekście państw pokomunistycznych przez Herberta Kitschelta w początkach lat 90. Kitschelt (1992) zaproponował

dwuwymiarowy schemat, w którym jedną oś tworzy skala libertarianizm – autorytaryzm, a drugą skala rynek – państwo. Inne propozycje przestrzennego modelowania to m.in. skala religijność – sekularyzm; kolektywizm – indywidualizm; nacjonalizm – kosmopolityzm i najstarsza skala: lewica – prawica. Podobnie nie jest oryginalnym pomysłem „oś Michnika – Rydzyka” (u Flisa kraniec Michnika to liberalizm, ale Rydzyka nie można czynić symbolem etatyzmu). Tu dodatkowy zarzut, po co było określać krańce skal tak wartościująco, jak „tradycja i wspólnota zagrożeniem”, po co dwuwymiarową przestrzeń zróżnicowań ideologicznych redukować do jednowymiarowej (oś Michnika – Rydzyka), i po co stosować do banalnych konstruktów nazwy, które sugerują ironię Autora w stosunku do przywołanych postaci. Uważam cały podrozdział o zróżnicowaniu pozycji ideologicznych partyjnych elektoratów za odstający na niekorzyść od innych części książki.

Niezależnie od powyższych uwag krytycznych książka Jarosława Flisa stanowi ważny i oryginalny wkład do socjologii polityki i nauk politycznych. Najważniejszą zasługą Autora jest pokazanie, jak bardzo skomplikowana jest relacja między normą (ordynacja) a działaniem podmiotu (wyborca, kandydat, partia). Ważne jest też ukazanie skali dysfunkcji obecnej ordynacji wobec potrzeb demokratycznego systemu politycznego jako całości. Książka ma duże znaczenie dla praktyki politycznej. Przynosi wnikliwą krytykę polskiego systemu wyborczego i uzasadnienie dla jego zmian w kierunku spersonalizowanej ordynacji proporcjonalnej.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Gebethner Stanisław (1995), *System wyborczy: deformacja czy reprezentacja?*, w: S. Gebethner, *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*, Warszawa: ISP PAN i Wydawnictwo Sejmowe.
- Haman Jacek (2003), *Demokracja – decyzje – wybory*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kitschelt Herbert (1992), *The formation of party systems in East Central Europe*, „Politics and Society”, vol. 20, nr 1.
- Wiatr Jerzy (1959), *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958*, „Studia Socjologiczne – Polityczne”, t. 4 (numer monograficzny).
- Raciborski Jacek (1989), *Rytuał, plebiscyt czy wybory? Socjologiczna analiza wyborów do rad narodowych w 1988 roku*, Warszawa: Instytut Socjologii UW.

Przemysław Sadura

Institut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

WALKA KLAS, CZY ZMIANA POKOLENIOWA? BOURDIEU WE WSPÓŁCZESNEJ SOCJOLOGII BRYTYJSKIEJ

Recenzja książki Jenny Thatcher, Nicoli Ingram, Ciarana Burke'a i Jessie Abrahams (red.), *Bourdieu: The Next Generation. The development of Bourdieu's intellectual heritage in contemporary UK Sociology* (Routledge: London, 2016).

Można odnieść wrażenie, że Bourdieu ma w naszym kraju ugruntowaną pozycję. Jest klasykiem raczej przywoływanym niż czytany, autorem kilku koncepcji na co dzień funkcjonujących w socjologicznym obiegu (habitus, pole, kapitał symboliczny), twórcą dzieł, o których wypada wspomnieć w teoretycznych wprowadzeniach do własnych książek. W pewnym sensie potwierdza to interesujący tekst Katarzyny Dębskiej (w tym numerze pisma) poświęcony badawczym zastosowaniom teoretycznych koncepcji autora *Dystynkcji* w polskiej socjologii. Dociekliwości autorki zawdzięczamy to, że katalog mniej i bardziej współczesnych polskich aplikacji Bourdieu jest dłuższy niż moglibyśmy się spodziewać. Jest on jednak jednocześnie zbyt ubogi, by uznać, że koncepcje francuskiego socjologa i jego kontynuatorów mają istotny wpływ na kierunki badań prowadzonych w Polsce. Bourdieu wydaje się eksponatem w muzeum myśli społecznej.

Wystarczy jednak, śladem setek tysięcy rodaków, udać się na Wyspy Brytyjskie, aby zobaczyć, że teoria Bourdieu nie umarła wraz z jej twórcą, a analizy inspirowane jego koncepcjami mogą wyznaczać główne nurty badawcze także poza Francją. Świetną okazją do takich obserwacji mogła być choćby doroczna konferencja *British Sociological Association* (BSA) odbywająca się w dniach 6–8 kwietnia 2016 roku w Birmingham. Do koncepcji Bourdieu odnosiło się wielu keynote speakerów i uczestników sesji plenarnych (np.: Paula

England, Claire Alexander i Anoop Nayak czy David Wright). Nawiązania do Bourdieu znajdziemy na każdej niemal kartce 250-stronicowego programu konferencji. Wiele referatów w całości było poświęconych prezentacji wyników badań utrzymanych w duchu bourdieu'ańskim (lub raczej post-bourdieu'ańskim). Nawet tytuły i tematyka *streamów* konferencyjnych wprost nawiązywały do głównych obszarów zainteresowań autora *Dystynkcji: Social Divisions/Social Identities; Sociology of Education; Culture, Media, Sport and Consumption*, czy największa i w dużym stopniu poświęcona inspirowanym Bourdieu analizom intersekcyjnym: *Race, Ethnicity and Migration*. Co symptomatyczne, autor *Medytacji Pascaliańskich*, choć nadal obecny, był nieco mniej eksponowany w sesjach poświęconych współczesnym teoriom socjologicznym (*Theory; Frontiers*).

Również wydarzenia towarzyszące konferencji, jak ekspozycje wydawnictw naukowych, dowodziły skali zainteresowania Bourdieu. Samo tylko wydawnictwo Routledge prezentowało dwie nowe pozycje: wydaną rok wcześniej *The Routledge Companion to Bourdieu's Distinction* pod redakcją Philippe'a Coulangeona i Julienu Duwała z udziałem takich autorów, jak Vincent Dubois, Bernard Lahire, Gisele Sapiro czy Mike Savage oraz mającą swoją premierę na konferencji BSA *Bourdieu: The Next Generation. The development of Bourdieu's intellectual heritage in contemporary UK Sociology*, pod redakcją Jenny Thatcher, Nicoli Ingram, Ciarana Burke'a i Jessie Abrahams. Artykuł recenzyjny chcę poświęcić tej ostatniej pozycji. Mam zarazem wrażenie, że jej omówienie powinien poprzedzać choćby selektywny przegląd literatury wydanej wcześniej, sygnalizujący pewne istotne zmiany w polu badań klasowych w Wielkiej Brytanii. Dostęp do umożliwiających to źródeł nie jest trudny. W czasie ostatniej konferencji BSA na stoiskach większości wydawców można było znaleźć wydaną w ostatnich latach książkę – wznowienie tłumaczeń dzieł Bourdieu, tematyczny redcar lub pracę kontynuatorów i/lub krytyków jego dorobku. W ciągu kilkunastu lat w UK wydano przynajmniej kilka pozycji istotnych w socjologii anglosaskiej dla nurtu inspirującego się tradycją Bourdieu.

W 2005 roku nakładem wydawnictwa Palgrave Macmillan ukazała się ważna i podejmująca problematykę klas, m.in. z perspektywy post-bourdieu'ańskiej, praca *Rethinking class. Culture, identities & lifestyles* redagowana przez zespół w składzie Fiona Devine, Mike Savage, John Scott i Rosemary Crompton. Ta, w dużym stopniu przeoczona w Polsce, praca to swoisty *sequel* wydanego pięć lat wcześniej zbioru przygotowanych przez tę samą grupę redaktorów *Renewing Class Analysis* (tu wśród autorów m.in. Loic Wacquant). Obie pozycje są świadectwem sporów dotyczących analizy klasowej w epoce

zwrotu kulturowego. Choć redaktorzy podkreślają brak „linii partyjnej”, a kluczem doboru autorów miało być podzielenie zainteresowania habitusem i tożsamością, w książce tej można dostrzec pewne ogólniejsze tendencje.

W pierwszych latach XXI wieku w brytyjskiej socjologii stratyfikacji, po długiej dominacji ilościowego podejścia opartego na analizach struktury zatrudnienia, nastąpiło tąpnięcie. Skokowo wzrosło widoczne już w latach 90. zainteresowanie kulturowym wymiarem procesów ekonomicznych, społecznych i politycznych. Rynek pracy przestał być postrzegany jako najważniejsze źródło nierówności. Badacze znużeni perspektywą Goldthorpe’a i Eriksona szukali podejść pozwalających uchwycić zmianę mechanizmów kształtujących strukturę społeczną (Bradley 1999; Charlesworth 2000). Konsumpcja zaczęła się wydawać ważniejsza niż produkcja w kształtowaniu tożsamości klasowych. Również autorzy zainteresowani *cultural studies* po okresie długiej przerwy zaczęli znowu zwracać się w stronę stratyfikacji (Skeggs 1997; Bennett i in. 1999; Lawler 2000; Reay 1998). Kiedy przejadły się im inspirowane Foucaultem analizy zappingu, jako radykalnej strategii oporu w późnym kapitalizmie, porzucili jednego wielkiego Francuza na rzecz drugiego. Przy tej okazji przypomnieli sobie o tradycjach zaangażowanych, krytycznych badań kulturowych i dołączyli do socjologów orientujących się na kulturę. Miało to duże znaczenie w reorientacji metodologicznej badań klasowych.

Autorami *Rethinking class* są przedstawiciele obu dziedzin. Z jednej strony to socjologowie, którzy przechodząc od badania świadomości klasowej do analizy procesów kształtowania klasowej tożsamości, sięgnęli po teorię Bourdieu. Z drugiej – kulturaliści promujący analizy jakościowe w przekonaniu, że dają one lepszy wgląd w niuanse identyfikacji klasowych w życiu codziennym. To połączenie dało różne rezultaty. Część autorów stwierdziła, że współczesne klasy funkcjonują podobnie do Weberowskich „stanów”. Skłoniło ich to do podjęcia dyskusji na temat przydatności kategorii klasowych (Devine), lub skupienia się na pozaklasowych źródłach nierówności (gender, rasa, etniczność) i zaproponowania – święcącej dziś triumf – analizy intersekcyjnej (Anthias). Inni w nowych warunkach podjęli się obrony starej tezy o odrębności klasowych stylów życia (zob. Savage, Bagnall, Longhurst o habitusie klasy robotniczej) lub próbowali korygować tempo i zakres zwrotu kulturowego (Crompton i Scott). Mimo pluralizmu stanowisk, w książce tej bardzo wyraźnie zaznacza się trend, który zaczyna określać rozwój sytuacji w tym badawczym subpolu.

Szybko okazało się, że etnografia nie daje odpowiedzi na wszystkie pytania i była tylko momentem w formowaniu się nowego programu analizy. „Zwrot kulturowy” zaowocował programem sondażowych badań nad

związkami między kulturą i strukturą. W 2010 roku Routledge wydało redagowaną przez Elizabeth Silvę i Alana Warde książkę *Cultural Analysis and Bourdieu's Legacy*. Jej zawartość to w dużej mierze plon zorganizowanej w 2006 roku dyskusji na temat aplikowalności koncepcji Bourdieu m.in. w kontekście częściowych wyników trwającego wówczas dużego badania empirycznego *Cultural Capital and Social Exclusion* (CCSE), poświęconego wiedzy, gustom oraz uczestnictwu kulturalnemu w Wielkiej Brytanii. Wśród autorów publikacji, obok redaktorów tej i wcześniej wymienionych książek, a także realizatorów samego badania, pojawiły się także znawczynie socjologii Bourdieu, jak Michèle Lamont i Diane Reay.

Wyniki samego badania CCSE wraz z ich interpretacją przygotowaną przez zespół badawczy¹ zostały przedstawione w wydanej w 2009 roku pracy *Culture, Class, Distinction*. Ma ona innych charakter. To nie jest zbiór esejów lecz systematyczne omówienie założeń badawczych, metodologii, wyników i ich teoretycznych interpretacji podpisane przez wszystkich uczestników projektu. Najogólniejszą konkluzją tej i poprzednio wspomnianej książki jest, że: „choć Bourdieu może stanowić znakomite źródło inspiracji, to nie da się wprost przyjąć jego koncepcji ani potwierdzić najważniejszych ustaleń badawczych” (Silva, Warde 2010: 5).

CCSE jest przedstawiane jako pierwszy systematyczny test, na ile tezy Bourdieu dotyczące roli kapitału kulturowego w procesach różnicowania społecznego są trafne w odniesieniu do współczesnej Wielkiej Brytanii. Badacze przyjrzeni się kulturowym wymiarom funkcjonowania klas społecznych na podstawie ogólnonarodowego sondażu oraz ilościowych i jakościowych badań uzupełniających. Autorzy tej bardzo empirycznej pracy są zgodni, że choć „klasy wciąż się liczą” (Wright 1997), to jednak nie bardziej niż gender, wiek, rasa i pochodzenie etniczne. Aby odsłonić sens praktyk kulturowych, nie wystarczy analizowanie ich w relacji wobec pozycji (klasowej) w polu, ponieważ w organizacji złożonych wzorów podziałów społeczno-kulturowych dużą rolę odgrywają inne cechy społeczno-demograficzne. Poszczególne grupy wiekowe, etniczne itp. wytwarzają charakterystyczne dla siebie sposoby odróżniania się od innych i stosują je w grach z użyciem poszczególnych typów kapitału kulturowego. Ustalenia te mają ważne konsekwencje dla poszczególnych elementów gmachu teoretycznego, jaki wznosił Bourdieu. Autorzy *Culture, Class, Distinction* odrzucają koncepcję habitusu klasowego Bourdieu, a doceniają jego teorię kapitałów. Tę ostatnią uważają jednak za

¹ Tony Bennett, Mike Savage, Elizabeth Silva, Alan Warde, Modesto Gayo-Cal i David Wright.

niewystarczająco precyzyjną, aby mogła dobrze zmapować gry toczące się w poszczególnych polach kultury we współczesnej Wielkiej Brytanii. Obok kapitałów wymienianych w *Dystynkcji*, wprowadzają dodatkowe: emocjonalny (afektywny), techniczny, narodowy, subkulturowy.

Empirycznie przekonujące prace nie oferują równie chwytliwych interpretacji teoretycznych. Konstatacja, że we Francji czasów Bourdieu redukcja gustu kulturowego do różnic w klasowym habitusie mogło mieć sens, lecz nie przystaje do rzeczywistości brytyjskiej A.D. 2005 (Bennet i in. 2009: 251), nie prowadzi autorów do osadzenia wyników w pogłębionej analizie przemian kapitalizmu. Postulaty dotyczące odrzucenia koncepcji klasowego habitusu też nie były nowe (zob. Lahire 2003). Ożywione zainteresowanie brytyjskiej publiczności naukowej Bourdieu i analizą poburdieu'ańską oraz rosnący i wciąż niewyeksplotowany teoretycznie materiał empiryczny wywołały „głód idei”.

Odpowiedzią nań były przeglądy analiz postbourdieu'ańskich prowadzonych w innych miejscach na świecie jest np.: wspomniana już *Routledge Companion to Bourdieu's Distinction* będąca kolekcją artykułów badających przyczyny i skutki rewolucji wywołanej w naukach społecznych przez klasyczną pracę Bourdieu. Z *Dystynkcją* – jak piszą redaktorzy – mierzy się zróżnicowane grono autorów, analizujące teoretyczną spuściznę Bourdieu w różnych obszarach tematycznych i kontekstach narodowych. Precyzyjniej byłoby napisać o zróżnicowanym gronie zachodnioeuropejskich (z jednym wyjątkiem) badaczy i teoretyków. Autorzy przeważnie podejmują aktualne tematy dotyczące socjologii kultury, stylu życia, struktury klasowej i stratyfikacji społecznej, szczególną uwagę poświęcając formom kapitału kulturowego i logikom tworzenia dystynkcji w odniesieniu do konsumpcji i praktyk cielesnych. To jedyna omówiona tu pozycja niezdominowana przez socjologię anglosaską (druga z trzech części jest poświęcona dziedzictwu Bourdieu we francuskich naukach społecznych, trzecia stanowi przegląd wariacji nt. *Dystynkcji* głównie w krajach północnoeuropejskich).

Dopiero w tym kontekście można uchwycić znaczenie pojawienia się książki *Bourdieu: the Next Generation*. Za jej przygotowaniem stoją założyciele stworzonej kilka lat temu BSA Bourdieu Study Group, a więc rozpoczynający swoje kariery naukowe socjologowie i socjolożki z kilku brytyjskich uniwersytetów. Książka jest swoistym manifestem młodego pokolenia badaczy spuścizny Bourdieu. Samo jego powstanie jest z jednej strony efektem omówionego wyżej wzrostu zainteresowania dziedzictwem francuskiego teoretyka i dowodem na silną pozycję środowiska kontynuatorów jego prac w brytyjskiej socjologii, a drugiej strony wyzwaniem rzuconym pokoleniu

nauczycieli i zapowiedzią dalszych rekonfiguracji sił w tym subpolu. Wśród redaktorów i autorów znajdziemy niemal wyłącznie badaczy, którzy doktoryzowali się w ciągu ostatnich kilku lat, oraz doktorantów.

Dzieło jest w sposób ewidentny owocem ich autonomicznej indywidualnej pracy, ale też ogromnego wysiłku kolektywnego. Choć nie wspominają o tym we wprowadzeniu, łatwo się domyślić, że zanim przygotowali ostateczną wersję książki, musieli wielokrotnie spotykać się w gronie autorów, dyskutować kolejne wersje swoich tekstów, wymieniać się uwagami i dzielić pomysłami. Książka nie proponuje jednej obowiązującej interpretacji Bourdieu ani nie koncentruje się na odgórnie wyznaczonym obszarze. Jak w *Rethinking Class* tak i tu nie ma mowy o „dyscyplinie klubowej”. Zarazem jednak każdy z artykułów zawiera swoiste hiperłącza odsyłające do innych tekstów z tego tomu, omówienia, polemiki. Zabieg ten skutkuje niekiedy irytującymi powtórzeniami, pełni jednak ważną funkcję z punktu widzenia środowiska, powodując, że autorzy stają się sami dla siebie głównym punktem odniesienia.

Autorki i autorów łączy typowe dla socjologii anglosaskiej, a będące wynikiem popularyzatorskich działań Wacquanta, przekonanie, że Bourdieu daje się opowiedzieć przez cztery istotne terminy. Między innymi dlatego niezbyt fortunny wzór [(*habitus*) (*kapitał*)] + *pole* = *praktyka*, który zawdzięczamy akurat samemu Bourdieu (2005: 132), pojawia się w książce co najmniej pięć razy. Wzięte zapewne z *Zaproszenia do socjologii refleksywnej* przekonanie, że teorie to programy badawcze, które wzywają nas nie do teoretycznych debat, lecz do ich praktycznego zastosowania w celu odrzucenia albo generalizacji, zbliża młodych badaczy do pokolenia nauczycieli. Przydatność, ważność i aplikowalność tych czterech podstawowych pojęć to najistotniejsze aspekty debaty toczonej zarówno w tej książce, jak i omawianej wcześniej pracy Silvy i Warda (2010). Co jednak ważne, zajmują w tych debatach stanowiska różne i najczęściej inne od tych, które pojawiały się we wcześniej omówionych pracach.

Nie tylko nie porzucają koncepcji habitusu klasowego, lecz także czynią go jednym z dwóch, obok częściej podejmowanej teorii kapitałów, przewodnich wątków zawartych w rozważaniach. W jedynym zamieszczonym w tym zbiorze artykule opartym na analizach ilościowych Sam Friedman krytycznie analizuje wyniki BBC Great British Class Survey (GBCS). Uzupełniając wyniki sondażu własnymi badaniami fokusowymi, wskazuje, że ludowy habitus ma długotrwałe konsekwencje zmniejszające szanse na akumulację kapitału nawet po awansie do ekonomicznej elity. Jenny Thatcher i Kristoffer Halvorsrud (Thatcher jest skądinąd autorką interesującej rozprawy doktorskiej na temat Polaków w UK w perspektywie Bourdieu) rozwijają koncepcję habitusów

narodowych. Najczęściej jednak tematem analiz jest tak zwany habitus rozszczepiony lub sprzeczność habitusu i pozycji w polu. Nicola Ingram i Jessie Abrahams, przyjmując koncept „trzeciej przestrzeni” (Bhabha 1994) i „wewnętrznych insiderów” (Collins, 1986), starają się użyć Bourdieu do rozważenia ewentualnych korzyści z niej płynących.

Temat rozszczepionego habitusu pojawia się w zasadzie we wszystkich tekstach składających się na omawianą pracę. Nie jest to jednak wyraz chęci kontynuacji tematów mocno już zaznaczonych w tradycji postbourdieu’owskiej (zob. Reay 2010, wcześniej Lahire 2003). Wynika przede wszystkim z doświadczeń biograficznych twórców BSA Bourdieu Study Group. Autorzy recenzowanej książki to niemal wyłącznie osoby pochodzące ze środowisk nieuprzywilejowanych. Większość w tej grupie stanowią kobiety, niemal każdy z autorów może się wykazać tzw. *working class background*, a spora część to przedstawiciele mniejszości rasowych i/lub etnicznych.

Autorki i autorzy nie mają żadnych oporów, aby dzielić się swoimi, wynikającymi z niskiego kapitału kulturowego, trudnościami związanymi ze zrozumieniem Bourdieu w czasie studiów. Podobnie czynią ze świadectwami dotyczącymi wychowania w rodzinach i środowiskach sytuujących się w niższych warstwach struktury społecznej. Jedne i drugie świadomie użytkują, czyniąc je materiałem do pogłębionej autoanalizy. Znam polskich badaczy struktury społecznej, którzy widząc, że każdy artykuł zaczyna się od biograficznego wyznania, zapytali: „co te historyjki mają wspólnego z badaniem naukowym”? Trudno jednak nie zauważyć w tym zabiegu elementu przemyślanej strategii badawczej. Analiza intersekcyjna stosowana przez wszystkich autorów omawianej książki nabiera dzięki temu zupełnie nowego znaczenia. Nie jest sposobem na „rozwodnienie” czy „przysłonięcie” znaczenia różnic klasowych, lecz służy raczej uwypukleniu wpływu, jaki różne krzyżujące się wymiary nierówności społecznych wywierają na tożsamości doświadczających je osób.

Jest to zresztą moment, w którym to, co socjologiczne, spotyka się z tym, co polityczne. Choć żaden z autorów się na to nie powołuje, powtarzające się w każdym rozdziale opowieści o pochodzeniu klasowym nasuwają oczywiste skojarzenie z zainicjowanymi w 2012 roku na Stanford University tzw. *class confessions* (<http://www.stanforddaily.com/2015/02/26/stanford-class-confessions/>), które w ciągu kilku lat rozprzestrzeniły się na innych uniwersytetach, stając się nie tylko pretekstem do prowadzenia dialogu międzyklasowego na uczelniach, lecz także punktem wyjścia do projektów reform uczelni, systemów szkolnictwa wyższego i stosunków społecznych.

Ten potencjał politycznego i społecznego zaangażowania jest zresztą nie tylko tym, co łączy środowisko, o którym mowa. Jest także elementem

zblizającym ich podejście do roli, jaką socjologii i socjologom przypisywał późny Bourdieu, który pod koniec swojej kariery naukowej doszedł do wniosku, że granica między akademikiem a społecznym lub politycznym aktywistą niekoniecznie powinna być tak wyraźna, jak mu się wcześniej wydawało. Nieprzypadkowo mottem wspomnianej grupy tematycznej BSA jest cytat Bourdieu: *I often say sociology is a martial art, a means of self-defense. Basically, you use it to defend yourself, without having the right to use it for unfair attacks.* Czy będą w stanie nadać brytyjskiej analizie klasowej nowy impet?

W podsumowaniu tomu redaktorzy zacytowali fragment ich korespondencji z prof. Davidem Jamesem, jednym z propagatorów Bourdieu w brytyjskich badaniach edukacyjnych. Autorzy poszczególnych rozdziałów wielokrotnie deklarowali, że traktują socjologię Bourdieu jako zestaw narzędzi teoretycznych, z których chcą korzystać. Namawiając ich do samodzielności, James z lekką ironią nawiązał do nadużywanego przez nich pojęcia. „Najważniejsze dla mnie jest to, że te *thinking tools* Bourdieu są wyjątkowo ostre. Zostały wykonane z dobrej filozoficznej stali, a następnie porządnie zahartowane i wyszlifowane w trakcie długoletnich badań empirycznych. Choć często postrzega się je jako element kompletnego gmachu teoretycznego, wolę wyczytywać u Bourdieu zaproszenie do samodzielnego korzystania z nich”. Inny z przywoływanych we wstępie „mistrzów” chwalił radykalizm nowego pokolenia badaczy, wskazując, że większość artykułów składających się na książkę zawiera elementy zdecydowanej krytyki przemian neoliberalnych. Nowe pokolenie brytyjskich badaczy klasowych stoi przed podwójnym zadaniem. To z jednej strony konieczność wypracowania takich interpretacji teoretycznych, które lepiej uchwycą zmiany rzeczywistości społecznej, z drugiej – utrzymanie samodzielności i radykalizmu myślenia. Ostatnie dokonać się musi nie przy wsparciu dominującego w polu estblishmentu, ale pomimo protekcyjnych zachęt płynących z jego strony.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Bennett Tony, Emmison, M. Frow J. (1999), *Accounting for Tastes, Everyday Australian Cultures*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Bennett Tony, Mike Savage, Elizabeth Silva, Alan Warde, Modesto Gayo-Cal, David Wright (2009), *Culture, Class, Distinction*, Routledge: London 2016.
- Bhabha Homi (1994), *The Location of Culture*. New York: Routledge.
- Bourdieu Pierre (2005), *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bourdieu Pierre, Loic J. D. Wacquant (2001), *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, seria TERMINUS, t. 21, Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Bradley Harriet (1999), *Gender and Power in the Workplace*; London: McMillan.
- Coulangeon Philippe i Julien Duval 2014 (ed.) *The Routledge Companion to Bourdieu's Distinction* London: Routledge
- Charlesworth S. (2000), *A Phenomenology of Working-Class Experience*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Collins Patricia Hill (1986), *Learning from the Outsider Within: The Sociological Significance of Black Feminist Thought*, „Social Problems” 33, no. 6: 14–32
- Crompton Rosemary, Fiona Devine , Mike Savage, John Scott (eds.) (2000), *Renewing Class Analysis*, Oxford: Blackwell.
- Devine Fiona, Mike Savage, John Scott, Rosemary Crompton (eds.) (2005), *Rethinking class. Culture, identities & lifestyles*, Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Lahire, Bernard (2003), *From the habitus to an individual heritage of dispositions. Towards a sociology at the level of the individual*, „Poetics” 31: 329–355.
- Lawler Steph (2000), *Escape and escapism: representing working-class women*, w: Sally R. Munt (ed.), *Cultural Studies and the Working Class: Subject to Change*, London: Cassell, s. 113–128.
- Reay Diane (1998), *Class Work: Mothers' Involvement in their Children's Primary Schooling*, London: UCL Press. Taylor and Francis Group.
- Silva Elizabeth, Alan Warde (eds.) (2010), *Cultural Analysis and Bourdieu's Legacy: settling accounts and developing alternatives*, Culture, Economy and the Social. London: Routledge.
- Skeggs Beverly (1997), *Formations of Class and Gender*, London: Sage.
- Thatcher Jenny, Nicola Ingram, Ciaran Burke, Jessie Abrahams (red.) (2016), *Bourdieu: The Next Generation. The development of Bourdieu's intellectual heritage in contemporary UK Sociology*, London: Routledge.
- Wright Eric Olin (1997), *Class Counts: Comparative Studies in Class Analysis*, Cambridge: Cambridge University Press.

INFORMACJE DLA AUTORÓW PÓŁROCZNIKA: „STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE. SERIA NOWA”

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” przyjmują do publikacji wyłącznie teksty oryginalne. Złożone teksty nie mogą jednocześnie być rozpatrywane pod kątem publikacji na łamach innych czasopism lub w ramach publikacji książkowych.

„Studia” będą publikowały także teksty w języku angielskim, jeśli zostaną napisane starannym językiem i przejdą procedurę kwalifikacyjną.

Artykuły zgłaszane do publikacji winny być nadsyłane w formie komputerowego wydruku na pocztowy adres Redakcji oraz pocztą elektroniczną (jako załączniki) na adres m.bielecki@is.uw.edu.pl. Artykuły i eseje recenzyjne powinny być opatrzone tytułami oraz posiadać abstrakt w języku polskim i angielskim (ok. 900 znaków) i kilka słów kluczowych. Tekstów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Wymagania techniczne

Autorów prosimy o stosowanie się do następujących dyrektyw: format A4; czcionka Times New Roman 12; interlinia 1,5; wyrównanie do lewego marginesu, margines prawy 35 mm; paginacja w prawym dolnym rogu; numeracja stron ciągła; tytuł całości pogrubionymi literami i wyśrodkowany; pozostałe tytuły wyrównane do lewej, wyróżnione pogrubieniem. Akapity należy rozpoczynać od wcięcia.

Tabele odpowiednio ponumerowane i zatytułowane, wykresy kolejno ponumerowane i podpisane. Rysunki, mapy i wykresy mogą być wyłącznie czarno-białe. Tabele, mapy i rysunki należy dołączyć na końcu tekstu.

Tekstów nie należy podpisywać. Dane autora (imię i nazwisko, stopień i tytuł naukowy, afiliacja, telefon, adres pocztowy i elektroniczny) powinny być załączone – w celu zapewnienia anonimowości – w osobnym pliku.

Opiniowanie i kwalifikowanie tekstów do druku

1. Wraz z tekstem autor składa oświadczenie, że praca jest wyłącznym i oryginalnym dorobkiem autora(ów), że udział innych osób, które przyczyniły się do powstania tekstu, został odnotowany (np. w formie przypisu lub podziękowania za udostępnienie danych, opracowanie metody pomiaru, konsultację metodologiczną).
2. Jeśli do powstania tekstu przyczyniło się udzielone autorowi(om) wsparcie (stypendium autorskie, grant badawczy itp.), to autor zobowiązany jest podać w tekście źródła finansowania publikacji.
3. Każdy nadesłany tekst jest opiniowany przez dwóch recenzentów, z których jeden jest członkiem Rady Redakcyjnej lub Zespołu, a drugi recenzentem zewnętrznym.
4. Redakcja „Studiów Socjologiczno-Politycznych. Seria Nowa” przywiązuje dużą wagę do standardów rzetelności naukowej i respektowania zasad dobrych praktyk w nauce. W szczególności Redakcja będzie ujawniać ewentualne przypadki plagiatu.
5. Po zakwalifikowaniu tekstu do druku partner wydawniczy, tj. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, zawiera z Autorem umowę wydawniczą, w której udziela on nieodpłatnej licencji na rzecz Uniwersytetu Warszawskiego.

Rekomendowany format not bibliograficznych na końcu tekstu

- Szczepański Jan (1969), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa: PWN.
- Wejland Andrzej P. (1991), *Ukryte porównania*, „Studia Socjologiczne”, nr 1-2, s. 9–108.
- Kymlicka Will (1995), *Multicultural Citizenship. A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford–New York: Clarendon Press–Oxford University Press.
- Gutmann Amy, Thompson Dennis (2004), *Why Deliberative Democracy?*, Princeton, NJ–Oxford: Princeton University Press.
- Stokes Susan C. (1998), *Pathologies of deliberation*, w: Jon Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge, UK–New York: Cambridge University Press.
- Shapiro Ian (2006), *Stan teorii demokracji*, tłum. Izabela Kisilowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Shklar Judith N. (1987), «*The Sources of Social Power: A History of Power from the Beginning to A.D. 1760*» by Michael Mann (recenzja), „The Journal of Interdisciplinary History”, t. 18, nr 2, s. 331–332.

Przy tym systemie not bibliograficznych odsyłacz w tekście ma następującą postać: (Szczepański 1969: 31) lub: jak pisze Jan Szczepański (1969: 31). Jeśli w tekście są przypisy, powinny być nieliczne, krótkie i umieszczone na końcu, przed Literaturą przywoływaną.